48
czić

KORPUS 2[gi] POLSKI

W 1831 ROKU

OD 23[go] SIERPNIA DO 16[go] WRZEŚNIA

CZYLI

OPISY DZIAŁAŃ, RAD, MARSZÓW,

UWAGI, RECENZYE, ROZKAZY, ODEZWY

ZEBRANE PRZEZ

WALENTEGO ZWIERKOWSKIEGO.

OGŁOSZONE W PARYŻU 1844 R.

Cena franków pięć z mappą.
Za granicą Francyi franków siedm.

PARYŻ.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET,
Przy ulicy Jacob, 30.

1844.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

~~22023~~

169248

II

BIBLIOTEKA W TORUNIU UNIWERSYTECKA

K-830/51

OMYŁKI DRUKU I PRZYPISKI.

Str.	*wiersz.*	*zamiast.*	*czytaj.*
1	1	*przed wyrazem* Opowiadanie litera *A* opuszczona.	
1	5	dzieśmy	gdzieśmy...
7	6	*po wyrazach* aż dopoki niewynaleziono czeladnika ludwisarni z czasów dawniejszych, *dodać* który jednak według poźniejszego objaśnienia, nie był doskonałym w swéj sztuce (*)	
7	10	żwyciągano	że wyciągano
7	14	pod kierunkiem jednego kapitana artylleryi	pod kierunkjem kapitana artylleryi Józefa Paszkowskiego. Professora nauki artylleri w szkole applikacyjnéj, poźniéj Podpułkownika dowodzcę szańca Marymontskiego w czasie szturmu Warszawy.
10	11	Ramorino francuz z nazwiskiem włoskiém	Ramorino jako francuz uważany, ale z nazwiskiem włoskiém a podobno urodzony w Genui przeto włoch.
15	28	jedyne ze wszystkich odlewów jakie się Jlwi Bontems udały w ciągu ośmiomiesięcznych doświadczeń, trudów i znacznych kosztów na próżno wyłożonych	jedyne ze wszystkich odlewów jakie się najlepiéj Jlwi Bontems udały, oprócz kilku innych które poprzednio w bateryach już zaliczone, a to po ośmiomiesięcznych doświadczeniach trudach i znacznych kosztach wyłożonych.
15	6	traktatu	traktu
15	23	powyżéj	przy wyżéj
16	25	konwendą	kommendą
16	5	Podpułkownika dyrekcyi artylleryi Wilson	Podpułkownika Inżynieryi Wilson
16	33	kilkadziesiąt	kilkaset
17	12	szkoły aplikacyjnéj kadetów.	szkoły applikacyjnéj artylleryi i inżynierów
20	20	więc klubu	więc były kluby i były
27	10	około 300	około 3000
29	1	nieobjawił	nic nieobjawił
29	17	artylleryą	z artylleryą
31	1	Federowicz dowodzca saperów, instruktor kompanii rakietników.	Fiedorowicz Pułkownik w dyrekcyi materyału i artylleryi, dyrektor pracowni ogniów wojennych.
32	6	(gdyż reszta w szańcach Parysowa)	(gdyż część znaczna tego pułku dnia poprzedniego będąc w Woli poległa, lub z dowódzcą Ppułkownikiem Wysockim dostała się do niewoli, a reszta miała inne przeznaczenie)

(*) Kapitan Stoltzman zapewnia, że Jenerał Bontems przedstawiał Dyktatorowi potrzebę starania się o sprowadzenie jak najprędzéj z zagranicy majstrów ludwisarzy niemając zdolnych w kraju, i za to samo żądanie ponawiał następnym władzom, ale wszystko było bezskuteczne.

Str.	wiersz.	zamiast.	czytaj.
72	22	niemoże sprwie	niemoże sprawie
76	31	kiedy ich nie attakował	kiedy ich już nikt nieatakował
83	20	tém tamém	tém samém
84	18	prawem polakowi	prawemu polakowi
97	14	z Warszawy z korpusu	z Warszawy korpusu
97	21	Kielsztein	Kalkstein
98	16	niewyrównał się	niewysuwał się
100	11	zasłania	zasłaniania
101	14	tuano	trudno
102	8	Zwierkowski	Zwieszchowski
102	27	i czuje i ciągnęło	i czucie ciągnęło
103	22	i wahanie się o wydawaniu	i wahanie się w wydawaniu
104	30	już się dzień 15ty	już się dzień 15go
133	29	Wichorskiego	Wielchorskiego.
137	18	odbierze rozkaz	odbiera rozkaz
139	6	co było dla nas bardzo korzystném	coby było dla nas bardzo korzystném
141	2	w czasie	wcześnie
141	18	Miedzyrzec 5go września 1831	N. 8 Międzyrzyc 5go września 1831
160 i 161		między temi stronicami karta ruchów,	na któréj opuszczona litera *B.*
176	18	wyrażenie	wyraźnie
117	19	zabopicze	zabójcze
188	21	Sznayde	Jł Sznajde
189	21	i twierdził	twierdził
190	24	do Sandomierza	od Sandomierza
205	9	poźnie	poźniéj
207	2	odsyłacz (1) zrobiony lecz niewydrukowano przypisku, a ten jest jak następnie — *Most ten był w rzeczy samėj postawiony przez oddział saperów pod dowództwem kapitana Czarneckiego.*	
209	20	o ty	póty
113	15	pyt	był
213	17	z kąd ną	z kąd na
215	13	WYJATEK	XIX WYJĄTEK
216	23	dowodztwem	dowodztwa
216	25	powod	powodów

OPOWIADANIE.

DZIAŁAN WOJENNYCH I WYPADKÓW ZASZŁYCH

OD 1° SIERPNIA DO 10° WRZESNIA 1831 r. (1)

Kiedy Wódz naczelny Skrzynecki, po ściągnieniu całego naszego wojska od twierdzy Modlina, najbezużyteczniej tamże przez czas niejakiś trzymanego, i jakby dla stoczenia z nieprzyjacielem boju, wyprawiał nas dnia 1° Sierpnia z pod Warszawy, dześmy bardzo często i długo, choć nie zawsze potrzebnie, obozowywali, a sam w niéj jeszcze na trzy dni dłużej pozostawał; to mu tak działać wypadało po zobowiązaniu się, do jakiego został zmuszony na dwóch radach wojennych poprzednio odbytych : pierwszéj w dniu 27 Lipca pod zagajeniem Prezesa Rządu narodowego Xięcia Adama Czartoryskiego, złożonej z Jenerałów i Posłów Sejmowych, a drugiéj w dniu 31 tegoż m. lubo w odmiennym składzie zgromadzonéj, lecz obydwóch jednozgodnie uznawających konieczną potrzebę śpiesznego przystąpienia do działań stanowczych, a to z powodu długiéj tegoż Wodza nieczynności, jego licznych uchybień i błędów, a nadewszystko ostatniego, że w obec zgromadzonych pod Modlinem wszystkich sił naszych, dozwolił nieprzyjacielowi pojedynczemi dywizyami spokojnie dążyć ku Nieszawie, gdzie most składano, przez Prusaków zbudowany, i na teritorium Królestwa naszego podpławiony, dla ułatwienia wojskom Rossyjskim śpiesznego przejścia na lewy brzeg Wisły, co też i nastąpiło bez najmniejszej z naszej strony przeszkody, tak dalece, że Feldmarszałek Paszkiewicz z całą swoją armiją swobodnie i prosto dążył ku stolicy, aż póki go nasze jakem już powiedział 1° Sierpnia od Warszawy ruszenie, i nieco wcześniéjsze pod Bolimów przybycie, nieza-

trzymało w pozycyi między Nieborowem a Łowiczem, i tak długo, pókiśmy na jednem stali miejscu. Ale i tu bohatyr Dębego, po klęsce pod Ostrołęką poniesionéj, czyli to niedowierzający samemu sobie, lub też nieufny w męztwo wojska któremu przywodził, cokolwiek bądź, zamiast działać, udał się do pewnego rodzaju Dyplomatyki, gdyż na radach wojennych wciąż przez sześć dni zwoływanych, pomiędzy rozmaicie opinującymi, znalazł w osobie Jenerała Chrzanowskiego uczonego mówcę, który z przygotowanéj na papierze rachuby, wyliczając potęgę Rossyi i jéj zasoby, kazał nam bić się w piersi, i wyznać z pokorą żeśmy niezdolni stawić czoła nieprzyjacielowi mającemu umiejętnych i doświadczonych Jenerałów. W reszcie przystawał na to, żeśmy i mogli odnieść jakie nie wielkie korzyści, nawet kilka tysięcy ludzi nieprzyjacielowi w niewolę zabrać, ale zaraz dowodził że i przy takowém powodzeniu znacznych strat, jakiebyśmy koniecznie ponieść musieli, niczémbyśmy zastąpić nie mogli, gdy témczasem on swoich prawieby i niepoczuł, mając cały nasz kraj swojemi wojskami zalany; radził zatem przystąpić do układów pókiśmy cali, i od nieprzyjaciela dobrze uważani — sam zaś Wódz naczelny starał się przekonać, że bez wdawania się w boje, wypadało czas przedłużać do nadchodzącego Września, gdyż w tym miesiącu niewątpliwie silnéj spodziewał się interwencyi od dworów naszéj sprawie przychylnych.

Tak spełzło na niczém dni kilkanaście aż póki Rząd Narodowy i Sejm, zawiedzione przyrzeczeniami Wodza, po nadaremnych oczekiwaniach nie wysłały do obozu Delegacyi złożonéj z Posłów i Ministrów pod prezydencyą Xięcia Czartoryskiego dla dowiedzenia się przyczyn nowéj nieczynności, i w razie uczynienia potrzebnéj zmiany.

Tu dopiero prawdziwy nastąpił sejmik, dowodzący samowolności indywiduów, i rozprzężenia przez nich subordynacyi, tych najpierwszych zasad potęgi i dzielności każdego wojska. Officerowie z całego prawie Korpusu tłumnie zbiegając się na dziedziniec głównéj kwatery, z zawziętością w oczach De-

legacyi na wrzaskliwe dzielili się stronnictwa : jedni chcieli nadal utrzymać Skrzyneckiego, drudzy wybrać na Wodza jednego z najzdatniejszych Jenerałów, a każdy swojego upornie i z największą popierał żarliwością, inni znowu chcieli wynieść na ten stopień młodziana lubo pierwszą odbywającego Kampaniją, lecz wielkich, jak twierdzili, zdolności, i prawdziwego jeniuszu wojskowego. Skończyło się na ogłoszeniu w obozie Wodzem naczelnym Jenerała Dembińskiego, świeżo z expedycyi Litewskiéj w tryumfie do Warszawy przybyłego.

Nowy ten Wódz, a rzeczywiście chwilowy tylko na własne żądanie Zastępca, plan wcześnie ułożony, zaraz dnia drugiego, do skutku doprowadzać zaczął. Wojsko pod mury stolicy na nowo ruch swój rozpoczęło.

W tym tedy dobrowolnym i żadnemi wypadkami wojennemi niezmuszonym odwrocie, 15 Sierpnia stanęliśmy obozem pod Wsią Ołtarzewem, i mnie w dniu tym wezwano do głównej kwatery. Ale cóż tu powiem o sobie! ja co w ciągu wieloletniej służby w kraju i za granicą przez mój stopień Sztabs-Officera, miałem sposobność nieco bliżej zapatrywać się na działania wojenne Jenerałów naczelnie dowodzących, na ich talenta, niezmordowane do celu dążenia i pewną pomyślnych wypadków rachubę, czułem potrzebę tego wszystkiego w naszych Wodzach Naczelnych, a nadewszystko potrzebę wyższego usposobienia, sobie zaś i takich jak oni mieli nieśmiałem przyznawać zdolności; kiedy, mówię z takiém wewnętrznem usposobieniem, a bardziej z przekonaniem wchodziłem do wskazanej mnie Jzby, w niej zastałem Jenerała Morawskiego minisra Wojny trzymającego w ręku papier, obok niego Majora Zwierkowskiego Deputowanego w Sejmie, i usłyszałem te wyrazy : « Jenerale! jesteś Wodzem Naczelnym, oto jest nominacja, którą Ci od Rządu Narodowego przywozi obecny tu członek Sejmu— odbierz ją. » Nadzwyczajne wzruszenie jakiego w ten moment doznałem, pomimowolnie prawie bolesne z mych piersi wydobyło odrzeczenie: o nieszczęśliwa Ojczyzno ! jakież twoje położenie, kiedy aż na

mnie oczy zwrócono, — następnie oświadczyłem iż nieczułem w sobie zdolności potrzebnych a koniecznych dla Wodza Naczelnego, i że jak w całém mojém życiu niemiałem pretensyi do rang i zaszczytów, tak i teraz porzuciwszy wiejską strzechę od dwunastu lat zamieszkałą, pośpieszyłem raz jeszcze służyć Ojczyźnie mojej, i być jej użytecznym w podrzędném pełnieniu obowiązków, do jakich użytym zostanę, i że się szczęśliwym nazwę, jeżeli ich potrafię należycie dokonać w powierzoném mi dowództwie Diwizyi. Dalej oświadczyłem, że kiedy Rząd szuka zdolnego na Wodza, czemu nim nierobi Jenerała Prądzyńskiego Kwatermistrza Jeneralnego, który ciągle nadając ruch armii, układając plany działań, i prowadząc Skrzyneckiego, czemużby dzisiaj sam dla siebie, i bez żadnego oporu skutecznie niemiał działać, a poniektórych jeszcze z mej strony tłómaczeniach się, i nieprzyjmując nawet do rąk rzeczonej nominacyi, odchodząc, prosiłem ministra o zachowanie tajemnicy w tém co zaszło, gdyż takowe za niebyłe i sam dla siebie uważać chciałem, myślałem tylko jakim sposobem sumieńnie mógłbym się odważyć na przyjęcie władzy, od której zawisło zbawienie lub grób Ojczyzny, nieczując w sobie odpowiednich zdolności—zastanawiałem się nawet, że gdybym zaślepiony miłością własną i przyjął ją, tobym i tak długo na miejscu utrzymać się niemógł, bobym niepotrafił odgrywać roli wielkiego człowieka.

Po takim kroku jaki zrobiłem, i z przekonaniem w jakiém niezmieńnie zostawałem, mógłżem się spodziewać że w kilka dni później będę zmuszony do przyjęcia obowiązków zastępcy Naczelnego Wodza, a przecież tak się stało!

W parę dni po naszym od Bolimowa przybyciu i rozłożeniu się pod Warszawą, Krukowiecki został Prezesem Rządu Narodowego, do czego jak utrzymywano, najwięcej dopomódz mu miała energja okazana podczas nocy 15 Sierpnia, — już i Prądzyńskiego głoszono Wodzem Naczelnym, a Chrzanowskiemu dano urząd Gubernatora Stolicy, kiedy mnie 20 Sierpnia w południe nadesłano, do mojej kwatery na Czystém, ex-

pedycją pod moim adresem, z adnotacją na kopercie : *Nominacja na Zastępcę Naczelnego Wodza*; oburzony, nieotwierając jej nawet wsiadłem na konia i udałem się do Pałacu Rządowego. Tam zastałem Vice-Prezesa Rządu Bonawenturę Niemojowskiego, Władysława Ostrowskiego Marszałka Sejmowego, wielu Posłów, Deputowanych, tudzież niektórych Ministrów, i inne znakomite w kraju osoby. Oświadczyłem natychmiast, w obec wszystkich przytomnych, iż przybywam złożyć nominacją, a dla tych samych przyczyn co w Ołtarzewie i tu nieprzyjmuję obowiązku, na którym ciąży odpowiedzialność za klęski, jakie na kraj ściągnąć może nieumiejętne prowadzenie działań wojennych, wyciągających szczególnego uzdolnienia, głębokiej rozwagi, niewątpliwej w ocenianiu wypadków rachuby, a nadto prawdziwego jeniuszu wojennego, i zaraz zapytałem co ma znaczyć ten tytuł Zastępcy Naczelnego Wodza; czy go potrzebuje Jenerał Prądzyński, już powszechnie tak w obozie jak i w mieście miany za Naczelnego Wodza? Prawda, — odrzeczono mnie, był nim chwilowo, ale wkrótce złożył ten urząd z oświadczniem, iż pod żadnemi warunkami nie podejmuje się zatrzymać go na swoją osobę, ale zarazem obowiązuje się pracować usilnie, i ile jego zdolności dozwolą, z każdym kto te obowiązki na siebie przyjmie.

Po takiém zaręczeniu, które nazywał uroczystém, i jak my ufając jego charakterowi wierzymy, zwłaszcza kiedy go uważamy jako męczennika w sprawie Ojczyzny; zwróciliśmy całą uwagę naszą na Jenerała Krukowieckiego, na jego hart duszy, jego determinacyą i czynność, jemu więc powierzyliśmy losy Ojczyzny, — a że już wprzódy został prezesem Rządu Narodowego, a podług ustaw naszych, dwóch tak odmiennych obowiązków zarazem otwarcie pełnić nie może, widoczna zatém okazuje się potrzeba czynnego zastępcy. Jenerale! oprócz zdolności jaką w Tobie widzimy, Twojéj nadewszystko cnocie ufamy, jakiéj w żadnym innym nie dostrzegamy, że w podobnych okolicznościach nie zechcesz bydź niepodległym; za nic niebędziesz odpowiedzialnym, gdyż tylko w wykonanie

będziesz wprowadzać działania, wprzód na radach wojennych zdecydowane, i jakich wymagać będą przewidziane wypadki; więcej jeszcze podobnych czyniono mnie przedstawień, aleby pewnie żadne nieskutkowały, gdyby mnie nie ujęto ze strony, gdzie dalszy opór wykazywałby nie dobro kraju, ale osobistą dogodność — Kilkakrotnie powtarzane głosy — « *Małachowski zrób z siebie ofiarę, zrób ją, nie dla nas , ale dla Ojczyzny* » tak mnie wskróś przejęły iż rzekłem « Panowie ! — chcecie ze mnie ofiary, robię ją , kiedy mówicie że dla Ojczyzny , gdyż ja dla niej przez całe moje poświęcałem się życie » — i od tej chwili zostałem owym zastępcą, który jak się z poniższych szczegółów wykaże, niebył czém innem jak ofiarą.

Przypisywano Krukowieckiemu wielką we wszystkiém czynność. Zgadzam się, była, — ale czy on był jej twórcą, to wykazać należy ; — rzeczywiście wszystko odbywało się porządnie i spokojnie aż do pierwszych dni Września.

Nieprzyjaciel stojący obozem w odległości jednéj mili nie ukazywał się imponującym jak dla tych , którzy mieli potrzebę uważać go donośnemi szkłami , najprzód z Obserwatorium astronomicznego, a późniéj nierównie dogodniéj jeszcze z kopuły kościoła Ewanielickiego , jak się to działo w ciągu oblężenia Warszawy , podczas powstania narodowego 1794 roku, i co nastąpiło za mojém przedstawieniem. Te obserwatorya wyjaśniały nam dokładnie, nie tylko jakie punkta nieprzyjaciel zajmował i trakty przerzynał , ale nadto, stojąc w linijach rozwiniętych i zajmując wielką przestrzeń, dozwalał należycie rozpoznawać rodzaj rozmaitej broni aż do fizognomiów ludzkich ; ale obywatel i każdy inny wychodzący za okopy miasta, niewidział jak tylko swoje wojsko i swoje szańce, dlatego z pewnym rodzajem ufności spoglądano na człowieka śmiałej i imponującej postawy, a częstokroć i gwałtownego, jakim był Krukowiecki z natury. Ale że wiercono działa żelazne na machinach parowych mennicy i wyrobów zbożowych , z odlewów ledwo w połowie przed nieprzyjacielem uprowadzonych z Kuźnic Suchedniowskich i

Samsonowskich, a spiżowe na machinie artyllerycznéj, — że doskonale wyrabiać zaczęto broń palną, długiém niepowodzeniem wstrzymywaną, podobnie jak i odlew dział spiżowych pod dyrekcyą Jenerała Bontems, Francuza w służbie naszej zostającego, od epoki zaistnienia Xięstwa Warszawskiego, aż dopokąd niewynaleziono czeladnika Ludwisarni z czasów dawniéjszych i powstania pod Kościuszką, — że broń sieczna pięknie się wyrabiała w Marymoncie pod dyrekcyą p. Pułkownika Hincza dawnego officera Artylleryi który najwięcej był kontent z jeńcow rossyjskich, — wreszcie ż wyciągano saletrę w części z oskrobywań murów starych i innych lochów, w części zwyczajnym sposobem przez odczyn kwasów gnojowych i wyrabiano prochy w młynach marymontskich fabrycznych pod kierunkiem jednego Kapitana Artylleryi: wszystko to było kontynuacyą dzieł rozpoczętych przez władze rządowe w krótkim czasie po wybuchnięciu rewolucyi, a Krukowieckiego jedyną zaletą chyba to, że przypadkiem a pewno nieumyślnie do niektórych zajrzał. Większą daleko, nawet rzeczywistą chwałę przyniosłoby mu to, jeżeli jest prawdą, że chciał nadać organizacyą więcej militarną Gwardyi Narodowej Warszawskiej, i straży bezpieczeństwa, dla użycia ich w razie potrzeby na obronę miasta, i jakoby w tym celu gwardya Narodowa 21° Sierpnia występowała na Saskim dziedzińcu, do której Jenerał Krukowiecki energiczną miał mieć przemowę. — Powtarzam, że jeżeliby to było prawdą, dla czegoż ona nie wzięła skutku, skąd przyszła ta nieufność i ta trwoga, że wprowadzone do miasta po nocy 15° Sierpnia piechota, jazda i 4 działa artylleryi konnej przez cały czas aż do szturmu Warszawy zajmowały place publiczne w gotowości do działania każdej chwili? zostawiam to do rozwiązania świadomszym ówczesnych wypadków, a w szczególności Gubernatorowi z owéj Epoki stolicy Jłowi Chrzanowskiemu.

Teraz wypada mówić o działaniach i wypadkach jakie zaszły w ciągu mojego zastępstwa, o ile je w pamięci zatrzymać mógłem — te po upłynionych siedmiu leciech mogą

gdyż niedokładnie oddanemi, oto się upierać nie myślę, zaręczyć jednak mogę, że całemu opowiadaniu mojemu przewodniczy chęć objawienia niepodległe li szczerej prawdy.

I tak zaraz drugiego dnia po mojéj nominacyi trudniono się urządzeniami wewnętrznemi — ogromny Sztab po Jle Skrzyneckim pozostały, miał do mnie należyć, lecz ja, w przekonaniu że najznakomitsza młodzież krajowa, chcąca się zapewne najszczerzej poświęcić sprawie Ojczyzny, a zatrzymywana na Adjutantów Naczelnego Wodza, z wyraźnej jego woli, jedynie dla większej jego świetności, i podniesienia dumy przez ich służbę przedpokojową, niestósownąby była do mojej prostoty, zażądałem tej tylko części którą nazywano Officerami z Wojska i takowych otrzymałem; Książeta zaś i Hrabiowie rozebrani zostali w części do innych Korpusów i Dywizyów. Prócz tego wziął do siebie Jenerał Krukowiecki jeszcze niezupełnie z ran wyleczonego Pułkownika Breańskiego, dawnego swego dywizyjnego szefa sztabu, na Sekretarza przybocznego, i razem Kommendanta świty jego.

Ma się gdzieś znajdować w pismach że Jał Krukowiecki, zaraz w pierwszych dniach swojej władzy, miał zamiar wydania nieprzyjacielowi bitwy, ale Jenerałowie na radę wojenną wezwani, przeciwnego byli zdania i na nią niezezwolili — o żadnej podobnej radzie wojennej niewiem, ale to pewna że odebrałem rozkaz niepamiętam którego dnia, ażeby się na noc całe wojsko zgromadziło wewnątrz okopów na przestrzeni między Jerozolimskiemi a Mokotowskiemi rogatkami, co nastąpiło: ale kiedy nikomu żadnych nieobjawiono planów, żadnych niedano instrukcyi, i żadnych nieprzygotowano ruchów, gdyż trzeba było iść naprzód, szukać nieprzyjaciela, lecz tylko w pomięszanych i mocno skupionych kolumnach noc przepędzono aż do zupełnego rozwidnienia się, zdaje się że to było raczej skutkiem fałszywych doniesień że nieprzyjaciel zamyślał nas attakować, co się daje wnioskować z następujących słów Prezesa, « *ha! niechcą nas zaczepiać*, » i po

krótkiej pauzie—« *niech idą na swoje miejsca*; » zawsze jednak jest to chwalebna ostrożność.

Jenerał Krukowiecki piastujący najwyższą władzę wojskową miał dokładne rapporta o wszystkiém co się tylko ściągało do Wojska, a jako Prezes Rządu Narodowego chciał także wiedzieć jaki jest stan zapasów żywności i furażów po magazynach miasta, a gdy te pokazały się w zatrważającej szczupłości, gdyż podług wyrachowania na małą liczbę dni zaledwo wystarczyć mogące, Prezes wezwał Jenerałów na radę wojenną, ażeby w przytomności członków Rządu Narodowego i i wspólnie z nimi, w ciągu odbywających się narad, objawili swoje zdania względem punktów jakie podaje.

1° Kiedy stolica znajduje się w najgorszém zaopatrzeniu żywności i furażów dla Wojska jak wykazują złożone sytuacye, a prawie żadne na długość mogącego potrwać oblężenia, szukanie zaś ich i sprowadzanie niepodobne, z powodu iż zewsząd zamknięci wolnej kommunikacyi z mieszkańcami kraju niemamy, czy nie lepiej jest wcześnie ją ewakuować z władzami i ze wszystkiém co się da, póki spokojnie uprowadzić, aniżeli czekać ostateczności nagłego jej opuszczenia z głodu i w obec prącego nieprzyjaciela?

2° Czy jest pewność utrzymania stolicy, a w takim razie jakich użyć środków dla zaopatrzenia Wojska i mieszkańców?

Pomimo że różne były zdania, drugi punkt znaczną zyskał większość. I ja należałem do tych co utrzymywali, że Stolica będąc ogniskiem rewolucyi, skoncentrowaniem rozmaitych władz rządowych, oraz Reprezentacyi Narodowej, składem zasobów handlowych i zamożności krajowej, prócz tego jedyną zbrojownią i skupieniem warsztatów zaopatrujących Wojsko w działa, broń rozmaitego rodzaju, ammunicją, ubiór i inne potrzeby wojenne — wreszcie że od jej utrzymania zawisła siła moralna całego kraju a zatém i możność dalszego prowadzenia wojny.

Po zapadłej decyzyi utrzymania Stolicy, jednomyślnie zgodzono się na wysłanie oddziałów zdolnych oczyścić z nieprzy-

jaciela strony, w których najpewniejszej można było spodziewać się dostawy. Takiemi okazały się Województwa Płockie i Podlaskie, pierwsze jako te które najmniej ucierpiało, a drugie jako najprzyleglejsze Stolicy. Po pierwszym grassowały tylko tłumy włóczącego się Kozactwa, zostawionego przez Feldmarszałka Paszkiewicza dla protegowania rozmaitych transportów, i utrzymywania z Prussami ciągłej kommunikacyi; w drugiém działał Gołowin z Korpusem liczonym do jedenastu tysięcy głów wraz z Kozactwem, to rozsypane docierało aż do Pragi.

W Płockie wysłany został Jenerał Dywizyi Tomasz Łubieński z Dywizyą Jazdy Jenerała Kazimierza Skarżyńskiego i sześcią działami Artylleryi konnej, ogółem głów 2756 — a w Podlaskie Jenerał Dywizyi Ramorino, Francuz z nazwiskiem włoskiém, przybyły w marcu z rekommendacyą Lafayetta jako dymissionowany Podpułkownik ze służby Francuzkiej; temu dano dwie dywizye piechoty wynoszące 28 batalionów, Dywizyą lekkiej jazdy z Brygadą karabinierów czyli 32 szwadronów, 4 Bateryе Artylleryi, z których dwie pozycyjne czyli 12 funtowe, jedną lekką pieszą, iedną konną — ogółem dział 42 a ludzi 20,421 wyborowego żołnierza, gdyż pomimo mojego oporu Prezes Rządu Krukowiecki jako Wódz Naczelny, dozwolił Władysławowi Zamojskiemu Szefowi Sztabu Ramoriny brać pułki jakie mu się zdawały najdogodniejsze, tak dalece, że kiedy toż wojsko było już na Pradze, jeszcze Pułkownik Zamojski niektóre chciał robić zmiany, udając się w tym celu do Jenerała Lewińskiego ówczasowego Szefa Sztabu Głównego.

W dniu wyjścia z Pragi Korpusu Ramoriny, ja nieco wcześniej przybyłem do Pałacu Rządowego przed otwarciem Sessyi, wkrótce po mnie przybył i Ramorino dla pożegnania Prezesa Rządu, i odebrania od niego ostatecznych poleceń, wprzód jednak nim go mógł widzieć zbliżył się do mnie i po zwyczajnych komplementach oświadczył, iżby nieżyczył sobie mieć w Korpusie pewnego Jenerała. Taka propozycja obu-

rzyła mnie — « jakto, rzekłem, — Jenerał dawnej daty, znany i zasłużony Ojczyźnie wojownik, mógłby mu bydź niedogodnym, kiedy przeciwnie chlubićby się powinien że takiej wartości człowieka może mieć w swojej kommendzie »—tu pomyślałem sobie że w jego Sztabie układają jakąś nową kabałę.

Tu także jest miejsce wspomnieć, że luboJenerał Ramorino był przeznaczony odeprzéć i zniszczyć swojemi przewyższającemi siłami nieprzyjacielski Korpus Gołowina, starać się zaopatrzyć w żywność wojsko i Warszawę, ale nadto miał wyraźny rozkaz niezbyt się od niej oddalać i być gotowym do śpiesznego powrotu na każde wezwanie.

Korpus Ramoriny, po przejściu na Pragę, obozował tamże przez dni dwa, daty niepamiętam, trzeciego dopiero dnia marsz swój rozpoczął traktem na Wiązownę, gdzie stanął dnia tegoż samego.

Ja z obowiązku przyjeżdzając co dzień do Pałacu na Sessję dla odbierania poleceń jakieby z narad rządowych wynikły w materyi wojska, widziałem jak doręczoną została Prezesowi Krukowieckiemu expedycya, którą on natychmiast po cichu odczytawszy, powstał, wziął mnie za rękę i wyprowadził do pokoju swojej prywatnej kancellaryi, w której dostrzegłem pracującego Pułkownika Breańskiego. Był to list Księcia Adama Czartoryskiego z Wiązowny pisany, w którym robił swoje uwagi, iż Jenerał Ramorino mógł bydź walecznym żołnierzem, i bardzo dobrym podkommendnym, ale okazuje się niezdolnym do prowadzenia i działania tak znacznym Korpusem, gdyż już tak się zgubił, iż niewie gdzie dalej iść, i co robić, radził zatém ażeby przysłać kogoś takiego, z któryinby mógł bydź ułożony pewny plan działań, i któremby bez obejmowania kommendy miał wpływ na ich wykonanie. Ja podawałem Jenerała Prądzyńskiego na tak długo, ile tam koniecznie potrzebnym będzie, gdyż jego obowiązki jako kwatermistrza jeneralnego na całe rozciągały się Wojsko. Zupełnie na to przystał Jenerał Krukowiecki, Jenerałowi Prądzyńskiemu stosowny wydano rozkaz, ale le-

dwo dnia trzeciego mógł z Warszawy wyruszyć, skarżąc się na cierpienia wewnętrzne, dano mu zatém kocz Cesarski ze czterma końmi, dla odbywania wygodniejszej podróży wspólnie z zażądanym Adjutantem Sztabu Głównego Krysińskim, ex-sekretarzem przybocznym byłego Dyktatora Chłopickiego. Ale Ramorino już się był oddalił, a rozsypane na nowo Kozactwo, działając z tyłu, zmusiło Jenerała Prądzyńskiego do zostawienia ekwipażu we Wsi u jednego Obywatela, a samemu przedzierania się z największą ostrożnością, co się udało, ale Krysiński miał nieszczęście stracić swoją brykę i wszystkie bagaże niepotrzebnie na czas krótki brane.

Po dostaniu się Jła Prądzyńskiego do Korpusu Ramoriny, ruchom wojska odmienny nadano kierunek. Nieprzyjaciel doścignięty, pod Rogoźnicą porażony, i odcięty na głównym swym trakcie od Brześcia Litewskiego, mógł bydź do szczętu zniszczony naszemi podwójnemi siłami i wyborowym żołnierzem, gdyby nie to jedno, że Gołowin znalazłszy się nieodciętym od Międzyrzecza, potrafił tamże skoncentrować cały swój Korpus, na któren Jł Ramorino dnia drugiego rano silny przygotował attak, i takowy rozpoczął, — ale już nieprzyjaciela niebyło, bowiem tenże na całą noc ciągły i śpieszny ustęp rozpoczął, — przedzierając się małemi i ubocznemi drożynami pomiędzy błotami, dopokąd do Bugu, a następnie do swego niedostał się Brześcia.

Trudno tu powiedzieć komu rzeczywiście przypisać gładkie wymknięcie się nieprzyjaciela, czy Jenerałowi Prądzyńskiemu doradcy, który z dokładnych kart topograficznych świeżo w ich biórze robionych, podług nowych pomiarów trygonometrycznie dokonywanych, powinien był znać należycie całą okolicę, lub też kommenderującemu. Oba się cieszyli że nieprzyjaciel sam wpadł im w matnią, z której się nie wywikła, będąc ze wszystkich stron opasanym, co z łatwością spełnionem bydź mogło, a niebyło, jak to utrzymują bezstronni i wiary godni wyżsi Officerowie z tegoż samego Korpusu, gdyż cały tył Międzyrzecza był zupełnie wolny, most

na rzece tamtędy płynącej niezniszczony, ani żaden inny między błota prowadzący, i kiedy nieprzyjaciel robił demonstracyę z przodu że się trzymać będzie, nawet się barykadował, z tyłu témczasem wszystko do ustępu urządzał, oczekując nadéjścia nocy. To jednak zdaje się bydź pewnym że po takowych wypadkach zaszło pomiędzy nimi nieporozumienie, Prądzyński niewidział potrzeby dłużej zostawać przy Korpusie Ramoriny, wrócił do Warszawy z Adjutantem Krysińskim, i detaliczne Krukowieckiemu o wszystkiém zrobił przedstawienie, a tak Ramorino zamiast podziękowań za swój rapport o zwycięztwie, piorunujący od Krukowieckiego list odebrał, a odemnie z jego polecenia posłany został rozkaz, ażeby dalszych działań zaniechał, do Kałuszyna wracał, i tam na nowe dla swego korpusu oczekiwał przeznaczenie. Rozkaz ten w mojém przekonaniu był nader konsekwentnym, bo cóż tam miał dłużej robić Jl Ramorino, jak skoro dozwolił nieprzyjacielowi spokojnie ujść przed sobą, przez Bug się przeprawić, i wnijść do oszańcowanego Brześcia.

O Korpusie Jenerała Dywizyi Tomasza Łubieńskiego wysłanym w Województwo Płockie nic powiedzieć nie umiem, gdyż rapporta tego Jenerała i inne expedycye adressowane wprost do Jła Krukowickiego, nie były odsyłane do archivum Sztabu jeneralnego, działania zatém korpusu są mnie niewiadome.

Wróćmy z kolei pod Warszawę i do wojska bronić jej mającego: dopókąd one było w całości, i żadna wojenna nie ukazywała się potrzeba, obozowało pod Stolicą w obranych przez siebie dogodnych miejscach, teraz zmniejszone prawie o połowę odejściem dwóch wyżej cytowanych Korpusów, i innych pomniejszych oddziałów obserwacyjnych w okolice rozesłanych, wypadło rozłożyć po szańcach dla jej obrony przygotowanych, gdyż już zbliżały się chwile stanowcze, lecz wypadało takowe wprzódy obejrzeć.

Ogrom ich na przestrzeni więcej jak jednomilowego obwodu okopów Warzawy, i na zewnątrz tychże w rozmaitym

kształcie, odległości i wielkości wzniesionych, począwszy od Wisły poza Marymont i lasek Marymontski, przed i około Parysowa, Woli samej i około niej, Czystego przed Jerozolimskiemi rogatkami, dalej przed Mokotowskiemi i samego Mokotowa, nawet powyżej jeszcze w Królikarni, około wsi Szopy i Rakowca, a na dół idąc przed Czerniakowskiemi rogatkami, samego Czerniakowa, i znowu aż do Wisły, pokazał się niestósownym do pozostałej nam siły, i każdy kto je widział przyznać musi, że albo Jnżynierowie robili je na wielką liczbę wojska, albo się tylko bawili kosztem skarbu narodowego, sypiąc niektóre szańce dla tego jedynie, że się dogodnym okazał piaszczysty wzgóreczek, bezwzględnie czyli się on znajdował w systemacie wspólnej z drugim obrony., lub wzajemnego protegowania się — ale z drugiej strony wyznać trzeba, iż ciągle na nich nalegano, ażeby Stolicę wzmacniali, roboty przeto rozpoczęte zaraz po wybuchnieniu rewolucji kontynuowano aż do ostatka.

Każdemu wiadomo że w działaniach wojennych, tajemnica, wybieg i podejście, znakomitą grają rolę, na które słabsza strona odpornie trzymająca się, największe musi dawać baczenie— i my, w podobném znajdując się położeniu, niemogliśmy przewidzieć z której strony ukaże się nam nieprzyjaciel, i czyli na jeden punkt całémi uderzy siłami, lub też rozdzieliwszy je, kilka razem attakować będzie, musieliśmy się wszędzie ile możności od napadu zabezpieczyć, co zrobiliśmy po zapadłej naradzie Jenerałów, wspólnie ze Sztabs-Officerami Jnżynierów, Kwatermistrzostwa i Artylleryi, pod prezydencją Jenerała Krukowieckiego, z różnicą iż nie wszystkie dzieła jak były przygotowane, lecz te które przez dyskussye podług rozłożonych na stole planów pokazały się najwłaściwszémi, a i tak niezmiernie rozdrobniliśmy nasze siły: (2)

Jenerał Umiński formował lewe skrzydło i zajmował od rogatek Czerniakowskich aż do Czystego, wszystkie prawie szańce i dzieła naprzód wysunięte, to jest Mokotów i Króli-

karnią ufortifikowane, a przez brygadę Jenerała Andrychiewicza bronione.

Jenerał Dembiński środek od Czystego aż po za szaniec Parysowa, w jego zatem kommendzie znajdowała się ufortifikowana Wola, a raczej jeden jej bastion, czyli narożnik frontowy, od strony traktatu Błońskiego, odpalisadowany i rowem oddzielony, od wszystkich tylnych części, całkiem opuszczonych z powodu wiadomego zmniejszenia się wojska; dla tejże saméj przyczyny opuszczone zostały dwie najbliższe Woli działobitnie po jéj prawéj i lewéj stronie, a zachowane przez Radę Wojenną, podług mnie zaś najniepotrzebniéj wzniesiona luneta, w znacznéj przed Wolą odległości, i taka, która ani sama należycie się bronić, ani zniskąd skutecznie bronioną bydź niemogła, jedynie dla korzystnego wzgórka z którego wielka odkrywała się przestrzeń.

Jenerał Rutié dowodził na prawym skrzydle obsadzonym laskiem Marymontskim i jego szańcami, aż do takichże rogatek, i rozstawionemi posterunkami aż do Wisły.

Liczba dział wałowych, najwięcéj żelaznych i rozmaitego kalibru, na takowe obsadzenie uzbieranych, wraz z jednym moździerzem żelaznym, i siedmią działami takiemiż wałom Pragskim odjętemi, wynosiła sztuk 108.

Nadto, prócz dział polowych powyżej opisanych korpusach znajdujących się, był jeszcze park rezerwowy, składający się z 46 dział lekkich i pozycyjnych pod komwendą Pułkownika Chorzewskiego, a wszystko razem pod rozkazami Pułkownika Artyleryi Bema. — Do rzeczonego parku rezerwowego nadspodziewanie przybyły dwa działa spiżowe 6° funtowe, jedyne ze wszystkich odlewów jakie się Jenerałowi Bontems udały, w ciągu jego ośmiomiesięcznych doświadczeń, trudów i znacznych kosztów na próżno wyłożonych — Jenerał Bontems, był dyrektorem materyałów i kompanii Rrzemieślniczej.

Całe powyższe podanie jest wyciągnięte z rapportów i sytuacyów jakie w moim pugilaresie znalazłem.

Jak skoro taki rozkład nastąpił i wybrane szańce działami obsadzono, Krukowiecki zamierzył wszystko osobiście obejrzéć, w tym więc celu i ja z Jenerałami i sztabs-officerami Inżynierów i Kwatermistrzostwa za nim się udałem. Zaczęliśmy od Czerniakowskich rogatek, tam zastaliśmy podpułkownika dyrekcyi artyllerycznéj Wilson, ukończającego szańce, dobrze do pozycyi zastosowane, a że do tych rogatek prowadził trakt Wilanowski na Czerniaków, naturalnie wypadało wieś tę obejrzéć, tam znaleźliśmy przy saméj drodze cmentarz dobrym murem opasany, w nim rozkazał Jenerał Krukowiecki strzelnice dla piechoty powybijać, daléj też wieś zwiedzając, przybyliśmy do Folwarku, w nim znaleźliśmy obszerne stodoły rozmaitém zbożem napełnione, wnet Prezesowi przyszedł projekt zabrania nietylko tego co tu znalazł, ale i po wszyskich folwarkach do których wolny mogliśmy mieć przystęp, co nastąpiło z największą krzywdą Obywateli, i tak już rozmaitemi rekwizycyami uciśnionych, a bezużytecznie, gdyż takowe przez nas nietknięte, w całości dostały się łupem nieprzyjacielowi.

Obsadzenie Czerniakowa miejsca niemiało — Wilson zrobił zalew, drogę i dolinę do niego prowadzącą zatopił, z przydaniem innych jeszcze zawad. W Mokotowie i Królikarni nic nieznaleźliśmy do umniejszenia, co zaś do Rakowca, ja byłem zdania ażeby drobne szańczyki rozrzucić, a w miejsce ich wznieść coś porządnego, zgodzili się na to inżynierowie i udecydawali wysypać mocną redutę obok wielkiego traktu z Raszyna do Jerozolimskich rogatek prowadzącego, na wysokości pierwszéj linii szańców, dla wspolnego protegowania się. Robota ta powierzoną zastała podpułkownikowi Lizenbarth, która wszelako do skutku nieprzyszła, najwięcéj że ją rozpoczęto na dni cztery przed szturmem Warszawy, i naszym żołnierzem, pomimo iż przez trzy dni kolejno dawano z każdéj dywizyi po kilkadziesiąt ludzi. Lenistwo to i gnusność zagnieździły się w wojsku naszém skutkiem niechęci wielu dawnych dowódzców pułkowych do prowadzenia wojny, zmie-

niającej spokojne ich i nader korzystne położenie, jako też przez zobojętnienie się, i opuszczenie się zupełne niższych oficerów, po pierwszych gorących wyskokach ich rewoluyjnych. Ludzie ci mówię, udawali tak słabych, że po wyrzuceniu kilku łopatek ziemi, kładli się i więcej robić nie chcieli, a coby kilkaset jeńcow rossyjskich w dniu jednym dokładnie wykończyło, gdyby, i tu ich użyć można było, ale nieprzyjaciel już nam zbliska w oczy patrzał.

Następnie przybyliśmy do Woli dla obejrzenia uzbrojonego narożnika a razem i reszty opuszczonych jej okopów. Taką to twierdzę dobrowolnie podjął się bronić waleczny Jenerał Sowiński, kommendant szkoły applikacyjnej kadetów, weteran z drewnianą nogą, pamiątką kampanii 1812 r. W końcu od Parysowa czyli od Paryża, jak go teraz zowią, przybyliśmy do Marymontu, gdzie Jał Krukowiecki odbył rewją korpusu Jła Rutiego, po większej części złożonego z Litwinów przyprowadzonych przez Jła Dembińskiego, a szczególnie ich strzelców dwu i jednorurnych karabinkowych, ale pewno wszystko celnych i przydatnych do obrony lasków Bielańskiego i Marymontskiego.

Tegoż dnia Jał Krukowiecki podniosł na stopień Jenerała brygady Bema, dotąd pułkownika kommenderującego artylleryą i oddał mu w kommendę pierwszą linią szańców, dogadzając usilnemu jego o to żądaniu.

W jednym z tychże dni przyszedł do mnie Jł Brygady Langerman, także Francuz nowo do naszej służby weszły, skarżąc o niesubordynacyą kilku Officerów ze swojej brygady; kazałem Jenerałowi natychmiast podać formalną deklaracią na piśmie, i przyznam się że miałem szczerą chęć, ażeby przykładnie przez sąd wojenny ukaranymi zostali, jeżeli się okażą winnymi, gdyż uważałem jak daleko ona wpływ swój wywierała na demoralizacyą i rozprzężenie żołnierza, lecz w sądzie rzecz się inaczej wykryła — niebyło niesubordynacyi — jedynie obrażona miłość własna, że się podle nie korzono przed stopniem na jaki nieznany i niezasłużony Ojczyznie cudzozie-

BIBLIOTEKA W TORUNIU UNIWERSYTECKA

miec, z kądsiś przybyły, od razu wyniesiony został, ale go oceniono podług usposobień i wewnętrznej wartości. Officerowie zatem, jako niewinni, przez sąd uwolnieni, a Jł Langerman uzyskał od Jła Krukowieckiego translokacją do korpusu Ramoriny.

Dnie następne sam już tylko poświęciłem czas wewnętrznemu różnych dzieł oglądaniu. i na detaliczne rozpoznanie ich uzbrojenia, a razem i siły do ich obrony użytej. Narożnik Woli dziesięcioma działami wałowemi uzbrojony, dostatecznie odpowiadaał swojej niewielkiej objętości, miał także dostateczną załogę z 8go pułku piechoty i innych, z należytą liczbą artylerzystów do usługi dział, a mężny Sowiński utrzymywał że tego punktu nieprzyjaciel nigdy niezdobędzie. Niestety! nieprzewidywał że przy najuporczywszéj a bezskutecznéj obronie, tu bohaterskim zgonem, chwalebne swoje zakończy życie. Podobnej opinji był i Jł Bem co do szańców pierwszej linii swojej, kiedy ich słabość wykazywałem, i dowodziłem że świeży żołnierz za przedpiersieniem ustawiony w jeden tylko szereg, i w odległości trzech kroków jeden od drugiego, bez żadnej rezerwy, niebył ową siłą koniecznie potrzebną do odparcia mass cisnących się ze wszech stron, chociaż pomiędzy temi ludźmi znajdowały się porozstawiane kosy. Jł Bem odrzekł « Pod Gdańskiem słabszych nieprzyjaciel opanować nigdy nie zdołał » Wprawdzie nie do niego należały liczniejsze po szańcach załogi, gdyż te jak najściślej zastosowane były do ogólnej siły, ażeby jakiekolwiek na linii wtyle pozostawiać rezerwy.

Co zaś do samych różnego kształtu działobitniów, najwięcej na piasczystym gruncie usypanych ich rowy nie szerokie, chociaż palisadowane, równie jak i tylne ich części, mogły być sześciołokciowemi drabinkami i deskami objęte, i o krawędź przedpiersienia należycie oparte; kazałem przeto przed

temi rowami wilcze doły we trzy rzędy pokopać, zrobiono je ale niedbale, bo zamiast rozwożenia wydobytéj ziemi, zostawiono ją na kupach, obok dołów, przez co też doły niemogły bydź ściśniętemi, i stać się drugim prawie szerszym rowem, ale przeciwnie można było pomiędzy niemi chodzić.

Nadto znalazłem, co trudno darować Officerom artylleryi, a może i wyżej, (gdyż w jednym z pierwszéj linii szańców znalazłem rozbity namiot Jła Bema) że dozwolono słomiane baraki wewnątrz pobudować, bez względnie że za pierwszém wpadnięciem granata zapalone, zaledwoby dały ludziom czas do nagłej ucieczki, wystawiłyby same dzieła na zniszczenie, przez explozyą magazynów prochowych tamże w ziemi ukrytych, kazałem więc je porozrzucać, słomę w tył daleko odnieść, wewnętrznie wyczyścić. Skutek dowiódł prawdy mego widzenia, gdyż zaraz za rozpoczęciem attaku dnia pierwszego wszystka od granatów spłonęła.

Nie powinienem także zamilczeć że Jł Bem, chcąc powiększyć obronę tych punktów, przysposobił w nich ręczne granaty, uczył sposobu zapalania ich i rzucania w fossy w czasie szturmu, próby okazały skuteczność, lecz niestety, użycie ich w razie potrzeby miejsca niemiało.

Już w tym czasie nieprzyjaciel, od strony naszego lewego skrzydła, a na wysokości swojego prawego, wysuwając się z pomiędzy wsiów Służewca i Wyczałków swojemi silnemi rekonesansami jazdy, po większej części z Kozaków złożonej, podsuwającemi się pod wieś Szopy i Królikarnie, przy głównym trakcie Piaseczny leżące, zmuszał Jła Umińskiego do występowania i codziennego po kilka godzin ucierania się, dla spędzania go w jego stanowiska, zawsze jedną i tąż samą nie liczną jazdą swoją, której konie po ciągłej kilkodniowej pracy tak osłabły, że już jeźdźców na sobie utrzymać nie mogły. Dostrzegłszy to Jł Krukowiecki, obecny parę razy na tych utarczkach, osądził za rzecz potrzebną cofnąć z linii tęż jazdę, i postawić ją na wypoczynek w stajniach pozostałych na Szulcu po Kirysierach, Ułanach i Huzarach rossyjskich, na

co potrzeba było dwódniowego czasu, do wyprowadzenia cholerycznych tamże lokowanych. Wypocznienie koni nietrwało nad dni kilka.

Jeszcze się na chwilę zatrzymam nad szczegółami, może mniej znaczącemi, mogącemi wszelako ściągnąć na siebie uwagę. Nie mógłem pojąć dla czego Jł Krukowiecki nie dozwolił wziąść na liniją bojową wojska wprowadzonego do stolicy po nocy 15º Sierpnia. Następujący wypadek może objaśni. Jednego wieczora, już około północy, przejeżdżając przez Czyste z adjutantem Adamem Kozłowskim, napotkałem dwóch officerów idących do miasta, oba byli z pułku 4go piechoty, zapytani czy mieli pozwolenie, i dla jakiej z obozu oddalali się przyczyny, odpowiedzieli że bez pozwolenia, chcieli tylko poszukać oberży, ażeby co zjeść mogli; wątpię, odpowiedziałem, ażeby to mogło bydź prawdą, gdyż sami dobrze wiedzieli że o tej godzinie wszystko pozamykane, a po wzięciu ich nazwisk, kazałem wrócić do obozu i zameldować się Jwi Bogusławskiemu że odemnie są aresztowani. Nazajutrz dowiedziałem się od tegoż Jenerała któremu się przyznali, że szli na klub którego byli członkami — więc klubu była obawa zapewne wielka, i podobno też dla tego z Warszawy oddalony był dowódzca straży bespieczeństwa podpułkownik Zaliwski z oddziałem 400 głów wynoszącym, dla obserwowania z prawego brzegu Wisły miasteczka Góry, na przeciwnym brzegu leżącej, pod którą jak donoszono i wszelkie było podobieństwo że nieprzyjaciel miał zamiar most rzucić, do czego już miał przygotowane statki i inne potrzebne materyały. Obserwowanie zasadzało się na ukrywaniu się za dużą kępą, mocno gęstym lasem zarosłą, tamże znajdującą się. Podobno dla tej samej przyczyny, później adjutanta sztabu głównego Nabielaka, jednego z walecznych co na Belweder napadli, z rozkazu Jła Krukowieckiego wyprawić musiałem, niby z expedycyą do Jła Ramoriny, a w rzeczy samej z poleceniem ażeby go przy sobie zatrzymał, i niedozwolił powrotu do Warszawy. — Prócz tego niewiadomo po co Jł Kruko-

wiecki wysłał w lasy Kampinoskie oddział partyzantów, trzysta kilkadziesiąt głów przenoszący, z wybranymi przez siebie officerami, pod komendą powstańca Litewskiego Matusewicza, z Jenerałem Dembińskim przybyłego, podpułkownikiem tytułowanego, a sławnego, jak głoszono, z czynów spełnionych na Kabardyńcach Rossyjskich.

Nadszedł też i 5 Września, dzień sławny odpowiedzią Rządu Narodowego na propozycje Feldmarszałka Paszkiewicza, że do żadnych układów z nim przystąpić nie może, chyba na zasadzie traktatów istniejących po rok 1772gi

Ta pełna godności wolnego Narodu decyzya, była zarazem wyzwaniem nieprzyjaciéla do działania i już bynajmniej niewątpiono że w dniu następnym silne rozpoczną się attaki.

Obecny na tych debatach, i mając w nich udział, jak skoro te ukończone zostały, zbliżyłem się do Jenerała Krukowieckiego z Jenerałem Prądzyńskim rozmawiającego i w te do nich odezwałem się słowa : « Teraz jest czas sprowadzić Korpus Ramoriny, co nawet łatwo nastąpić może, » — słuchamy — odpowiedział Jł Krukowiecki, oto powiadałem, mamy 400 bryk czterokonnych, które teraz próżnują, podobnież każdy Regiment ma 12 wozów także czterokonnych, wreszcie niemożemyż wziąść z miasta przez rekwizycyą tyle bryk i wozów ile nam będzie potrzeba, wszystko razem i jednocześnie wysłać do Mińska, a wprzód jeszcze posłać rozkaz Ramorinie ażeby za odebraniem onego, ani jednej chwili czasu nietracąc z całym swoim Korpusem z Kałuszyna śpieszył do rzeczonego miasta, odległego tylko o dwie małe mile. W Mińsku zastać już powinien wozy gotowe z wypoczętemi końmi i w ten moment wsadzić na nie całą swoją Piechotę, która najdłużej w cztérech godzinach tę małą pięciomilową przestrzeń po najlepszej *Chaussée* odbyć może, i na czas nam przybędzie ; artyllerya która tak nagłego ruchu odbywać niemoże, niech sobie z kawaleryą robi przyspieszone dwa marsze, to i te na czas mieć będziemy, — spostrzegłszy zaś że się oba śmieją, obrażony, dalej konty-

nuowałem, że nic nadzwyczajnego niewnoszę, gdyż nadto dobrze pamiętam, jak we Włoszech pod czas bitwy nad *Trebia*, kiedyśmy ją już wygrywali, i Austryaków przez sześć mil włoskich pędzili, niespodziewanie od Alexandryi z Piemontu przybył na wozach Korpus Rossyjski Suwarowa, bitwę trzy dni trwającą przegraliśmy i czwartego w góry Genueńskie uchodzić musieliśmy. Tegoż samego roku, w bitwie pod *Novi*, kiedy Korpus Rossyjski już prawie był zniszczony, potrafiono przewieść z pod *Mantui*, która nieszczęściem na kilka dni wprzódy kapitulowała, 23 Bataliony Grenadjerów Austryackich, Francuzi na głowę pobici, i *Joubert* ich Wódz naczelny zginął. Wreszcie Napoleon czyż nieprzewoził wojska z Hiszpanii aż do Moskwy, a Panowie śmiejecie się — Śmiejemy się, odparł Jenerał Krukowiecki, bo ty myślisz że Ramorino w Kałuszynie jakeś mu rozkaz posłał, on sobie poszedł dalej, i 3go od Terespola kanonował Brześć-Litewski, po drugiej stronie Bugu leżący. To Ramorino wartby przykładnej kary; — prawda — ale pójdź go wpierwej poszukać. Taka była rozmowa, która mnie prawie zmysły pomieszała, że niewiedziałem jak miałem sądzić człowieka, na którym ważył się los Ojczyzny, obojętnie i w sposobie żartobliwo przycinkowym odkrywającego przedemną czyn w swoim rodzaju zbyt zuchwały, jako przeciwny wprzód wydanym rozkazom i wszelkiej subordynacyi wojskowej, a w teraźniejszém położeniu naszém najsmutniejszy, nieobjawiając żadnych na to złe zaradczych środków, a przecież trzeba było wierzyć że co mówił było prawdą, gdyż Ramorino wprost do Krukowieckiego swoje posyłał rapporta, których on częstokroć do Akt nieodsyłał i nic nie wspominał, a tém samém w zatajeniu trzymał. Takim sposobem znikło me omamienie, a nastąpiła smutna rozwaga, jak słabemi siłami przychodziło nam walczyć z tak potężnym nieprzyjacielem.

Tegoż samego dnia, to jest 5 Września przed wieczorem,

rozesłane zostały rozkazy gotowości do boju, i ażeby całe wojsko, na wszystkich punktach, dobrze przededniem stanęło pod bronią — sam też z parą Adjutantami, 6go, takoż przededniem udałem się na wysokość Królikarni, gdzie w zastąpieniu kawaleryi pod Cegielniami ukrywała się Piechota — była to pozycya z której daleko sięgał widok, i cała odkrywała się okolica, ale mocno mgliste przy rozwidnianiu się powietrze, nic widzieć niedozwalało; wracałem więc, i kiedy już byłem blisko Mokotowa, usłyszałem najprzód jeden strzał, po nim dwa, i w moment ogromny ogień działowy od strony Woli; dążyłem ku niej jak najśpieszniej, a atmosfera już pozwalała dostrzegać że nader liczna Artyllerya nieprzyjacielska z massami Piechoty, użytą została przeciw Woli i dziełom ją otaczającém, szczególnie na lunetę, daleko przed Wolą wysuniętą, oznaczoną na planach Numerem 57, na uzbrojony narożnik Woli, na redutę 54 i na działobitnię pustą 55, która dlatego tylko istniała, że jej niechciano rozrzucać w oczach nieprzyjaciela, ażeby przez to nieodkryć naszej słabości, a która w tej chwili byłaby dla nas bardzo korzystną, gdyby się dała obsadzić Artylleryą, o której, niestety, wkrótce będzie mowa; takoż po drugiej stronie Woli, to jest od Parysowa, i druga bliższa 58 była pustą, już wiadomo dla jakiej przyczyny, ale tej strony nieprzyjaciel nieattakował. W tej także stronie znalazłem na otwartém polu 6 dział sześcio funtowych, z assekuracyą piechoty, i przy nich Jła Dembińskiego; była to baterya z szańczyka 59 która, jako z dzieła odosobnionego i znikąd nieprotegowanego, na noc wychodziła, ażeby niebyła napadniętą przez siły nieprzyjacielskie w Gurcach znajdujące się. Bateryi tej kazałem żywo naprzód poskoczyć, zająć pustą działobitnię 58, i z niej protegować lunetę naprzód wysuniętą 57, silnie przez nieprzyjaciela attakowaną, co z szybkością wykonaném zostało, i ogień się rozpoczął, ale zarazem uważałem że ogień tejże wysuniętej lunety był bardzo słaby, i niemógł bydź inny ze czterech dział, z których 2 śpiżowe zupełnie wystrzelane Warneńskie-

mi zwane, dar Mikołaja na pamiątkę jego zwycięztw w miejscu, na którym niegdyś poległ w boju młody król Polski Władysław III po zgonie Warneńczykiem zwany, i wydobyte zkądsiś dwie stare haubice żelazne z panwiów wyskakujące.

W tymże samym czasie dawał się słyszeć ogień rozciągający się ku naszemu lewemu skrzydłowi, w tamtą więc udałem się stronę, a przejeżdzając około szańca na Czystém No 23, za którym w assekuracyi stał, z pułkiem 4tym piechoty, Jł Bogusławski, już działobitnię tegoż szańca znalazłem w mocnym przeciw nieprzyjacielowi ogniu, i tu spotkałem się z Jłem Prądzyńskim pieszo idącym, gdyż miał zabitego pod sobą konia. Wracał on z Woli do której, jeszcze przededniem. przybył i w niej cały czas bawił; ten mnie opowiadał że ogień przeciw niej wymierzony jest okropny, a wał wzdłuż kulmi strychowany, niszczy piechotę, najbardziej dla tego, że Jnżynierowie zaniedbali porobić trawersów, i dodał że w tem miéjscu artyllerya nasza jest potrzebną. Odpowiedziałem, żem już po nią posłał, i tak było w samej rzeczy, wprzód jeszcze niżelim się spotkał z Jłem Dembińskim. Jechałem dalej do szańca Nru 22 na Czystem, przed Cegielniami usypanego, mającego działobitnię o 4rech tylko działach, — ogień działowy, przeciwko niej użyty, nietylko że był nader mocny, ale dużo niszczący pułk 5ty lekkiej piechoty, dziećmi Warszawy zawny, dlatego iż kompletnie przez to miasto był wystawiony, a chociaż prawie niczém nie zakryty, męztwem swego dowódzcy pułkownika Czołczyńskiego, jego zimną krwią i zachętami, tudzież doborem starych i doświadczonych officerów, młody ten i świeży żołnierz pod morderczym ogniem stał niezachwiany, w tyle zaś jego, wielkim ogniem płonęły obszerne budowy browaru, i sam browar, tak dalece, że rowy, przed nim w różnym kierunku pokopane, utrudzały dostanie się do bastyoniku 21, czterma działami obsadzonego; przybywszy do niego, a następnie, udawszy się daléj w lewo na otwartą przestrzeń, uważałem że nieprzyjaciel nieforsował naszych szańcow koło Rakowca, szczęściem, jeszcze nierozrzuconych, ani dalszych

dzieł na pierwszej linii po za Mokotów rozciągających się, ale zarazem dostrzegłem, jak jedna z bateriów naszych dążyła ku parkowi rezerwowemu, była to baterya pozycyjna podpułkownika Bielickiego, taki uprzedni rozkaz od swego jenerała mającego, ale na cóż miałem ją puszczać tam z kąd od dawnego czasu, i po kilku posyłkach, co chwila spodziewałem się przybycia kilkudziesięciu dział, podług przyrzeczeń Jła Bema, iż na punkt zagrożony w kilkunastu minutach będzie mógł stawić 40 do 50 dział; rzeczoną więc bateryę zatrzymałem, rozwinąć się, naprzód postąpić i ogień rozpocząć kazałem; a że w tém miejscu żadnej, do jej okrycia, nie było piechoty, ujrzałem o podal w tyle stojący w kolumnie jeden bataljon piechoty, najeżony po większej części kosami, do niego posłałem ażeby się zbliżył i służył za assekuracją bateryi wprzodzie działającej.

Z tego miejsca widziałem z jakim męztwem Moskale po długiém kanonowaniu brali szturmem cichą bo pustą działobitnię 55, o której już wyżej wspomniałem, ale, niestety, ujrzałem w krótce także, jak następna po niéj 54, sześcią działami uzbrojona, a później, w bajecznej poezji, redutą Ordona nazwana, wyleciała w powietrze przez przypadkowe zapalenie się amunicyi, w jej magazynach ziemnych ukrytej; tę także już nieforemną massę ziemi nieprzyjaciel w krótce opanował. Bolałem nad łatwością z jaką mu to wszystko przyszło, a zapobiedz z mej strony nie mogłem, gdyż już była blisko 9ta a jeszcze niepokazywała się artyllerya, od tak dawna przezemnie oczekiwana. Oba te zdobyte dzieła posłużyły zaraz nieprzyjacielowi za punkta ukrywania się, i dzielniejszego attakowania już samej tylko pozostałej Woli, gdyż luneta naprzód wysunięta 57, o której już wprzódy była mowa, najpierwsza przez nas utraconą była.

Niedostrzegając żadnego działania w głębi prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, od smutnego w tém miejscu widowiska wracałem pod Wolę, silnie zawsze i natężonym ogniem licznéj artylleryi nieprzyjacielskiej attakowaną, lecz zale-

dwom się zbliżył do szańca Nru 23, Jenerał Bogusławski w te do mnie odezwał się słowa : « patrz Jenerale! oto żołnierze których do Woli posłałem » ; był to bataljon nowego 10 pułku piechoty, dowództwa Pułkownika Wysockiego , ten widząc licznego nieprzyjaciela wdzierającego się od tyłu wewnątrz okopów, opuścił punkt jego zabeśpieczeniu powierzony. — Nieprzyjaciel zaś dopiero wtedy weń wdzierać się zaczął, kiedy, po zdobyciu lunety naprzód wysuniętéj 57, ruszył kolumny swoje na działobitnię 58, do której wprzódy posłałem był owe 6 dział na polu znalezione, jak o tém już była mowa, ale i ta niedotrzymała , silny bowiem ogień raził ją, i działa ze swoją załogą cofnęły się w tył do drugiéj linii naszéj, nieprzyjacielowi więc zostawała wszelka łatwość wnijścia od strony zupełnie przeciwnéj attakowi, i niczém z naszej strony niebronionéj, ale wróćmy do rzeczy. Żołnierze odzywali się, my niewinni, nas wyprowadził Major Dobrogojski, sam uciekając wołał na nas, ratujcie się bo wszystko przepadło, officerowie zaś tłumaczyli się, że nie byli wstanie powstrzymać ich w tak nagłym razie. Batalionowi temu kazałem natychmiast wracać do Woli, gdy się to działo, i officerowie zachęcali powtarzanemi słowy « idźmy ratować naszego pułkownika » , postrzegłem jak się natychmiast do tego bataljonu łączyły i inne rozpierzchnięte oddziały z tejże samej kategoryi, — uformowała się z nich linijka dosyć spora , posuwała się naprzód, i kilka razy, dosyć blisko pod okopy podchodziła, ale zawsze cofać się musiała, gdyż te już zajęte były, jak mnie mówiono, 12tu bataljonami nieprzyjacielskemi. W tém miejscu, ogień ręcznej broni, z obu stron, zawsze w jednostajnym sposobie przedłużał się aż do 1szej z południa, żadnego jednak wpływu niemiał na punkt, w którym bronił się Jł Sowiński, wszystko się działo z tyłu, w części przez nas opuszczonej, a która przecież najskuteczniej dopomogła Moskalom, w niej usadowionym, do wzięcia z tyłu narożnika jak najdzielniej bronionego przez rzeczonego , nieodżałowanej straty, Jenerała ,

którego nieustający ogień działowy przedłużał się po za 10tą godzinę ; nareszcie i ten umilkł.

Po wzięciu narożnika Woli słabieć zaczął attak, nareszcie i ze wszystkiém ustał.

Trzeba tu wyjaśnić, że bataljon pułku 10go niebył posłany wprost dla Jła Sowińskiego, ale w nocy, po odebranym rozkazie gotowości do boju przez Jła Bogusławskiego dla zabezpieczenia pustej części, ażeby się do niej nieprzyjaciel niewkradł, tak, jak tenże Jenerał jednocześnie posłał był 200 ludzi z pułku Weteranów czynnych, dla wzmocnienia obrony lunety 57, o której już tyle razy była mowa, w skutku instrukcyów poprzednio mu pod tym względem wydanych.

Po obrachowaniu strat w tym dniu poniesionych, to jest dział wałowych 20 i około 300 ludzi, prawie wszystkich z dywizyi Jla Bogusławskiego, udałem się do pałacu Rządowego, dla zdania rapportu Jenerałowi Krukowieckiemu, ale po drodze adjutanci jego wskazali mnie że wstąpił do domu Lesla, przy saskim ogrodzie, tam go zastałem, a na moją relacyą, taką odebrałem odpowiedź, — « byłem tam i wszystko widziałem » — co zaś daléj czynić wypadało, lub co sam przedsiebrał, tego mnie nie objawił, nie mogę zatém powiedzieć, czyli spokojność reszty dnia tego należy się Jwi Krukowieckiemu, że wysyłał, jak mówiono, parlamentarza do Feldmarszałka Paszkiewicza, z żądaniem wstrzymania dalszych działań, dla rozpoczęcia z nim układów, lub też że nieprzyjaciel, sam dobrowolnie, na odniesionych w tym dniu korzyściach chciał poprzestać. — Wracam do Jła Bema : Artylerya wszędzie była gotowa, ale miała zakaz z miejsca nieruszać bez osobistego jego rozkazu, przynajmniej jak mnie to adjutanci wracający z posyłki meldowali ; a jeżeli nieszczęście tak chciało, że w nader stanowczej chwili znaleść go niemożna było, pocóż tak samowładny, jedynie tylko zwierzchniéj władzy służący, wydawał rozkaz. — Nieuwłaczam bynajmniéj męztwu jego, ale niemusiał znajdować się tam gdzie był powinien, to jest na pierwszej linii, gdyż wtedy niepotrzebowałby ani szukania siebie, ani

rozkazów użycia artylleryi, samby widział gwałtowną potrzebę jak najspieszniejszego stawienia licznych dział do boju. A że ryzykował w tym dniu, jak powiadał, na stratę całą artyllerją, niemając żadnej assekuracyi, to niech mi będzie wolno zastanawiać się, najprzód, że gdyby był użył całéj, byłby poruszył przeciwko sobie nieprzyjacielską czterykroć liczniejszą, a tego niebyło, że zaś użył cząstki, bo jednej tylko bateryi lekkokonnéj, i po niewczasie — ta żadnego nieprzyniosła skutku,— powtóre, że niemiał assekuracyi, czyjaż wtem wina, wszak ją brał Jenerał z punktu w którym główna nasza znajdowała się siła, to jest z pod zasłony korpusu Umińskiego, czemuż jej nie żądał, a niewątpliwie mógłby otrzymać i całą dywizyę piechoty.

Dla zastąpienia strat, jakie w tym dniu ponieśliśmy, załoga Warszawy, to jest wojsko, dla jej wewnętrznéj spokojności trzymane, weszło po większej części na linią bojową. Korpus Jła Dembińskiego, dla dywizyi Bogusławskiego, otrzymał z korpusu Jła Umińskiego brygadę piechoty pod dowództwem Jła Muchowskiego, bateryą pozycyjną podpułkownika Bielickiego, i nadto wzięte zostało z Marymontu jedno działo 24° funtowe i umieszczone w jednej z działobitniów wystawionych na szturm nieprzyjaciela.

W dniu tym także wysłanym został jeden z adjutantów sztabu głównego szukać Ramoryny, z rozkazem, ażeby tenże Jenerał śpiesznie do Kałuszyna z korpusem przybywał, zostawując chwilowo część piechoty i jazdę w Siedlcach, gdyż potrzebném jest zbliżanie się jego pod stolicę, z powodu rozpoczętych przez nieprzyjaciela attaków, i wypadku, jaki już z pierwszego szturmu nastąpił. Tak błahy rozkaz przeciwny był memu żądaniu sprowadzenia jak najspieszniej całego korpusu, ale trzeba było uledz przeważnej woli rozkazującego Wojsku, i przewodniczącego Rządowi Narodowemu.

Dzień 7my września, dla nas tak fatalny, zaczął się naprzód od negocyacyi, na którą po godzinie ósméj rannej wyjechał Jał Krukowiecki w towarzystwie Jła Prądzyńskiego Wolskie-

mi rogatkami, i oba aleją Wolską udali się na konferencyą, do miejsca umówionego.

Po niej wieść się rozeszła, powtarzam *wieść*, (gdyż mnie Jał Krukowiecki nie objawił, i nic nierozkazał) : że jeżeli ultimamatum nieprzyjacielskie przyjętém niebędzie, nowy attak rozpocznie się o godzinie 1ej z południa — tak się też stało, i punkt o téj godzinie, ogień działowy jeden z najmocniejszych rozpoczął się na nasze szańczyki na Czystem wzniesione, to jest na numera 21, 22 i 23 z odległości bardzo bliskiej, bo z pierwszej linii naszéj na dniu wczorajszym zdobytej, którą nieprzyjaciel zaraz, w ciągu attaku dnia pierwszego przeciwko nam przekształcać zaczął, nadając tym szańczykom rozciąglejszą kommunikacyą, nad czém pracowano aż do powtórnego szturmu, a czego przeszkodzić jemu niebyło w naszej możności, bo najprzód siły nieprzyjacielskie w ten punkt zgromadzone były podwójne naszym, jakie mogliśmy mieć po różnych dziełach około Warszawy rozrzuconych, artylerią nieskończenie od naszej liczniejszą, a powtóre, że kiedy nieprzyjaciel, w obec przeciwnéj strony, prace ziemne wykonywa, nie postępuje inaczej jak kopiąc rów i zasłaniając się wałem, a zatem zabespieczony od strzałów, że chcąc mu przeszkodzić, trzeba go nieustannie attakować i spędzać, pytam się czy mieliśmy potemu siły, i czy mogliśmy to zrobić? Sama zaś Wola, zwłaszcza ta jej część okopów, którąśmy pustą mieli, zamienioną została na jedną ciągłą działobitnię, z której jak z wulkanu nieustanny sypał się grad kul, granatów, a nawet i bomb z 14 moździerzy, umyślnie tym końcem sprowadzonych, jak o tem wiedzieliśmy z przejętych korrespondencyów Jenerałów, transport ten przesyłających. — Pod takim to ogniem, niewielkie kupki naszej piechoty musiały stać spokojnie z bronią na ramieniu, kiedy przeciwnie massy nieprzyjacielskie, silne liczbą, ruchy do szturmu przedsiębrały, ale, głębokością kolumn swoich i ich skupieniem się wystawione na celne strzały dział naszych, ustawicznie się mięszały.

W tymże czasie nieprzyjaciel ze swego prawego skrzydła

przypuścił attak na punkta bronione przez korpus Jła Umińskiego : tam śmiałość swoją drogo przypłacił, i ze znaczną stratą szczególnie jazdy swojej, do tej akcyi użytej, cofnąć się musiał. Ja, co obrałem szaniec n° 23, jako najbardziej wysunięty, z którego najwięcej widzieć mogłem, i do którego najczęściej wracałem, jako do punktu przeciwko któremu nieprzyjaciel natężył siły swoje, i w którym nieustanne odbierałem doniesienia z Obserwatorium i Ewanielickiego kościoła, o ruchach jakie on przedsiebrał, wiedziałem i otém jaki na korpus Umińskiego gotował, posłałem więc jak najśpieszniej baterją Bielickiego, która na czas stanęła, i bardzo skutecznie z boku działała.

Attak ten, podług mego przekonania, zrobiony był jedynie dla zatrudnienia Jła Umińskiego, jako będącego w stanie robić silną dywersyą i przeszkadzać szturmowi na Wolskie rogatki wymierzonemu, gdyż Paszkiewicz, zaraz przy pierwszym attaku, punkt ten niezmieńnie obrał za główny przedmiot działań swoich, przedeń więc zgromadził ledwo niewszytkie swoje siły, opierając się o Wolę, która kończyła lewe jego skrzydło, a za którą, w znacznej odległości w tyle, widzianą była linia kawaleryi nieczynnej przez obadwa dnie attaku; była to zapewne kawalerya gwardyi cesarskiej, którą Paszkiewicz chciał ochronić od strat, jakie w przód poniosła w koniach strutych pszenicą zabraną jednemu zdenuncyonowanemu Obywatelowi za okazaną nam przychylność, w czasie naszego na gwardye napadu. Nadto Wola była punktem najbliższym i w sam środek Warszawy prowadzącym.

Już było w pół do 6ej z południa, i dzień ku wieczorowi nachylać się zaczynał, kiedy massy nieprzyjacielskie, opojone wódką i zachęcone dozwolonym rabunkiem ruszyły się naprzód ale jeszcze dwa razy nie tylko w swoim pochodzie wstrzymane, ale i wtył cofnięte zostały ogniem ukośnym kartaczowym sypanym z szańca 23 z którego grało jedno działo 24 funtowe spizowe, 3 12° funtowe żelazne nowego odlania bardzo celne, i puszczano z dwóch kozłów race kongrewskie. Szańcem tym

kommenderował pułkownik Federowicz, dowódzca saperów instruktor kompanii Rakietników.

Od początku attaku, to jest, od godziny pierwszej, liczna artylerya nieprzyjacielska, bijąc potężnie, i bez najmniejszej przerwy na dwie nasze słabe bateryjki 21 i 22 na Czystem wzniesione, a szczególnie na tę przed Cegielnią usypaną, n° 22, prawie ją do szczętu zrujnowała, i kiedy jéj ogień całkiem przytłumiła, wtedy to dopiero massy te z wściekłém wyciem rzuciły się na nią pierwszą. Assekuracya tego punktu, złożona ze zrujnowanego pułku 5go lekkiej piechoty, na którego czele już nie było pułkownika Czołczyńskiego, na dniu wczorajszym rannego, i z oddziału pułku 8go, wszystko razem pod kommendą jenerała Młokosiewicza, widząc się niedostateczną do ścierania się bagnetem z tak przewyższającą siłą bez widocznej siebie zagłady, w tył ustąpiła, tak więc, bez rzezi, nieprzyjaciel punkt ten zdobywał, co postrzegłszy, ruszyłem natychmiast z poza szańca N° 23 waleczny pułk 4ty piechoty, i zarazem poszły rozkazy do Jła Dembińskiego na prawo stojącego, ażeby kawalerya, którą miał przy sobie, szarżę na nieprzyjaciela robiła, i brygada Muchowskiego także z tamtąd jak najśpieszniej przybywała, dla połączenia jej z pułkiem 4tym, ale brygada Muchowskiego, pomimo ciągłych posyłek leniwo postępowała kreśląc sobie łuk po za donośność strzałów nieprzyjacielskich, kawalerya szarży nierobiła, a nieprzyjaciel szybko ze wszystkich stron naprzód postępował i działał, — zniecierpliwiony, a bardziej takim widokiem rozogniony pułk 4ty piechoty, przy okrzykach niech żyje Ojczyzna, i mając na czele swojém jenerała Bogusławskiego, sam jeden rzuca się na nieprzyjaciela; starcie się jego było silne, ale mogłoż bydź skutecznem przez garstkę mężnych, przeciw wielu głębokiém kolumnom ku sobie ściśnioném i wspieraném przez liczną artylleryą, której ogień kartaczowy, znaczne porobiwszy szczerby i szyk zmięszawszy z pomocą rzęsistego ognia karabinowego, zmusił pułk 4ty piechoty rozbity, pojedynczemi oddziałami, dążyć do Wolskich rogatek. Takowym attakiem

zatrzymane kolumny nieprzyjacielskie na nowo śpieszny pochód naprzód rozpoczęły, a że każda miała swoje przeznaczenie, kilka ich zatém jednocześnie rzuciło się na szaniec 23 Znajdująca się w tymże szańcu załoga z pułku 10go piechoty sto pięćdziesiąt głów nieprzenosząca, (gdyż reszta była w szańcach Parysowa), strwożona i klęską pułku 4° i wrzaskiem licznych kolumn do szturmu biegących, i już bliskich, wyszła z niego, i tłumnie udała się ku okopom miejskim ; widząc to brygada Muchowskiego wstecz się obróciła, i śpiesznym marszem dążyła ku Ewangielickiemu cmentarzowi znajdującemu się o podal na prawo, a kawalerya jak znikła, to mnie niewiadomo.

Szczęściem że Jl Dembiński w miejscu, gdzie miał swoje stanowisko, dla łatwiejszego odbierania furażów, kazał wał miejski rozkopać, tym to otworem ratował się oddział pułku 10°, lekka baterya artylleryi polowej, i ja nareszcie z pułkownikiem Federowiczem, który zaledwo miał czas zagwoździć swoje wałowe działa. Na artylleryą wołałem ażeby szła do barykad i z sobą piechotę zabierala, a sam pomiędzy domkami a okopami miejskiemi przedzierałem się do Wolskich rogatek do których już inaczej dostać się nie można było ; tam w barykadzie zastałem dwa działa ogniem kartaczowym nieprzyjaciela odpierające, i nie wielu żołnierzy z pułku 4° piechoty, którego dowódzca pułkownik Majewski w czasie tego attaku ranny, we dwa dni umarł w Modlinie.

Od tych rogatek, z podpułkownikiem Kozłowskim adjutantem, udałem się ku linii bronionej przez Jła Umińskiego, gdzie spodziewałem się zastać Jła Krukowieckiego, wiedząc że tam był wczoraj, i że wiele razy przybywał do wojska, nie lubił bawić jak u niego, dlatego też rozkazy moje w tamtej stronie niemiały wielkiego znaczenia, bo Krukowiecki jako realny wódz najwyższy, wszystko sobie zostawiał, — teraz przynajmniej chciałem go się zapytać, dlaczego mając przy sobie kilkanaście tysięcy wojska, i do 90 dział polowych z parkiem rezerwowym, takiemi siłami nie kazał działać na prawy

bok mass nieprzyjacielskich, skupionych w jedno miejsce dla brania szturmem szańców przed Wolskich, lecz mu dozwolił spokojnie dokonywać dzieła. Ale jakież było moje zdziwienie kiedy, wyjechawszy na otwartą przestrzeń znajdującą się wewnątrz między Jerozolimskiemi a Mokotowskiemi rogatkami, tam na zewnątrz znalazłem największą ciszę i ani swojego ani nieprzyjacielskiego wojska dostrzedz nie mogłem, jadąc zaś dalej z adjutantem Kozłowskim wzdłuż pustych okopów ku Mokotowu, postrzegliśmy piechotę z alei Belwederskiej na nowy świat wychodzącą ; była to reszta dywizyi jenerała Rybińskiego prowadzona przez niego samego, a lubo domyślałem się dokąd dążyła, o nic jednak niepytając się, zatrzymałem jenerała z całym jego oddziałem na placu przed kościołem Sgo Alexandra, i tamże do nowego rozkazu zostać poleciłem. Żołnierze na kilka słów moich do nich przemówionych wydali okrzyk « Niech żyje Ojczyzna » sam zaś zainformowawszy się że ani z Królikarni ani z Mokotowa nic nie ruszyło, udałem się do pałacu Rządowego dla widzenia jenerała Krukowieckiego. Był on na ulicy przed tymże pałacem, i temi w największym gniewie przywitał mnie słowy. — « Co! ty szalony! chcesz jeszcze bronić Warszawy i w gruzy ją zamienić wtenczas kiedy piechota, artyllerya i kawalerya odeszły już na Pragę, i wtedy kiedy, ja widząc bezskuteczność oporu, zawarłem ugodę, oddając Naród i Wojsko pod łaskawość Cesarza i jego ojcowską opiekę , — « odpowiedziałem że o żadnej ugodzie nie wiem , robię to co każdy jenerał robić powinien kiedy się chce bronić, a nie mogąc znieść dłużej gwałtowności tego człowieka który nieustannie wywoływał , « ja ci rozkazuję » żem był zmuszony odpowiedzieć, « a ja ciebie niesłucham » ; wtedy w największém rozognieniu rzucił się do pałacu, a ja na ulicy zostałem wśród mnóstwa ludu, pomiędzy którym uważałem że dużo było z Gwardyi Narodowej w mundury ubranych i z bronią w ręku. Temu starciu się był przytomny Marsza-

łek Sejmowy Władysław Ostrowski z niektórymi posłami, lecz i ci do pałacu zaraz się udali.

Niewiem co się pod tę chwilę działo w pałacu Rządowym, lecz po niejakim czasie, kiedy i ja tam przyszedłem, znalazłem wprzedsionkach zgromadzonych wielu posłów, i wśród nich marszałka sejmowego.

Świeże z Krukowieckim zajście, jego widoczne dążenie do zhańbienia Narodu i Wojska, działając żywo na moją wyobraźnią zmusiły żem wyrzekł : Panowie ! ratujcie Ojczyznę, Krukowiecki ją zdradza, ja nic nieznaczę i nic zrobić nie mogę bo od niego wszystkie wychodzą rozkazy, — prawda że już jesteśmy nie w najlepszém położeniu, ale się jeszcze bronić możemy.

Po krótkiém w Pałacu zabawieniu, i kiedy z niego oddalać się zacząłem, spostrzegłem jak się ku mnie zbliżał marszałek Sejmowy w towarzystwie kilku Reprezentantów Narodu, i w te odezwał się słowa : « Krukowieckiemu wszelka władza odjęta, zostałeś teraz Jenerale Wodzem Naczelnym niepodległym, rób wszystko, i użyj środków jakie tylko mieć możesz dla ocalenja Warszawy, zachowania bytu narodowego i honoru Wojska, a my z naszej strony jak najusilniéj wspierać cię będziemy we wszystkim, co pod tym względem przedsięweźmiesz ; a że prawomocnie obrany jesteś, wkrótce doręczoną mieć będziesz od Rządu nominacyą. »

Zbyt krytyczne było moje położenie obejmować naczelne dowództwo w chwili tak już przeraźliwej ; wszelako nienamyślałem się długo ; rozesłałem adjutantów jednych ażeby Jł Rybiński zajął swoją piechotą okopy miejskie rozciągające się ku Wolskim rogatkom, drugich ażeby obejrzeli barykady, i obsadzili działami wszystkie w których strzelnice dla nich porobione były, innych nakoniec wyszukiwać piechoty, czyliby się jeszcze jaka w mieście znaleść nie mogła. — W oczekiwaniu ich powrotu spostrzegłem jak owe kilkaset bryk o których w inném miejscu była mowa, odchodziły na Pragę, lecz zostały zatrzymane wielkim na moście natłokiem, i

w tejże chwili przyszło mnie na myśl, że na placu Marsowym mamy kilkaset wozów różną amunicyą zapasową napełnionych ; aż mnie dreszcz przeszedł kiedym sobie wystawił, z jaką łatwością nieprzyjaciel zabrać może ten nasz ostatni wojenny zasiłek, żądną strażą oprócz słabej miejskiej warty niezabezpieczony, bryki więc te natychmiast zwrócić kazałem, i zwalić na kupę przed kościołem Bernardynów, a konie posłać po zabranie tejże amunicyi; szczęśliwie uprowadzono ją w całości na Pragę, ale nie było sposobu zabrania pontonów.

W tymże czasie wracający z posyłek adjutanci meldowali mnie, że działami uprowadzonemi w czasie ustępu naszego od Wolskich rogatek, obsadzili, ile możności, sporządzone do tego barykady, piechoty zaś żadnej innej oprócz na Nowym Świecie będącej znaleść nie mogli ; działa więc po barykadach bez assekuracyi zostały, a ta z Nowego Świata którąm przeznaczył pod Wolskie rogatki, stanąwszy na oznaczoném miejscu, znalazła dużo Moskali z tych to ochotników naprzód idących, którzy przekradłszy się przez okop przyległe rabowali domki i onychże wykłóć miała; łatwo temu uwierzyć mogłem, gdyż noc była ciemna, a dzicza gorzałką opojona.

Mnóstwo Gwardyi Narodowej przychodziło do mnie zapytując się co mieli robić z bronią i gdzie ją podziać ; wszystkim radziłem odnosić na Pragę, ale Jł Chrzanowski powagą Gubernatora, skład jej w Arsenale Warszawskim nakazał.

W dniu tym zdołano wyprowadzić na liniją bojową szwadron jazdy lokowanej na dziedzińcu Prymasowskiego Pałacu w którym była Gubernatora kwatera.

Niewiem kiedy Jł Krukowiecki odjechał na Pragę i co się działo w Pałacu Rządowym, ale kiedy ja do niego przybyłem i wszedłem do sali obrad, znalazłem w niej Bonawenturę Niemojowskiego już jako Prezesa Rządu Narodowego z niektórymi członkami Sejmu i kilkoma innymi urzędnikami krajowymi, a z wojskowych Jła Dembińskiego, Zielińskiego puł-

kownika i kogoś jeszcze którego nie pamiętam, wszystkich zajętych rozmową.

W tej właśnie chwili wpadł zadyszany a przez cały ciąg attaku niewidziany odemnie Szef sztabu głównego Jł Lewiński z dwoma radzcami municypalnemi i zawołał: — Ach Generale! co robisz, chcesz miasto w perzynę obrócić. Mieszkańcy są w największej rozpaczy, niech powiedzą przybyli ze mną urzędnicy, że nie tyle im chodzi o ich domy i majątki, ile o ich życie, i życie całkowitych ich rodzin, co ci urzędnicy potwierdzili; — wreszcie mówił dalej Szef Sztabu, czemże się bronić mamy, kiedy całe wojsko na Pradze. Nie całe odpowiedziałem — mamy je w okopach, w Królikarni, Mokotowie, na Szólcu, w Parysowie i Marymoncie, powiedziałem to nie z przekonaniem ażebym w tych garstkach tak rozrzuconych miał jaką pokładać na dzieję, jedynie dla wstrzymania mówiącego od dalszego zapędu. A kiedy coraz bardziej wzmagała się rozmowa o niepodobieństwie dalszego bronienia miasta, dają znać że pełnomocnicy przybywają. Osoby cywilne zaraz się usunęły, później powiem dlaczego; myśmy tylko sami wojskowi zostali, i przywitaliśmy wchodzących razem Jła Prądzyńskiego z Jłem rossyjskim Bergiem mającym z sobą pułkownika adjutanta W^o^ Xięcia Michała. — Ci wkrótce dowiedzieli się że Krukowieckiego niema, i że już nie on osobiście, ale Rząd Narodowy mocen jest wchodzić we wszelkie układy. Prądzyński się odezwał. « Panowie, ja w jego imieniu i z jego polecenia ugodę zawarłem i dalszy szturm wstrzymałem, a na dowód iż obok niego żadna nie istnieje władza, osobę moją oddałem w zakład Wmu Xięciu Michałowi i pod jego mną rozporządzenie; teraz więc niczém innem nie jestem jak jego jeńcem, i do niczego już tu należeć nie mogę, nawet zaraz do niego wracam. » — J ja wracam, odezwał się Berg, bo widzę że nie ma co tu robić, a wyraźny mam rozkaz z nikim nietraktować jak tylko z Jłem Krukowieckim; nie naszą zatém będzie winą, jeżeli nowy szturm nastąpi a może i wkrótce. W takiej ostateczności perswado-

wano Bergowi że nic niema straconego, Krukowiecki powró-
cić może i ugodę podpisać ; oprócz mnie jednomyślność na to była wyraźna ; istotnie po dwakroć posyłano do Krukowieckiego, ostatnią razą jeździł po niego sam Szef Sztabu Lewiński ; przybył nareszcie z Pragi Jł Krukowiecki, a po zajściach jakie miał na wstępie z Marszałkiem Sejmowym, hałasie i groźbach jakich wprzód narobił, wpadł gniewny do sali i zawołał « Niczém nie jestem, nic nie znaczę i nic nie podpiszę i zaraz wyszedł z furyą.

Tu nowy nastąpił kłopot w zatrzymaniu Berga, nowym zawsze szturmem grożącego. — Ale pocóż koniecznie Krukowieckiego odezwał się Jł. Dembiński, kiedy my, jak tu obecni jesteśmy, umocowani zostaliśmy do zawarcia i podpisania ugody z zaręczeniami najściśléjszego jéj dopełnienia, a w tych słowach zawierała się owa prawda, jaką nam odkrył prezes Niemojewski, usuwając się przed pełnomocnikami, że ani Rząd Narodowy ani Sejm w żadne podobne układy wdawać się niebędą i niemogą, potępiwszy wprzód takowe w nadużyciach Krukowieckiego, i z tego powodu usunąwszy go od wszelkich obowiązków, ale dodał, że kiedy już do tak haniebnéj sprawę Ojczyzny doprowadzono ostateczności, że ugodę zawrzeć koniecznie wypada, chcą przynajmniéj ażeby ona była czynem wojskowym tylko, obcym zupełnie dla Władz cywilnych; w tym przeto widoku, Prezes Rrządu mnie i przytomnym Jenerałom dozwala jéj ukończenie, zaręczając jak się wyraził, że zbrodnia obca bynajmniéj na nas niespadnie.

Po długich wahaniach się dał się wreszcie Berg nakłonić ; przystąpiono do odczytania ugodzonych przez Jła Prądzyńskiego punktów, gdyż takowe jedynie jak się wyrażał pełnomocnik mocen był i miał rozkaz utrzymać — a jak przyszło do Artykułu że Wojska Najjaśniéjszego Cesarza Wszech Rossyi wejdą do Stolicy 8go Września o godzinie 6ej rano, — to być niemoże, odezwałem się, potrzebujemy najmniéj 30ci godzin czasu do wyprowadzenia oddziałów w różnych kierun-

kach daleko naprzód wysuniętych; na to Jł. Berg : « mam wyraźny rozkaz ani na jedn ę minutę wnijścia nieprzedłużać, gdyż na tém jedném cała ugoda zerwać się może, co zaś do oddziałów zaręczał iż takowe jak najspokojniéj i bez najmniéjszego zatrzymania przechodzić będą mogły w czasie jaki któremu wypadnie » tknięty do żywego tak hardą pełnomocnika nieprzyjacielskiego przewagą, a czując że podobnéj użyć mnie nie dozwolało smutne położenie nasze, niechciałem osobiście w dalsze wchodzić spory, zostawiłem takowe JJłom. Dembińskiemu, Lewińskiemu i Pułkownikowi Zielińskiemu, który choiaż już został Vice Prezesem Rządu, tą razą figurował pomiędzy nami tylko jak wojskowy i od strony wojska.

W ciągu dalszych odczytywań, gdy przyszedł Artykuł oddania Pragi, wszczął się spór o nią; Berg upornie dowodził że została ustąpioną w czasie ugody zawieranéj w kwaterze Wgo Xięcia Michała, Prądzyński siedzący na kanapie niezaprzeczał jéj, ale niby żartując poddawał i Modlin i Zamość, Berg zaś obracając się do Prądzyńskiego zuchwale się odkazywał, że nieprzybył z nim do robienia nowéj ugody, ale dla wzięcia podpisu na tę jaka w ich obozie zawartą została, — więc i tu wypadało groźnemu ustąpić przeciwnikowi, który zawsze jedno powtarzał że jeżeli jakikolwiek artykuł z zawartéj ugody przyjętym niebędzie, niema ugody i nowe zaraz rozpoczynają się kroki — *Praga oddana* a wtedy Berg z łatwością przyjął propozycye, iż dozwolony będzie potrzebny czas a nawet i pomoc do wyprowadzenia z magazynów umundurowania i wszelkich innych rekwizytów wojskowych, podobnież i drugą że wszystkim Urzędnikom i Obywatelom którzyby chcieli, dozwolonybędzie 48° godzinny, a wrazie potrzeby i dłuższy czas do wyprowadzenia się ze wszystkiemi effektami swojemi, bez najmniejszéj przeszkody, lub zatrzymania pod jakimkolwiek bądź względem.

Jak wszystko ukończoném i odczytaném zostało bez dalszych z obu stron zaprzeczań, na mnie spadło fatalne ściągnienie ręki do podpisania i potwierdzenia opłakanego dzieła

obcego, zaczętego, prowadzonego i dokończonego w czasie kjedy ja bez najmniéjszéj o téj chańbie wiedzy, znajdowałem się wsród huku dział, i wrzawy wojennéj, a jednak musiałem to zrobić, bom się przekonywał że niebyło innego do dalszego ratowania się śrzodka — kiedy zdemoralizowane Wojsko, całe prawie znajdowało się na Pradze a nieprzyjaciel porzuciwszy za sobą zdobyte i opuszczone przez nas szańce, całą swoją potęgą tuż przed pustemi okopami czekał skinienia na wnijście do miasta otwartemi ze wszystkich stron rogatkami, niechcąc nawet wiedzieć o owych Krolikarniach i Marymontach daleko w tyle pozostałych, a któregoby pewno niewstrzymała nieliczna kupka żołnierzy naszych ustawionych za okopami w jednym tylko punkcie, ani owe pojedyncze działa rozrzucone bez assekurcyi po kilku barykadach wśród miasta zbudowanych, a nie będących czém inném jak tylko skrzyniami z desek zbitemi, i świeżo końskim gnojem napełnionemi, które na wylot przeszywały karabinowe nawet kule, jak to próby okazały. Przydajmy do tego narzekania, jęki i przekleństwa mieszkańców po domach zamkniętych, oczekujących zniszczenia i najokropniejszych ze sobą scen, jeżeliby bezskuteczny opór miał nastąpić, a znajdziemy że niebyło innego do ratowania się i dalszego działania środka, jak podpisać ugodę i pozwolić zwycięzcy spokojnie wejść do miasta, którego opuszczenie nie odejmowało przecież ani Narodowi ani Wojsku srodków podniesienia energii, wystawienia i uorganizowania siły zdolnéj skutecznie działać, i do zamierzonego celu doprowadzić chwalebnie zaczętą rewulucyą, — lecz idźmy daléj.

Oddalenie się Berga i z nim Jła Prądzyńskiego, nastąpiło w moment po doręczeniu im tego aktu, a już było około 3iej po północy, poczém niezwłocznie wszedł prezes Rządu Niemojewski ze swoich pokojów przyległych sali, w której głośne ścierania się o punkta ugody, dozwalały mu przy drzwiach otwartych, wszystko dokładnie słyszeć a nawet i widzieć, tak więc niepotrzebując żadnych objaśnień, przekonywał sie, że

inaczej stać się niemogło; był więc spokojny, a nawet i zadowolniony, że takowa ugoda uważana za czyn wojskowy, w jego widokach uwalniała Władze Rządowe od odpowiedzialności, jakiejby nieprzyjaciel od nich wyciągał, gdyby w niej swój udział mieli. Oświadczył zarazem, że ani Rząd Narodowy, ani Sejm, nieopuszczą wojska, będą przy niém ciągle, spodziewają się bowiem, że upadek Stolicy, niepowinien mieć wpływu na zachowanie kraju.

Ale podpisana przezemnie ugoda, taką napełniła mnie goryczą, że natychmiast złożyłem Prezesowi prośbę o uwolnienie od obowiązków Naczelnego Wodza, z obawy, ażebym i drugi raz do równie boleśnego dla mnie czynu zmuszony niezostał. Przyjął ją Prezes Rządu, lecz żądał, ażebym wprzód wojsko odprowadził do Modlina, gdyż tam dopiero wybór nowego Wodza nastąpić może, chętnie na to przystałem. Ruch się rozpoczął, oddziały z punktów o których wyżéj była mowa na Pragę przechodzić zaczęły, i ja za niemi, około siodméj rano. W tejże właśnie chwili, zjawił mi się pułkownik Gallois, francuz, najpoźniej w czasie rewolucji do naszéj służby weszły, już poniekąd i zapomniany, ale ten sam, co w parę dni po naszém od Bolimowa przybyciu, wysłany na rekonesans, za daleko dał się kozakom uprowadzić, maszerując przeciwko nim frontem rozwiniętym, aż póki nagle ze wszystkich stron z zasadzek obskoczonym niezostał. W moment rozbity stracił swoją całą piechotę, dział parę, i sam sie dostał w niewolę, a nie uratowała się jak tylko cząstka, która zdążyła ujść do wsi *Odolan*. Ten mówię pułkownik, uszedłszy z transportu rossyjskiego przybywał w tej chwili do Warszawy, przebrany w stary surdut kolonisty Holendra, i tu umiał sobie zaradzić, wziąłze stajni Cesarskiéj konia wierzchowego, i do Ramoriny pojechał.

Przybywszy na Pragę, zastałem tam już i Prezesa Rządu Narodowego, ze swojemi członkami, i marszałka sejmowego z wieloma posłami, a że marsz nasz był zdecydowany do Modlina, dla połączenia pod tą twierdzą wszystkich sił naszych,

i zorganizowania się na nowo po stratach jakieśmy ponieśli, ku temu tedy miejscu ruch nasz rozpoczęliśmy. — Tu wypada oddać sprawiedliwość Jenerałowi Bem, za gorliwość i usilność z jaką wszystko porządkował, a nadewszystko że uprowadzał amunicyą pod którą brakowało dostatecznéj liczby koni, używając tychże samych do zabierania reszty, i tym sposobem, do coraz dalszego jej transportowania, — piechota tylko natłoczona wewnątrz szańca nie dawała się wyprowadzić, gwar i pomieszanie się jej dowodziły, że trunkiem dostarczonym od Obywateli Pragskich była rozmarzona, ale i temu, przykry wspomnienia traf zaradził. Na wszczęte krzyki że nieprzyjaciel od Warszawy zaczyna granaty rzucać, wybiegłem z izby zgromadzonych osób rządowych, i śpiesznie udałem się do mostu, ztamtąd uważałem że gwardya rossyjska przeznaczona do zajęcia Pragi, po drugiéj stronie za kolumnami stała ze swoją artylleryą jak najspokojniej, i że na żadnym punkcie wyniosłego brzegu Warszawy, nic się podobnego dostrzedz nie dawało, przeciwnie zdawała się tam panować grobowa cisza. Obserwowanie nietrwało długo — wtył się obróciłem— plac wewnętrzny był zupełnie pusty, a piechota za wałami szańca. A że kawalerya nasza, od dawna w porządnym była marszu na stacyą do Jabłonny, tam więc i Reprezentacya Narodowa i Rząd spokojnie się udały, pozostał tylko przy mnie Vice-Prezes Rządu Zieliński, jako pułkownik od mojej świty.

Było już po dziewiątéj, udałem się ku mostowi i spostrzegłem przybywającego Jła Prądzyńskiego, wziąłem go za rękę, i rzekłem, dobrze że Jenerał tu jesteś, będziesz nam potrzebny, — ja do niczego należeć nie mogę odpowiedział, wiesz jak się zobowiązałem, zależę zupełnie od woli wielkiego xięcia Michała, i w Warszawie pozostać muszę; przyznam się że wielkie u niego zyskałem względy, nawet się we mnie pokochał, tu spostrzegł się i zamilkł, a ja odszedłem. Tym czasem ewakuowała się Praga, zabierano z wałów działa i wszystko co się uprowadzić dało. A kiedy już nic do brania niebyło, wtedy

posłałem podpułkownika Lelewela, kommendanta placu Pragi, do Jła Berg, znajdującego się na czele gwardyów przeznaczonych, jakem już powiedział, do zajęcia tego przedmostowego szańca, a zatrzymanych przezemnie u kolumn, po siódmej rano, kiedy teraz dochodziła 11ta godzina. (3)

Jenerał Berg zwyczajem pełnomocnika a razem i dyplomatyka, jak tylko przybył na Pragę zaraz dobył papier z kieszeni i zaczął czytać jakieś propozycye; prosiłem go ażeby oszczędził sobie fatygi, gdyż ja mam tylko komendę nad Wojskiem a Rząd i sejm będące przy nim jako najwyższe władze krajowe same tylko są mocnemi wchodzić we wszelkie układy; zwinął natychmiast ten papier, a w żywéj z Pułkownikiem Zielińskim rozmowie, przez roztargnienie, na kawałki go podarł, zaś znajdujący się z nim Jł. Neyhardt, wcale się do rozmowy nie mięszał, i przez cały czas był spokojny.

Już i mnie wypadało oddalić się, ale wprzód potrzeba było zaprezentować Jła Dziekońskiego, i oświadczyć iż oto Jenerał który zostaje do wyprowadzenia z magazynów wszystkiego co obejmuje swieżo zawarta ugoda. Jenerał Berg z grzecznością dworaka oświadczył iż nie tylko będzie mógł wszystko zabierać i wyprowadzić, i tak długo pozostać jak wypadnie, ale i my mu z naszéj strony we wszystkiém dopomożemy. Nim jednak wsiadłem na konia Berg naciągnął rozmowę i tak zaczął: Jenerał Ramorino ma rozkazy oddzielnie działać — Feldmarszałek przeznaczył przeciwko niemu trzy korpusy. Ramorino, odpowiedziałem, był wysłany odeprzeć korpus Gołowina, który aż pod samą Pragę podchodził, teraz może mieć inne przeznaczenie, — a więc mówił daléj Berg, jeżeli mu Jenerał wydasz swoje rozkazy, ażeby się z waszym połączył korpusem, Feldmarszałek każe wstrzymać działania, nie wprzód jednak to uczyni, aż póki go sam osobiście o tém niezawiadomisz. Zdziwiłem się mocno nad propozycyą, a chociaż jéj celu przeniknąć niemogłem, znalazłem dogodną dla nas i na nią się zupełnie zgodziłem.

Niechcę tu bolesnych czynić wspomnień o marszu naszéj

piechoty, o jéj zmięszaniu się i nieustanném strzelaniu, lecz o tém że przybywszy do Jabłonny, zaraz tego samego dnia 8go Września niepotrzebując niczyjéj rady ani namowów (4) kazałem dla Jenerała Ramoriny wygotować rozkazy: w pierwszym, z którym był posłany jeden z Adjutantów sztabu głównego, lecz jego nazwiska niepamiętam, było zawiadomienie, że Warszawa po dwu-dniowym szturmie opuszczona, całe Wojsko z niéj wyszło, i jest w marszu do Modlina, gdzie wszystkie nasze koncentrować się będą siły, że zatém i jemu zalecam ażeby z całym swoim Korpusem śpiesznie do tego punktu dążył, przepisując marsz na Stanisławów i Kobyłkę, tudzież zabieranie z sobą posterunków, jakie znajdzie na trakcie siedleckim, w miarę zaś jak się ku Modlinowi zbliżać będzie, ma posłać rozkazy do oddziałów majora Sosińskiego nad Bugiem a Podpułkownika Janowicza w Mińsku i Stanisławowie stojących, ażeby i one takoż pod rzeczoną wracały twierdzę. Jednakże zastanawiając się co raz bardziéj, że podług rozmowy z Jłem Krukowieckim mianéj, Jł. Ramorino swoją własną wolą, 3go. Września był pod Terespolem, że jeszcze nie był w marszu ku Kałuszynowi, jak mu to przepisywał rozkaz posłany 6go Września, w końcu przypuszczając że już mógł bydź w Kałuszynie, i taki marsz rozpocząć jaki mu ostatnim rozkazem był oznaczony, lękając się zaś ażeby wykonywaniem onego nie zbliżył się ku Pradze, i nie został attakowany z flanku przez Korpus Rossyjski jak mnie donoszono z tego przedmieścia na trakt Siedlecki wyszły; więc tegoż samego dnia wieczorem, wyprawiłem z powtórnym rozkazem Kapitana Kowalskiego z Kwatermistrzostwa generalnego; był on odmienny, i chociaż także donosił o opuszczeniu Warszawy, i oddaniu Pragi z jéj szańcami, ale przepisywał marsz na Kamieńczyk, gdzie znajdzie na Bugu most gotowy dla przeprawy swojego Korpusu, i tamże dalsze odbierze rozkazy (*most ten stał tam dosyć długo, i niebył spuszczony pod Serock aż wtedy kjedy pod nim obozowała Dywizya Milberga od Modlina wysłana*); miał także zabierać posterunki i oddziały

jak w pierwszym powiedziano było rozkazie. Kapitan Kowalski po dwakroć miał sobie odczytany ten rozkaz, ażeby na przypadek zniszczenia, dosłownie mógł opowiedzieć co w sobie zawierał, czego zaś niemógł obejmować z obawy wpadnięcia w ręce nieprzyjacielskie, to miał ustnie zakommunikować, tojest: że najśpieszniejsze połączenie się tego korpusu z naszym jest konieczném, że w marszu powinien unikać wszelkiego spotkania się z korpusami nieprzyjacielskiemi, a napadnięty lub zastąpiony bronić się i przebijać, nierobiąc ze swojéj strony żadnéj zaczepnéj demonstracyi, daléj — jaka nastąpiła zmiana, aby przypadkiem niedał się uwieść podstępnym rozkazom, nareszcie że cała reprezentacja Narodowa jest i zostanie przy Wojsku.

Dnia następnego 9° Września rano, nim z Jabłonny wyruszyłem, chcąc się przekonać czy mogę wierzyć umowie do jakiej sam Jł Berg dnia wczorajszego na Pradze mnie wciągnął; napisałem list do Feldmarszałka Paszkiewicza, któren był jedyną moją z nim korrespondencyą, przez adjutanta sztabu Potkańskiego posłaną, a którego treścią było zawiadomienie, że już posłane zostały rozkazy Ramorynie połączenia się z nami w Modlinie, ażeby i Feldmarszałek ze swojej strony umowy z Jłem Bergiem w jego imieniu zawartej chciał dotrzymać. Nadto polecałem jego względności i opiece korpus Jnwalidów pozostały, jako najmniejszego nie mający udziału ani w rewolucji, ani w ciągu trwającej wojny. Tenże adjutant zastał Feldmarszałka w łóżku cierpiącego na odebraną mocną kontuzyą w czasie attaku 7° Września, — a odpowiedź jaką przywiózł od niego, zawierała myśl, że ścisłe dotrzymanie z ich strony zawartej umowy, zależeć będzie zupełnie od naszego postępowania, i jeżeli my jej w niczém nieprzekroczymy. — Co zaś do Jnwalidów, oświadczył iż troskliwość o zachowanie tego korpusu zaszczyt mnie przynosi. Znalezienie Paszkiewicza w łóżku dowodzi dlaczego układy z nim rozpoczęte, przeszły na osobę W° Xięcia Michała,

z nim się ciągnęły i w kwaterze tego Xięcia przez Jła Prądzyńskiego ukończone zostały.

Tegoż samego dnia wieczorem wojsko stanęło obozem pod Modlinem. Ja troskliwy o korpus Jła Ramoryny, i o jego z nami połączenie się, z myślą nawet że jego przybycie potrafi podnieść upadłego ducha, zaraz dnia 10 rano wysłałem Hrabiego Sobolewskiego z duplikatą rozkazu posłanego przez Kapitana Kowalskiego, i z powtórzeniem ustném tego wszystkiego, co tamtemu było polecone.

Tegoż samego dnia to jest 10 Września wieczorem obrany i ogłoszony został Wodzem naczelnym Jł Rybiński, jak o tém są spory że to się działo 9° wieczorem.

Tak się skończyło smutne moich obowiązków pełnienie, i na tém kończę moje proste i bez żadnych uwag opowiadanie; to tylko dodać muszę, że gdyby mnie się spytano, od kogo wyszły rozkazy wyprawiające na Pragę cały nasz korpus lewego skrzydła, wprzód jeszcze nim nieprzyjaciel zaczął ostatecznie przypuszczać szturmy na słabe szańczyki przed Wolskie, na to bym odpowiedzieć nieumiał, jest to zawsze dla mnie tajemnicą, chociaż nią nie jest dla niektórych Jenerałów, i tych wszystkich, którzy w owej chwili nieodstępowali swoich żołnierzy.

Także że z powodu fałszywych wieści rozsianych po Galicyi, do której korpus Ramoryny przez wojska Rossyjskie wparty został, jakoby tenże korpus dla tego niepołączył się z nami, i nie usłuchał moich rozkazów, że niechciał uledz haniebnemu warunkowi złożenia broni, za swojém pod Modlin przybyciem; zmuszony zostałem napisać i kazać wylitografować broszurę w Elblągu pod datą 12° Stycznia 1832 r. Była ona prostą, skromną, nieoskrżającą nikogo, jedynie rzucającą światło dla badaczy prawdy, i chcących opisywać rewolucyą naszą, nie mieszcząc czczych deklamacyów, jedynie dosłówne wyciągi rozkazów zaciągniętych do protokułów ruchu wojska z właściwemi numerami i datą. — Jł Ramorino w odpowiedzi na nią rzucił w pismach publicznych potwarz niby

na wojsko źle broniące Warszawy, a rzeczywiście w chęci złośliwego mnie dotknięcia, mieszcząc niedorzeczności z taktyką wojenną niezgodne. Miał on wprawdzie i w swoim czasie zkąd inąd gruntowną i przekonywającą odpowiedź także w pismach publicznych zamieszczoną. Ale ja mówiąc o sobie, oświadczam, iż w żadną polemikę i z nikim w tej kwestyi wdawać się nie myślę, chociaż słyszałem że istotnie jakieś uboczne pisemko, mając za cel grzeczną obronę, nie przyznającą mnie autorstwa wydanej, jakem wyżej powiedział, broszurki wyciągającej wyższych nad moje zdolności, a broniące Jła Ramorinę tym jedynie, jakoby kapitan Kowalski zaprzeczał rapportowi swojemu, chociaż takowy podany na piśmie Szefowi sztabu głównego, znajduje się w rzeczonym protokule zaciągnięty pod właściwą sobie datą i numerem, a jaki ja dosłównie zamieściłem.

Tu także objawić mogę, co wiem z pewnością, że księgi i wszelkie inne akta do naszej rewolucji należące, chociaż w Emigracji nie znajdują się, jednak nie zaginęły; wyjdą kiedyś na jaw, a daj Boże najprędzej, z nich wykaże się co ja dziś utrzymuję że Jł Ramorino ulega odpowiedzialności za winę jaką prawa wojenne karzą zbyt surowo.

Pisałem w Chantilly (Oise) w miesiącu Lutym 1839 r.

KAZIMIERZ MAŁACHOWSKI.

Noty.

(1) Pismo to udzielone mi zostało w Chantilly, w czasie mojego tamże pobytu w 1839 r. przez Szanownego Jła Kazimierza Małachowskiego, który na moją proźbę ustne opowiadanie przyjaciołom, na papier przelał. — Pismo które miałem udzielone, według myśli Jła Małachowskiego niebyło przeznaczone do druku, ani niemiało wychodzić wcałości jak dziś go prassom drukarskim oddaję, napisane zostało aby mi służyło za materyał do opisu historycznego naszej walki, który rozpoczynałem. Dzisiaj wywołują go potwarze przez Pułkownika Zamojskiego rzucane na czcigodnego naszego weterana — dzisiaj prywatne poufne relacye wypada rodakom objawić nawet wprzód, nim odpowiedź na pociski czytać będą.

Walenty ZWIERKOWSKI.

(2) Korpus Jła Umińskiego składały: dywizya piechoty Jła Rybińskiego, dywizya piechoty Jła Milberg, brygada piechoty Jła Czyżewskiego, dywizya jazdy Jła Jagmin, dział 30 a w ogóle 20,067 głów, — korpus Jła Dembińskiego łącznie z korpusikiem Jła Ruthie składały, dywizya piechoty Jła Bogusławskiego, brygada jazdy Jła Dłuskiego, różne inne oddziały piechoty i jazdy, a w ogóle 13,495 głów, i 12 dział.

Tu jednak nadmienić wypada że pierwszego dnia szturmu z korpusu Jła Umińskiego oderwany był do Warszawy jeden pułk piechoty i jeden jazdy — że brygada Jła Czyżewskiego, a szczególniej korpusik Jła Ruthie złożone były z różnych oddziałów małych, i nienajlepiej uzbrojonych.

(3) Odprowadzając żonę z Pragi przybyłą dla pozostania ze mną na zawsze, a której przecież wyperswedowano że obecna chwila sprzeciwiała się jej zamiarowi, i kiedym z nią dochodził do Kolumn, już do nich po drugiej stronie docierało czoło gwardyów Rossyjskich zapełniających Bednarską ulicę i dalej. — Zrobiwszy na tej ulicy wolne przejście dla powozu żony, wracałem, a dochodząc do tychże kolumn postrzegłem tuż za niemi czterech żołnierzy naszych rozsadzonych z bronią w gotowości do dania ognia. Zawołałem na nich: Żołnierze co to znaczy? idźcie natychmiast na Pragę! — Jednozgodnie odpowiedzieli: nie możemy Panie Jenelale, tu zginiemy, ale musim swoje zrobić. — Cóż to było? Oto, Jenerał Krukowiecki kręcił się na koniu pomiędzy zgromadzonym ludem, chcąc się dostać na Pragę, ale się lękał tych żołnierzy, a usłyszawszy ich dla mnie odpowiedź, niemiał nic lepszego do zrobienia, jak wrócić do Warszawy. Ja zaś obróciwszy się do Berga stojącego z innymi Jenerałami, rzekłem, widzisz Jenerale co się dzieje. Wojsko nasze jest w wielkiém wzburzeniu, — nie wchódź na Pragę aż póki ja znać niedam, gdyż tam krwawe nastąpić

mogą sceny. Usłuchał. — a wojsko przez cały ten czas spokojnie czekać musiało. K. M.

(4) Roman Sołtyk na jednej z sessyów Zakroczymskich deklamował, że ledwo zdołał mnie namówić, ażebym posłał rozkazy Jwi Ramorinie łączenia się z nami, a ja nie miałem szczęścia widzieć w dniu tym szanownego Reprezentanta nietylko w Jabłonny, ale nigdzie. K. M.

List do Redakcyi *Trzeciego Maja*, który tylko w *Demokracie* był dosłownie zamieszczony.

Panie Redaktorze! Doszły mnie dwa numera dziennika twojego *Trzeci Maj*, pod datami 15 i 22 czerwca r. b. w których zamieściłeś listy puł. Zamojskiego byłego szefa sztabu 2go. korpusu dowództwa Jen. Ramoriny, jak się tenże szef sztabu wyraża, podane do ogłoszenia na twoje żądanie, a których ciąg dalszy ma nastąpić. Nie przypuszczam ani na chwilę ażebyś miał być jednostronnym, dlatego z największą ufnością upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze pisma twojego niniejszéj deklaracyi mojéj wywołanéj przez zarzut p. Zamojskiego, jakoby broszura wydana w Elblągu pełna błędów i złéj wiary była dziełem obcém, i tylko nosiła pożyczone imie moje.

Nim oddzielném pismem wyspowiadam się z zarzutów ciążących na mnie, tymczasowie oświadczam że broszura ta jest przezemnie wydaną. Spowodowała mnie do jéj ogłoszenia haniebna wieść, jaką po wkroczeniu do Galicyi korpusu Ramoriny rozrzucono piśmiennie nawet, jakoby dlatego tenże korpus niepołączył się z główną armią, iż podług zawartej z nieprzyjacielem ugody za swojém pod Modlin przybyciem, w Płockiém niezawodnie miał broń złożyć. Tę wiadmość przywiózł mnie godny wiary kapitan artyllery Puzyna, wracający ze Lwowa gdzie był za urlopem, i zarazem oświadczył iż życzyniem dbałych o sławę narodową patryotów galicyjskich było, ażeby podobny zarzut mógł być w rzetelném odkryty świetle. Jako niepolityk ale stary i prosty żołnierz, niezdolny do krasomówskich opisów, obrałem na ten cel najkrótszą i najrzetelniejszą drogę, ogłaszając rozkazy wyciągnięte z archiwów wojennych i protokołów ruchów wojska, którym żadne podrobienie dzisiejsze fałszu zadać nie może.

Na resztę zarzutów p. Zamojskiego, jako nieopartych na niczém któreby nosiły cechę prawdy, nie widzę potrzeby w tej chwili odpowiadać, gdyż jak i jego listy nie są jeszcze ukończone, tak i moje na nie odpowiedzi muszą być przydłuższe, a tymczasem podaję do druku inne pisemko zrobione przezemnie na początku 1839 r. które złożoném zostało w pewnym ręku dla użycia w swoim czasie, jako materyał do opisów historycznych, a nim jest proste opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 1go. śierpnia do 10go września w ciągu kampanii 1831 r. — tam się jasno wykaże czém była w owéj epoce osoba moja i co zrobić mogła.

Chantilly (Oise), d 27 czerwca 1844.

Kazimierz MAŁACHOWSKI.

W Druk. LACOUR et Gie. przy ulicy St-Hyacent-St-Michel, n. 33.

OGŁOSZENIA.

NIEKTÓRYCH OPISÓW DOTYCZĄCYCH OBROTÓW KORPUSU 2go ARMII POLSKIÉJ 1831 R.

I. *Wstęp.*

Spór odnowiony w 1844 o działania 2go Korpusu Armii Polskiéj 1831 roku zajął cztery numera dziennika Trzeciego Maja, w których list tłómaczący się z zarzutów czynionych, ogłoszony został z podpisem P. Zamojskiego.

Jenerał Kazimierz Małachowski widząc winę po większéj części na siebie zrzucaną, zniewolony został napisać list do redakcyi Trzeciego Maja zaprzeczający podrobionym dowodom, zapowiadający odpowiedź.

Dziennik Trzeci Maj nie ogłosił listu Jenerała Małachowskiego, wzmiankę zrobił że tenże broszurkę Elblągską za swoją przyznał, któréj nigdy Jenerał Małachowski nie wypierał się.

Dziennik Demokrata umieścił literalnie list Jenerała Małachowskiego — dziennik nazwany Narodowym czy dla pomyłki pióra lub z innych powodów nieoddał go dosłownie.

W liście Jenerała Małachowskiego jest wzmianka o opowiadaniu wypadków od d. 1go Sierpnia do 10 Września 1831, opowiadanie to już drukiem ogłoszone zostało.

Dla dokompletowania wyjaśnień, przedruk broszury Elblągskiéj z dnia 12 Stycznia 1831, uważałem za nieodzowny, jako też listu B. Niemojowskiego Prezesa Rządu, z dnia 28 Maja 1831, ogłoszenie odpowiedzi na moje zapytania Jenerałowi Gawrońskiemu uczynione, odpowiedzi Jenerała Małachowskiego udzielonéj Pułk. Zamojskiemu, relacyę Podpułk. Kotkowskiego, wyciąg z relacyi Pułkownika Kruszewskiego, i t. p., co stanowić ma niejako drugą broszurę.

Potém spełniając przyrzeczenie moje w Dzienniku Orzeł-Biały, zamieszczone (które tu przedrukuję), opiszę działania 2go korpusu od 20 Sierpnia do 20 Września 1831 r., co stanowić będzie część trzecią opisu.

Może, jeżeli okoliczności dozwolą, i więcéj pokaże się części kompletujących dziełko, kompletujących opisy; czego spodziewam się, albowiem mam nadzieję posiadania ważnych a oryginalnych dowodów, których nie w skróceniu, ani urywkowo, ani z opuszczeniem ustępów ani z kropkami, drukowanieby nastąpiło.

Paryż, dnia 24 Lipca 1844 roku.

Walenty Zwierkowski.

II. *List W. Zwierkowskiego do Redakcyi Orła Białego.*

Pułkownik Zamojski umieścił w *Trzecim Maju* początek usprawiedliwienia własnego, Wuja swego, i dowódzcy 2go korpusu. — Oczekuję na skończenie, lecz oświadczam że jeden dowód oznaczony podpisem W. Zwierkowski nie jest mojém pismem, ma to być relacya ś. p. Wacława Zwieszchowskiego.

Krótki rys muszę uczynić przedmiotu o którym P. Zamojski pisać zaczyna.— Gdy wieści nadeszły z Galicyi do Prus że dowódzca 2go korpusu całą swą winę składał na wodza naczelnego, tenże wydrukował w Elblągu broszurę. — Gdy dowódzca 2go korpusu przybył do Paryża, napisał swą obronę w dziennikach; na takową ostatni Prezes Rządu odpowiedział. — Gdy wykazać chciano że było ustne polecenie odmienne od piśmiennego, sprowadzono do Anteil pod Paryżem do mieszkania szefa sztabu 2go korpusu, adjutanta wożącego rozkazy Kowalskiego aby skreślił inną relacyą odmienną od téj którą w sztabie głównym zrobił. Po napisaniu, wyprawiono go do Syryi z jednym ex-Jenerałem polskim, a gdy się wieść o jego rozeszła śmierci, szef sztabu czytał swą obronę w tak zwaném Towarzystwie Literackiém polskiém w Paryżu opierając się na relacyi adjutanta. — Co do téj relacyi mam objaśnienia, jako też co do manewrów i czynów w drugim korpusie, a to mi daje powód do mniemania że i pismo ś. p. Wacława Zwieszchowskiego (jeśli jest realne) mogło podobnie być otrzymane w Emigracyi, a nie w Polsce pod Siedlcami.— Co do zaprzeczenia realności broszury Elblągskiéj, pewny jestem że P. Zamojski przekonany iż jest dziełem jenerała Małachowskiego, przeczenie zaś autorstwa którym jest niezawodnie nasz szanowny weteran, i na co mam dowody, nie mogło nastąpić jak dla pokrycia obraża-

jącego targnięcia się na sławę człowieka którego całe życie udowodniało patryotyzm, poświęcenie się i miłość ojczyzny bez granic.

Nim mi przyjdzie odpowiedzieć na broszurę opisem obrotów 2go korpusu, zwracam uwagę czytelników *Trzeciego Maja*, że rozkazy zacytowane mają wiele opuszczeń, kropek, i są zupełném naśladownictwem tych, którzy w rozkazach pomijają co im szkodzić może. — Dowodem jest tylko cały rozkaz; urywkowy zaś daje wiele do mniemania — tłómaczenie rozkazu jest wolne, ale te które czytam w *Trzecim Maju* widzę zupełnie sprzeczne, nawet z urywkowemi, wybranemi, okrojonemi rozkazami. WALENTY ZWIERKOWSKI.

III. *Wyjaśnienie Rozkazów wydanych w pierwszych dwóch dniach ustąpienia z Warszawy korpusowi Jenerała Ramorino — Jako materyał do historyi kampanii roku* 1831.

Nie mam zamiaru oskarżania kogokolwiek bądź, lecz jedynie celem zapewnienia by ten który podejmie się opisu historycznego nieszczęsnéj ale zaszczytnéj dla wojska naszego kampanii roku 1831, nie znalazł się w konieczności zostawienia jednéj ze stanowczych Epok rzeczonéj historyi, bez dokładnego jéj wyświecenia, lub też wystawienia onéj w fałszywém świetle, umyśliłem ogłosić dosłownie kopie rozkazów wydanych po wzięciu Warszawy Jenerałowi Ramorino, ażeby zabespieczając je tym sposobem od zagłady, podać przyszłemu historykowi rzeczonéj kampanii materyały do wyświecenia powodów dla których Jenerał Ramorino, pomimo stanowczych rozkazów złączenia się z główną Armią, pomimo że rozkazy te, jak dowodnie okazaném zostanie, go doszły, pomimo że wszelkie do marszu jego

w wskazanéj mu dyrekcyi, poczynione zostały przygotowania, most na Bugu w Kamieńczyku postawiony i t. p. jednak rozkazów tych nie usłuchał i zamiast połączenia wszystkich sił naszych w jedną massę, co tak ze względu strategicznego jako i dyplomatycznego nie zaprzeczone miałoby korzyści, wolał je rozdwoić, czém ten nieszczęsny sprowadził rezultat: że rozbite, tułające się po kraju, korpusa nasze, parte przemożnemi siłami, *następnie*, do ościennych Państw wrzucone zostały.

Wszystkie poniżéj wypisane rozkazy wyciągnięte są dosłownie z Protokółu ruchów Wojska Polskiego w roku 1831.

N. 8,744 Jabłonna d. 8 Września 1831.

DO JW. JENERAŁA RAMORINO.

Mam zaszczyt uprzedzić JW. Jenerała iż Warszawa po dwudniowym szturmie w dniu wczorajszym kapitulowała, wojsko nasze wyszło w zupełności i pomaszerowało pod Modlin. Celem zebrania tam wszystkich naszych sił, JW. Jenerał z korpusem Dowództwa swego pomaszerujesz w dniu 9 m. b. do Stanisławowa, w dniu 11 m. b. do Kobyłki lub daléj, w dniu 11 m. b. pod Modlin. Wszystkie oddziały jakie tylko na trakcie Siedleckim są, JW. Jenerał zabierzesz z sobą do Modlina.

W miarę jak to JW. Jenerał, wstosunku ze swoim ruchem, zgodnym uznasz oddziałom Podpułkownika Janowicza i Majora Sosnickiego nad Bugiem i w Mińsku stojącym, do Modlina maszerować rozkażesz. Naczelny Wódz.

(podpisano) Małachowski.

Lękając się wszakże ażeby zbyt bliski korpusów nieprzyjacielskich z Pragi wyjść mogących, marsz, nie naraził Korpus Ramoriny na niebezpieczeństwo attaku z flanki, tegoż samego dnia wysłałem z Jabłonny Kapitana z kwatermi-

strzostwa Jeneralnego Kowalskiego do Jenerala Ramorino. z Expedycyą następującą : w któréj dyrekcya marszu, z powodu powziętych o nieprzyjacielu wiadomościach, zmieniona została.

N8,748. Jabłonna d. 8. Września 1831

DO JW. JENERAŁA RAMORINO.

Mam zaszczyt uprzedzić JW. Jenerała iż Wojska nasze po dwudniowym szturmie Warszawy, ustąpiły z rzeczonego Miasta. Most i szaniec przedmostowy Pragi oddane zostały w ręce nieprzyjaciela. Wojska nasze pomaszerowały pod Modlin gdzie wszystkie siły nasze zbierać zamyślamy, JW. Jenerał z korpusem dowództwa swego pomaszerujesz na Kamieńczyk gdzie most na Bugu zastać powinieneś; — JW. Jenerał tak maszerować będziesz ażebyś dnia 10 m. b. w Kamieńczyku stanął i na prawym brzegu Bugu dalszych oczekiwał rozkazów. — Po drodze JW. Jenerał zabrać zechcesz wszelkie oddziały w tamtych stojące okolicach; a mianowicie : oddział Podpułkownika Janowicza stojący nad Bugiem, i Majora Sosnickiego w Mińsku i nad Bugiem posterunki swe mający — Uprzedzam JW. Jenerała iż officer oddawca niniejszego ma poruczone rozmaite zlecenia do JW. Jenenrała które mu ustnie zakommunikuje.

Uprzedzam JW. Jenerała iż Jenerał Krukowiecki złożył Urząd Prezesa Rządu Narodowego i żadnego teraz w Kraju nie ma urzędowania. Naczelny Wódz.

(podpisano) Małachowski.

Lecz i na tém jeszcze nieprzestałem, chcąc z zupełną pewnością rachować na to że rozkaz powyższy dojdzie Jenerała Ramorino, wysłałem nazajutrz z Modlina Adjutanta mego Hrabiego Sobolewskiego z dupplikatem Expedycyi pod N. 8,748.

Polecenia które, jak w Expedycyach tych wspomniono, oddawca ustnie Jenerałowi Ramorino zakommunikować miał, były następujące :

1° Ażeby starał się jak najspieszniéj złączyć się z nami.

2° Ażeby unikał ile możności spotkania korpusów Rossyjskich, gdyż przy Ewakuacyi Warszawy, zgodzono się na zawieszenie kroków nieprzyjacielskich z którego korzystać dla połączenia sił naszych miałem zamiar. Wszakże jednak gdyby był zaczepiony ażeby się stosownie do potrzeby bronił lub przebił dla złączenia się z nami ; z dodatkiem wszakże ażeby tylko w ostatniéj potrzebie użył ku temu broni, lękałem się bowiem by przedwczesne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich nie położyło nieprzezwyciężonych przeszkód połączeniu się naszemu, które ciągle uważałem rzeczą stanowczą a które Jenerał Ramorino nieznanym mi, poświęcił widokom.

Dodatek powyższy dlatego w rozkazach na piśmie zamieszczonym nie został, ażeby wrazie przejęcia takowych, zamiarów naszych nie zdradzić ; Officerowie wysłani z rozkazami odczytali takowe, a to dlatego ażeby gdyby się znaleźli w potrzebie zniszczenia rozkazów rzeczonych, ustnie Jenerałowi Ramorino zakommunikować je mogli.

Podpułkownik Janowicz znajdujący się z 13 Pułkiem Jazdy i Batalionem Piechoty pod komendą Majora Sosnickiego nad Bugiem odebrał rozkaz zasłaniania mostu który pod Kamieńczykiem dla Korpusu Jenerała Ramorino postawionym być miał ; most ten rzuconym został w dniu 9 Września, a Podpułkownik Janowicz dopiero w dni kilka po 10 Września, zawiadomiony już że Korpus Jenerała Ramorino inną wziął dyrekcyą, most ten zniósł i złączył się z nami pod Modlinem.

Kapitan Kowalski dopełniwszy danego mu do Jenerała

Ramorino zlecenia, po powrocie do Modlina, zdał rappot następujący:

DO SZTABU GŁÓWNEGO.

Kapitan Sztabu Kwatermistrzowstwa Jeneralnego KOWALSKI.

Stosownie do odebranego ustnie rozkazu od Naczelnego Wodza, dnia 8 Września o godzinie 9 wieczor, wyruszyłem z Jabłonny na Stanisławów do Kałuszyna, gdzie na trakcie do Siedlec miałem znaleść Jenerała Ramorino i zakommunikować mu rozkaz ażeby Jenerał Ramorino z całym swoim Korpusem nie tracąc ani chwili czasu, udał się z miejsca gdzie się znajduje na Kamieńczyk nad Bugiem, gdzie ma most przygotowany do przejścia ku Modlinowi, dla połączenia się z główną Armią, unikając wszelkiego spotkania z nieprzyjacielem, wyjąwszy gdyby tenże silnie attakować go zaczął.

Dnia 9 o godzinie 4 po południu znalazłem Jenerała Ramorino w Siedlcach, i natychmiast zakommunikowałem wspomniony rozkaz.

Jenerał Ramorino ubolewając że nie odebrał wcześniéj tego rozkazu, oświadczył mi że w téj chwili już jest trudném do wykonania, że oczekując do dnia 9 do godziny 11 rano na wiadomość z Głównéj Kwatery bezskutecznie, widząc się w nagłych okolicznościach, złożył Radę Wojenną i postanowił dnia tegoż udać się na Łuków około Zamościa ku Zawichostowi gdzie miał rzucić most na Wiśle i połączyć się z Jenerałem Różyckim.

W chwili zakommunikowania rozkazu, Korpus Jenerała Ramorino znalazłem rozłożony jak następuje: cała piechota i jedna Brygada Jazdy pod Łukowem, jedna Brygada piechoty i Kompania Artylleryi Kapitana Froehlich pod dowodztwém Jenerała Zawadzkiego trzymała pozycyą nad Kostrzyniem na chaussée, tworząc arriergardę Korpusu i zasłaniając się od Warszawy, jedna Brygada Jazdy i cały

Sztab Jenerała Ramorino w Siedlcach ;—tegoż dnia w nocy cały korpus skoncentrować się miał pod Łukowem i dalszy marsz rozpocząć. Jenerał Ramorino dał za powód niemożność uskutecznienia przywiezionego mu rozkazu, że będąc tak rozłożonym, musiałby przynajmniéj dzień jeden stracić dla zebrania się między Kałuszynem a Siedlcami i rozpoczęcia marszu ku Bugowi. Że korpus Jenerała Rosen (1) posuwał się ciągle wzdłuz Bugu ku Kamieńczykowi, a na chaussée po między Siedlcami a Zbuczynem korpus kawaleryi nieprzyjacielskiéj do 3,000 mocny niespuszczał go z oczu, że mając zmęczonych ludzi i konie nie jest w stanie zrobić forsownego marszu, a w ruchu do Kamieńczyka moglby się wystawić na attak z boku, albo co najgorzza, być uprzedzonym przez nieprzyjaciela w Kamieńczyku.

Nieomieszkałem zrobić uwagę Jenerałowi Ramorino że gdyby natychmiast wysłał mocny oddział Jazdy wzdłuż Liwca (2) z rozkazem zniszczenia na nim wszelkich kommunikacyj, mógłby zasłonięty tym sposobem błotnistą rzeką uskutecznić marsz rozkazany do Kamieńczyka, na czém wiele zawisło, zwłaszcza że Korpus Litewski Jenerała Rosen znajdować się miał na wysokości Siedlec podług dostarczonych objasnień. — Jenerał Ramorino oświadczył że nie zmieni swego postanowienia ; z czém tegoż dnia o godzinie 6 wyruszyłem na powrot do Modlina.

Modlin dnia 12 Września 1831 roku.

(podpisano) Kowalski.

Dla uzupełnienia relacyi téj wspomnieć powinienem, że

(1) Korpus Jenerała Rosen liczył zaledwie 11,000 ludzi kiedy siła Korpusu Jenerała Ramorino złożonego z najlepszych Pułków Polskich, a nadewszystko celującéj jazdy wynosiła pomiędzy 18 a 20,000.

(2) Który zacząwszy od Liwu aż do samego ujścia Liwa żadnego przejścia dogodnego do przeprawy Korpusu nie ma.

po wręczeniu Jenerałowi Ramorino powyższych rozkazów Emissaryusz przyniosł do Modlina małą karteczkę pisaną w języku francuzkim ręką Hrabiegò Działyńskiego wówczas służbę Adjutanta przy Jenerale Ramorino pełniącgo w wyrazach następujących : « Szwagier Xięcia który jest przy Jenerale Bem » (Xiąże Sapiecha Szwagier Hrabiego Działyńskiego był wówczas Adjutantem przy Jenerale Bem) « wy« słany do was nie mógł się przedrzeć z powodu zastępują« cych na drogach Kozaków; zawiadomia on was że Korpus « Ramorino nie złączy się z wami, uważa on bowiem dyre« kcyą któraście wzięli jako wprowadzającą was w łapkę « pomiędzy Prussy a siły z Litwy przybywające. »

Jak gdyby dyrekcya którą wziął korpus Jenerała Ramorino nie wprowadzała także tenże pomiędzy Austryą, korpus Rosena, korpus Rydygiera który w każdym punkcie Wisłę przejść mógł, i siły przybywające z Wołynia. Gdyby zaś zamiast tego, Jenerał Ramorino dopełnił był wydanego mu rozkazu; połączone wojska nasze wynoszące 40 do 50,000 ludzi i 130 dział, podałyby sposobność do rozmaitych operacyj strategicznych z których pomyślnego spodziewaćby się można skutku.

Jakkolwiek zacytowane powyżéj rozkazy, dowodnie przekonywają jak dalece w zamiarach dalszych działań militarnych całe wojsko pod moją a następnie pod komendą Jenerała Rybińskiego będące; widziało potrzebę i pragnęło połączenia wszystkich sił naszych , i do jakiego stopnia wszelkie nasze starania tę jedyną tylko miały dążność, osądziłem wszakże potrzebę dodania opisu poniższych szczegołów które posłużą ku usprawiedliwieniu ówczasowego sposobu widzenia naszego , wykazując zarazem jak dalece , nie wykonanie wydanych rozkazów w właściwym z prawdziwém położeniem rzeczy zostających stosunku, zgubny spowadziły skutek.

Gdy już po złożeniu dowództwa wojska przezemnie i obraniu Jenerała Rybińskiego Naczelnym Wodzem rozpoczęły się negocyacye, w Nowym Dworze pod Modlinem, z zesłanym ze strony Marszałka Paszkiewicza Jenerałem Berg, negocyacye te nie miały innego celu jak tylko zawarcie kilko niedzielnego zawieszenia broni z wolnym przejściem wojska naszego w Krakowskie dla połączenia się z Różyckim i Ramorino; już w dniu 13 Września r. z. po poświęceniu wszystkich innych korzyści, dla uzyskania téj jedynie stanowczéj, połączenia sił naszych, po zezwoleniu na odstąpienie w tém celu twierdzy Modlina i t. p. zgodzono się z obydwóch stron na wszystkie artykuły projektowanéj konwencyi, (drobny tylko jedynie szczegół tyczący się linii demarkacyjnéj, był jeszcze w dyskussyi, i od tego jak niżéj wyłuszczony list Jenerała Morawskiego wykazuje odstąpiono) już marszruty dla Wojska Polskiego z pod Modlina w Krakowskie udać się mającego, ułożone były i brakowało tylko podpisów; kiedy Adjutant Marszałka Paszkiewicza Buturlin, przyjeżdża do Nowego Dworu a wziąwszy Jenerała Berg na stronę zawiadomia go że Korpus Jenerała Ramorino w pędzonym został do Austryi. Po odebraniu wiadomości téj, o któréj wówczas tylko domyślaliśmy się, Jenerał Berg oświadczył że otrzymawszy w téj chwili wezwanie do Marszałka, spiesznie udać się musi do Warszawy zkąd przywiezie lub nadeszle ostatnią względem układu zawieszenia broni decyzyą.

Lecz odtąd wszystkie poruszenia Wojsk Rossyiskich i następne negocyacye już nie miały innéj dążności jak tylko uzyskania kilku dniowego jeszcze czasu by osłabiony korpus nasz okrążyć, po czém, przez wysłanego dla odebrania ratyfikowanego układu zawieszenia broni, Jenerała Milberg, przysłano nam ostateczną odpowiedź że już o żadnych układach z nami mowy być nie może oraz wezwanie bezwarun-

kowego zdania się na łaskę. Dla poparcia powyższego wniosku osądziłem potrzebę dołączyc tutaj kopię niżéj wyłuszczonego listu pisanego przez Jenerała Morawskiego jako Kommissarza wyznaczonego do negocyacyi, do Jenerała Berg, po udaniu się ostatniego (jak wyżéj powiedziano po otrzymanéj wiadomości o klęsce Jenerała Ramorino) z Nowego Dworu do Warszawy, oraz odpowiedzi Jenerała Berg na tenże list, Jenerałowi Morawskiemu nadesłanéj.

Panie Jenerale!

Miałem honor odebrać Expedycyę Pana Jenerała z dnia 5/17 Września r. b. Naczelny Wódz odczytawszy takową upoważnił mnie do oświadczenia, iż celem przekonania JW. Marszałka Paszkiewicza Hrabiego Erywanu o szczerém życzeniu porozumienia się któreby do pokoju doprowadzić mogło, postanowił dążności téj poświęcić znaczne korzyści wojenne które mu linia obronna Wieprzu przedstawiała, i przestania na téj proponowanéj przez JW. Pana, prowadzącéj z Józefowa na Turobin i Zamość. Jeśli więc istotnie zawarcie zawieszenia broni jedynie od przystania na punkt ten zależało, skoro więc przeszkoda ta zniesioną jest, żadna zatem nie istnieje odtąd któraby nie dozwalała ukończyć układy nasze z zadowolnieniem odydwóch stron.

Otwarty ten krok posłuży za dowód, że nawet z uszczerbkiem istotnych korzyści naszych, gotowi jesteśmy z naszéj strony do wszystkiego co od nas zależeć może ażeby wstrzymać krwi rozlew.

Przyimij Panie Jenerale zapewnienie i t. d.

Modlin dnia 19 Września 1831.

Jenerał Brygady.
(podpisano) Morawski.

ODPOWIEDŹ.

Panie Jenerale!

Odebrałem w nocy list pański z dnia 7/19 Września i miałem honor przełożyć takowy Panu Marszałkowi Naczelnemu Wodzowi Cesarskiego Wojska.

JW. Marszałek nie upoważnił mnie jeszcze do przyjęcia proponowanego zjazdu, gdyż już dużo czasu w bezskutecznych upłynęło rozmowach. Oświadczenie to nastąpiło w skutek odezwy Jenerała Morawskiego żądającego zjazdu tego dla rychłego ukończenia układów.

Marszałek otrzymał rapport urzędowy, którym został zawiadomionym że Korpus Polski dowodzony przez Ramorino, zbity przez Wojska połączone (3) Jenerałów Roth, Rosen, i i Krassowskiego, został zmuszonym do cofania się, i po kilku nie korzystnych utarczkach, schronił się w sile około 10,000 z bronią i taborem do Galicyi, nie zdoławszy ani jednego człowieka przerzucić na lewy brzeg Wisły. Wojska Austryackie zbierały się dla rozbrojenia Korpusu tego, a 32,000 Wojsk Rossyjskich stały o wystrzał działowy na granicy w obserwacyi.

Ważna ta okoliczność powina zapewnić pokój południowéj Polski.

Przyjmij Panie Jenerale zapewnienie i t. d.

(podpisano) Jenerał Fr. de Berg.

Warszawa d. 8/20 Września 1831 roku.

Kończąc powyższą Relacyą wstrzymuje się od wszelkich

(3) Jenerał Roth nie przeszedł był Granicę Królestwa Polskiego, i jeszcze na Wołyniu się znajdował, przednia straż korpusu jego tylko w sile 5 do 6,000 pod komendą Jenerała Krassowskiego złączyła się była z Jenerałem Rosen, którego siła przez to około 16 do 17000 podniesioną została.

wniosków; do historyi należy osądzić, czy mógł istnieć jakikolwiek powód któryby upoważnił Jenerała Ramorino do wypowiedzenia posłuszeństwa Naczelnemu Wodzowi Wojsk Polskich i o ile niedopełnienie udzielnych mu rozkazów przyłożyło się do następnie świadomych klęsk.

Elbląg dnia 12 Stycznia 1831. roku.

(podpisano) Małachowski Kazimierz.

IV. *List Prezesa Rządu Bonawentury Niemojowskiego do Redakcyi kuryera Francuzkiego.*

Panie Redaktorze!

Gdy rewolucya polska dnia 29 Listopada 1830 roku już do historyi należy; i gdy rozumowania i rady niewczesne już w dokonanych czynach nic zmienić nie potrafią, aktorowie tego wielkiego dramatu powinniby się wstrzymać od wzajemnego oskarżania się, i niestawać przed trybunałem opinii publicznéj, tylko z dokumentami i dowodami autentycznémi, na których spółcześni i potomność wyrok swój o nich opierać będzie. Pomimo wstrętu jaki mam do odpierania wszystkich fałszywych sądów o wypadkach które odłącznie ani zrozumiane ani sądzone być nie mogą, i jakiemi od kilku miesięcy zajęte są dzienniki. Gdy Jenerał Ramorino w liście z dnia 18 Maja w szanownym dzienniku Wać Pana umieszczonym, mowiąc o obronie i o ustąpieniu z Warszawy, osądził za rzecz przyzwoitą przerwać milczenie względem niewykonania rozkazów od Wodza Naczelnego odebranych, i usprawiedliwienie swoje zasadził na istnieniu jakowéjś kapitulacyi która po dwóch dniach obrony, miała być niegodna szczytnych i heroicznych usiłowań, jakich Polacy wprzód dali dowody. Obowiązkiem jest moim przezwyciężyć mój wstręt, i odeprzeć zarzuty walecznemu Jenerałowi i garnizonowi Warszawy uczynione. — Z powodów na początku

listu niniejszego wyrażonych, wstrzymuje się od Sądu o postępowaniu Jenerała Krukowieckiego jako Prezesa Rządu Narodowego. Stosunki i korrespondencye sekretne jakie tenże w drugim dniu szturmu Warszawy z dowódzcą naczelnym wojska nieprzyjacielskiego prowadził, zostały tajemnicą między nim, i powiernikiem jego Jenerałem Prądzyńskim. Tyle jednakże jest pewno, że w chwili kiedy Jenerał Krukowiecki został przez Sejm z urzędu Prezesa złożony, to jest w drugim dniu szturmu około godziny dziesiątéj w wieczor, żadna kapitulacya jeszcze podpisaną nie była, i Rossyanie nigdy nie byli w stanie okazać jakiegokolwiek aktu tyczącego się ustąpienia z Warszawy przez Krukowieckiego podpisanego. Po dwóch pamiętnych dniach, w których garnizon z dwudziestu kilku tysięcy ludzi złożony, w nadto rozległych dla nielicznéj armii zamknięty fortyfikacyach z piasku usypanych, z armat ogołoconych i niezdolnych wytrzymać długiego oporu przeciw armii ośmdziesiąt tysiącznéj w czterysta dział opatrzonéj. Skoro noc rozłączyła walczących, opuszczenie Warszawy nastąpiło bez żadnéj kapitulacyi, i Jenerał Małachowski podpisał tylko układ mający na celu ochronienie stolicy od skutków gwałtownego zdobycia, z zastrzeżeniem wydania żywności, amunicyi i rekwizytów wojskowych pozostałych w stolicy.

Tę to dwóch tylko dni obronę nazywa Jenerał niegodną szczytnych i heroicznych poprzednich usiłowań Polaków, i na istnieniu haniebnéj kapitulacyi swe usprawiedliwienie z niewykonania odebranych od Wodza Naczelnego rozkazów opiera.

Co do mnie, z przykrém uczuciem przychodzi mi stawać w oppozycyi przeciwko Jenerałowi, który nabył prawa do wdzięczności wszystkich tych ludzi, których serce bije dla wolności, a szczególniéj do wdzięczności Polaków którym znakomite oddał usługi. Lecz niech mi się godzi powiedzieć,

że nierozumiem aby nawet w czasie wojny, okoliczności mogły prawa przeciwne subordynacyi wojskowéj dyktować. Niewiem jakie Jenerał Ramorino mógł odebrać rozkazy, aby się o trzydzieści mil oddalał od stolicy wtenczas, kiedy Rossyanie byli przed jéj bramami, i kiedy na radzie wojennéj odbytéj w Sierpniu w Warszawie, na któréj Jenerał z większością głosował za planem rozdzielenia armii, i wysłania korpusu przeznaczonego na zasłonienie dowozu zboża z prawego brzegu Wisły, wyraźnie było postanowione, iż tenże korpus tyle się tylko od stolicy miał oddalać, ile tego cel expedycyi wymagał; lecz o tém zapewnić mogę, że kilka dni przed szóstym Września spodziewano się szturmu, lecz że piątego jeszcze niewiedziano z pewnością o tém, co nazajutrz nastąpić miało. — Daleki jestem od tego abym chciał usprawiedliwiać Jenerała Krukowieckiego (który nadużywając swéj władzy, przywłaszczył sobie kommendę wojska, i władzę Wodza tymczasowego ograniczył). Jeżeli tenże niedał rozkazu Jenerałowi aby swój pochód ku stolicy przyspieszył, nie należy jednakże téj winy na innych jak na niego samego składać. Lecz gdy Jenerał Krukowiecki złożony został z urzędu, nie chodziło jak mówi Jenerał o obronę kilko godzinną, aby nam dać czas do nadejścia, gdy jak sam powiada był jeszcze o dziesięć mil od Warszawy oddalony.

Pomimo wzgardy dla dwóchdniowéj obrony przez Jenerała okazanéj, bodajby wszystkie armije i wszystkie stolice, wśród tych samych okoliczności dokazały tego, czego garnizon Warszawski dokazał; położywszy blisko tyle nieprzyjaciela trupem, o ile sam liczył w swych szeregach żołnierzy.

Gdyby zarzut wodzowi naczelnemu uczyniony że wyszedłszy z Warszawy nieobrał stanowiska na drodze do Siedlec, samym brakiem żywności, amunicyi, odeprzeć się niedał; to zważywszy z jednéj strony utrudzenie wojska, wychodzącego lubo tylko z dwódniowéj lecz zaciętéj walki, po kilko-

nastodniowym niewywczasie w obec nierównie liczniejszéj armii; a z drugjéj strony, że udając się bez przeszkody tam gdzie była pewność znalezienia wszystkiego na czém armii zbywało; przyznać potrzeba, że choć w zamkniętéj pozycyi Modlina, (jak się Jenerał Ramorino wyraża) z połączenia trzech korpusów i ich reorganizacyi, pomyślniejszych jak nastąpiły można się było spodziewać wypadków.

Nie pozostanie mi tylko do rozstrzygnienia pytanie; czyli Jenerał Ramorino pod pozorem mylnego mniemania o istnieniu haniebnéj kapitulacyi, mógł bez ściągnienia na siebie całego ciężaru odpowiedzialności, rozkazom Wodza Naczelnego odmówić posłuszeństwa?

Tego zapytania niemam prawa rozstrzygać; zostawiam przeto wyrok historyi, do któréj sąd o czynach należy.

Na tém kończę moją odpowiedź, rachując na beztronność Wać Pana że jéj w szanownym swym dzienniku dasz miejsce.

Bruxella, d. 28 maja 1832 r.

(podpis) B. Niemojowski.

V. *Odpowiedź Jenerała Gawrońskiego na zapytania Deputowanego Zwierkowskiego.*

Zapytany przez szanownego Posła, abym mu udzielić mógł objaśniających wiadomości tyczących się korpusu 2go którem zostawał pod dowództwem Jenerała Ramorino, szczególniéj, dlaczego tenże korpus stósownie do odebranego w Siedlcach rozkazu nie połączył się z głównem wojskiem, będącém wówczas pod Modlinem, lecz udał się w przeciwną stronę, to jest ku południowym prowincyom? Winienem w odpowiedzi wypisać wszystko, cokolwiek w tym przedmiocie jest mi wiadomém, a w opisie mym chcę się zastosować do porządku żrobionych mi zapytań. I tak, na powyższe pytania odpowiadam następującém objaśnieniem.

W dniu 8^{m} Września przymaszerowaliśmy z Międzyrzyca do Siedlec; główna kwatera zajęła wieś Opole, ja z dwoma brygadami jazdy, z pułkiem 20^{m} piechoty i z 4ma działami zostawiony byłem w Siedlcach, formując tylną straż i mając rozkaz bronienia miasta Siedlec, w razie gdybym był attakowany. Noc z 8^{go} na 9^{ty} przeszła spokojnie, zrobiony marsz forsowny w dniu 8^{m} września z Międzyrzyca do Siedlec oddalił nas od nieprzyjaciela, w czém nie zdążył postępować za nami w całéj sile, i tylko część swéj Jazdy i Kozaków za nami wysłał, resztę zaś jazdy, którą miał nie liczną, obrócił na trakt Łosicki, o czém z raportów podjazdów naszych dokładnie zawiadomieni byliśmy.

Dnia 9^{go} września z rana żadnego rozkazu do marszu nie miałem, przeciwnie rozeszła się wiadomość, że Dowódzca korpusu zmienił projekt maszerowania z korpusem pod Warszawę, i zamyśla udać się ku Zamościowi, gdyż dochodziły wieści o zajęciu Warszawy przez nieprzyjaciela. Wiadomości te smutkiem przejęły wojsko tylną straż składające, gdyż równie ta część jako i wojsko całego korpusu, jedyną pałało chęcią, jak najśpieszniéj dania pomocy braciom naszym walczącym z nieprzyjacielem pod Warszawą; i dla tego wczorajszy marsz forsowny z taką wytrwałością i z takim zapałem wykonany został (1).

Około godziny 8^{éj} rano potwierdziła się wiadomość że Dowódzca korpusu nie myśli więcéj udać się dla połączenia się z głównemi siłami naszemi, lecz ma zamiar zwrócić się

(1) Piechota nasza w dniu tym, 5 mil marszu zrobiwszy, zaledwie rozłożyła się obozem pod Siedlcami i gotowanie jeść rozpoczęła, zawiadomiona od przybywającego Dowódzcy korpusu, że potrzeba aby się spieszyli bo Warszawa zagrożona, niezważając na znużenie z odbytego marszu, nie kończąc gotowania jeść, kociołki powylewała i natychmiast w dalszy marsz wyruszyła i półtory mili tego dnia zrobiła.

ku Zamościowi, i że w tym celu Jenerał Ramorino radę wojenną we wsi Opolu zebrał. O tém wszystkiém z opowiadań tylko przybywających z głównéj kwatery korpusu dowiadywaliśmy się, gdyż ani żadnego rozkazu, ani zawiadomienia o zbieraniu rady wojennéj z sztabu korpusu niemiałem. Panowie officerowie z pułków pod mojém dowództwem zostających, słysząc że z innych pułków wezwani zostali na radę wojenną różnych stopni officerowie, i że celem narady wniesiony ma być projekt marszu ku Zamościowi, dostrzegając w tymże projekcie najzgubniejsze dla sprawy naszéj skutki, chcieliby byli w téjże radzie mieć udział, aby jak najwyraźniéj oświadczyć zdanie swe, iż są za połączeniem się z głównemi siłami naszemi a nie za marszem w przeciwną stronę, i dla tego pułkownik Podczaski, dowódzca pułku 20go piechoty, posiadający zupełne zaufanie PP. Officerów i podzielający ich zdanie, przyszedł do mnie przedstawiając potrzebę uwiadomienia Dowódzcy korpusu o zdaniu i opinii, jakie wojsko straż tylną składające objawiło, dowiadując się o zamierzonym marszu ku południowym prowincyom, i jeżeli ja na to zezwolę uda się do wsi Opola do Dowódzcy korpusu dla przedstawienia mu wzwyż rzeczonego zdania. Przychyliłem się do przedstawienia pułkown. Podczaskiego i zezwoliłem na udanie się jego do głównéj kwatery korpusu. Stósownie więc do ogólnego życzenia pułkownik Podczaski pojechał do Opola i tam oświadczył Jenerałowi Ramorino powód swego przybycia, przedstawiając mu nietylko zdanie z jakiém wszyscy Panowie Officerowie w Siedlcach oświadczyli się, ale nadto starając się przekonać Jenerała Ramorino, jak i jego szefa sztabu pułkownika Zamojskiego o potrzebie łączenia się korpusu naszego z głównemi siłami, a to jako nieodzownie potrzebném do ocalenia sprawy naszéj. Ale na przełożenie takowe odebrał odpowiedź « że rada wo-
« jenna ukończoną została i że większością głosów postano-

« wiono że korpus wykona ruch ku Zamościowi. » Wszelkie uwagi, wszelkie przełożenia pułkownika Podczaskiego zostały bezskuteczne i niezdołały zmienić uprojektowanego dla korpusu ruchu.

W tym czasie kiedy pułkownik Podczaski znajdował się w głównéj kwaterze we wsi Opolu, przybył z tamtąd do Siedlec officer ktorego nazwiska nieprzypominam sobie, ten ponowił wiadomość : co na radzie wojennéj postanowiono, dodając że przełożenia pułkownika Podczaskiego bez skutku pozostały.

Wiadomość ta przekonywała PP. Officerów, że ruch ku Zamościowi zupełnie ułożony i na radzie wojennéj przyjętym został, a dostrzegając w tymże ruchu rozdwojenie sił naszych, a tém samém i zgubę dla naszéj sprawy, przysłali do mnie z pułku 2go ułanów podpułkownika Plagowskiego, prosząc abym się mógł udać do Jenerała Ramorino, i bym mu przedstawił, nietylko powszechnie oświadczone zdanie w dywizyi tylną straż składającéj, lecz abym zarazem starał się odwieść go od wykonania postanowionego ruchu jako zgubnego dla sprawy naszéj. — Podzielając zupełnie zdanie podkommendnych moich i widząc prawdziwą potrzebę przedstawienia Dowódzcy korpusu, co się pod dowództwem mojém działo, wiedząc również że od strony nieprzyjaciela żadnego stanowczego attaku obawiać się nie można było, przychyliłem się do ogólnego życzenia, które mi podpółkownik Plagowski oświadczył, i zostawiwszy témczasowo kommendę Jenerałowi Konarskiemu, sam wraz z Jenerałem Sznajde pojechaliśmy do wsi Opola, gdzie przybywszy przełożyliśmy Jenerałowi Ramorino, że słysząc o uprojektowanym ruchu ku Zamościowi, uważamy go za najniewłaściwszy, że równie naszém, jako i powszechném w całéj Dywizyi jest zdaniem, że należy nam się łączyć z głównémi naszémi siłami, że wiadomość o przeciwnym ruchu, uważana jest jako zgubna

dla sprawy naszéj i że ogólne sprawia nieukontentowanie.

Jenerał Ramorino oświadczył nam, że pomimo wysyłanych wielu officerów, żadnego rozkazu z głównego sztabu nieodebrał, że Warszawa kapitulowała, że wojsko cofnęło się w nieładzie pod Modlin, że on (Jenerał Ramorino) widział potrzebę zwołać radę wojenną i że takowa większością postanowiła udanie się z Korpusem ku południowym prowincyom, co wykonaném zostanie. Że zaś postanowienie to w wojsku tylną straż składającém nieukontentowanie sprawia więc on sam uda się do Dywizyi do Siedlec i oznajmi jéj o tém co wykonać postanowił.

Widząc bezskuteczność przełożeń naszych, powróciliśmy do Siedlec, oznajmiając iż wkrótce Jenerał Ramorino sam przybędzie, i wojsko o swojém zawiadomi postanowieniu. Rrzeczywiście, około godziny 3 z południa, przybył do Siedlec Jen. Ramorino z całym swym sztabem rozkazał wystąpić wojsku na polu za miastem, gdzie miał być odczytany rozkaz dzienny. Lecz zaledwie wojsko się uszykowało i Jen. Ramorino przed front jego przybył, dano wiedzieć iż przybył officer głównego sztabu i ma rozkaz do Korpusu, przegląd wojska i czytanie rozkazu przerwaném zostało, a Jenerał Ramorino z całym swym sztabem udali się ku miastu. Przybyły officer z rozkazem był kapitan Kowalski, który idąc naprzeciw Jenerała, spotkał go wracającego od wojska i wręczył mu przyniesiony rozkaz. Jenerał Ramorino, szef sztabu pułkownik Zajmojski, i kapitan Kowalski, weszli do najbliższego jaki się tam znajdował domku (szpital miejski), a to dla odczytania przywiezionego rozkazu. W rzeczonym domku blisko godzinę bawili, wielu officerów zebranych naprzeciw wspomnionego domku, w cichéj niespokojności oczekiwali, aby się dowiedzieć co zawierał przywieziony rozkaz. Po długiém naradzaniu się, Jenerał Ramorino wyszedł z domku

i oświadczył że przywieziony rozkaz nie zmienia w niczém uprojektowanego dla korpusu ruchu, i stosownie do tego rozsyłał rozkazy. Co się tyczy wojska pod mém dowództwem będącego, odebrałem rozkaz, najprzód : abym natychmiast wysłał oddział z pułku 2go Ułanów do Kamieńczyka dla zawiadomienia tamże stojącego podpułkownika Janowicza by nie czekał Korpusu, gdyż ten inną wziął dyrekcyę, i aby przygotowany most na Bugu w Kamieńczyku zniweczył. Officer wysłany do Kamieńczyka z tym rozkazem miał sobie wydaną instrukcyą że ma się starać koniecznie dostać do Kamieńczyka i rozkaz oddać, lub ustnie co zawierał oznajmić podpułkownikowi Janowiczowi, lecz gdyby widział niepodobieństwo powrócenia do Korpusu, by się przyłączył do pułku podpułkownika Janowicza i tam pozostał; lecz officer ten, podporucznik Radwański nietylko że najspokojniéj do Kamieńczyka doszedł, niespotkawszy nigdzie nieprzyjaciela, ale nadto wrócił się na powrot i Korpus dopędziwszy w Łysobykach, zdał sprawę z dopełnionego rozkazu. Wracając do Korpusu, musiał wprawdzie przechodzić w pośród kommend nieprzyjacielskich, lecz tak był dobrze od mieszkańców prowadzony, że ani jednego człowieka niestraciwszy, z Korpusem się złączył. Drugi rozkaz jaki odebrałem, był : ażebym wieczorem skoro dobry zmrok zapadnie, opuścił Siedlce i udał się traktem ku wsi Opolu, a przeszedłszy pierwszy most na rzece Liwcu bym takowy zniszczył, i obrócił się w lewo na Domanice do Łukowa. Wspomnieć i o tém winienem, że gdy Jenerał Ramorino i pułkownik Zamojski wyszli z domku, gdzie przywieziony rozkaz czytano, obecni PP. Officerowie z pułków 2go Strzelców konnych, 2go Ułanów i Karabinierów, zapytywali się pułkownika Zamojskiego, co zawierał przywieziony rozkaz, i czy nakazuje nam łączyć się z główném wojskiem? Pułkownik Zamojski pod słowem honoru zapewnił PP. Officerów, że zupełnie do

woli Dowódzcy Korpusu zostawioném jest wykonanie ruchu jaki za najdogodniejszy dla Korpusu osądzi.

Stosownie do powyżéj rzeczonego rozkazu dnia 9go Września późno w wieczór Siedlce opuściłem, a idąc przepisanym traktem, most na Liwcu zniszczywszy, udałem się na Domanice do Łukowa, maszerując noc całą, w dniu 10ym zrana przybyłem do Łukowa i rozstawiwszy się obozem za miastem, poszedłem zameldować do Głównéj Kwatery w mieście będącéj, o mojém przybyciu i że w marszu nie byłem od nieprzyjaciela napastowany, gdyż ten małemi tylko patrolami o ruchu naszym oświecał się. Pułkownik Zamojski zapytał mnie, czyli w ciągu marszu nie miałem ubytku w ludziach, odpowiedziałem, że z pomiędzy pieszych kilkunastu ludzi w tyle zostało; pułkownik Zamojski przypisywał to demoralizacyi, ja przeciwnie utrzymywałem, że to tylko było skutkiem nocnego marszu i znużenia, i miałem w tém słuszność, gdyż pozostali w tyle, w ciągu dnia nadeszli i połączyli się z nami.

Tegoż dnia w Łukowie spotkałem Jenerała Bielińskiego, który im powiadał, że będąc we wsi Opolu, na radzie wojennéj, oświadczył się był ze swém zdaniem, ażeby Korpus nasz łączył się z głównéni wojskiem, że do téj rady, oprócz Jenerała Bielińskiego i Jenerała Sierawskiego, więcéj Jenerałów nie wezwano, a nawet bardzo mało wyższych officerów znajdowało się na téj radzie, że po większéj części rada wojenna złożona była z PP. Officerów z których pierwéj starano się wybadać i zapewnić że nie będą przeciwni projektowiud ania się ku południowym prowincyom. Że on (Jenerał Bieliński) koniecznie przytém obstawał, aby wysłano kilku officerów dla skommunikowania się z Naczelnym Wodzem i otrzymania od niego rozkazu, uważając to być niepodobném by wysłani z naszego Korpusu officerowie, ani dojechać do Głównéj Kwatery Naczelnego Wodza, ani rozka-

zu od niego uzyskać nie mogli, tém więcéj kiedy z Warszawy co chwila przybywają pojedynczo do Korpusu PP. Officerowie, a szczególniéj przybycie w téjże chwili do Korpusu do Opola Jenerała Langermana, (1) najlepiéj takowe dowodzi twierdzenie. Dla przekonania więc Jenerała Bielińskiego o niemożności otrzymania rozkazu ze Sztabu Głównego, a raczéj jak on twierdził, dla pozbycia się go, jako sprzeciwiającego się ułożonemu w Sztabie Korpusu projektowi, Jenerał Ramorino dał mu rozkaz, zdania kommedny dywizyi Jenerałowi Langerman, a sam by się udał do Naczelnego Wodza po rozkaz dla Korpusu. Stosownie więc do tego rozkazu udał się był ku Warszawie, lecz dowiedziawszy się w drodze że z Głównego Sztabu przejeżdżał officer z rozkazem dla Korpusu, uważał być niepotrzebném w dalszą puszczać się drogę i dlatego do Korpusu powrócił, lecz że wiadomo mu jest, że rozkaz Naczelnego Wodza nakazuje, byśmy łączyli się z główném wojskiem będącém pod Modlinem, i że dlatego na Bugu w Kamieńczyku most dla nas przygotowano, że marsz który robimy uważa za zgubny dla sprawy naszéj, gdyż rozdwaja siły nasze, że pomimo straconego jednego dnia i zrobienia jednego niepotrzebnego marszu, moglibyśmy jeszcze z Łukowa, pod zasłoną błotnistych rzek Liwca i Kostrynia, bezpiecznie marsz do Kamieńczyka wykonać, będąc nawet dość mocnymi do odparcia nieprzyjaciela gdyby nam wykonanie ruchu tego wzbraniać chciał. — Ponieważ zdanie Jenerała Bielińskiego zupełnie podzielałem, równie jak i Jenerałowie Konarski i Sznajde, przeto Jenerał Bieliński radził, abym się udał do Jenerała Ramorino i przełożył mu wzwyż wzmiankowane uwagi. Poszedłem więc do miasta, do głównéj kwatery, a oświadczywszy pułkowniko-

(1) Jest to pomyłka, Pułkownik Gallois wzięty za Jenerała Langermana.

wi Zamojskiemu szefowi sztabu, że chcę mówić z Jenerałem Ramorino, tenże zapytał mnie cobym miał za interes, oświadczyłem więc pułkownikowi Zamojskiemu cel mego przybycia, poczém ten udał się zameldować mnie Jenerałowi. Po chwili przywołany zostałem, lecz z mowy i tonu Jenerała Ramorino poznałem że pułkownik Zamojski nie musiał mnie zrozumieć i niedokładnie powód przybycia mojego przedstawił, gdyż Jenerał Ramorino odezwał się do mnie z żywością: że on żadnéj niesubordynacyi nie zniesie, « że wyżsi officero« wie powinni dawać przykład podwładności; » z równą żywością przerwałem mowę Jenerała Ramorino, przedstawiając iż źle jest zainformowany o celu przybycia mego, bo ja nie przychodzę w chęci okazania jakowéj bądź niesubordynacyi, gdyż jak w ciągu całéj méj służby, tak i teraz wszelkie poświęcenia gotów jestem zrobić, dopełniając rozkazów starszych moich, lecz widzę to być powinnością moją, abym w tak stanowczym razie dla sprawy naszéj, przedstawił kommenderującemu uwagi jednego z Jenerałów, i że dlatego tylko do niego przybyłem, a opowiedziawszy Jenerałowi Ramorino przełożenia Jenerała Bielińskiego, dodałem, że równie ja, jako i Jenerałowie Konarski i Sznajde na to się zgadzamy, że ruch jaki ku Zamościowi robimy, nie może sprwie naszéj być pożytecznym, przeciwnie za zgubny go uważamy, i przedstawiłem to, co wyżéj powiedzianém było o możności dostania się jeszcze do Łukowa, do Kamieńczyka, utrzymując iż to jest najkorzystniejszém i najzbawienniejszém dla sprawy naszéj.— Natenczas Jenerał Ramorino zmienił swój początkowy sposób mówienia, i tłómaczył mi że ruch który robimy nie zmierza pod Zamość, lecz że ma za cel przejście Wisły i rzucenie się w tył armii nieprzyjacielskiéj, zajmując województwa Sandomierskie i Krakowskie, że wszelkie środki do wykonania ruchu tego są przedsięwzięte, i Naczelny Wódz o tém zawiadomiony został, i że tym sposo-

bem żadnéj już zmiany w rozpoczętym ruchu zrobić nie może. Odebrawszy takową odpowiedź Jenerała Ramorino, i widząc tak stanowcze jego postanowienie, odszedłem, a spotkawszy pułkownika Zamojskiego, powtórzyłem przed nim mianą z Jenerałem Ramorino rozmowę, dodając iż my Jenerałowie jazdy niepodzielamy zdania rady wojennéj odbytéj w Opolu, i zupełnie oświadczamy się być przeciwnymi temu, co tam postanowioném zostało; na co pułkownik Zamojski odpowiedział: « że zdanie rady wojennéj taką większością głosów otrzymane zostało, że gdybyśmy nawet na téjże radzie z przeciwném zdaniem oświadczyli się byli, głosy nasze uledzby były musiały większości. Natenczas żądałem od pułkownika Zamojskiego aby protokół rady wojennéj był nam zakommnnikowany, gdyż my Jenerałowie z kawaleryi, chcemy na tymże odpisać że niepodzielamy zdania większości, i że jesteśmy za łączeniem się z głównem wojskiem. Protokół rady wojennéj zakomunikował mi pułkownik Zamojski, o czém zawiadomiwszy Jenerałów Konarskiego i Sznajde, wszyscy trzéj własnoręcznie zapisaliśmy w protokóle zdanie nasze jak wyżéj wyraziłem. O czém co tu piszę najdokładniéj przekonać się można z protokółu rady wojennéj odbytéj w Opolu, gdyż ten protokół podług oświadczenia pułkownika Zamojskiego, jakie mnie przed parą laty zrobił, w orginale u niego się znajduje.

Oto więc jest obiaśnienie jakie dać mogę odpowiadając na pierwsze uczynione mi zapytanie, i w tém starałem się rzetelnie wypisać wszystko co zaszło od przybycia naszego z Międzyrzyca do Siedlec, aż do rozpoczęcia ruchu oddalalającego nas od głównych sił z któremi łączyć się powinniśmy byli.

Przystępując do odpowiedzi na drugie zapytanie, jakie mi Szanowny Poseł robisz, widzę potrzebę wspomnieć o zdarzeniach jakie w korpusie 2m poprzednio zaszły; gdyż zapy-

tanie jego « dla czego nie był dopełniony rozkaz wydany przez Jenerała Małachowskiego » aby korpus 2i wrócił do Kałuszyna i tam dalszych czekał rozkazów? uważam być tak ważném, że ze słusznością możnaby utrzymywać, iż całe późniejsze postępowanie korpusu 2go było nie wypływem zbiegu okoliczności, ale naturalném następstwem niedopełnienia tak stanowczego rozkazu. I dla tego rozumiałbym iż należałoby wyjaśnić, kiedy ten rozkaz przez Jenerała Małachowskiego był wydany, przez kogo był wysłany, i czy jest pewna że Dowódzca korpusu 2go ten rozkaz odebrał? Wątpliwość moja o odebraniu tego rozkazu stąd wzniecać się może, że w całém postępowaniu Dowódzcy korpusu 2go i jego szefa sztabu, nietylko że nie można było dostrzedz, najmniejszéj chęci zbliżania się w okolice Warszawy, ale przeciwnie cała ich dążność zmierzała do tego, aby od stolicy oddalać się i przeciwny kierunek korpusowi nadawać. Twierdzenie moje na następujących opieram objaśnieniach:

Po bitwie pod Rogoźnicą, dnia 29 Sierpnia kiedy nieprzyjaciel opuścił Międzyrzyc i w nocy cofnął się ku Brześciowi, nie wielkim traktem lecz błotnemi i lasowemi drogami, my, tojest dywizya Jenerała Bielińskiego i kawalerya pod mém będąca dowództwem dnia 30 Sierpnia pomaszerowaliśmy z Rogoźnicy do Międzyrzyca i tegoż dnia po południu opuściwszy Międzyrzyc, udaliśmy się przez Rogoźnicę pod Białę. Stracony czas na robienie niepotrzebnego kontramarszu, popsute przez nieprzyjaciela drogi i mosty, niedozwalały nam ani uprzedzić nieprzyjaciela pod Brześciem, ani cofnienia się jego wstrzymać, postępując jednak za nieprzyjacielem, dnia 31 Sierpnia, przybyliśmy do wsi Dobrynki, z rapportów jakie zewsząd odbieraliśmy, łatwo można było się przekonać, że odwrotu nieprzyjacielskiego przeszkodzić nie zdołamy, i że ten spokojnie do Brześcia cofnął się. Gdyby więc Dowódzca korpusu miał był na celu nieoddalanie się

od okolic Warszawy, zdaje się iż niepowinien był ani na chwilę wahać się, lecz osiągnąwszy zamiar wyprawy, tojest oczyszczenie z nieprzyjaciela, Podlaskiego i zapewniwszy tutaj dowóz żywności do Warszawy, powinien był starać się obrać stanowisko, któreby go stawiało w możności i utrzymywać w oddaleniu nieprzyjaciela i rzucić się skoncentrowanemi siłami tam, gdzie obecność jego potrzebną byćby mogła. Lecz na nieszczęście nie ta myśl była Jenerała Ramorino, gdyż on ciągle, chociaż leniwym krokiem, ale zawsze naprzód za nieprzyjacielem postępował, a do tego rozdrabniając siły swoje przez wysyłanie licznych ubocznych kommend, w chwilach stanowczych znajdował się nie dość silnym do przedsięwzięcia i wykonania decydującego ruchu, potrzebując pierwéj czasu na skoncentrowanie sił swoich, i téj to chyba przyczynie przypisaćby należało, iż w Dobrynce straciliśmy dzień 31 sierpnia i następny, wahając się i naradzając czyli należy Brześć attakować, lub nie. Przybyły do Dobrynki pewien Obywatel z Brześcia, przywiózł plan tego miasta, wykazywał wielką łatwość zdobycia go, a przynajmniéj poniszczenia zapasów nieprzyjacielskich, wskazując na przywiezionym planie, gdzie takowych są składy. Chociaż nie było żadnéj rady wojennéj, zabrany jednak przywieziony plan Brześcia rozłożony był przy baraku szefa sztabu pułkownika Zamojskiego i przybywającym wyższym officerom pokazywany, zapytując tychże jakieby ich było zdanie? Największa część zapytywanych officerów utrzymywała, że nie należy nam się wdawać w attakowanie Brześcia, które od natury tak jest położone, że za obronne uważane być może, że marsz pod Brześć naraża nas na stratę czasu i może nas wystawić na znaczną stratę w ludziach, że nas oddala od Warszawy, która co chwila potrzebować może pomocy korpusu naszego; nakoniec o ile zawierzyć można że pokazywany plan Brześcia jest dokła-

dny i rzetelny, i czyliż jest pewność że obywatel przywożący go zasługuje na wiarę i zaufanie? — Szef sztabu pułkownik Zamojski dowodził że attakowanie Brześcia koniecznie jest potrzebném, nietylko dla odniesienia wielkiéj sławy dla korpusu naszego, ale nadto dla osiągnienia znacznych korzyści dla sprawy naszéj, że podług wykazanego planu, cel przedsięwzięcia z łatwością osiągnąć możemy, że nakoniec o rzetelności obywatela, który plan ten przywiózł, żadnéj mieć nie można wątpliwości, gdyż to jest osoba godna zupełnego zaufania, sprzyjająca sprawie naszéj, i jak najlepiéj znana od ludzi księcia Czartoryskiego, jako mająca z temiż liczne stosunki. — Po długich więc namysłach i stracie czasu, Jenerał Prądzyński odjechał do Warszawy, a my dnia 1go września około godziny 4éj z południa pomaszerowaliśmy naprzód, stanęliśmy tego dnia we wsi Małoszewicach. Tam stojąc dzień cały, dnia 2go września pod wieczor, dano rozkaz Jenerałowi Zawadzkiemu aby z jedną brygadą piechoty i brygadą jazdy udał się do Terespola dla zrobienia demonstracyi attakowania Brześcia. Tegoż dnia późno wieczor słychać było mocne strzelanie od strony Brześcia, a w głównéj kwaterze w Małoszewicach wszystko przygotowano do rozpoczęcia odwrótnego marszu. Tegoż dnia z rozkazu szefa sztabu szukano wszędzie, w główném kwaterze i w obozie tego obywatela któren do Dobrynki plan Brześcia był przywiózł, gdyż niewiedziano gdzie się podział, i zaczęto powątpiewać o nim, a nawet posądzać o szpiegostwo, czyli go znaleziono lub nie, tego niewiem, to tylko napisać muszę, że to tak potrzebne attakowanie Brześcia na tém się skończyło, że my straciliśmy kilka dni czasu, a Moskale bez żadnéj potrzeby kilkanaście domów w Brześciu spalili i póź now noc rzęsisto strzelali, wówczas nawet kiedy ich nie attakował i kiedy kommenda Jenerała Zawadzkiego odwrotny marsz robiła.

Z główną kwaterą korpusu o godzinie 12éj w nocy wymaszerowaliśmy z Małoszowic i dnia 3go września stanęliśmy we wsi Woskrzenicach, tamże odebraliśmy Gazety Warszawskie przysłane z głównego sztabu, sądzićby zatém należało, iż rozkazy dla korpusu przysłane być były powinny, wszelako następne opisanie postępowania Dowódzcy korpusu i szefa sztabu, o odebraniu takowych wątpić nakazuje.

Dnia 4go udaliśmy się do wsi Sicina a dnia 5go o godzinie 5éj z rana przybyliśmy do Międzyrzyca, w tymże dniu prawie wszyscy wyżsi officerowie zaproszeni byli na obiad do księcia Czartoryskiego. Jenerał Ramorino w tymże dniu zwołał radę wojenną, a to dla postanowienia względem dalszych działań korpusu, na téj radzie dwie kwestye podane zostały.

1o Czy korpus ma się udać w Lubelskie? 2o Czy ma zająć stanowisko między Siedlcami a Warszawą, a tém samém zbliżyć się w jéj okolice? Prawie wszyscy obecni wyżsi officerowie, oświadczyli za zbliżeniem się w okolice stolicy, przeciwnie zaś dowódzca korpusu Jenerał Ramorino, szef sztabu pułkownik Zamojski i otaczający sztab korpusu, ktorzy narad obecnymi byli, utrzymywali iż należy z korpusem udać się w Lubelskie, dając za powód że zajęcie Lubelskiego odpowiada instrukcyi danéj korpusowi przy wymarszu z Warszawy, to jest aby oczyścić z nieprzyjaciela, najprzód Podlaskie a późniéj Lubelskie i tym sposobem zapewnić dowóz żywności do Warszawy. O rozkazach zaś jakieby korpus późniéj odebrać mógł żadnéj nie czyniono wzmianki. Podane kwestye na radzie wojennéj długo i uporczywie rozbierane były, gdyż większość zdań wyraźnie za zbliżeniem się w okolice Warszawy oświadczyła się, co gdy sprzeciwiało się zdaniu dowódzcy korpusu i otaczających sztab korpusu, było powodem że rozprawy przewlekły się i do wotowania nie przystępowano — W tém nadjechał do Między-

rzcya adjutant Jenerałą Rosen, kapitan Bestużew, officer ten przybył pod pozorem odwiezienia listu i pudła, które od księżnéj Łowickiéj przesłane były dla jéj matki, a jak się zdaje korzystano tylko z téj okoliczności i wysłano officera aby naocznie mógł się przekonać co się w korpusie naszym działo. Przybycie officera tego przerwało nakoniec obradowanie i rada wojenna nic nie postanowiwszy rozwiązaną została. Dzień następny to jest 6 Września spełzł na nieczynności i pomimo kilkokrotnych rozkazów bycią w pogotowiu do marszu, na miejscu przecież pozostaliśmy.—Dnia 7 około godziny 10 z rana, odebrałem nakoniec rozkaz pomaszerowania z kawaleryą pod wieś Żabce i rozłożenia się obozem w pobliskim tam bądącym lasku, a to iżby obóz nie był widzialny, gdzie czekać miałem dalszych rozkazów. Główna kwatera korpusu pozostała w Międzyrzycu. Zaledwie zająłem stanowisko wyżéj wymienionym rozkazem przepisane, odebrałem rozkaz przybycia do Międzyrzyca na radę wojenną, przybywszy tamże ponowiono na zebranéj radzie wojennéj kwestye dnia 5 rozbierane, lecz zaledwie rozpoczęto dyskusye nad wniesionemi kwestyami, przy których znowu obecni wyżsi officerowie, oświadczyli się za zdaniem przeciwném projektowi Dowódzcy korpusu i obstawali za potrzebą zbliżenia się w okolice Warszawy, spostrzeżono przybywającego pocztą officera, ile sobie przypomnieć mogę, był to pułkownik Le Gallois (1), który przywiózł wiadomość o zdobyciu przez nieprzyjaciela Woli, i że Warszawa ma być attakowana. Rada więc wojenna i tą razą przerwaną została, równie jak rozkazy wydane spieszenia w pomoc braciom naszym walczącym z nieprzyjacielem pod Warszawą! Z jakim zapałem rozkaz ten był dopełniony,

(1) Tu znowu pomyłka, Pułkownik Gallois wzięty za Jenerała Langerman.

wyżéj opisałem, wspominając o marszu odbytym w dniu 8 Wrzesnia z Międzyrzyca do Siedlec, również i to już opisałem co po tym jednodniowym marszu, w Opolu się działo. Z tego więc wszystkiego każdy łatwo się przekona, że tak Dowódzcy korpusu jakoteż i Szefa Sztabu nie chęć zbliżania się pod Warszawę, lecz przeciwna myśl zajmowała.—Jeżeli więc te wszystkie wahania się, owe narady jakie w Międzyrzycu odbywały się, były po odebraniu rozkazu Jenerała Małachowskiego, w takim razie postępowanie takowe inaczéj uważane być nie może, jak tylko za nieposłuszeństwo wyższym rozkazom. Zbieranie nawet rad wojennych, kiedy nie byliśmy odcięci od władzy naszéj, sprzeciwia się prawom wojskowym, i ściąga całą odpowiedzialność na dopuszczających się takiego przekroczenia, a które tém więcéj ciążyć powinno kiedy się zastanowimy, że z Międzyrzyca do Brześcia, nie ma więcéj nad mil pocztowych 8, i że gdybyśmy nie byli się wdawali w niepotrzebne marsze i bezczynnie czasu w Międzyrzycu nie tracili, korpus nasz bez znużenia przy szturmie Warszawy znajdowaćby się był mógł.

Na trzecie zapytanie, dlaczego pod Kazimierzem nie przechodzono Wisły i czyja w tém wina? to jest czyli wina Dowódzcy korpusu Jenerała Ramoriny, lub też Jenerała Zawadzkiego z pewnością odpowiedzieć nie umiem. Z zakommunikowanych mi pism, jakoteż z wyjątków pisma pułkownika Zamojskiego, które czytał w Towarzystwie Literackiém zbijającego zarzuty przeciw korpusowi 2u, sądzićby wypadało iż Dowódzca korpusu 2 nie miał zamiaru przejścia Wisły, bo gdyby tak było, wtenczas pułkownik Zamojski jako Szef Sztabu, zapewnieby zawiadomionym był o środkach jakie przedsiewzięte były, aby przeprawę na Wiśle zapewnić, jednakże w całém swém piśmie nic nie wspomina, ani o żadnych wydanych rozkazach, ani o wy-

słanych emissaryuszach, którzyby potrzebne materyały do stawiania mostu przygotowywali. Jest wprawdzie w piśmie tém wzmianka, że « Dowódzca korpusu obiecywał sobie « zdobycie mostu nieprzyjacielskiego pod Kazimierzem; « również że spodziewał się zastać pod Zawichostem mate« ryały gotowe do postawienia mostu, *o których nakazaniu dla « jego właśnie potrzeby uwiadomił go sztab główny*, gdy wy« ruszał z Warszawy » *miesiącem wprzód*. Lecz aby ze strony Dowódzcy Korpusu lub szefa sztabu miały być wydane jakie rozkazy, lub ażeby kto był wysłany dla przygotowania i ułatwienia przeprawy albo też przynajmniéj dla zapewnienia się czyli materyały potrzebne do stawiania mostu rzeczywiście są przygotowane, żadnéj o tém wzmianki niema. Wszelako rozumiałbym, że gdyby Jenerał Ramorino rzeczywiście był o przeprawie Wisły zamyślał, jak się przede mną w Łukowie wyraził, to właśnie z tego punktu należałoby było, kogoś zaufanego wysłać, tak do Jenerała Różyckiego, jak i w punkta gdzie materyały potrzebne, przygotowane byćby były powinny, tém więcéj że będąc w własnym kraju z łatwością wysłanie Emmissaryuszów odbywać się mogło, wysłanie bowiem z Rachowa do Jenerała Różyckiego, o którém pułkownik Zamojski w swém piśmie wspomina, tak było spóźnione iż z słusznością za żadne uważane być może.

Co się tyczy Jenerała Zawadzkiego, po powrocie jego z wyprawy do Kazimierza, zapytywałem go dla czego będąc w Kazimierzu, nie starał się opanować tamże będącego na Wiśle mostu, i tym sposobem nie zapewnił przeprawy Korpusowi 2^{mu} na lewy brzeg Wisły? Jenerał Zawadzki odpowiedział mi, że wcale nie miał rozkazu opanowania mostu będącego na Wiśle, lecz przeciwnie w instrukcyi jaka mu dana była przy wymarszu na tę wyprawę, miał sobie poleconém zabranie oddziałów nieprzyjacielskich, jego amunicyi

i żywności, które znajdzie na prawym brzegu Wisły, i aby zniszczył most, jeżeli jakowy znajdzie na Wiśle. Że on (Jł. Zawadzki) rozkaz ten dopełnił, a zabrawszy w Końskiéj-Woli i pod Kazimierzem oddziały nieprzyjacielskie, żywność i amunicyę, spotkał przybywającego officera moskiewskiego, który jako parlamentarz przybył i przedstawił mu, że oni nie przyjmują tych kroków nieprzyjacielskich; że przypisują to tylko omyłce pochodzącéj że Jenerał Zawadzki nie jest zawiadomiony o rozejmie, jaki między wojującymi zawarty został; że oddziały zabrane przez Jenerała Zawadzkiego, równie jako i amunicye, zwrócone będą być musiały; że oni nie chcą na próżno krwi przelewać, i dlatego przedmostowych okopów bronić nie myślą i cofają się za Wisłę, co rzeczywiście dopełnili, a przeprawiwszy ostatnie oddziały przez most, linę toporem przecięli, i tym sposobem most zniszczyli; z czego Jenerał Zawadzki był kontent, gdyż jak oświadczał, dopełniło to jego instrukcyi.— Późniéj zapytywałem Pułkownika Podczaskiego dowódzcy pułku 20go piechoty, czyli nie było mu wiadomo, jaką miał Jł. Zawadzki instrukcyę, i czyli wyprawa pod Kazimierz miała za cel zdobycie nieprzyjacielskiego mostu na Wiśle? Tenże oświadczył mi, że wcale o podobnéj instrukcyi nie słyszał; że on, jako najstarszy po Jenerale Zawadzkim w oddziale wyprawy i dowodzący piechotą, zapewne miałby był sobie zakommunikowany projekt opanowania mostu na Wiśle, gdyby Dowódzca wyprawy miał był na to rozkaz. Obecność Pułkownika Podczaskiego w Emigracyi ułatwi może zasięgnienie dokładniejszych w téj mierze objaśnień.

Na zapytania, 1° Co miała znaczyć odezwa Pułkownika Zamojskiego w Galicyi do Żołnierzy wydana, zachęcająca by się buntowali, bo Dowódzcy ich zdradzili? 2° Czy duch w Korpusie osłabł, i czyja w tém wina? 3° Czy zapragnięto spoczynku, jak Pułkownik Zamojski oświadcza, i nie chciano

powiększać liczby kalek? 4° Jaki wpływ na działanie Korpusu osoby cywilne znajdujące się przy Korpusie mieć mogły; nakoniec, kto na swą odpowiedzialność wziął wszystko? To tylko odpowiedzieć mogę, że tak ja jako też i każdy kto zechce z uwagą odczytać pismo Pułkownika Zamojskiego czytane w Towarzystwie Literackiém pod tytułem « Odpowiedź na zarzuty Korpusowi 2mu czynione » przekona się, że Pułkownik Zamojski albo nie miał szczeréj chęci bronienia Korpusu od ciążących na nim zarzutów, lub też nie chciał udzielić objaśnień, któreby całą prawdę wyświecić mogły. Albowiem Pułkownik Zamojski oświadcza w témże piśmie, że równie on jak i broszura Jenerała Małachowskiego, opiera się na świadectwie Kapitana Kowalskiego, któren do Korpusu rozkaz Naczelnego Wodza przywoził, i cytuje dosłownie zeznanie w roku 1834 w Auteuil własnoręcznie przez tegoż Kapitana napisane; powtóre, na poparcie obrony swéj odwołuje się Pułkownik Zamojski do wyjątków z rapportów Jenerałów moskiewskich w dziennikach Petersburskich zamieszczonych, i takowe jako dowody cytuje. — Najprzód, co do pierwszego: ktokolwiek zna Pułkownika Zamojskiego, i wie o tém że tenże pełnił obowiązki Szefa Sztabu Korpusu, ten nie przypuści tak grubéj nieznajomości służby Pułkownika Zamojskiego, aby tenże będąc Szefem Sztabu, odebrawszy przywieziony przez sztabowego officera rozkaz na piśmie, któren zupełnie co innego nakazuje jak instrukcya ustnie przez tegoż officera oświadczona, nie żądał był, ażeby tenże officer przywiezione przez siebie instrukcye nie zostawił był na piśmie Korpusowi z swoim podpisem; i dla tego zdawałoby mi się, że w obronie jaką Pułkownik Zamojski pisał, należało było odwołać się do instrukcyi ustnéj zostawionéj przez Kapitana Kowalskiego w Sedlcach, a nie do zrobionéj w roku 1834 w Auteuil, gdyż pomimo całego przekonania o szlachetności charakteru

i rzetelności w zeznaniu Kapitana Kowalskiego, zeznanie to napisane w roku 1834 nie może służyć za dowód przekonywający; w takich bowiem pismach jedno słowo dodane, lub opuszczone, albo też przemienione tylko, mogłoby zmienić myśl całą rozkazu, a pomimo najżywszéj nawet pamięci, nie można żądać, ażeby zeznanie w kilka lat uczynione, tak co dosłowne było, iżby żadnéj już nie zostawiło wątpliwości.

Co do drugiego, wiadomo jest jak mało wiary powszechnie przypisywać można do rapportów nieprzyjacielskich; cytowanie przeto takowych za żaden dowód służyć nie może, i sprawiedliwie zadziwia każdego, dla czego Pułkownik Zamojski w miejscu cytowania nieprzyjacielskich rapportów, nie daje z dziennika jaki w Sztabie Korpusu znajdować się był powinien, wypisu wszelkich rozkazów, które Korpus od dnia wymarszu z Warszawy odbierał, również wypisu rozkazów, jakie dawane były oddziałom oddzielnie wysyłanym, jakoteż gdzie i kiedy jaki emissaryusz wysyłany był; wypisy takowe najlepiéj wyjaśniłyby były i położenie w jakiém korpus się znajdował, i usiłowania jakie przedsiębrano, a tém tamém udowodniłyby były zbierania rad wojennych, i wytłómaczyły całą czynność Korpusu i smutne wypadki jakie nastąpiły.

Lecz Pułkownik Zamojski nie wyjaśniając rzeczy tym przekonywającym sposobem, i dając tylko pozorne tłómaczenia, dowodzi że lub nie chciał wyjawić prawdziwych przyczyn, które Dowódzcę Korpusu i Szefa Sztabu powodowały do działań, jakie przez Korpus wykonane zostały, albo też nie chcąc się wznieść do téj wyższości jakiéj potrzeba do przyznania się do popełnionych błędów, woli zrzucać winę na innych, a nie wymieniając szczegółowo nikogo, obwiniać wszystkich, przypisując winę złemu duchowi i zapragnieniu spokojności przez wielu. Zarzut ten, tak w odezwie Pułkownika Zamojskiego wydanéj w Galicyi do Żołnierzy, jakoteż

zamieszczony w piśmie czytaném w Towarzystwie Literackiém, jest bezasadny, i żadnym dowodem popartym być nie może. Duch Korpusu był jak najlepszy; ten nie pragnął spoczynku, lecz przeciwnie żądał iść tam, gdzie wiedział iż z nieprzyjacielem spotkać się może. Dowódzcy oddziałów nie zdradzali swych podkomendnych, ani uchybiali subordynacyi, najlepszym tego dowodem jest, że wszelkie rozkazy Dowódzcy Korpusu aż do końca jak najpunktualniéj dopełniane były, wtedy nawet kiedy rozkazy te sprzeciwiały się przekonaniu i prawie powszechnie objawionemu zdaniu. Nie zapragnęli spoczynku, jak twierdzi Pułkownik Zamojski, ani Żołnierze, bo ci nękani barbarzyńską przemocą wrogów naszych, przenosili ciężką niewolę i śmierć nad oddanie się w ręce nieprzyjaciół; ani Officerowie, którzy dobrowolnie poświęcili się tułactwu, nie dla przeprowadzenia ambitnych marzeń osobistych widoków, ale dla wytrwania w poświęceniu się jakie prawem Polakowi przystoi. Powtarzam więc, że Dowódzcy oddziałów nie zdradzali zaufania swych podkomendnych, bo Pułkownik Zamojski sam najlepiéj przypomni sobie, że w owéj nieszczęśliwéj chwili, w któréj Korpui 2gi doprowadzony został do téj smutnéj ostateczności, że do Galicyi wejść miał, wszelkie wyrzuty nie przeciw Dowódzcom szczegółowych oddziałów, lecz przeciw komu innemu wymierzone były, i jedynie przytomność i słuszna uwaga Pułkownika Podczaskiego wstrzymała smutne skutki rozpaczy.

Co się tyczy ostatnich dwóch uczynionych mi zapytań, rozumiem że szanowny Poseł najlepiéj sam je roztrzygnąć zdoła. Ja poprzestanę tylko na zwróceniu uwagi jego, tak na wysokie stanowisko jakie w kraju naszym, a szczególniéj w czasie Rewolucyi, zajmowały osoby cywilne, które przy Korpusie 2im znajdowały się, jakoteż na to, że osoby te spędziwszy całe prawie życie w zawodzie cywilnym, a tém samém nieobeznane z trudami wojskowemi, wolały jednak

narażać się na znoszenie wszelkich znojów marszowych i nieczynne życie przy Korpusie pędzić, a niżeli pozostać w miejsu, gdzie obecność i długoletnie doświadczenie ich posłużyćby mogły w stanowczych chwilach do dania rad zbawiennych.— Zasługują również na uwagę stosunki jakie te osoby mieć mogły z otaczającymi Dowódzcę Korpusu 2go, który jako cudzoziemiec i niedawno przybyły do Kraju, nie mógł jeszcze ani poznać, ani przejąć się prawdziwą potrzebą sprawy naszéj, i łatwo uledz mógł wpływowi osób które go otaczały.

Kończąc na tém opis objaśnień które szanowny Poseł mieć żądał, dodać winienem, iż sam czuję że opis mój wiele niedokładności mieścić może, jakoteż że co do niektórych szczegółów zbyt rozwlekły byłem, lecz przynajmniéj zapewnić jak najsumienniéj mogę, że to co napisałem jest zupełnie rzetelném i zgodném z prawdą.

Z objaśnienia niniejszego w dwóch co dosłownie jednakowych exemplarzach napisanych, jeden z podpisem moim szanownemu Posłowi wręczam, drugi z podpisem szanownego Posła u siebie zachowuję. — Paryż, dnia 5 maja 1840 roku.

(podpisano) St. Gawroński, Jenerał Brygady.

Odpowiedzi te Jenerała Gawrońskiego na moje zapytania, jako też Krótki Rys Pułkownika Kruszewskiego i wiele innych pism jako materyał do historyi mnie udzielone, niemiały bydź drukiem ogłaszane — lecz gdy ogłoszenie opisu mego historycznego całéj walki naszéj, dla szczupłości funduszów wstrzymuje się — gdy przedmiot o którym mowa wyprowadził na scenę głównych sprawców złego — przeto pisma posiadane jako dowody, oraz dla zbicia mylnych twierdzeń ogłaszam.

W. Zwierkowski.

VI. *Relacya Pułkownika Kotkowskiego w 1839 r.*

Kiedy kolumny już były w marszu ku Kałuszynowi, nadbiegł kuryer z Warszawy o godzinie 8 wieczorem dnia 8 Września, zdoniesieniem że Warszawa jest zajętą przez nieprzyjaciela. Zatrzymano wojsko w tym momencie, i kazano nam stanąć obozem. Ja z moim pułkiem znajdując się w kolumnie która natenczas dotykała Opola, stanąłem obozem pod samą wsią, tudzież pułk 5ty kawalleryi, pułk 3ci ułanów, i jak mi się zdaje niecała dywizya piechoty Jenerała Sierawskiego. Nazajutrz to jest dnia 9 Września o godzinie 5téj zrana, dano nam Dowódzcom pułków rozkaz udania się do kwatery Jenerała Ramorino na radę wojenną. Trzema tymi pułkami dowodził pułkownik Kruszewski. Gdyśmy przybyli do kwatery Ramoriny, i po niejakiem sekretném naradzeniu się wprzód z Jenerałami i Dowódzcami brygad, tak się odezwał do nas Ramorino — « Panowie! Warszawa wzięta, wielki korpus cofnął się do Modlina, mojém więc zdaniem jest iść pod Zamość, a tak będziemy trzymać nieprzyjaciela w respekcie. » Widząc że nikt się nieodzywa zabrałem głos w te słowa. « Ile, zdanie Jenerała jest przeciwne sprawie polskiéj, i naszéj powinności, jak w dzisiejszém położeniu, niema innego środka tylko łączyć się z wielkim korpusem, bo nieprzyjaciel umiałby korzystać, gdybyśmy poszli pod Zamość, mając siłę całą pod ręką. Jeżeli niezdołamy oprzeć się połączonemi siłami, i zmusi nas nieprzyjaciel do złożenia broni, albo wpędzeni zostaniemy do Pruss, tém prędzéj nas rozłączonych ten sam los czeka. « Na to odpowiedział Jenerał Ramorino. » My niemożemy się dostać do Modlina, nieprzyjaciel by nas roztrącił nad brzegami Wisły, mając most pod Pragą « na to odpowiedziałem że » nie-

przyjaciel po stratach jakie poniósł, ani się ośmieli zastępować nam, a wreszcie że jestem świadomy tych okolic, przeprowadzę korpus lasami, i po nad brzegiem Narwi dojdziemy do Modlina, gdzie nam w przypadku ścigania przez nieprzyjaciela, wielki korpus poda rękę — widząc Ramorino, że tylko Ziołkiewicz i Kleszczyński popierają moje zdanie, a Jenerałowie albo milczą, albo się przeciwnie oświadczają; gdy Jenerał Sierawski dowodził, że w przypadku upadku naszego do Turcyi przejść będziemy mogli; Ramorino odpowiedział mi w te słowa. « Zdanie pańskie jest słabe, i mało kto go podziela. Ja gdybym był polakiem nie francuzem, nie potrzebowałbym zbierać rady, i według mojéj znajomości taktycznéj, szedłbym do Zamościa, skąd w każdym momencie można się porozumieć z wielkim korpnsem. Żeby zaś polacy niemieli mi nic do zarzucenia, zbierać będziemy głosy — Okazało się że za połączeniem się z wielkim korpusem, byłem ja, Ziołkiewicz, Kleszczyński, i jeden Jenerał który powrócił do polski z niemiec, wychodzi z gwardyi piechoty (Bieliński) — Ramorino widząc mnie oburzonego, bom tego nie taił, tak się do mnie odezwał « widzisz pułkowniku ile głosów moje zdanie podziela, proszę być dyskretnym między swymi oficerami, wszak to nie ja sam arbitralnie żądam iść do Zamościa — kiedy zadecydowano marsz do Zamościa, przystąpiłem do stołu i rozkazałem umieścić sekretarzowi w protokóle mój głos, że niepodzielam zdania aby iść do Zamościa, że się protestuję przeciw temu, i żądam aby ta protestacya była zamieszczona w protokóle i odesłana do Naczelnego Wodza. Napisano bo musiano, ale czy posłano niewiem. Przytomni na radzie słyszeli i widzieli to, i szef sztabu Zamojski. Gdyśmy byli w marszu, przybył Adjutant Naczelnego Wodza, jakie polecenia przywiózł niewiedziałem, lecz Jenerał Ramorino przysłał natychmiast do mnie od Sztabu swego wyższego oficera z oznajmieniem, że

Naczelny Wódz podziela nasze zdanie że idziemy do Zamościa, co było fałszem — A kiedy pod Zawichostem nieprzyjaciel nas przydusił, Ramorino biegał i wołał zbierajcie się na radę wojenną. Była to chwila gdym się znajdował blisko niego, i tak się odezwałem. « Niechciałeś Jenerale przyjąć rady zbawiennéj, która jeszcze miała zawiesić na szali los Polski, a teraz widzisz jaki skutek twych operacyj. Nie jest już czas zbierać rady wojenne. Rady już niedadzą żadnego sposobu ratunku » — Zmierzył mnie oczami i odszedł, nie żądał więcéj rady, wskazując wojsku drogę do Gallicyi, jako jedyny sposób ratunku jak mówił honoru.

Dodać i to muszę że Rada była mało numeryczna z powodu debuszowanéj brygady piechoty Jenerała Zawadzkiego która podtenczas dotykała Kałuszyna. Dywizya kawaleryi Jenerała Gawrońskiego z pięciu pułków złożona stała w okolicach czyli pod samemi Siedlcami, przy któréj nieco było piechoty. Rada niejednomyślnością decydowała jak się Ramorino wysłowił; zadecydowała tylko iść pod Zamość kilku głosami więcéj, dzieląc zdanie Jenerała en Chef. Że Warszawa jest attakowana odebraliśmy 6go wiadomość pod Międzyrzycem i zaraz z północy korpus ruch wykonał — że zaś była już Wola wziętą 7 wieczor przybył goniec z Warszawy — że armia polska cofnęła się do Modlina, odebraliśmy 8 wiadomość — Rozkaz pierwszy odebraliśmy po radzie w Opolu— drugi rozkaz 10 w Łukowie — 1im Ułanów ja dowodziłem— 3im Ułanów Żołkiewicz; 5ym Ułanów Kleszczyński; Dowodził tymi trzema pułkami Kruszewski — podzielał nasze zdanie na radzie Bieliński Jenerał — Że późniéj Jenerał Zawadzki niezajął mostu pod Kazimierzem na Wiśle, jest jego własną winą, bo go miał w swéj mocy, dał się ułudzić oficerowi nastraży będącemu który go zapewnił że jest armistycyum na całéj linii, i że mają rozkaz niestrzelać do Polaków. Skoro więc dał wolność temu oficerowi przejścia na drugą stronę,

natychmiast Rossyanie zdjęli część mostu od przeciwnéj strony.

Niewiedzieliśmy rozkazów Naczelnego Wodza, bo gdyby nam takowe zakommunikowano natychmiast jak przyszły, gdyby nawet stało się koniecznością powiesić na pierwszéj gałęzi Ramorinę, bylibyśmy to zrobili aby rozkaz został wykonany, a szczególniéj ostatni przez Kapitana Kowalskiego przywieziony, do czego był czas, ani żadne niebezpieczeństwo niezagrażało — Żadna jeszcze kolumna korpusu naszego nie dotykała Łukowa o godzinie 4 wieczorem dnia 9 Września. Kolumna którą składał pułk 1 ułanów którym dowodziłem, najpierwéj ruszyła z pod Opola a maszerując ciągle, szybko, i prawie bez wytchnięcia, najkrótszemi drogami, zaledwie przybyliśmy na godzinę 11 w nocy do Łukowa, gdzie musieliśmy wystraszyć posterunki patrolów nieprzyjacielskich. Całe wojsko polskie naszego korpusu dopiero zedniem zebrało się pod Łukowem. Kolumna Zawadzkiego przybyła najpóźniéj, gdyż ta największe koło robić musiała, będąc dość już daleko na trakcie ku Kałuszynu — Korpus Rozena niemógł nam bynajmniéj przeszkodzić wykonywając ruch przez Naczelnego Wodza wskazany. Albowiem gdy Korpus Ramoriny opuścił Międzyrzyc w dniu 8ym, i wkilku godzinach przybył do Siedlec, nieprzyjaciel niepostępował szybko za nami, późniéj wysłał część kawalleryi wielkim traktem, i mały oddział, który z Biały wziął dyrekcyę ku Łosicom, główne zaś wojsko jego zatrzymało się w Międzyrzycu — Korpus więc Rozena w tak stanowczéj dla nas chwili był od nas o mil 5 oddalony — Przekonywa nawet o rzeczywistości późniejszy ruch tak naszego korpusu jako też nieprzyjaciela — kiedy korpus nasz zbierał się pod Łukowem, Rozen zawiadomiony ruszył natychmiast z Międzyrzyca, i już dnia 10 nocował w Radzyniu, i mógłby nam był przeciąć odwrót od Wieprza, gdyby był się nielękał siły

jeszcze groźnéj korpusu polskiego — Ramorino więc jest występnym, i niczém się bronić nie może, skoro tyle rozkazów odebranych niewypełnił.

VII. *Wypis z Tygodnika Emigracyjnego Części VII. N° 2. z roku* 1835, *z miesiąca września. — O Działaniach Jenerała Ramorino. — Z powodu artykułu zamieszczonego w tymże przedmiocie w Dzienniku angielskim The British and Foreing Review.*

Korpus Jenerała Ramorino wyprowadzony był z Warszawy, ani z tym pośpiechem, jakiego wymagało jego przeznaczenie, ani zachowano należnéj ostrożności przy jego wyjściu. Opuścił Pragę o 24 godzin późniéj niż był powinien, stracił cały 22 sierpnia; przez ten czas wystrzeliwała broń do przeczyszczenia, co jéj powinno było być wzbronioném. Patrole nieprzyjacielskie aż pod żelazną kolumnę podchodzące, łatwo osądzić mogły jaki się zamiar gotuje. Wyszedł nareszcie korpus z rana o godzinie 3éj dnia 23go, lecz wszystko w rozpoczęciu tego marszu zdradzało niedecyzyą dowódzcy i jego doradców. Tułały się kolumny w różnych kierunkach, szukając tam nieprzyjaciela gdzie go niebyło, on zaś tymczasem cofał się spokojnie i tak był słaby że albo zupełnie wzięty lub zniesiony być powinien. Te marsze ku Osiekowi, Karczewiu, Górze, Wiązowni, trwały aż do 26go, a tak trzy dni na spacerach w odległości czterech mil strawiono. W tym dniu przybył Jenerał Prądzyński do głównéj kwatery korpusu, i odtąd porządek ruchów dał się spostrzegać. Z dnia 27go na 28y korpus nocował między Żelechowem a Łukowem, dnia 28o przybył do Łukowa i dowiaduje się że nieprzyjacielska aryergarda, pod Jenera-

łem Gołowinem znajduje się tylko o 1 1/2 mili pod Krynkami. Jenerał Prądzyński wydał dyspozycyą téj bitwy, która niewielką przyniosła korzyść z powodu późnego zdecydowania się do użycia piechoty polskiéj, od któréj jazdę zbyt daleko naprzód posunięto. Dnia 29go korpus wyruszywszy z Krynek do Międzyrzyca zastał to miasto bronione przez główną część korpusu Rozena, i tu znowu więcéj jazdą niż piechotą macano pod samym Międzyrzycem. Korpus Ramorina zmierzając do Rogoźnicy niepotrzebował bawić się wzięciem Międzyrzyca. Z drugiéj strony, trakt z Międzyrzyca do Biały tworzy kolano, które przeciąwszy, można być na najkrótszéj drodze w Rogoźnicy niedochodząc do Międzyrzyca. Jenerał Prądzyński wysyła pod Rogoźnicę Jenerała Bielińskiego z brygadą piechoty Rychłowskiego i z brygadą jazdy Sznajdego. Dywizya ta zastała Rogoźnicę obsadzoną przez dywizyą rossyjską Jenerała Werpachowskiego, postawioną na tém miejscu dla zapewnienia odwrotu Jenerałowi Rozenowi. Kolumny polskie po krótkim ogniu armatnim, rzucały się na piechotę nieprzyjacielską z cudowną energią, piechota polska wykłuła wszystko co się jéj we wsi oprzeć usiłowało, jazda zaś okrążając wieś rozbiła i zniszczyła pułk ułański-wołyński, i zrąbała wszystko co się jéj ze wsi z pod bagnetów piechoty wymknęło. Jenerał Ramorino przybył na plac potyczki, kiedy już wszystko skończone było. Teraz mogła była część jego korpusu wziąść nieprzyjaciela *à revers* od Krynek, wtenczas kiedy 5ta dywizya Jenerała Sierawskiego attakowała go z frontu : pozostało jeszcze parę godzin czasu do działania, lecz w chwili kiedy się wojsko polskie ku miastu posuwać zaczęło, zwolniał ogień 5téj dywizyi i nakoniec zupełnie ustał. Jenerał Ramorino rozkazał dywizyi Bielińskiego zająć obóz na pobojowisku Rogoźnicy. Bitwa ta kosztowała nieprzyjaciela 835 zabitych (liczonych przez ekonoma w Rogoźnicy który ich zagrzebać kazał),

przeszło 1,000 jeńców, jednę chorągiew, 120 koni zdobytych na ułanach. Nazajutrz posuwały z obu strón dywizye polskie ku Międzyrzycowi, lecz Rozen miał sobie całą noc zostawioną swobodnie, a będąc odcięty od Biały, rzucił się na prawo drogą prowadzącą przez błota wązkiemi groblami przez Witorosz ku Łomazom i niszczył za sobą mosty. Gdy tym sposobem Rozen został ocalony prawie', wypadało Jenerałowi Ramorino albo poprzestać na tém co się zrobiło i nieoddalać się więcéj od stolicy; albo jeżeli chciał koniecznie dognać nieprzyjaciela i attakować go pod Terespolem, natenczas należało bez straty czasu, forsownym marszem ruszyć przez Białę ku Terespolowi, nadewszystko, uprzedzić nieprzyjaciela, niedać mu czasu do zniesienia mostu na Trznie, między Woskrzenicami i Lachowką: tego wszystkiego nie zrobiono. Zatrzymano korpus pod Międzyrzycem od 6éj zrana do 6éj wieczorem, tracąc 12 godzin czasu, poczém dopiero ruszono korpusem do Biały; lecz nieprzyjaciel już zniszczył most pomieniony i doścignionym być niemógł. Tym sposobem spełzła nadzieja otrzymania jakiego dobrego skutku pod Terespolem; koniecznie więc do stolicy wracać wypadało. Nie tak przecie rzeczy poprowadzono, przeciwnie: korpus przenocowawszy pod Białą, ruszył d. 31 Sierpnia ku Terespolowi, kołując na Piszczac (od Warszawy mil 27). W tym marszu przybiega do korpusu kapitan Rzewuski adjutant naczelnego wodza, z rozkazem naganiającym Jenerałowi Ramorino że się zbytnie od stolicy oddala, i nakazującym mu aby się do niéj przybliżył. Dowódzca korpusu postąpił sobie wbrew temu rozkazowi, czego następujący wykaz marszów dowodzi. — Dnia 31go posuwa się korpus daléj ku Brześciowi i obozuje pod Wólką Dobrzyńską, gdzie o 3éj godzinie z południa już nocny obóz zajmuje. W tém miejscu Jenerał Prądzyński opuszcza korpus i udaje się do Warszawy. Dnia 1go Września, dywizya 5a Sierawskiego, z dwiema brygada-

mi jazdy Sznajdego i Kruszewskiego, postępują do Małoszewic o milę naprzód, zajmują pozycyą pod Kobylanami i tam odbierają rozkaz pozostać. Cały dzień 2go Września korpus przepędza bezczynnie. Pod wieczor Jenerał Zawadzki dostał rozkaz attakować Terespol, którego tylko kilka kompanij rossyjskich broniło. Za pierwszym strzałem cofnęły się one do Brześcia: znikła już wszelka nadzieja najmniejszéj korzyści, bowiem Rozen spokojnie wszedł do ufortyfikowanego Brześcia. — W polskim obozie każdy był przekonany iż bez żadnéj straty czasu należy się zbliżać ku stolicy. Cóż czyni Dowódca w tak widocznéj potrzebie odwrotu korpusu ku Warszawie? Oto po 1éj z północy z dnia 2go na 3ci wydaje rozkaz do odwrotu, lecz nieuszedłszy trzech mil zakłada obóz nocny o 10éj z rana i traci pół dnia czasu. Dnia 4go przechodzi korpus *Białę*, i niedaleko od niéj po odbyciu krótkiego marszu o 10éj z rana, zajmuje obóz pod Sycyną i Dołohą. Dnia 5go po mili marszu staje wojsko w Międzyrzycu, i *w nim marnuje dwa dni czasu pod pretextem zbierania z okolic kożuchów dla armii.* Dnia 7go z rana korpus wyrusza z pod Międzyrzyca, lecz zaledwie uszedł milę, zatrzymuje i rozkłada obozem między Żabcami a Tłuszczem, i znowu traci dzień cały. Tu przyjechał z Warszawy Jenerał Langerman, który ją opuścił w chwili kiedy się niezawodnie przekonano już że nieprzyjaciel z całą siłą na stolicę uderza. Ta wiadomość bynajmniéj nie przynagliła ruchu korpusu, który pozostał na tém samém miejscu aż do 1éj w nocy. Dnia 8go przyspieszono marsz korpusu, lecz już zapóźno, dosiągł bowiem wieczorem Siedlec, a zaledwie czoło kolumn doszło ku Opolowi, o 10éj w nocy nadeszła smutna wiadomość o wzięciu Warszawy. Z powyższego wykazu przekonać się można, że bitwy pod Krynkami, Rogoźnicą prowadzone były przez Jenerała Prądzyńskiego, wcześniejsze zaś i późniejsze jego ruchy, to jest początkowe błąkanie się naszych

kolumn i nieusłuchanie rozkazów przywiezionych przez Rzewuskiego od Naczelnego Wodza jest dziełem Ramorina i jego *doradców*. Podobne prowadzenie wojska podniosło w korpusie nieposłuszeństwo rozkazom Dowódzcy, które tém bardziéj wzrastało, gdy Jenerał Ramorino niepośpieszał złączenia się z wielką armią, chociaż na to wyraźny otrzymał rozkaz. Rozkaz ten tail sztab korpusu i kłamstwem wojsko uwodził; lecz żołnierz nasz znał dobrze położenie rzeczy, widział zgubę sprawy rewolucyjnéj w ociąganiu dowódzcy i jego doradzców, niecierpliwił się i zdradę ogłaszał. Dla zaspokojenia rozdrażnionych umysłów, rozsiewano fałszywe wieści, iż rząd i armia poddała się carowi i że poprzestano nieprzyjacielskich kroków, oraz inne podobne fałsze, które zamiast podnosić ducha w żołnierzu, jak to chciano wmówić, przywodziły go do demoralizacyi. Pomijając nawet wszelkie błędy, dowieść można liczbowym kałkułem, iż korpus mógł się zbliżyć do Warszawy przed stanowczym attakiem, gdyby był rozpoczął odwrót po otrzymaniu rozkazu przez Rzewuskiego. I tak: ruszywszy ku stolicy bezzwłocznie dnia 30 do Biały, a ztamtąd dnia 31 do Międzyrzyca (3 1|2 mili); z Międzyrzyca do Zbuczyna (3 1|2 mili), d. 1 września; z Zbuczyna d. 2 t. m. przybyłby korpus około 2éj z południa do Siedlec (mil 2), i już miałby tylko 13 mil pocztowych do Warszawy. Do Mińska można było bez natężenia przybyć dnia 4go przed południem, a 5go przed południem stanąć w Miłośnie, o mil 2 od stolicy. To zbliżanie się ku Warszawie żółwim krokiem tém jest występniejsze ze strony dowodzącego Jenerała, że będąc na Radzie wojennéj, w skutku któréj korpus opuścił stolicę zagrożoną od nieprzyjaciela, — wiedział dobrze iż tylko w celu zaopatrzenia jéj w żywność wyszedł po za Pragę. Komu przypisać należy cały ogrom tego nieszczęścia: czy opieszałości dowódzcy, czy tym co chcieli *zbierać kożuchy w okolicach Mię-*

dzyrzyca ?—Prawda jest iż niezastał korpus mostu na Wiśle w okolicach Sandomierza, lecz Jenerał dowodzący zrobiłże jakie kroki któreby mu przeprawę przez Wisłę zabezpieczały w tém miejscu lub gdzieindziéj ? — bynajmniéj, żadnych.

Jenerał Małachowski ogłosił drukiem rozkazy posłane Jenerałowi Ramorino (p. broszurkę : *Kilka słów o rozkazach wydanych korpusowi Jenerała Ramorino, przez Naczelnego Wodza Wojsk Polskich po ustąpie tychże z Warszawy w* 1831 *roku)* do złączenia się z armią pod Modlinem, i dowiodł w téj rozprawie że rozkaz ten mógł być dopełniony, tylko że most na Kamieńczyku zapewniał przeprawę ku wielkiéj armii, a zniesienie mostu na Liwcu zabezpieczało tył korpusu. To podwojne odmawianie posłuszeństwa zwierzchniczym rozkazom śmiertelny cios Rewolucyi zadało, i niczém, nawet pozornie, usprawiedliwić się nieda. Czuł dobrze Jenerał Ramorino (1) i jego kamarylla i ta *sacra cohors* co opuszczając miejsce w sejmie zawiodła oczekiwanie wyborców, którzy ją tam posłali, ile podobne postępowanie oburzało żołnierza ; Sztab taił rozkazy, rozsiewał baśnie o poddaniu się rządu i armii carowi, a nadto obiecywał ciągle korpusowi bitwę walną. Takiemi to fałszami zdradzano sprawę narodu, opuszczano obronę stolicy, spieszono w obce granice ; i na domiar zuchwałości, w chwilach naszego tułactwa, śmią ci sami ludzie kłamstwami wyłudzić sobie sławę u przychylnych nam narodów. Posunięto, czelność do tego stopnia, że umieszczono jakoby tylko większość Sejmu była przy głównéj armii, część zaś jego przy korpusie Ramorina. Powiedźcie fałszerze, czy Sejm był rozdzielny?... Sejm cały

(1) Osłanianie Jenerała Ramorino nie jest bez powodu ; p. Wł. Zamojski był jego szefem sztabu, znał wszystkie rozkazy i powinien był strzedz ich wykonania, nie tylko z obowiązku służby, ale jako Polak przy cudzoziemcu. Występek Jenerała Ramorino potępia pułkownika Władysława Zamojskiego.

powinien był być w Warszawie, i ci z jego członków co w niéj byli do końca sturmu, dopełnili swéj powinności, ta zaś *część* co się schroniła do korpusu wysłanego na furażowanie popełniła dezercyą sprawy narodowéj, zbrodnia jéj tém bardziéj wzrasta im więcéj się zapatrzymy na powyższy bulletyn ruchów Jenerała Ramorino : widoczna tam jest ta ręka fatalna co zawsze, familijnie, sprawę Polski do upadku prowadziła. Ta ręka, co niezdołała przeprowadzić w Sejmie reformy narzucanéj po klęsce ostrołęckiéj Sejmowi (2), objawia się jak najwidoczniéj w działaniach korpusu Jenerała Ramorino, kiedy spłoszona nocą 15 Sierpnia uciekła w szeregi narodowe. Spełniwszy co chciała uciekła za granicę,

(2) O ile projekt reformy był zagrażającym, bez względu na teorye składu rządu, dosyć jest powiedzieć że wchodził do niego Jenerał Skrzynecki, który po obięciu dowództwa, rozpoczął układy z nieprzyjacielem i bez żadnego oporu pozwolił Paszkiewiczowi przejść Wisłę. Ta reforma miała zwolenników swoich nawet po wzięciu Warszawy.... cny sztab księcia Czatoryskiego w Korpusie Ramorino składali : Gustaw Małachowski, Wężyk Ignacy i Potocki Józef, posłowie, ostatni jako officer na linii bojowéj. P. Zamojski był duszą projektów, którzy zamierzali księcia Czartoryskiego ogłosić *królem polskim*. Mochnacki w historyi powstania, natchniony przez p. Zamojskiego, który niezmordowany był w dostarczaniu mu szczegółów i spostrzeżeń uważa ten środek za jeden ze zbawczych środków jaki rewolucya przedsięwziąść mogła. (Praniewicz śpiewając Adama Igo jest tylko słabém echem téj wieszczby).... Projekt ten miał zwolenników i w Sejmie Zakrczymskim ; chciano skłonić szanownego Niemojowskiego Bon. do złożenia urzędu Prezesa Rządu Narodowego, na rzecz księcia Czartoryskiego, króla polskiego, przygotowano już w tym celu deputacyą, a nawet o wybraniu nowego Rządu w Korpusie Ramorino słyszeliśmy w naszych koczowiskach pod Modlinem.... Zwolennicy ze Sejmu Zakroczymskiego byli : PP. Wielopolski, Świdziński, Krysiński, Gawroński, Dębowski, wszyscy pięciu spokojnie za amnestyą przebywający w kraju ; spojrzyjmy na działania Korpusu zostającego pod dowództwem Jenerała Ramorino i na postępek pięciu wyżéj wymienionych członków Sejmu, i zapytajmy się sumienia co nam mógł zwiastować Adam I. ?

my tułacze widzieliśmy już kilkakroć jéj zgubne działania. Niedość na tem, wymaga ona jeszcze uwielbień Europy fałszując wypadki i przyznając sobie najwyższą zasługę z usiłowań które przez nią spełzły śród łez i krwi potoków. Nie tu koniec, pragnąc w świetlejszém okazać się świetle, występuję z twierdzeniem, że Polska niemogła utrzymać się swemi siłami, że zwątpiła o swoim losie, zbrodnia kilku rzucona jest na cały Naród!...

Według twierdzenia Redaktora Tygodnika, artykuł ten ułożony i spisany został po większéj części z pamiętników Jenerała Sznayde.

VIII. *Krótki Rys udziału jaki miałem w Kampanii 1831 r. od wymarszu z Warszawy z Korpusu Jenerała Ramorino, aż do wejścia do Galicyi.*

Gdy armia polska cofnięta została z pod Bolimowa dnia 20 Sierpnia 1831 r. pod Warszawę, odebrałem rozkaz jako dowódzca 5go pułku Ułanów, udania się na prawy brzeg Wisły z Korpusem Jenerała Ramorino. — Pułk 5ty Ułanów składał się z 3ch szwadronów, oraz 4go szwadronu jazdy poznańskiéj pod kommendą kapitana Kielsztejn, w ogóle 500 koni. Dnia 20 w wieczor przeszliśmy most, na Pradze zatrzymano nas, gdzie cały dzień 21go czekaliśmy rozkazów.

Dnia 22go podług rozkazu, dość późno ruszyłem pod Miłosnę, skąd wysłałem patrole ku Siedlcom. — Korpus Jenerała Ramorino przeciągnął ku Wiązowny, zostawując mnie pod Miłosną gdzie noc przepędziłem i tylną straż formowałem.

Nazajutrz zrana odebrałem rozkaz odesłania do Warszawy szwadronu poznańskiego. Z żalem rozstawałem się z tym

pięknym szwadronem, i oni z żalem półk mój opuszczali. — Marsz Korpusu do Garwolina był spokojny, i bez boju, rzadko nawet widywaliśmy Kozaków. Z tego miasta gdy Korpus postępował ku Łukowu, formowałem boczną straż z 5tym pułkiem Ułanów i jednym batalionem piechoty od strony Siedlec, gdzie się Korpus nieprzyjacielski Rozena znajdował. Pod Gołaszynem miałem utarczkę z jazdą moskiewską, w tym samym czasie gdy Jenerał Ramorino z Łukowa maszerował pod Krynkę i tam nieprzyjaciela attakował. Wieczor niedozwolił odnieść korzyści z tego spotkania. Wysłałem tylko jeden szwadron do Siedlec, który resztę moskali z tamtąd wypędził i miasto zajął.— W nocy odebrałem rozkaz dalszego marszu z mym pułkiem i jednym batalionem piechoty do Międzyrzyca zasłaniając armią z prawego skrzydła. Mosty na rzece Krzna zastałem pozrzucane—przebyłem tę rzeczkę — piechota została w tyle, a ja z jazdą około 11téj przybyłem pod Międzyrzyc. — Już to miasto silnie przez nieprzyjaciela osadzoném było — gęsty ogień karabinowy i armatni wstrzymał mój postęp — cofnąwszy się cokolwiek by nie tracić ludzi, oczekiwałem przybycia Korpusu. Nadeszła Dywizya piechoty Jenerała Sierawskiego z brygadą jazdy Jenerała Konarskiego. — Bitwa rozwinęła się i trwała do nocy, najwięcéj jednak na mocnym ogniu armatnim ograniczała się. Piechoty nie było dość by nią zdobyć miasto, kawalerya nie przyszła do szarży bo nieprzyjaciel niewyrównał się na pole; wiele jednak ucierpieliśmy od dział jego.— Na lewém skrzydle pod wsią Rogoźnicą bardziéj stanowcze korzyści odniesione zostały. Jenerała Prądzyńskiego z księciem Czartoryskim kilka razy w ogniu widziałem, z których pierwszy bitwą kierował. Nocowaliśmy pod samém miastem na pobojowisku, w nocy nieprzyjaciel zupełnie ustąpił.

Nazajutrz zrana weszliśmy do Międzyrzyca, powiedziano że mam pójść w pogoń za nieprzyjacielem, lecz nim dano mi

rozkaz, nim dwa bataliony piechoty, oraz dwa działa porucznika Sauvé wyznaczono w tym celu, dopiero koło trzeciéj po południu mogłem puścić się w marsz. Całą noc postępowałem ku Łomazom; małe oddziały piechoty nieprzyjacielskiéj zbierałem po drodze, a o świcie zająłem to miasto; mosty zastałem porozrzucane i groblę popsutą. Tylna straż nieprzyjacielska trzymała pozycyę, lecz po kilku strzałach armatnich ustąpiła i natychmiast naprawą mostów zająłem się. Żołnierze i konie wypocząwszy tymczasem, w dalszy marsz ku Brześciowi się puściłem. — Nieprzyjaciel cofał się tak spiesznie że niepodobna było go dogonić, zabrałem tylko transport z 200 wołów które markietany pędzili, i te do dyspozycyi Jenerała kommenderującego odesłałem. — Wieczorem o 3/4 mili od Brześcia zatrzymałem się, będąc już zbyt oddalonym od mego Korpusu i bardzo blisko całych sił nieprzyjaciela. Nazajutrz z rana odebrałem rozkaz postępować ku Brześciowi, Korpus miał mnie wspierać, i myślałem że miasto attakować będziemy; spędziłem posterunki nieprzyjacielskie które strzegły grobli — grobla ta pomiędzy błotami długości przynajmniéj półmili idzie pod sam Terespol, na niéj szosse przerznięte kilkoma mostami; zająłem ją aż do pola pod miastem gdzie się kończą błota; osadziłem artylleryą i piechotą — kawaleryę postawiłem o podal, a natenczas nie widząc by za mną postępowano, posłałem po rozkazy.— Z zadziwieniem odebrałem odpowiedź że attak miejsca mieć nie będzie; polecono mi przytém trzymać uporczywie groblę. Tam nazajutrz, dnia 1go Września odebrałem rozkaz zdania 5go pułku Ułanów podpułkownikowi Kleszczyńskiemu, a objęcie dowództwa 3éj brygady jazdy. — Brygada ta złożona była natenczas przy rozporządzeniach jakie robił dowódzca Korpusu, z pułku 5go Ułanów trzy szwadrony; pułku 1go Ułanów dwa szwadrony i dwa szwadrony jazdy Kaliskiéj; pułku 9go Ułanów cztery szwadrony. — Trzy dni

zajmowałem to stanowisko na grobli; duch wojska natenczas był najlepszy. Będąc zawsze w oddaleniu od sztabu, niewiedziałem bynajmniéj ani o zamysłach Jenerała, ani o wiadomościach lub rozkazach z Warszawy.

Dnia 3go Września wieczorem, brygada Jenerała Zawadzki przyszła zdobywać Terespol, z kawaleryą postępowałem za nią; miasto łatwo opanowane zostało, Moskale do Brześcia się cofnęli i gęstym ogniem armatnim bronili przystępu. Opuściliśmy Terespol zaraz po jego zajęciu, piechota się co fnęła za groblę, a ja odebrałem rozkaz zniszczenia mostów zasłania odwrotu Korpusu. Przez noc tę całą mosty zrzucono, do godziny 8méj z rana zajmowałem groblę, natenczas dopiero pomaszerowałem za armią. Kozacy wkrótce ukazali się za nami, lecz w małéj sile. Przybyliśmy pod Białę, gdzie Korpus zastałem i noc przepędziłem. — Nazajutrz pomaszerowałem do Międzyrzyca, już mocniéj nieprzyjaciel napierać mnie zaczął, lubo samą kawaleryą.

« Dotąd *żadnego pośpiechu w marszu nie było* — W Międzyrzycu słyszałem o jakichś radach u Jenerała Ramorino, i zbiorach u księcia Czartoryskiego lecz nie będąc na nie wezwanym nieoddalałem się z obozu i nie byłem wcale w mieście — Zupełnie nie wiedzieliśmy że Warszawa jest w niebezpieczeństwie — Dnia 7 Września dopiero pod wieczór odebraliśmy rozkaz do marszu i formowania tylnéj straży — Dnia 8 o południu przybyłem do Siedlec — Tam zastałem już cały korpus rozłożony, i wiadomości o pierwszym szturmie stolicy — Największy zapał i chęć spieszenia na odsiecz przejęła wszystkich umysły; pośpiech dowodzącego Jenerała *dopiero wtenczas* był widocznym.

Po wypoczynku kilku godzin, odebrałem rozkaz maszerowania do Warszawy — nazajutrz mógłem tam stanąć — Przeszedłszy wieś Opole wieczorem około 9 lub 10 doszła mnie okropna wiadomość o kapitulacyi Stolicy, a wkrótce

potém polecenie nocowania na miejscu gdzie się znajdujemy.

Trudno sobie wyobrazić żal, smutek i uczucie nieszczęścia jakiemi ta wiadomość każdego przejęła — przepędziliśmy noc w posępnych myślach, upadek Ojczyzny stanął przed oczami, i zakrwawił serce.

Dnia 9 Września o 5 z rana wezwano mnie do dworku w Opolu na radę wojenną — Przybywszy zastaję przy stole Jenerała Ramorino i Gustawa Małachowskiego jako trzymającego pióro, pułkownika Zamojskiego, wielu officerów sztabowych i różnych innych — ale z Jenerałów i Dowódzców komenderujących wojskiem, żadnego (w tym czasie między 5 a 6 z rana) lub tak mało że sobie przypomnieć nie mogę — chodzenie, gadaniny, nieład, *trudno to nazwać radą wojenną*.

Jenerał Ramorino, zapytał mnie o opinią w teraźniejszym położeniu rzeczy i korpusu — odpowiedziałem *że uznając prawą władzę narodową w Sejmie i Naczelnym wodzu przez Sejm wybranym, zdanie moje jest że nam się z nim łączyć należy*. — Przypominam sobie że Major Chorain z kwatermistrzostwa przy mnie stojący zrobił mi uwagę że połączenie to, jest niepodobne, bo most na Bugu pod Wyszkowem zajęty jest przez moskali — Na to odpowiedziałem, jeżeli tak, ponieważ często prowadzę awantgardę, i teraz bronią drogę tę otworzyć podejmuję się.

Jenerał Ramorino zabrał głos, wystawił że skutki z marszu ku Modlinowi, korzyści udania się w prowincye południowe, mówił z wielką energią, *ręczył że nigdy kapitulować nie będzie,* że się połączy z Jenerałem Różyckiem, lub oprze operacye swoje na Zamościu, że z Ordynacyi Zamojskich wszelkie zapasy potrzeb wojennych i w ludziach podostatkiem znajdzie. — Przemowa jego zapowiadała działanie mężne, nie ngięte, wskazywała nadzieje dźwignienia

sprawy ojczystéj i zrobiła na umysłach wrażenie — *Nieszczęście że ani dotrzymał tego do czego się zobowiązał słowem, ani usłuchał rozkazu Naczelnego wodza, który póżniéj odebrał.*

Pułkownik Zamojski wziąwszy mnie do okna rzekł « Opinią dajesz aby się łączyć z Główną armią, nie widzę honoru łączyć się z armią która broń składa, — o to jest kapitan Zwierkowski (1) który z Jabłonny przybywa, niech ci powie w jakim nieładzie maszerują do Modlina — łączyć się z nimi to jest zdeorganizować nasz korpus — a potém kapitulacya niemylna — kiedy przeciwnie, energią naszą wszystko podnieść możymy.

Po téj rozmowie zbliżyłem się do stołu i powiedziałem — że Jenerał Ramorino jest Dowódzcą korpusu, a zatém jeśli nie ma innych rozkazów od Sejmu i Naczelnego Wodza, ja przykładu niesubordynacyi dawać nie myślę, i wypełnię wszystko co mi poleci.

Opuściłem radę w Opolu była najwięcéj 6 godzina — O 7 odebrałem rozkaz formować awantgardę i udać się do Łukowa, gdzie ruszyłem o godzinie 8 z rana, dnia 9 Września, z 5ym i 1ym pułkiem Ułanów.

W czasie kiedy się to działo, zamysły a sądzę że i chęci Jenerała Ramorino nie były tak naganne jak się teraz po wypadkach zdaje, historya uczy oraz i doświadczenie Modlina, Płocka, że rozprzężenie jednego korpusu kommunikuje się jak zaraza, im większa liczba tém gorzéj. Prawda że serce Polaka i czuje i ciągnęło nas tam gdzie się znajdowali bracia i Narodowa Władza, ale i to uważać można było, że obojętni, niechętni, zdemoralizowani, których mała liczba była w korpusie naszym (których pamiętam lubo nie wy-

(1) Nie Zwierkowski, ale Zwieszchowski Wacław pporucznik czy porucznik który zginął w pojedynku w Bourges 1833 r.

mieniam), ci wszyscy także pragnęli maszerować ku Modlinowi, bo z tamtéj strony już słyszeli o jednéj kapitulacyi i drugiéj się spodziewali.

O 8éj godzinie z rana dnia 9go września, Jenerał Ramorino mógł decydować marsz ku południowi z najszlachetniejszych powodów,— stał się winnym dopiero po południu że go nie odwołał po odebraniu rozkazu, a pokazał się niedołężnym w dalszém kierowaniu Korpusem.

Wieczorem przybyłem pod Łuków, zastałem miasto zajęte przez nieprzyjaciela, uderzyłem z awangardą, przeszedłem na drugą stronę zabrawszy kilkunastu w niewolę. — Był to pułk niebieskich ułanów pułkownika Diakow, który się ratował pod zasłoną nocy.

O przyjeździe Kapitana Kowalskiego, o radach i wypadkach jakie zaszły w Siedlcach, nic nie wiedziałem. Nazajutrz dnia 10go (września), późno dopiero Korpus ściągać się zaczął pod Łuków,— przez ten czas odcięty nawet byłem od Korpusu, a Izydor Sobański którego posłałem dla powzięcia wiadomości, ledwo z tego powodu w niewolę się nie dostał.

Pogłoska o rozkazie Naczelnego Wodza łączenia się z główną Armią szerzyła się, i wahanie o wydawaniu rozporządzeń było widoczne. Pułkownik Zamojski Szef Sztabu, powiedział mi, « że przyszedł rozkaz Naczelnego Wodza, który zostawia wolność działania Jenerałowi Ramorino. » Nie widziałem tego rozkazu i nie miałem prawa żądać.

Dzień 9ty września przepędziliśmy jeszcze w Łukowie; całą oznaką czynniejszego działania, był rozkaz pozbycia się bagażów, bryczek, i t. p.

Dnia 10go ruszyłem z awangardą do Łysobyków, by zapewnić przejście przez Wieprz. Nad wieczorem tam przybybyłem i ująłem sławnego szpiega i prześladowcę okolicy

żyda, który pod sąd oddany, za przybyciem Korpusu powieszony został.

Dnia 11go nocowałem z awangardą we wsi o milę od Kurowa; ztamtąd posłałem dwa szwadrony nocą do tego miasta, które go opanowały, znaczne magazyny mąki i żywności i do 200 piechoty niewolnika wzięły,— byli to po większéj części żołnierze robotnicy.

Nazajutrz 12go września, przeszedłszy z rana to miasto, awangarda mego pułku pojmała officera moskiewskiego z depeszami, który dał wiadomość o moście pod Kazimierzem; — wkrótce zatrzymano nas, potém przysłano mi wezwanie przybycia do Sztabu dla odebrania poleceń. Udałem się do Jenerała Ramorino, który oznajmił mi że będę komenderowany ze stosownemi siłami do opanowania mostu pod Kazimierzem, lub gdyby się to nie udało, miałem starać się go zniszczyć. Pułkownik Zamojski był przytomnym gdy mi Jenerał przy mappie dawał rozkazy.— Wróciłem do awangardy, była może 12ta lub 1sza godzina z południa, lecz wkrótce odebrałem odwołanie rozkazu przez Pułkownika Zamojskiego, z doniesieniem że inne wyznaczono pułki, i że już nie ja, lecz Jenerał Zawadzki tą wyprawą komenderować będzie.— Na noc przybyliśmy pod Wąwolnicę.

Dnia 13go wymaszerowaliśmy ku Opolu. Moskale co raz mocniéj z boku i z tyłu zbliżali się. Koło wsi Kowale Korpus był zatrzymany, i zajęliśmy pozycyą do boju; nie przyszło jednakże do tego, i owszem uwiadomiono nas o kilkogodzinném zawieszeniu broni, które Jenerał komenderujący zawarł. Wieczorem zawieszenie broni zerwaném zostało, i w dalszą drogę do Opola marsz rozpoczęto. Postępując w tylnéj straży, już się dzień 15ty września robił kiedy pod miasto przybyłem; osadzono go piechotą, a kawalerya na drugiéj stronie pozycyę zajęła.

Piękne pole wznosiło się w amfiteatr, który przerzynała

droga do Józefowa, a zaraz za górą las okrążał. Jenerał ustawił cały Korpus jakby do przyjęcia bitwy, gdy tymczasem część piechoty broniła przystępu do miasta. Ogień działowy rozpoczął się około godziny 7^{éj} z rana, trwał bardzo krótko, i Moskale miasto zajęli. W tym boju Pułkownik Zamojski Szef Sztabu był rannym w nos.

Czekaliśmy nieprzyjaciela parę godzin na zajętéj pozycyi; nie okazywał jednak ochoty attakowania nas, i tylko zwolna i z ostrożnością siły swoje wysuwał na tę stronę Opola.—To był ostatni dzień gdzie koniecznie bitwę należało stoczyć, dotąd duch Korpusu był bardzo dobry, lubo od wzięcia Warszawy wszczęła się dezercya, lecz mało znacząca była. Odwrócić się, pobić nieprzyjaciela i dopiero dalsze wykonywać zamysły, było widoczną powinnością dowodzącego. Przeciwne działanie musiało sprowadzić demoralizacyą. Od Siedlec do Opola maszerowaliśmy ośm dni bez wyraźnego celu; w dzień traciliśmy czas na namysłach, w nocy na spoczynku. Zamiast podnieść ducha przez natarcie na nieprzyjaciela mniéj licznego, uchodziliśmy przed nim.

Na pozycyi pod Opolem staliśmy może do 10^{éj} z rana, natenczas dalszy odwrót nakazanym został, a ja odebrałem rozkaz zasłaniania go z kawaleryą. Moskale postrzegłszy że piechota i artyllerya już do lasu weszły, silnie zaczęli napierać kilkoma szwadronami jazdy. Trzykrotném uderzeniem z 5^{ym} pułkiem ułanów, odparliśmy i rozproszyli kawaleryę nieprzyjacielską; lecz gdy ją ogniem kartaczowym artyllerya i piechota wsparła, a z drugiéj strony gdy odwrót Korpusu naszego już był zabezpieczony, opuściłem wzgórze Opola i ku Józefowu postępowałem za swymi.

Przybywszy na pole pod tém miastem, zastałem Korpus spoczywający, myślałem że tam nocować będziemy, lecz wkrótce nieprzyjaciel się ukazał za mną z działami i piechotą, a skoro otworzył ogień, zaraz do dalszego odwrotu

rozkaz dano.— W tém spotkaniu zginął Stadnicki z Galicyi. Pułk 5ty ułanów nadto już konie miał zmęczone, przeznaczyłem przeto dwa szwadrony 1go ułanów pod dowództwem Podpułkownika Kotkowskiego do zasłaniania rejterady.

Przybyliśmy wieczorem pod Rachów; cały ten dzień odwrotu pod ogniem nieprzyjacielskim bardzo zdemoralizował Korpus. Strata w zabitych nie była wielka, zabraliśmy więcéj niewolników jak z naszéj strony wpadło w ich ręce; lecz ciągłe uchodzenie nasze dawało pozór wielkiéj przewagi Moskalom, i na umysłach szkodliwy wpływ wywierało.

Dnia 17go z rana Korpus wyruszył do Zawichostu. Jenerał Konarski zluzował mnie w aryergardzie; przybyłem przeto jeden z pierwszych nad Wisłę, gdzie nie zastaliśmy spodziewanego mostu.— Za nadciągnieniem całego Korpusu Jenerał Ramorino zwołał Radę Wojenną. Rada ta była złożona z przyzwoitością (nie tak jak we dworku w Opolu); wszyscy Dowódzcy byli przytomni, oprócz Jenerałów Sierawskiego i Konarskiego, którzy przy aryergardzie zostali. Jenerał Ramorino zabrał głos, i mówił że trzy nam zostają drogi do wyboru: stoczyć bitwę pod Zawichostem, i stosownie do jéj wypadku działać daléj; przerznąć się pod Zamość, aby tam operacye wojenne kontynuować, lub nakoniec wejść do Galicyi. Zapytał się przeto o duch wojska i gotowość do boju. — Dowódzcy piechoty i artylleryi bardzo niekorzystną opinią dali o swych brygadach i pułkach; demoralizacya już i między nimi była wielka.— Ja ręczyłem za gotowość do boju moich podkomendnych, i *najsolenniéj przeciwko projektowi wkroczenia do Galicyi oświadczyłem się;* a nakoniec gdy widziałem, że nie można się spodziewać energicznego skutku z téj Rady, o oddanie mi dowództwa tylnéj straży prosiłem.— Skończyło się na tém, że bitwa miała być stoczona, a od jéj wypadku dalsze działania Kor-

pusu zależeć miały.— Ledwo powróciłem do obozu, przyjeżdża Adjutant z rozkazem, abym się udał z 5ym pułkiem ułanów na drogę do Zahlikowa pod wieś Szczocin, abym zasłonił Korpus od nieprzyjaciela zbliżającego się od strony Zamościa. Dopełniłem rozkazu, i wyszedłszy za las pod wsią wspomnioną, zająłęm pozycyą jaką za stosowną uznałem. Wkrótce przybył tam Major Dąbrowski z batalionem piechoty, miał podobneż zlecenie; lecz ponieważ nie był oddany pod moje rozkazy, kommunikowałem mu tylko jako koledze moje myśli co do wspólnego wspierania się w tém położeniu. Tam stałem nie więcéj jak półgodziny, spodziewając się że Korpus bitwę przyjmie na pozycyi gdzie go zostawiliśmy; gdy wtém przechodzi kłusem po za moim pułkiem Jenerał Konarski z 2im ułanów, i zawraca na prawo w dalszą drogę. Zdziwiony tym widokiem, zbliżam się i zapytuję go co to znaczy?— « Już cały Korpus poszedł do Borowa; co ty tu robisz? Jeżeli zostaniesz, zaraz odciętym będziesz. » — Pomimo przykrego ostrzeżenia, nie chciałem jednak bez rozkazu opuścić pozycyi którą mi kazano bronić; posyłam przeto officera pod Zawichost zkąd przybyliśmy, aby się przekonał o stanie rzeczy. Spiesznie powrócił officer, bo nikogo już nie zastał, i o odwrocie Korpusu zupełnie mnie zapewnił. Udałem się przeto spokojnie stępo ku Borowu, drogą za Jenerałem Konarskim, uwiadamiając poprzednio Majora Dąbrowskiego aby także rejterował. Wychodząc z lasu pod Borowem, widzę z boku maszerującą awangardę moskiewską; kilka minut późniéj, byłbym odcięty, a dla opłotków i rzeczki która przez wieś płynie, jeden mi tylko otwór do przejścia zostawał. Kłusem przebyłem tę cieśninę; Moskale popędzili za mną, lecz już mnie uformowanego z drugiéj strony znaleźli, i natychmiast napowrót za rzeczkę wrócili. Korpus nasz stał już wyciągnięty w linii nad granicą Austryacką; dano mi rozkaz

zająć miejsce na prawém skrzydle. Moskale wieś osadzili, która równoodlegle od naszéj linii się ciągnęła.— Wszczęto kanonadę bez celu, a te ostatnie strzały Korpusu, nie Moskalom szkodziły, lecz bez potrzeby wieś Borów obróciły w perzynę.

Major Dąbrowski z batalionem swoim wolniéj postępując za mną, był zupełnie odcięty, lecz spostrzegłszy Moskali przed sobą, wrócił napowrót w głąb lasu, obszedł pozycyą Borowa, i przez ziemię Austryacką (przeprosiwszy Kapitana Cheveaux-léger'ów) przybył do nas.

Gdy się wieczór zbliżał i wszelki ogień ustał, przysłano aby się zbierać na Radę Wojenną przed środek linii. Przybyłem zostaję zbiór podobny temu, jaki widziałem we dworku w Opolu. Jenerał Ramorino jeszcze niebył przybył — Pułkownik Zamojski był przytomny — demoralizacya była widoczna — mówiono o wielu dezercyach do Galicyi, a nawet o jednym dowódzcy pułku piechoty — W tém rozpoczął się gęsty karabinowy ogień — odgłos ten w śród posępnéj ciszy, zdawał się objawiać naprzód Moskali. Każdy przeto spiesznie do swego pułku się rozbiegł.

Strzelania tego było powodem że posłaliśmy żołnierzy kawaleryi po siano do stogów pode wsią — Moskale chcieli przeszkodzić i odpędzili ich rzęsistym ogniem.

Od tego momentu już się od pułku nieoddalałem, *w żadnych naradach i negocyacyach*, *najmniejszego udziału nie miałem* — potrzebując spoczynku położyłem się przy koniu, a gdy mi doniesiono że już cały korpus wszedł do Galicyi, ostatni z Brygadą, ojczystą opuściłem ziemię w nocy z dnia 17 na 18 Września 1831 roku.

Pisałem w Namur d. 28 Sierpnia 1840 r. pisałem z pamięci lecz to jedynie czego zupełnie pewnym jestem, i za co ręczyć mogę.

Pułkownik Kruszewski.

Relacyą tę na moje żądanie zrobił Pułkownik Kruszewski — kommunikowałem ją Jenerałowi Sznajde a ten mi tak napisał :

Odczytałem z rozwagą pismo Pułkownika Kruszewskiego, i jedną tylko uwagę pozwalam sobie zrobić, to jest iż daty są mylnie położone i tak :

Jenerał Zawadzki attakował Terespol nie 3go ale 2go Sierpnia, w nocy 2go na 3ci rozpoczął się odwrot od Terespola.

Dzień 11 Sierpnia nie przepędzaliśmy w Łukowie jak mylnie pisze Pułkownik Kruszewski, lecz poszliśmy dnia tego na Wojcieszków, Serokomlę ku Łysobykom co Pułkownik na dzień 12 kładzie.

Nie dnia 13go ale dnia 12go brygada Kruszewskiego nocowała nie pod Kurowem jak mylnie twierdzi, ale w Osi i Grobicach z brygadą 2gą i Jenerałem Gawrońskim, korpus i główna kwatera w Łukawicy — moja brygada z pułkiem 14tym piechoty i 4ma działami konnemi w Miechowie wprost obozów korpusu moskiewskiego ciągnącego od Wieprza i obozującego między Gołąbem i Kamionką.

Nie 14go ale 13go wyszliśmy do Kurowa, gdzie zabrano kuryera moskiewskiego.

Nie 15go ale 14go przyszliśmy do Opola.

Nie 16go ale 15go była bitwa pod Opolem i Józefowem, a nocowaliśmy tego dnia w Rachowie.

Nie 17go ale 16go cofaliśmy się z Rachowa do Wisły, i nie w nocy dnia 17go na 18ty ale w nocy dnia 16go na 17ty przeszliśmy granicę Galicyjsko-Austryacką.

Co do samych operacyi także widzę pomyłki, lecz nie pozwalam sobie prostowania onych.

Uwaga. Spostrzeżenia powyższe zamieszczam. — Lecz dodaję że Pułkownik Kruszewski sam wyznał że z pamięci pisał, przeto mogły być pomimowolnie pomyłki w datach. Jenerał zaś Sznayde mógł pewniejsze daty oznaczyć albowiem pokazywał mi swój dziennik i notaty które w ciągu kampanii robił. Walenty Zwierkowski.

IX. *Wyjątki z relacyi Majora Rudzkiego.*

Pułownik Zamojski opiera się na relacyi Rudzkiego którego Kapitanem nazywa. — Major Rudzki w opowia-

daniu swém twierdzi że był wyprawiony z Siedlec 9go Września 1831 przez Pułkownika Podczaskiego Dowódcę 20 pułku piechoty i że 11go był już w Modlinie u Naczelnego Wodza Jenerała Rybińskiego — daléj tak mówi :

« Wprowadzony zostałem przez jednego z Adjutantów do pokoju w którym Naczelny Wódz postępował ku mnie, Jene. zaś Umiński i Dembiński siedzieli polewéj stronie przy oknie, obok stolika, poprosiłem o pomówienie sam na sam — Naczelny Wódz kazał mi mówić przy obecnych Jenerałach — zacząłem od tego: że, Korpus 2gi jest na drodze zaguby, że sposób prowadzenia go od czasu wyjścia z Warszawy podał Jenerała Ramorino w podejrzenie, w opinii najznakomitszych Officerów Korpusu—Na te słowa Jenerał Umiński powstał z krzesła i ze zwykłą sobie gwałtownością zawołał : Jakże tu takiem wojskiem komènderować gdzie każdy dowodzący to zdrajca ! same tylko bunty! » umilkłem, i znaczącem spojrzeniem poradziłem się Naczelnego Wodza czyliby nie było stosowniéj uwolnić się od przerywających mowę świadków? Naczelny Wódz za prosił skinieniem ręki Jenerała Umińskiego ażeby usiadł i był spokojnym, mnie zaś polecił dalsze prowadzenie rzeczy temi wyrazy : « Owszem, mów Pan wszystko słucham...... słucham daléj » ja też w ten sposób głos podniosłem tak aby wszyscy słyszeć mogli dobitnie : Naczelny Wodzu, wiem że popełniam przestępstwo przeciw czystéj subordynacyi Wojskowéj, nie dzisiejszym jestem żołnierzem, i rozumiem dobrze że według ścisłego pojęcia służby, ci którzy mnie wysłali mogą być uznani za hersztów buntu, ja zaś za ich wspólnika i narzędzie, wszakże, przychodzę sam jawnie i dobrowolnie do legalnéj Władzy w Kraju, oddając się pod całą surowość prawa jeźli uznanym zostanę za winnego, lecz proszę w przódy aby mi wolno było przedstawić Naczelnemu Wodzowi że Korpus 2 bieży na nie ochybną zgubę, jeźli środki zaradcze silne i szybkie nie będą przedsięwziętemi jak najśpieszniéj — następnie opowiedziałem te same wypadki które w niniejszym piśmie umieściłem i t. d.

(Zwracam uwagę czytelnika, że tu umieszczam tylko najważniejsze wyjątki dla braku miejsca, odsyłając go po obszerniejsze objaśnienie się, do arkuszowego listu Majora Rudzkiego, pisanego do Jenerała Rybińskiego).

Naczelny Wódz wysłuchawszy cierpliwie do końca, wpatrując mi się nieustannie oko w oko; po chwili głębokiego namysłu, taką mi dał odpowiedzież: « Dobrze żeś « Pan tu się dostał, i żeś mnie o tem zawiadomił, znużo- « ny jesteś, posil się, wytchniéj, i jak możesz najśpiesz- « niéj, wracaj do Korpusu, rzecz nie jest jeszcze stracona, « nie sądzę żeby Ramorino zdradzał — skoro Korpus « zmierzył ku Zamościowi, trudno go zwracać do Modlina, « dołącz Pan wyraźny rozkaz aby przeszedłszy Wieprz « Jenerał Ramorino szybko zwrócił się ku Wiśle; pod « Zawichostem powinien zastać przygotowany most; « niechaj połączy się z Jenerałem Różyckim — przez « zajęcie Województw Krakowskiego, i Sandomirskiego, « w pozycyach obronnych można będzie przeciągnąć « Kampanią przez zimę, huty żelażne w Końskich, i « bliskość granicy, ułatwią przygotowanie broni i amu- « nicyi na przyszłą Kampanią, a może i mnie przyjdzie, « osadziwszy Modlin z resztą Wojska, przyciągnąć « w tamte strony — idź Pan, a przed odejściem jeszcze « się z obaczymy — prócz tego będę się starał inną drogą » wyprawić też same rozkazy do Jenerała Ramorino. »

Poszedłem do Kancellaryi Sztabu, będąc nadzwyczajnie znużonym, lekko przekąsiłem, niespokojność wewnetrzna, i ruch w izbie przerywały mi sen, blizny mi dolegały, więc w krótce zerwałem się i zażądałem odpuszczenia mnie w drogę — Krótko bardzo powtórnie mówiłem z Naczelnym Wodzem, na znak wziąłem kartkę z własnoręcznym Jego podpisem, i przysło mi nawet na myśl zapytać się, jak sobie począć w takim razie gdyby Jenerał Ramorino nie chciał posłuchać rozkazu? uderzyło to Naczelnego Wodza « jakto nie « chciał posłuchać? masz Pan przecież rozkaz wyraźny « — w Korpusie jest duch dobry — tam są Jenerałowie » Polacy, a Ramorino cudzoziemiec — najstarszy niechaj « obejmie dowództwo — wszystkich zaś niechętnych od-

« dalić nie zwłocznie, nawet z pewnym oburzeniem wy-
« mówił Naczelny Wódz *wypędzić.* »

Potém twierdzi że przybył do Sztabu 2 Korpusu już w Galicyi będącego, i tak znowu opowiada :

Pułkownik hrabia Zamojski (którego znałem tylko z widzenia i z opinii bitnego żołnierza), prosto z drogi sprowadził mię do kancellaryi Sztabu, i tak mnie przyjął jak gdybym był wysłany z jego ramienia, wypytywał z jawną niespokojnością o szczegóły mego widzenia się z Naczelnym Wodzem; nie mógł pokryć wybuchu radości usłyszawszy te słowa z ust moich że Naczelny Wódz nie zganił decyzyi Rady w Opolu, żądał złożenia raportu na piśmie; uczyniłem zadość jego żądaniu, uważałem naówczas w osobie pułkownika hrabi Zamojskiego młodego człowieka, pełnego zdolności i męztwa, a przypadkowo wplątanego w brzydką sprawę zatracenia korpusu, biorąc rzeczy prostodusznie i z dobrą wiarą pozwoliłem zamienić pierwsze wyrażenie *nie zganił* na *pochwalił;* nie przyszło mi nawet na myśl, aby ta zmiana miała pociągnąć za sobą jakiekolwiek następstwa; teraz po 13tu latach czytając drukowany artykuł pod tytułem list do Pana Janusza, poznałem o co chodziło, poczuwam się więc do obowiązku honorowego powtórzyć wyraźnie, iż słownie oświadczyłem hrabi Zamojskiemu jako Naczelny Wódz nie zganił uchwały Rady w Opolu udania się ku Zamościowi, dodałem nawet, że to się nie krzyżuje z dalszemi planami Wodza, byle po przejściu Wieprza połączono się z Jenerałem Różyckim, lecz nie godziło się z tego wnioskować i twierdzić jakoby Naczelny Wódz miał upoważnić i pochwalić czyn wprowadzenia korpusu do Galicyi, a zwłaszcza żeby składał podziękowanie Jenerałowi Ramorino przez usta officera, który zupełnie w przeciwnéj myśli wyszedł z korpusu i z przeciwnemi rozkazami wracał, ale niestety już było za późno i t. d.

Odpowiedź Jenerała Małachowskiego w następnéj broszurze.

W drukarni Bourgogne et Martinet, rue Jacob, 30.

DALSZY CIĄG

OGŁOSZEŃ OPISÓW DOTYCZĄCYCH OBROTOW KORPUSU 2go ARMII POLSKIÉJ W 1831 ROKU — TUDZIEŻ RECENZYE i t. d.

X. *Wypis z Dziennika Ppułkownika L. Szczanieckiego należącego do korpusu Jła Ramorino.*

Dnia 22 *Sierpnia* 1831 *roku* (1). Korpus Jenerała Ramorino w nowym już składzie, opuścił obóz pod Wolą, w nocy przeszedł Warszawę mając do 23,000 ludzi, wielką illość koni, 42 armat — Przeszedł most na Pragę prowadzący, mając się udać ku Brześciowi — tudzież drugi korpus mniéj liczny pod komendą Jenerała Łubieńskiego, mającego się udać w Płockie — Wyjście nocne w największéj cichości, marsz przez Warszawę spokojny, dał do mniemania powód, iż zapewne nastąpi jaki nagły napad na który korpus nieprzyjacielski stojący za Pragą — Tymczasem stanie całodniowe na Pradze dało do domysłu iż niema takiego zamiaru, lub jest wahanie w rozporządzeniach wojskowych.

23. Przed świtem ruszył korpus z Pragi na Grochów, Wawer; przednią straż prowadził Jenerał Sierawski...... Jako obeznany w okolicy nie dał brać żadnego przewodnika i zamiast udania się ku Więzowny, poszedł ku Miłosny. Ta mała omyłka była powodem, iż szwadron wysłany do flankierowania napadnięty od nieprzyjaciela cofnął się do Miłosny, spodziewając się tam korpusu; lecz nie zastawszy go tam, gdyż za przybyciem Jenerała Ramorino dyrekcya na Więzownę zrobiona została; przez co z dwóch stron obtoczony

(1) Korpus od 20go przechodzić zaczął Wisłę.

od nieprzyjaciela zaledwie z połową ludzi mógł się złączyć z korpusem. Oprócz utrudzającéj drogi przez bory, spalony most pod Więzowną, opóźnił marsz korpusu, który doszedłszy do miejsca przeprawy, musiał się nazad cofać pod Ml... gdzie przez Swider przeprawił się, i zajął nocne stanowisko.

24. Ponieważ mój pułk zredukowany był do półtora szwadrona, przeto przeznaczony zostałem w korpusie do prowadzenia przedniéj straży która z piechoty i kawaleryi zwykle złożona była według potrzeby. Szedłem więc a za mną korpus koło Kołbieli do Osieka nad Swidrem. Tu zastaliśmy dywizyą Jenerała Gawrońskiego która się połączyła z korpusem idąc nad Wisłą na Karczew, gdzie nasza kawalerya napadłszy nieprzyjaciela, nabrała mu niewolników a szczególniéj koni.

25. W tym samym porządku wyruszył korpus z Osieka, lecz uszedłszy z milę, korpus udał się ku Garwolinu, a ja poszedłem z Jenerałem Sznayde rekonesansem nad brzeg Wisły naprzeciw Góry-Kalwaryi, a to dla przekonania się, czy nieprzyjaciel nie przeprawia się przez Wisłę jak wiadomości dochodziły — Nie zastawszy nic, połączyliśmy się z korpusem.

26. Udał się korpus na Garwolin do Górzna, gdzie przybył Jenerał Prądzyński, i ciągle należał do czynności korpusu — Sztab Jenerała był liczny — Znajdowali się przy nim książe Czartoryski i wiele osób cywilnych, które zdawały się tam dlatego być, aby nie zoztawać w Warszawie pod sterem Krukowieckiego — Od przybycia Prądzyńskiego zdawało się iż Jenerał Ramorino istotnie tylko tytuł nosi Dowódzcy, gdyż pierwszy głównie wpływał na kierunek korpusu. Francuz nie znający języka polskiego, zdawał się przestawać na każdym który mu z pewnością to oświadczył i dlatego osoby składające jego Sztab lubo w wieku młodym,

i bez najmniejszego doświadczenia z największą zarozumiałością o wszystkiém decydowały; a to wszystko na pamięć, gdyż mało który z nich był tak gorliwy, aby dał sobie pracę przekonać się o tém z czego miał zdać sprawę — Z tego powodu ani razu jak byłem w tym korpusie, niewidziałem aby obóz był zajęty podług przyjętych zasad zabespieczająjących jego całość. Zwykle officerowie od Sztabu czyli Kwatermistrzowstwa, nie dali sobie czasu obejrzeć położenia miejsca, lub go nieumieli użyć, lub też nie chciało się żadnemu tak długo czekać aby oddział przyszedł na miejsce. Często się zdarzało iż komendant oddziału na pamięć musiał się lokować, i często tak sprzecznie do przyjętych zasad, iż to mogło narazić na największe niebezpieczeństwo cały obóz w przypadku napadu. Sam Szef Sztabu (Zamojski) któremu nie można odmówić odwagi jak tego d ałdowody, i wiadomości wojskowych, lecz świeżo wchodzący w tę karyerę, widocznie okazywał iż nie był w tém doświadczony, i upadał pod pracą której podołać nie mógł. Zarozumienie od którego zdawał się nie być wolnym, podawało mu myśl kierowania Jenerałem, pod co francuz z natury łagodny zdawał się poddawać. Oprócz kilku młodych officerów otaczających Jenerała, jeden lub dwóch nie było bez zasług, reszta zaś złożona była z najnędzniejszego składu — Oni to przez swoje imponujące postawy i wielomówność a to z największą precyzyą o każdéj rzeczy, nie byli bez wpływu na Jenerała.

26. Jeszcze wspomnę, że za mojém przybyciem do Górzna, zostałem wezwany do Sztabu, gdzie zastałem jakąś Radę wojenną, którą składali Jenerał Ramorino, Jenerał Prądzyński, Pułkownik Zamojski i książe Adam Czartoryski. — Tam oświadczono mi iż korpus musząc ścigać Gołowina i Rozena, uda się nad Bug, a przeto jest w potrzebie odsunąć się daléj od stolicy jak zamierzono. Ze zaś w tyle

korpusu aż do Pragi porozrzucani są Kozaki, którzy utrudniają kommunikacyą, i niedozwalają dowozić żywności do Pragi, przeto mam w tył zwrócić się z komendą, aby oczyścić kraj z nieprzyjaciela, i protegować formacyą pospolitego ruszenia, do czego mi oddają officerów i dowódzców do tego przeznaczonych, jakoteż cokolwiek broni i ładunków — Pod komendę moją oddano 4y szwadrony 9go pułku jazdy, i dwa szwadrony 1go Mazurów, przytém dwa bataliony piechoty, które już w tyle pozostały. Instrukcya moja była ażebym z Górzna z samą jazdą udał się nagle nad Wieprz do Bobrownik, stamtąd abym się zwrócił na Łaskarzew, i prawem brzegiem Wisły w kierunku stolicy udał się, i obrał sobie stanowisko pośrednie między Pragą a korpusem, dla łowienia rozrzuconych kozaków, dla protegowania kommunikacyj i dowozu żywności do Pragi — W lasach Garwolińskich miałem znaleść wiele strzelców celnych, których zebrawszy można było korzystnie w lasach użyć — Głównie zaś miałem strzedz i o tém zawiadomiać korpus, czyli neprzyjaciel w sile z lewego brzegu Wisły nie przeprawia się — Jednem słowem piękna missya, i obszerne pole do działania było udziałem mego przeznaczenia.

27. Udał się korpus do Żelechowa, a ja z moją jazdą poszedłem ku Bobrownikom. Zaledwie uszedłem na wpół drogi gdym odebrał rozkaz abym pospieszał za korpusem. W nocy przechodząc przez Żelechów, już tam zastałem Kozaków którzy tuż za korpusem postępowali; za mojém przybyciem w bok uciekli, a ja dalej traktem za korpusem udałem się.

28. Przybywszy do Łukowa, odebrałem rozkaz aby tam pozostać z brygadą Jenerała Zawadzkiego, który zajął pozycyą nad rzeką Trzną. Tam stojąc usłyszeliśmy kanonadę ostrzegającą nas, iż korpus który poszedł ku Międrzyrzycowi spotkał nieprzyjaciela między tém miastem a Zbuczynem.

Jakoż nieprzyjaciel dopędzony koło Zembrów cofał się na chaussée idącą od Siedlec.

29. W nocy dostał Jenerał Zawadzki rozkaz aby pospieszył za korpusem. Szliśmy drogą zarzuconą trupami, gdyż nieprzyjaciel cofając się, ciągle się bił z naszymi aż do chaussée. Rano przybyliśmy do Zembrów, gdzieśmy zastali cały korpus spoczywający po wczorajszéj bitwie, któréj rezultatem było że z obu stron kilkaset ludzi padło. Nasi wzięli kilkadziesiąt niewolników, a nieprzyjaciel dosięgnął chaussée którą się cofał do Międzyrzyca, to jest korpus Gołowina, gdyż korpus Rozena od Siedlec na Mordy udał się. Wczorajsza bitwa mogła mieć daleko większy rezultat, gdyby nasi wstępnym bojem nie byli się upierali iść drogą na Zembry, i gdyby prawem skrzydłem byli mocniéj napierali, którémby nieprzyjaciela byli odcięli od chaussée. Myśl tę powziął Jenerał Prądzyński, i to dowodzi że nie jest bez talentu wojskowego, lecz czemuż w tyle zostawili Jenerała Zawadzkiego, którego siły byłyby poparły uskutecznienie tego pomysłu! Nasi zabawili się braniem wsi, i zamiast na grobelkę która na chaussée prowadziła wpadli na błota z powodu ciemności.

Szczególniejsze zdarzenie miało miejsce przy końcu wczorajszéj batalii, ktora późno się w nocy skończyła. Jenerałowie nasi komenderujący w myśli że nasza jazda przez groblę się udała, udali się tam, lecz przyjęci na saméj grobelce od rotowego ognia, od batalionu który zasłaniał rejteradę nieprzyjacielską, niektórzy potracili konie, a większa część zawięzgła w błocie; ciemność tylko nocna i że nieprzyjaciel tylko o cofaniu się myślał, uratowała ich.

W głównéj kwaterze w Zembrach, odebrałem nowe instrukcye, nie już aby się udać w tył Korpusu, lecz abym przeszedł pomiędzy Bugiem a Wieprzem ku Uchaniowi, dla zniweczenia parku i mozdzierzy które tamtędy miano pro-

wadzić od Uściługa na Krasnystaw, dla oblężenia Warszawy. Po odebraniu instrukcyi, zapytałem się Jenerałów, gdzie po uskutecznieniu mojéj wyprawy mam się udać, gdybym się nie mógł dostać do Zamościa, i gdzie mam szukać Korpusu. Odpowiedziano mi, *iż mają pewność że korpus Jła. Gołowina niebawnie dościgną i potrafią go zniszczyć, i najdaléj Korpus pójdzie do Bugu pod Brześć, i że się nagle zwróci przez Kock za Wieprz aby oczyścić Lubelskie.*— Przy téj rozmowie Szef Sztabu odezwał się nawiasem: « A w tym przypadku gdyby Warszawa była wzięta, gdzie ma Korpusu szukać? » Nato Jenerał Prądzyński: « Niech myśli o sobie jak będzie mógł. »— Te słowa uderzyły mnie iż już wtenczas pierwszy raz przypuszczano tę myśl, iż stolica może być wzięta, gdy tak dowódzcy na ten przypadek ruchy swoje chcieli obliczać.— Korpus ruszył ku Międzyrzycowi, a ja wraz z brygadą Jenerała Zawadzkiego ku Łukowu.— Zaledwie uszliśmy pół drogi do Łukowa, gdy przybył rozkaz do Jenerała Zawadzkiego aby się wrócił do Korpusu. Bez zatrzymania się więc szliśmy całą noc nazad, i dopiero nadedniem doszliśmy Korpus pod Międzyrzycem. Korpus wczorajszego dnia, gdyśmy się zozłączyli, ścigał nieprzyjaciela aż do Międzyrzyca, gdzie tenże cofnął się zrzuciwszy mosty na rzece Zna. Nasi nie chcąc wstępnym bojem attakować Międzyrzyca z natury korzystnego dla nieprzyjaciela będąc zewsząd oblany wodami, udali się w lewo do Rogożnicy, aby odciąć odwrót nieprzyjacielowi do Biały.— Pod Rogożnicą stoczyli nasi z korzyścią bitwę, z częścią wojska Gołowina, która się tam udała, gdyż reszta tego Korpusu pozostała w Międzyrzycu.— Pułk 5ty liniowy i dowódzca brygady Rychłowski, który tam ranny był, szczególniéj się odznaczyli, zabrawszy kilka batalionów sformowanych w czworobok. Jazda Jenerała Sznayde zabrała Jenerała Werpachowskiego.— Za przybyciem naszém pod Między-

rzyc z rana, Jenerał Zawadzki odebrał rozkaz attakować miasto, lecz za zbliżeniem się dowiedzieliśmy się, iż reszta korpusu Gołowina, która tam pozostała, cofnęła się na Łomazy. Po postawieniu mostów, weszliśmy do Międzyrzyca, gdzie przybyli z pod Rogoźnicy Jenerałowie Ramorino i Prądzyński.— Tu potwierdzono dane mi instrukcye w Zembrach, i tu miała miejsce ta rozmowa, o któréj wyżéj wzmiankowałem. Dano mi do woli wybrać sobie komendę i oznaczenie jéj siły; wziąłem więc dwie kompanie z pułku 3go piechoty liniowéj i dwa szwadrony 1go Mazurów. — Tego samego dnia Korpus ruszył w kierunku ku Biały, a Jenerałowie zawsze w tém przekonaniu byli, iż zdołają zniszczyć Rozena przed Bugiem.

31go *Sierpnia.* Rano opuściłem Międzyrzyc, i udałem się drogą ku Radzyniowi, a w Kąkolownicy musiałem czekać na przybycie jednego szwadronu z Łukowa.

Następnie, Podpułkownik Szczaniecki opisuje swój ruch partyzancki.— 1go września wozami swą piechotę prowadzi do Romaszek pod Rochoże;— 2go września do Horoszczycy; —3go około Urszulina do Tarnowa.— Idąc nocami, spoczywając w dzień, 4go września minąwszy Chełmno, przybył do Dylpotyczy, i tam się dowiedział że transport mozdzierzy dawno przeszedł; a gdy cel wyprawy został chybiony, postanowił nieprzyjacielowi innym sposobem szkodzić.— 5go września uderzył na Krasnystaw, gdzie około 500 koni stało strzelców konnych; zabrał część, a między innymi Pułkownika Dobudowskiego szefa sztabu Jła Kajzarow oblegającego Zamość, Majora, Kapitana, Porucznika; i przed nadciągającym świeżym nieprzyjacielem od Piasków, cofnął się z Krasnegostawu.— 6go września minął Turobin i stanął nad rzeką Por.— 7go już zewsząd ścigany oddziałami od Turobina i Żółkiewki idącemi, w nocy przeszedł rzekę Por, przybył do Ołrocza a późniéj do Godziszewa. Pod Janowem

od kozaków i huzarów był attakowany.— 8go września oddział ścigający pod komendą Jła. Plautin, złożony z pułku huzarów, dwu batalionów piechoty i dwu dział, całemi siłami zaattakował go. Jazda nasza po starciu się musiała ustąpić, i udała się przez Bory do Lipy; piechota lasami przez 4 mile attakowana, przeszedłszy Sannę pod Łączkiem spoczęła.— 9go zawiadomiwszy wprzód że potrzebuje przeprawić się za Wisłę, przybył do Zawichostu, gdzie zastał dwa galary, a lubo psuł za sobą mosty, jednak nieprzyjaciel tuż był za nim, i ledwie na kępę zdołał schronić się, gdzie rażony był ogniem nietylko karabinowym ale i działowym. — W nocy dostał się do Zawichostu, i tam do 13go spoczywając, nic nie wiedział o korpusie Ramoriny.

Daléj tak opisuje.— 13go przybył do Zawichostu przebrany Wojnicki, adjutant Jenerała Ramoriny, który przedwczoraj opuścił Korpus w Wąwolnicy. Ten oświadczył, iż jedzie z polecenia do Jenerała Szembeka lub Jenerała Różyckiego, który tu komenderuje, aby spiesznie budowano most pod Zawichostem, gdyż tamtędy ma przeprawić się Korpus na lewy brzeg Wisły; dodałem mu Porucznika Rupniewskiego i konie pocztowe, aby jak najspiesznicj dojechał do Kunowa, gdzie się Jenerał Różycki znajdował.— Przed dwoma dniami przybyły do Zawichostu Prezes Januszewicz, pod sekretem powiadał mi iż jest rozkaz, lecz ma być tajemnie trzymany, aby przysposobiono materyały do stawiania mostu pod Zawichostem, lecz nie wiedział na jakie przeznaczenie (bo nikt się nie spodziewał aby Korpus Jenerała Ramoriny tu się zbliżył).— Gdy więc przybył Wojnicki, natychmiast wysłałem sztafety do Staszowa do Prezesa Januszewicza i Posła Węglińskiego Kommissarza pełnomocnego Rządu Narodowego, donosząc im o żądaniu Jenerała Ramorino, i wzywając ich aby jak najspiesznicj dali rozkazy, żeby spuszczano statki od Sandomierza, i spę-

dzili fury i ludzi wraz z materyałami do postawienia mostu pod Zawichostem. Ci szanowni i ze wszech miar godni obywatele, odebrawszy odemnie to wezwanie, posłali je do Jła. Różyckiego, który odpowiedział że dopiero posłał dowiedzieć się czy przypadkiem Wojnicki nie jest emissaryusz rossyjski dla przysposobienia dla nich mostu wysłany;— z tych więc powodów nic nie zrobiono.

14 *Września*. Żadnego przygotowania nierobiono około mostu, a ja mocno zasłabłem na wrzód, który zaledwie mi się ruszyć pozwolił.

15. Po obiedzie dała się słyszeć mocna kanonada około Józefowa, lecz wiedzieć niemożna było czy nasi pędzą nieprzyjaciela, lub też są od niego parci. Nieodbierając żadnéj wiadomości, będąc w największéj niespokojności, lubo chory, wysłałem dwa patrole, jeden prawym, drugi lewym brzegiem Wisły w dyrekcyi strzałów. Pierwszy wrócił donosząc iż spotkał oddział jazdy nieprzyjacielskiéj pod Rachowem; drugi patrol który doszedł do Łęgu, do przewozu będącego pod Rachowem, przywiózł mi kartkę przesłaną na łódce z Rachowa, w któréj donosi porucznik Żołdowski z pułku 2go Strzelców Konnych, iż tam przybył przysłany z Korpusu Jenerała Ramorino, który jest party od nieprzyjaciela, i wzywa imieniem tego Jenerała, aby pospieszali z ukończeniem mostu pod Zawichostem, gdyż tamtędy Korpus musi się przeprawiać. Gdym odebrał tę wiadomość, była godzina 10ta wieczor; wezwałem majora Wieniawskiego sprawującego funkcyę kommendanta placu Zawichosta aby się zajął budowaniem mostu, i wysłałem powtórne sztafety do Jenerała Różyckiego, do Prezesa Januszewicza, i do kommisarza rządowego Węglińskiego, aby bez żadnéj odwłoki przysłali statki od Sandomierza, i kazali spędzić ludzi i fury wraz z materyałami potrzebnemi do stawiania mostu. Od Jenerała Różyckiego żądałem Saperów i Inżynierów,

jakoteż Artylleryi dla protegowania ze wzgórzystości Zawichostu budowania mostu.

16go *Września*. Przededniem przybył do mnie wspomniony porucznik Żołdowski przeprawiwszy się na łódce, i potwierdził mi, że się Korpus musi cofać, gdyż nieprzyjaciel bardzo go napiera, i najdaléj koło południa stanie Korpus nad Wisłą.— Posłałem naprzeciw Jenerała Ramorino donosząc mu, iż z powodu nastąpionych opóźnień, nie sądzę aby przed 48 godzinami mógł stanąć most. Opisałem mu położenie obydwóch brzegów koło Zawichosta; zwróciłem jego uwagę na rzekę Sannę około Janiszewa. Nakoniec radziłem mu jeżeli gdzie ma pozycyę korzystną na przodzie, żeby ją mógł trzymać dla zyskania czasu aż pókiby most nie stanął, gdyż niesądziłem aby położenie Janiszewa było korzystne do bronienia. Nakoniec dodałem, gdyby Korpus musiał się cofnąć aż do Janiszewa, radziłem Jenerałowi aby na galarach tu znajdujących się, kazał przeprawić pół bateryi pozycyjnéj którąby osadziły się góry w Zawichoście i około wsi Trójcy, a ztamtąd mógłyby wiele szkodzić nieprzyjacielowi gdyby napierał Korpus. Gorliwością majora Winiawskiego i Prezesa Januszewicza jednego z najgodniejszych polaków tyle się zrobiło przez noc, że do rana było sprowadzonych siedm galarów, kilkaset fur i ludzi z siekierami, liny, kotwice i drzewo z rozebranych kilku magazynów, iż to wszystko mogło bydź dostateczném do postawienia mostu, gdyż tylko w dwóch wąskich miejscach potrzeba było użyć galarów, a resztę mostu postawić można było na kobylicach, które zaraz ludzie zbijali. — W tym czasie przybyli Sapery i officerowie od Inżynieryi, tak od Jenerała Różyckiego, jakoteż od Jenerała Ramorino, i uznali za stosowną rozpoczętą robotę, któréj dalszy kierunek wzięli pod zarząd. — Most miał być prowadzony przez kępę i naprzód ukończony od prawego brzegu do kępy. Na zapewnienie officera od In-

żynieryi który wziął w kommendę całą budowę mostu, posłałem powtórnie do Jenerała Ramorino, donosząc mu iż most do wieczora będzie mógł być skończony.—Tymczasem strzały coraz bardziéj się zbliżały, i Korpus już widać było od Rachowa ciągnący do Janiszewa, poprzedzany od bagażów; była to może 8ma godzina z rana; wtenczas już kilku officerów od sztabu Jenerała Ramorino przybyło do Zawichostu, pod pozorem dowiedzenia się jak daleko posunięta robota około mostu, lecz żaden przebywszy Wisłę, niemyślał wrócić zdać rapport Jenerałowi. Nakoniec przybył jeden który na dowód ważności swojéj missyi, pokazywał każdemu blankiety przez Jenerała Ramorino podpisane, mówiąc, iż on w jego imieniu ma prawo dawać rozporządzenia wszelkie. Niewzbuddzając wiary swą wielomownością, udał się do kierujących budową mostu, gdzie wiele hałasu i zamieszania pomnożyło się a żadnego skutku, jaki zaś zdał rapport Jenerałowi, niewiadomo mi, i niewiem czy ten wpływał na dalsze działanie Jenerała. — Tymczasem nieprzybywały armaty których żądałem od Jenerała Ramorino, ani od Jenerała Różyckiego. Z drugiéj strony coraz bardziéj Korpus cofał się nad brzeg do Janiszewa party przez nieprzyjaciela. Nakoniec około 12téj godziny w południe, przybył do mnie od Jenerała Ramorino porucznik Orda, uwiadamiając mnie że w skutek zaszłéj rady wojennéj, ma się Korpus cofnąć do Galicyi. Było to dla mnie uderzenie piorunem, tak byłem przerażony tą wiadomością, nieprzypuszczając aby Korpus tak znaczny niemógł stoczyć bitwy i przedłużyć jéj aż do nocy, i natenczas przeprawić się przez most który spodziewałem się że będzie skończony. — Tenże porucznik Orda dodał, iż jest wolą Jenerała Ramorino abym kazał zaniechać budowy mostu, i abym kazał mojéj kommendzie uprowadzić statki które już naprowadzono między kępę a prawym brzegiem w górę ku Sandomierzowi. Nie-

wierząc moim uszom (tak mnie ta wiadomość przeraziła), rozkazałem zaprosić majora Wieniawskiego, aby mu porucznik Orda powtórzył rozkaz Jenerała Ramoriny. W ten moment dają mi znać że książe Adam Czartoryski z kilku innymi osobami cywilnemi znajdującymi się przy Korpusie, przeprawiwszy się przez Wisłę przybył na plac przed moją kwaterę. Niezważając na ból który mi wrzód zrządzał, wybiegłem przed kwaterę żądając od księcia aby mi powiedział czy taka jest decyzya Jenerała? — jakoż potwierdził ją. — Stosownie do tego dałem rozkaz aby piechota moja zebrała statki, i holując je w górę ku Sandomierzowi eskortowała je. Jeździe zaś mojéj kazałem strzedz Zawichostu, a sam wsiadłszy na wóz, kazałem się wieść do Sandomierza, gdzie się miało wszystko koncentrować. — Korpus opuścił zaraz brzeg prawy Wisły, i widać było iż się udawał do Borowa, a w jego miejscu ukazał się zaraz nieprzyjaciel nad brzegiem, skąd z armat strzelał do statków uprowadzanych. — Wyjechawszy za Zawichost, z góry tam dominującéj widziałem iż nasz Korpus wziął pozycyą za Borowem wzdłuż granicy Austryackiéj, i rozpoczął z całéj swéj artylleryi okropny ogień, który ustał przed wieczorem. — W Sandomierzu około 10téj godziny w wieczor, odebrałem przez chłopa karteczkę ołówkiem napisaną, w któréj pułkownik Zamojski w tych wyrazach pisze do mnie : « Korpus wszedł do Galicyi, starajcie « się składać most, bo zdaje się iż Austryacy nie będą wzbra« niać brzegu. » — Z tém doniesieniem pospieszyłem do ks. Czartoryskiego, gdzie byli zebrani w znacznéj ilości officerowie od Inżynieryi ze sztabu Jenerała Ramorino, i naczelnicy władz miejscowych. — Wszyscy więc pospieszyli do Winiar, gdzie były zebrane statki w ilości 17tu. — Ta nadzieja przeprawienia Korpusu ucieszyła wszystkich. Lecz nadedniem przybył Prezes Januszewicz, który przeprawił się za Wisłę i przywiózł tę ostateczną i smutną wiadomość, że Korpus

nie może się przéprawić, i ma złożyć broń w ręce wojska Austryackiego. — To była ostatnia kommunikacya i wiadomość którąśmy mieli od Korpusu.

XI. *Wypis z dziennika Teofila Januszewicza Prezesa Kom. Woj. Sand. — udzielonego w roku* 1839 *W. Zwierkowskiemu.*

Opisujący oświadcza że z głównéj kwatery Jenerała Różyckiego przybył 8 Września do Staszowa gdzie po opuszczeniu Radomia władze wojewódzkie znajdowały się — następnie tak mówi :

Dnia 10 Września odebrałem wiadomość że przybył do Zawichosta mały oddział wojska polskiego który party przez nieprzyjaciela zaledwo zdołał się przeprawić z prawego brzegu Wisły i pospieszyłem do Zawichosta, tam w nocy dnia 10 stanąwszy dowiedziałem się od podpułkownika Szczanieckiego *że dwudziesto-tysięczny korpus pod dowództwem Jenerała Ramorino,* (dotąd niewiedzieliśmy o wyprawie tego korpusu) *pomaszerował do Brześcia,* że on, (podpułkownik Szczaniecki) z dwoma kompaniami piechoty i dwoma szwadronami jazdy wysłany z tego korpusu dla przeszkodzenia prowadzonym ku Warszawie mozdzierzom nieprzyjacielskim, prowadząc małą wojnę, natarty z dwóch stron przez nierównie silniejszego nieprzyjaciela uznał koniecznóm usunąć się od Zawichosta, że mniema *iż do téj pory, w któréj to opowiada korpus Jenerała Ramorino już być musi za Bugiem* — szczegóły te przesłałem Jenerałowi Różyckiemu, nocując z dnia 10go na 11ty Września w Zawichoście a dnia 11go rano odebrałem wezwanie od Kommissarza pełnomocnego Rządu Narodowego do Wo. Sandomierskiego delegowanego, abym najśpieszniéj wracał do Staszowa,

dla porozumienia się względem stawiania mostu pod Zawichostem, dla jakiéj przeprawy i na co, nie wymienił w wezwaniu, most trzeba było stawiać pod Zawichostem, a mnie wzywał do Staszowa, nie wiedząc dla kogo i nakiedy most może bydź potrzebnym. Natychmiast w miejscu wydałem rozporządzenia o najrychlejsze zebranie statków, galarów, drzewa, lin, narzędzi potrzebnych do wystawienia mostu, a mianowicie kazałem to wszystko pozbierać co tylko gdzie było w Wojew. Sandomierskiém, Prezesa Kommissyi Wojew. Krakowskiego wezwałem o przyjście mi w pomoc i wysłałem do pogranicznych a ochoczo nas wspierających obywateli w Galicyi. Z równym też pośpiechem dopełnił moje wezwanie Prezes Kommissyi Województwa Krakowskiego jak i Obywatele galicyjscy w dostarczeniu galarów— Zawiadamiając o tych rozporządzeniach Jenerała Różyckiego wezwałem o przesłanie officerów pod których dyrekcyą w obraném przez nich miejscu możnaby most postawić, a spełniając, wezwanie Kommissarza pełnomocnego udałem się do Staszowa, skąd po porozumieniu się z kommissarzem, postanowiłem zaraz powrócić do Zawichosta dla dopilnowania skutku moich poleceń i szybkiego stawiania mostu, ku czemu nawet robotników zgromadzić poleciłem — Dnia 12go Września na noc stanąłem w Staszowie, gdzie z odczytanéj odezwy od Jenerałá Różyckiego do mnie adresowanéj, a któréj mi kommissarz pełnomocny do Zawichosta nie przysłał, ale o przybycie do Staszowa mnie wezwał, dowiedziałem się że Jenerał jeszcze miejsca ani czasu, na ktory most będzie potrzebnym nie oznaczył, jedynie chciał mieć nagromadzone materyały, i owszem odpowiadając na moją odezwę z Zawichosta, w dniu 12ym Września oświadczył; że stawianie mostu teraz jest niepotrzebném, że przedsiebiorąc wyprawę w celu zniszczenia mostu nieprzyjacielowi, chciał miećw wpogotowiu materyały mogące

posłużyć do przeprawy na lewy brzeg Wisły, gdyby takowéj z korzyścią użyć widział potrzebę, lecz że przedsiębiorącego tę wyprawę, o kilkakroć wyższa siła nieprzyjaciela, zaniechać jéj zniewoliła a nawet bitwą w Lipsku i jego okolicach o stratę przyprawiła, że potém bezskuteczném, co do zniesienia mostu nieprzyjacielowi przedsięwzięciu, materyały na most w odległych od Zawichosta miejscach zatrzymać należy, aby przemożniejszy w siłach nieprzyjaciel nie poniszczył nam materyałów. — W skutku tego zatrzymałem wszystkie materyały na Wiśle w przestrzeni od Połańca do Winiar — najwięcéj jednak było ich już pod Winiarami wsią o dobre pół mili od Zawichosta odległą.

Daléj opowiada prezes Januszewicz szczegóły odebrania wiadomości o wzięciu przez nieprzyjaciela Warszawy,— zebranie w obozie Jenerała Różyckiego, kommissarzy pełnomocnych Rządu Narodowego i Prezesów Kommissyj wojewódzkich Województw Krakowskiego, Sandomiesskiego i Kaliskiego — i mówi :

« Na tém zebraniu mówiono o nagromadzonych materyałach na most — gromadzenie ich w czasie trwającego armistycyum oceniał Jenerał niepotrzebném, pozostały przeto pod Sandomierzem a najwięcéj pod Winiarami, było kilka galarów i pod Zawichostem.

«Tegóż samego dnia kiedy powróciłem z obozu do Staszowa, to jest 14go Września, doniesiono mi z nad Wisły że słychać z Województwa Lubelskiego ogień armatni, iż dochodzą pogłoski jakoby korpus Jenerała Ramorino ku Kazimierzowi się zbliżał, doniosłem o tém Jenerałowi Różyckiemu i pytałem czyliby teraz nie trzeba się sposobić do stawiania mostu — a tymczasem robotników gromadzić poleciłem, 15go Września rano odebrałem od Jenerała odpowiedź, że stawianie mostu téj chwili jest niepodobném, a nawet gromadzenie materyałów z naszéj strony nie może być korzy-

stném, bo Jenerał Rudigier wiedząc o wojsku polskiém na prawym brzegu Wisły, gdyby spostrzegł przygotowania nasze do przeprawy, a mianowicie stawianie mostu, miałby pozór zerwania armistycyum, i zniszczyłby nam nagromadzone materyały, że stawianie z naszéj strony zawcześnie mostu dla Jenerała Ramorino nie osięgnęłoby skutku, tém bardziéj że Jenerał Ramorino, z tą siłą jaką ma, łatwo sobie może dać radę a jeżeli będzie potrzebował to i bez naszéj pomocy przeprawić się zdoła, lub o pomoc wezwie. Późniéj powtórnie 15 Września doniósł mi Jenerał Różycki że przybył do obozu nieznajomy tam nikomu P. Wojnicki mieniący się być officerem ze sztabu Jenerała Ramorino, powiada o potrzebie mostu pod Zawichostem, ale Wojnicki nie przyniósł żadnego pisma, nikt go nie zna, że przeto Jenerał Różycki wysłał sprawdzić te okoliczności z którychby mógł ocenić potrzebę stawiania mostu.

Dnia 15go Września po południu przybył do Staszowa officer Kaczanowski, przeznaczony przez Jenerała Różyckiego do obejrzenia materyałów przysposobionych na most, tam gdzie się znajdują, chciałem aby Kaczanowski udał się ze mną, natychmiast do miejsc gdzie były materyały przysposobione, lecz ten oświadczył że dopiero nazajutrz wyjechać w tym celu ze Staszowa zamierzył, i że jeszcze niewiadomo czy most będzie potrzebnym.

16go Września rano odebrałem wiadomość od Podpułkownika Szczanieckiego z Zawichosta, że forpoczty Jenerała Ramorino pokazują się na prawym brzegu Wisły, że żądają szybkiego stawienia mostu, na który on (Podpułkownik Szczaniecki) statki z pod Winiar i Sandomierza pod Zawichost sprowadzić już kazał — pewny że odebrawszy tę wiadomość Jenerał Różycki uzna potrzebę stawiania mostu -- Zarządziwszy pośpiech w zgromadzeniu materyałów, majstrów i robotników, udałem się przez Sandomierz do

Zawichosta i o tém wszystkiém doniosłem Jenerałowi Różyckiemu. W drodze odebrałem od niego odpowiedź że do stawiania mostu wysłał już do Zawichosta Majora Wielhorskiego.

Przybyłem w południe dnia 16go września do Sandomierza ; zastałem tam Ks. Czartoryskiego, Gustawa Małachowskiego i kilku officerów, którzy z korpusu Jenerała Ramorino na statkach pod Zawichostem będących na lewy brzeg Wisły przeprawili się. Na tychto samych galarach z pontonami można było bezpiecznie nieco wojska z armatami z Korpusu 2go przeprawić, i most szybko wystawić z materyałów których nie brakowało, a z których wystawę mostu w dniu tym pod dozorem Wielhorskiego do połowy posunięto.— Po południu , z Sandomierza do Zawichostu wyjechałem ; w połowie drogi spotkałem jazdę i piechotę z dowództwa Szczanieckiego, wówczas w Sandomierzu chorobą złożonego ; maszerowali z Zawichosta. Pomiędzy wielu officerami téj kommendy był i Wielhorski. Oświadczali mi ci officerowie, że postawienie mostu skutecznie już było niepodobném , bo Korpus Jenerała Ramorino w lada chwilę do Galicyi wkroczy. Z nimi udałem się do Sandomierza , tam przedstawilem rzecz Podpułkowniuowi Szczanieckiemu. Nim ludzie i konie wypoczęli , minęła północ ; tymczasem też nadeszła piśmienna wiadomość od Pułkownika Zamojskiego szefa sztabu 2go Korpusu , że nie mogąc dłużéj oprzeć się przemagającéj sile , wchodzą do Galicyi ; żeby most nie pod Zawichostem stawiać, ale w odpowiednim kierunku pozycyi jaką oni w Galicyi zajmują ; że Austryacy nie będą się sprzeciwiać oparciu mostu o ich brzeg , i nie wzbronią przeprawy.

Pod Winiary , z dnia 16go na 17ty przededniem , z ową piechotą i jazdą pospieszyłem. Cofaliśmy znowu wszystkie statki z pod Zawichosta pod Winiary. Zabieraniu materya-

łów z pod Zawichosta przeszkadzali nam Rossyanie wystrzałami z prawego brzegu Wisły, przecież wszystko pod Winiary do południa sprowadzić zdołaliśmy; był tam obecnym i Ks. Czartoryski.

Chciałem się rozmówić z Jenerałem Ramorino; przeprawiłem się do Galicyi z wielu officerami którzy powracali do Korpusu, ci sami co dnia poprzedniego pod Zawichostem do województwa Sandomierskiego z Lubelskiego się przeprawiali. Na wstępie zaraz spotykałem officerów z tego Korpusu; nie taiłem w jakim celu przybywam, aby pocieszyć widocznie strapionych i złorzeczących fatalnemu kierunkowi Dowódzcy Korpusu.— Napróżno się trudzisz, rzekli; jak nas tu niepotrzebnie wprowadzili, tak pewno i niewyjdą.— Idąc dalej, spotkałem Pułkownika wojsk austryackich; ten zapowiadał kwarantannę dla tych co przejdą linią obozu Polskiego. Wiedząc że dłuższa nieobecność moja w miejscu gdzie przygotowania do przeprawy robiono, i byłaby podejrzaną i szkodliwą być mogła, zaniechałem mego projektu, ale przez wracających do Korpusu officerów ołówkiem napisałem do Jenerała Ramorino, donosząc że pod Winiarami oczekuje 18 galarów z pomostami, na których przeprawiwszy najprzód ze sześć armat ze stosowną eskortą, pod ich zasłoną możnaby téj saméj nocy cały przeprawić Korpus; że bez tego niepodobna myśleć o wystawieniu mostu, którego Szef Sztabu pismem do Sandomierza przysłaném żądał. Pomiędzy innymi officerami poniósł wiadomość tę Jenerałowi Ramorino Tytus Działyński przebrany po cywilnemu, któremu aby łatwiéj przeszedł i powrócił sukni cywilnych dostarczyliśmy. Ja przeprawiłem się napowrót na lewy brzeg Wisły; do północy w Winiarach oczekiwałem jakiéjkolwiek przecie wiadomości z Galicyi,— żadnéj nam nie podano, a Pana Działyńskiego dopiero w Kielcach dnia 19go września widziałem. — Po północy z dnia 17go na 18ty

wróciłem do Sandomierza, i tam odebrałem wiadomość że nieprzyjaciel się zbliża od Sienna; kazałem cofać statki pod Połaniec, sam przez Klimontów w towarzystwie Ks. Sanguszki udałem się, a przez wysłanego za mną gońca doniesiono mi w Klimontowie, że w nocy wojska nieprzyjacielskie zabrały wszystkie galary i materyały, że wzięły do niewoli adjunkta dozorcę Pacewicza i innych tam dla dozoru zostawionych, że się posuwają za nami i już Sandomierz zajęli, i t. d.

Uwaga. W Pamiętniku z którego wyciąg, jest wzmianka że ten dziennik spisany z akt prezydyalnych i notat, z epoki od 10 Sierpnia 1831 roku aż do wejścia za granicę, a skończony we Lwowie 15go Listopada 1831 r.

W. Z.

XII. *Wyjątek z opisu Jła Samuela Rożyckiego.*

Rozkaz wydany przez Jenerała Krukowieckiego obejmował co do przygotowań materyałów na most taki ustęp: « *Bardzo dobrzeby było gdybyś Pan Jenerał potrafił zniszczyć most nieprzyjacielowi na Wiśle a pod Sandomierzem zechcij jak najspieszniéj zgromadzić wszystko co może być potrzebnem do postawienia w swym czasie mostu na Wśile, pod Zawichostem, który w dalszych działaniach może być nam potrzebnym.* » Data rozkazu dnia 3go Września 1831 z Warszawy, Emissaryusz przyniosł go w kilka dni późniéj przedzierając się bokami po za obozy nieprzyjacielskie — idąc z Warszawy przez Płock i tam przeprawiwszy się przez Wisłę kołując przez całe prawie Mazowieckie do Sandomierskiego.

Jenerał Rożycki daléj mówi że w Kawęczynie z obozu zalecił władzom Wojewódzkim Województwd Sandomierskiego i Krakowskiego aby nagromadzały pod Sandomierz ma-

teryały potrzebne do mostu — a co do zawiadomienia przez Jenerała Ramorino o potrzebie mostu tak mówi.

« W nocy dnia 14go na 15ty przybywa emissaryusz od Jenerała Ramorino do Zawichosta (którego natychmiast kommendant tamtejszy w towarzystwie dodanego mu oficera pocztą do Kunowa (do Głównéj Kwatery Jenerała) odesłał— Stanęli obydwa w Kunowie 15go o godzinie 5éj rannéj — Emissaryuszem był Pan Wojnicki cywilną służbą przy Księciu Czartoryskim trudniący się — Żadnego niemiał dowodu, żadnego pisma, ani od Księcia Czartoryskiego ani od Jenerała Ramorino, ale słównie tylko oświadczył że Jenerał Ramorino wysłał go z doniesieniem iż wkrótce się zemną połączy *że w téj chwili Jenerał Zawadzki zapewne zajął most pod Kazimierzem* i zaczepnie przeciw Rüdygerowi działa, i dlatego on żąda koniecznie aby jak najspiesznićj do Janowca mógł się dostać. »

« Niezłożenie żadnego dowodu, naturalnie zrodzić musiało rodzaj podejrzenia przeciw osobie Pana Wojnickiego, i dlatego zatrzymując go w swojéj kwaterze, rozesłałem gońców do najdalszych posterunków naszych pod Tarłowem stojących aby o prawdzie doniesień wziąść przekonanie — Jakoż między 2ga a 3cia z południa otrzymuję wiadomość że Jenerał Zawadzki zabrawszy oddział jazdy oraz i bateryę jest teraz pod Kazimierzem i że huk dział powtarzany ciągle słyszeć się daje wzdłuż Wisły od Kazimierza do Rachowa.

« Natychmiast rozkazałem poruszenie wojska, bo wiedziałem dobrze, że za przejściem Jenerała Ramorino, zacznie się działanie wojenne z Rudygerem, a wtenczas wolnym będę do dotrzymania warunków zawieszenia broni — *Dnia* 16 *rano* odebrałem także od Jenerała Rüdygiera z Radomia odezwę w któréj oświadcza, że Jenerał Ramorino nieprzyjął zawieszenia broni, przeszedł Wieprz, i że wczoraj jeden jego oddział attakował przedmostowy szaniec, wziął tam w niewolę od-

dział jazdy, i rzemieśników będących w Kazmierzu i Puławach, oświadcza daléj ten Jenerał że jest w obowiązku działać przeciw Ramorinemu, który będąc party przez Jenerała Rozen, i Kayzarów; może będzie chciał przejść na lewy brzeg Wisły, a wtenczas powinnością jego będzie, przeszkodzić mu, a przeszkadzając przekroczyć liniją demarkacyjną, co jednak nienastąpi jak w 36 godzin po oddaniu téj expedycyi przednim naszym strażom dodając że miłoby mu było, gd y bym ten krok nieuważał za zerwanie zawieszenia broni.

« Odebrawszy to czego się zawsze spodziewałem, natych miast naznaczyłem na całéj linii godzinę rozpoczęcia kroków; uprzedził ją nieprzyjaciel, i wcześniéj zabrał w Wąchocku pod Szydłowem kilkunastu ludzi — Uwiadomiłem o tém wszystkie władze w Województach pod mojém dowództwem zostających, i rozpocząłem ruch ogólny » i t. d. daléj tak mówi.

« *Między godziną* 8ą *a* 9tą *z rana* 16 *Września* przybył do Kumowa Major od Krakusów z następującém pismém od Szefa Sztabu Zamojskiego.

« Rachów dnia 15 Września — Jenerał Ramorino party od przewyższających sił Rozena zamierza przeprawić się pod Zawichostem, i połączyć się z Panem Jenerałem, gwałtownie potrzebuje mostu, i Pan Jenerał jak najspieszniéj racz go kazać stawiać — Przyślij oraz amunicyi, bo téj zupełnéj u nas niedostatek, i dwa działa pozycyjne któreby pod Zawichostem zasłaniały naszą przeprawę.

Szef Stabu Zamojski.

« W ten moment posłałem do Kaczanowskiego do Sandomierza aby materyały na most spuszczał, a Wichorskiego Majora wysłałem do Zawichosta aby go stawiał — wysłałem także z nowéj Słupi ppor. Gastla z amunicyą na któréj Ramorinemu miało zbywać — Porucznikowi Freze z dwóma działami, a Szczanieckiemu z całym jego oddziałem natych-

miast kazałem ruszyć do Zawichosta dla zasłonienia przeprawy.

« *Odległość Zawichosta od Kunowa jest mil sześć* — zaledwie wysłany Wielchorski przybył na miejsce i w nocy rozpoczął poruczoną mu czynność, a działa z amunicyą jeszcze nie nadeszły, kiedy Jenerał Ramorino równo z świtem dnia dnia 17go przeszedł do Galicyi z całym korpusem swoim. »

XIII. *Wypis z korrespondencyi Pułkownika Janowicza do W. Zwierkowskiego.*

Pułkownik Janowicz twierdzi najprzód że mu się zdaje iż 20 Sierpnia był przeznaczony na expedycyę, że szedł ku Karczewiu, a potém zwrócił na miejsce przeznaczenia. — Daléj znów tak napisał:

« Głównym było mojm obowiązkiem oczyścić z nieprzyjaciela kraj w widłach między Bugiem a Wisłą, ułatwić dowóz żywności i fuzażu a przedewszystkiém odprowadzić Prezesa i Kommissyą Wojewódzką, która zebrała się w Markach, a stamtąd przez Gąmbin, Mąkobody do Siedlec, udawała się—odprowadziłem do Mąkobod. Codzień przebiegałem kraj między Bugiem a Wisłą, przez miasteczka Mińsk, Liw, Węgrów, Stanisławów, Kosów, i t. d. Zachęcałem, przypominałem i exekwowałem podatki lub furaże które odsyłałem pod eskortą. Zwiększyłem mój oddział ochotnikami. »

Według relacyi tegoż pułkownika, był to pułk 13ty Jazdy organizowany na nowo z szwadronu 3go ułanów, z powstańców Prozora i ochotników, z szwadronu 3go pułku 6go strzelców konnych i Strawińskiego szwadronu powstańców żmudzkich, z dwóch szwadronów Jazdy Płockiéj, z Jazdy Nowogródzkiéj; oprócz tego były strzelcy Słonimskie, piesze

260 ludzi z kapitanem Brońskim; a w końcu przysłany został batalion marszowy z majorem Sośnickim. Daléj tak mowi:

« Instrukcya podpisana była przez Z. N. Wodza Jenerała Małachowskiego. Późniejsze rozkazy ze Sztabu Głównego odbierałem. »

Co do utarczek mówi, że zejść nigdy nie mógł nieprzyjaciela, który 3go dnia po pokazaniu się oddziału polskiego przeprawił się za Bug.

Co do korrespondencyj urzędowych powiada: « Dla przesłania korrespondencyi ustawione były kresy po dawnych stacyach pocztowych od Warszawy aż do Siedlec, temi ja i Jenerał Ramorino posługiwaliśmy się. Dawana bywała eskorta od czasu mojego ukazania się i ciągłego przemarszu nad Bugiem. Część kraju mnie powierzona, była oczyszczona z nieprzyjaciela, wciskały się tylko kiedy niekiedy patrole kozackie z za Buga. Odebrałem kilka rozkazów ze Sztabu aby za punkt oparcia się wziąść Stanisławów, z resztą postępować jak okoliczności wskażą. Na zadowolnienie z mojego postępowania dodano mi jeden batalion marszowy, który w parę dni w takimże celu był wysłany co i ja, i rozkazano mu było dać jeden pluton (jazdy). Po tém przyłączeniu w parę dni odebrałem rozkaz od Jenerała Prądzyńskiego abym z połową oddziału kawaleryi i całą piechotą udał się z przybyłym officerem od Inżynieryi i Saperami dla postawienia mostu pod Kamieńczykiem, lub wysłał kogoś zaufanego; co dopełniłem wysyłając 500 piechoty pod kommendą majora Sośnickiego, i 150 Jazdy pod kommendą majora Prozora. »

Oprócz tego wspomnina że jeden jego szwadron, 180 ludzi, dobrze umontowany, świeżo uzbrojony, znajdował się w Siedlcach przy Kommissyi Wojewódzkiéj pod kommendą kapitana Ordyńca.

Co do zapytania kiedy był most postawiony? odpowiada:

« Zdaje mi się że most postawiony był 6go i 7go, i że wysłana była zasłona 4go. »

Co do raportów tak twierdzi : « Pierwszego dnia po przyjściu do Mąkobudów, kiedy odprowadziłem Kommissyą Wojewódzką, posłałem raporta do Jenerała Ramoriny i do Jenerała Łubieńskiego. Oba mi odpowiedzieli gdzie się znajdują. Niedali żadnych poleceń jak tylko aby dopełniać rozkazy z Głównego Sztabu dane, a łączyć się w razie przemagającéj siły z nimi ; ostrzegać o wszystkiém co za ważne uznam.» Dodaje że eskortował dwóch adjutantów udających się do Korpusu Jenerała Łubińskiego. Co do zrzucenia mostów i rozkazów, mówi że postawić go kazał Sztab Główny łącznie z Jenerałem Ramorino, a zrzucić Jenerał Ramorino ; daléj : « Trzy rozkazy po wzięciu Warszawy miałem od Szefa Sztabu Wład. Zamojskiego, nakazując i prosząc aby się połączyć. Rozkazy te były niezostawiające już nadziei walczenia, a odejmujące możność połączenia się z Główną Armiją. » Następnie pisze, że gdy się dowiedział o ruchu Jenerała Ramorino ku Galicyi, rzucił się w lassy, przeprawił się przez Bug i dostał się po wielu niebezpieczeństwach z dywizyą Jenerała Milberg, od którego był mocno strofowany że kilku kozaków pochwycił, a kilku ubił w swym marszu. Dodał i to pułkownik Janowicz, że mu zajął Jenerał Ramorino jego szwadron w Siedlcach będący, i że oddział Jazdy który mu od Korpusu Jenerała Ramoriny trzeci rozkaz przywiózł, na znak że kommunikacya z Liwa do Siedlec nie była przerwaną, odprawił napowrot.

Z dwóch oryginalnych rozkazów sztabu zamieszczam kopiją :

« Nr. 326.—W Kwaterze Głównéj w Warszawie, dna 3go Września. Sztab Główny do W. Podpułkownika Janowicza. Ponieważ całe Podlaskie odsłonione jest, W. Podpułkownik zatém staniesz z Wojskiem pod kommendą jego zostającém

nad Bugiem, skąd starać się powinieneś oczyścić widły pomiędzy Bugiem a Narwią.—Jenerał Łubieński odebrał rozkaz obrócenia się ku Ostrołęce, skoro zatém odbierzesz zawiadomienie że ruch ten uskutecznia, należy się z nim kommunikować. Tak z tego powodu, jako też dla skuteczniejszéj obrony w razie potrzeby, należy częstemi patrolami Bug oświecać, wszystkie statki na nim zniszczyć, i tylko w miejscu gdzie sam stoisz, tyle mieć statków ile dla kommunikacyi lub przeprawienia oddziału w razie potrzeby przez Bug, potrzebować będziez. — Kommissarzowi Wysiekierskiemu Jenerał Ramorino odtąd potrzebną dostarczać będzie pomoc, względem czego stosowne wydane zostały rozporządzenia. W. Podpułkownik zatém oddział który w tym zamiarze użyłeś, ściągniesz. — P. O. Szefa Sztabu Głównego, Jenerał Brygady, Lewiński.

Drugi rozkaz był taki : — « Sztab Główny do Podpułkownika Janowicza, Warszawa, 4go Września 1831. — Jenerał Ramorino odbierze rozkaz wysłania officera od Inżynierów z oddziałem Saperów dla postawienia mostu na Bugu, między Wyszkowem a Brokiem. P. Podpułkownik wyślesz całą swoją piechotę i 100 koni do Kamieńczyka z rozkazem zajęcia się wyłącznie przygotowaniem do postawienia mostu, jakoteż i zgromadzeniem ludzi z siekierami, zwózką drzewa na płatwy, i obrobionego na kozły, nakoniec spławianiem drzewa, promów, statków mogących się znajdować na Bugu, tak aby przybywający officer od Inżynierów zastał już wiele przysposobionego. Czynność ta wymaga jak największego pośpiechu i energii, zechcesz przeto Pan Podpułkownik wyznaczyć officera na któregoby się spuścić można, albo nawet zająć się osobiście tym przedmiotem. Sto koni wyślesz Pan Podpułkownik do Siedlec, którzy przez Kommissyą Wojewódzką użyci będą do ściągnienia rekwizycyów dopóki do Siedlec nie nadejdzie Korpus Jen. Ramorino,

natenczas oddział ten wróci pod kommendę Pana Podpułkownika, bez czekania do tego ostatniego ruchu żadnych rozkazów. Z resztą oddziału W. Podpółkownik masz działać nad Bugiem i Liwcem tak, abyś oczyszczał jego brzegi z kozactwa mogącego się tam włóczyć, tak abyś zabezpieczył stawianie mostu, jakoteż i dowozy żywności do Warszawy.

Jenerał Dywizyi, Jeneralny Kwatermistrz Wojska,

J. Prądzyński.

XIV. *Rapporta, Rozkazy, Listy, Objaśnienia, i t. d.*

a) Najpożądańsza byłaby decyzya Rady Jenerałów i Ministrów odbyta pod prezydencyą Jenerała Krukuwieckiego, w Warszawie 19 Sierpnia 1831 r. — W braku téj opierać się wypada na relacyi Vice-Prezesa Rządu B. Niemojowskiego. Zastępcy Wodza Jła Małachowskiego Kazimierza, Jła Umińskiego, i innych Jłów, wyrażających się że cel wyprawy było zaopatrzenie stolicy w żywność, zniszczenie Gołowina i Rozena korpusów, *mając na głównéj uwadze nieoddalanie się zbytnie od stolicy* aby jéj przyjść w pomoc w razie potrzeby.

b) Instrukcya jaka dana była Jenerałowi Ramorino, pożądana także, ale w całości! Pułkownik Zamojski w liście do Pana Janusza 1844 tylko treść podaje — oświadczając że cel expedycyi téj jest: 1. Pobić Jenerałów Gołowin i Rozen, i przepędzić ich za Bug, poniszczyć mosty i wszelkie przeprawy któreby miał nieprzyjaciel. 2. Oczyścić z nieprzyjaciela Województwa Podlaskie i Lubelskie, i zaprowadzić w nich władze Rządowe polskie. 3. Dołożyć wszelkiego starania łącznie z władzami wojewódzkiemi aby w żywność opatrzyć wojsko nasze w okolicach Warszawy rozłożone, i ułatwiać transporta do stolicy. 4. Starać się podać rękę Za-

mościowi i przeciąc kommunikacye nieprzyjacielowi na lewym brzegu Wisły będącemu z Wołyniem. 5. Starać się jak najusilniéj o zgromadzenie ochotników i o utworzenie powstań. 6. *Jeżeli wypadki wojenne nie zmuszą nas do wskazania nowéj dyrekcyi korpusowi*, udać się na prawy brzeg Bugu, zająć Brześć Litewski, co było dla nas bardzo korzystném, i t. d.

Uwaga. Insrukcya ta opatrzona N. 259, bez daty — napełniona kropkami, opuszczeniami, mianowicie gdy w końcu dodaje P. Zamojski żeby trzeba maszerować w dyrekcyi Lubartowa ku Lublinowi — powtarzam że życzyćby sobie należało aby cała kopia ogłoszona była.

c) Niema rozkazów nigdzie cytowanych jakie z Warszawy wychodziły od wyjścia korpusu z Pragi aż do 2go września. Przecież jenerał Prądzyński udając się do korpusu musiał mieć z sobą jakie polecenie. Niema wzmianki o rozkazie który przywiozł adjutant Rzewuski z Warszawy, dognawszy korpus 2gi pod Piszczaczem 31 Sierpnia, gdy jeszcze był przy tym korpusie jenerał Prądzyński. Wspomina jenerał Sznayde *że Rzewuski przywiózł nagany iż się zbyt oddalamy od Warszawy.* Niema ani listu który pisał Jł. Krukowiecki Prezes po powrocie jenerała Prądzyńskiego do Warszawy, ani rozkazu Zastępcy Wodza aby się wracać do Kałuszyna.

d) W liście P. Zamojskiego do Pana Janusza jest tylko urywek rozkazu Zastępcy Wodza którego datę kładzie 2 Września, a w którym tak się wyraża : « Nieprzyjaciel robi przygotowania pod Górą, a Rüdyger który ma most na Wiśle, może debuszować na tył 2go korpusu. Wypada więc Panie Jenerale uskutecznić marsz wsteczny ; mniemam że Łuków jest punktem środkowym w którym powinienbyś Pan zgromadzić główne siły, zajmując przez silne przednie straże Międzyrzyc i Kock. W téj pozycyi oczekiwania mógłbyś Pan spoglądać na wypadki, i byłbyś w stanie uderzyć silnie

na pierwszego nieprzyjaciela któryby się do Pana zbliżał. W téj pozycyi zostając, trzymać będziesz wielką przestrzeń kraju, a następnie ułatwisz dostawę żywności do Warszawy.» W końcu dodaje w tym urywku, że marsz wsteczny niepotrzebuje być bardzo przyspieszany — Zdaje się być niedokończonym rozkaz ten, bez numeru i podpisu.

e) Niema kopii rapportów Jenerała Ramorino od wyjścia z Warszawy, N. 1, 2, 3, 4, 5 i 6, dopiero wzmianka w rapporcie z dnia 5go (który poniżéj zamieszczę) że w dniu 3 września posłał Rapport pod N. 7, a wczorajszéj nocy, tojest z 4go na 5ty wyprawił dwa listy.

f) Rozkaz *z dnia* 3 *Września* przez Prezesa Rządu wydany jenerałowi Różyckiemu aby materyały gromadził na most pod Sandomierz (zobacz str. 131) doszedł 8go do Jenerała Różyckiego.

g) Rozkaz dany Ppułkownikowi Janowiczowi, zawiadamiający że Jenerał Łubieński posuwa się ku Ostrołęce, i że tenże partyzant powinien oczyszczać Widły między Bugiem a Narwią — pod datą 3 *Września* — i że kommissarzowi w Siedlcach Jenerał Ramorino dawać będzie pomoc względem czego wydano rozporządzenia — (zobacz str. 136.)

h) Rozkaz *z dnia* 4 *września* wydany przez Sztab główny Podpułkownikowi Janowiczowi aby gromadził materyały dla stawiania mostu na Bugu pod Kamieńczykiem, gdzie Jenerał Ramorino ma wysłać Inżyniera i Saperów — a częścią zaś swéj komendy aby P. Janowicz oczyszczał brzegi Bugu i Liwca (zobacz str. 137).

i) Rozkaz z Warszawy *z daty* 4 *września* 1831 —mieszczony w liście P. Zamojskiego w 1844 do P. Janusza — bez początku — z opaszczeniami w środku — bez końca — bez numeru — bez podpisu — z kropkami i tak brzmi.... « Jest prawdopodobieństwo że korpus Rüdygera pójdzie naprzeciw Pana, przechodząc Wisłę blisko Kazimierza lub Góry Kal-

waryi. Przeto korpus Pana mógłby się znaleść w złém położeniu, jeżelibyś w czasie nie przedsiewziął środków skutecznych i energicznych — Najpierwszą więc rzeczą jest budowanie mostu na Bugu między Wysokiem a Brokiem, albo blisko Wyszkowa, jak Pan stosowniéj uznasz—Czujesz Pan zapewne całą ważność tego mostu, a to dla zabezpieczenia sobie odwrotu, na wypadek gdyby nieprzyjaciel wyższy w sile debuszował przeciw Panu przez Górę, i przeszkadzał dostanie się do Pragi lub Modlina wielkim gościńcem lub przez Stanisławów—W takiém położeniu obecném, główne siły korpusu nie powinny być daléj posunięte jak pod Siedlce.... — W takiém położeniu nie spuścisz z baczności wielkiego objektu zaopatrzenia Warszawy w żywność i furaż » .... — Rozkaz ten jak następny rapport dowodzi, przyszedł przed południem dnia 5 Września do Międzyrzyca.

k) Rapport pisany po francuzku do Jenerała Małachowskiego — Międzyrzec dnia 5 Września 1831 w południe do JW. Naczelnego Wodza, dowódzca 2go korpusu Jenerał Dywizyi Ramorino

Mam przed oczami Pana rozkazy z dnia 4 b. m. — Mój rapport Nr. 7 który miałem honor adresować pod datą 3go, powinien był dojść do Warszawy najpóźniéj wczoraj wieczorem. Odwołuję się przeto do tego rapportu, bym odpowiedział na pierwszy paragraf listu pańskiego. Nie mam jeszcze wiadomości o expedycyi Pułkownika Szczanieckiego. Dzisiaj rano przybywszy do Międzyrzyca, postanowiłem aby moja tylna straż została na pozycyi przedtém miastem do jutra do wieczora, celem wyciągnięcia z tego punktu o ile można najwięcéj zasiłków dla Warszawy, i wypiec jak najwięcéj chleba dla mego korpusu — Wiadomości które mam od Wisły i Wieprza nie są tak zastraszające jak list Pana zdaje się wyrażać. Zapewniają mię że Rùdygier jest w Ka-

zimierzu i że cały jego korpus jeszcze nie przeszedł — ale że już Kajzarów opuścił okolice Zamościa i połączył się z Rüdygierem — W skutku tego żeby stawić czoło równocześnie nieprzyjacielowi który za mną idzie, i którego uważam za niebardzo mocnego, i aby wziąść pozycyą oczekiwania w któréjbym mógł mieć na oku nieprzyjaciela przybywającego, i równocześnie abym był w stanie zgromadzać najskuteczniéj żywność, udam się ku Siedlcom, zawsze obserwując i patrolując Łuków, Radzyn, Kock, z jednéj strony; Międzyrzyc, Łosice, Mordy z drugiéj. Rekwizycye zarządane z Siedlec przez Pana Prezesa będą zapewnione tym sposobem, ponieważ lubo w małéj liczbie jednak się pokazują Kozacy i Ułani w różnych dyrekcyach. Szwadron który mam w Siedlcach ścigał w stronie Mordów szwadron Kozaków, zabił 4ch zabrał 2ch i 4y konie — Mniemam więc w skutek tego, że pozycya którąbym obrał dla mojego korpusu blisko Siedlec, eszelonując się mocno na prawo i lewo, naprzód i w tył, tymczasowo spełniłyby życzenia JW. Pana, ponieważ natychmiast mógłbym się udać tam gdzieby potrzeba było — Następne rozkazy zmienią lub zmodyfikują moje rozporządzenia jak Pan uznasz za stosowne.

Piszę do Komissyi wojny aby mi przysłano butów, pantalionów — staram się tu dostać sukna dla okrycia żołnierzy tego najbardziéj potrzebujących.

(podpisano) Ramorino.

l) Po wyexpedyowaniu rapportu w południe 5 Września. Obiad u ks. A. Czartoryskiego — Po obiedzie Rada wojenna na któréj Jenerał Ramorino i Pułkownik Zamojski żądali decyzyi aby iść w Lubelskie — większość chciała zbliżenia się do Warszawy (nie wiedząc o rozkazach i rapportach poprzednich) — (zobacz str. 77).

ł) Dnia 6 Września wieczorem z Międzyrzyca — Według listu P. Zamojskiego do P. Janusza, *z powodu zostawienia*

korpusu w zupełnéj niewiadomości, napisał Jenerał Ramorino do N. Wodza tak : « Mam honor zawiadomić JW. Pana że łatwość zaopatrzenia się tu w żywność bądź dla stolicy bądź...... wstrzymała mnie dzisiaj na téj saméj pozycyi — Do czego mnie spowodowały tak rozkaz JW. Pana z daty 4go, jako też wiadomości jakie powziąłem o nieprzyjacielu. Jutro rospocznę marsz wsteczny do Zbuczyna.

Brakuje Nr. 9go rapportu.

m) Rapport po francuzku adressowany do Jenerała Małachowskiego a wewnątrz — « Nr. 10 — Międzyrzyc 7go Września 1831 o 9éj rano — Do JW. Naczelnego Wodza. Dowódzca 2go korpusu Jenerał Dywizyi Ramorino — Dowiaduję się od Majora którego mam w Siedlcach, że Warszawa attakowana była onegdaj o 2iéj z rana, i że huk dział trwał do 8 — szczegóły tego attaku nie są wiadome — natychmiast po odebraniu téj wiadomości posłałem sztabsofficera do Siedlec, a innym poruczono udanie się aż do Warszawy dla obeznania Pana ze wszystkiemi rapportami które posłałem, a o których mówi Jenerał Prądzyński że ich niezna. Tymczasem dzisiaj opuszczam Międzyrzyc, jakto w rapporcie Nr. 9 doniosłem z żalem jednak (a regrét pour temps), ponieważ bezpieczeństwo mego korpusu wymagało abym zajmował pozycyą z któréjbym mógł wziąść dyrekcyą według swéj woli — Skieruję się ku Siedlcom opierając się o Bug gdziem posłał most stawiać — kierując się jednak w tę stronę gdzie armia mogłaby mnie potrzebować — Racz więc Pan jak najprędzéj dać mi swe instrukcye i wyprawić takowe przez kilku posłańców.

Ramorino.

n) Według relalacyi Jenerała Gawrońskiego (zobacz str. 78) i innych, dnia 7 września ruszono z obozów, lecz milę uszedłszy wstrzymano się. Główna kwatera nie opuściła Międzyrzyca, i zwołana Rada wojenna (po rapporcie № 10)

w południe, na któréj znowu chiał Dowódzca korpusu i Szef sztabu wymódz decyzyą, aby nie iść ku Warszawie, tylko ku Lublinowi.— Według listu do Pana Janusza, w południe przybył Jł. Langerman,—póżniéj rozkaz z dnia 6go z Warszawy przywieziono.—Wyruszenie z pod Międzyrzyca, według relacyj kilku osób, nastąpiło wieczorem i w nocy, a nawet to samo nazajutrz Jł. Ramarino donosił ze Zbuczyna!

o) Rozkaz z Warszawy nadesłany, według listu do Pana Janusza :— « Warszawa, 6go września wieczorem. Naczelny Wódz do Jła. Ramorino.— Dzisiaj 6go równo ze dniem nieprzyjaciel nas silnie zaattakował. Bitwa trwała prawie przez cały dzień; straty nasze w ludziach nie są znaczne, ale nieprzyjaciel zdobył trzy baterye zewnętrzne łącznie z Wolą z 20 działami wałowemi. Niektóre bataliony słabo się trzymały. Zechciéj więc Panie Jenerale po odebraniu niniejszego udać się z większą częścią swéj piechoty do Kałuszyna, zajmując Siedlce i okolice tego miasta przez jazdę, następne wypadki mogąc znaglić nas do połączenia wszelkich sił naszych.—Wódz Naczelny Małachowski.

Rozkaz ten nadszedł 7go do Międzyrzyca przed wieczorem.

p) List własnoręczny Jenerała Ramorino po francuzku pisany — Na wierzchu : do JW. Naczelnego Wodza Małachowskiego, w Warszawie; a wewnątrz : — Zbuczyn, 8go września o 3éj rano. — Jenerale! Wczora dnia 7go o w pół do siódméj wieczorem w Międzyrzycu odebrałem smutną wiadomość o attaku Warszawy; natychmiast ruszyłem z całym Korpusem w marsz forsowny, i pomimo że miałem mocne oddziały rozrzucone w znacznéj odległości, z powodu przepisanych kroków celem zapewnienia dostawy żywności, stanę dziś w Siedlcach, a zostawiwszy na lewo i prawo jazdę, będę spieszyć do Kałuszyna, a zkąd moja przednia straż posunie się aż do Mińska,

nie czekając na nowe rozkazy. Posłałem natychmiast aby zająć most pod Boimiem między Siedlcami a Kałuszynem. Wczora wysłałem officera do Pana.— Jenerał Ramorino.

r) List Majora Zabiełły do Jenerała Małachowskiego.

W Miłosnie, 8go września 1831 o godzinie 5éj.— Jaśnie Wielmożny Jenerale. — Wysłany przez JW. Jenerała Ramorino do Warszawy dla powzięcia potrzebnych wiadomości o stanie wojska i stolicy, dowiedział się że ta zostaje w ręku nieprzyjaciela, i że wojsko nasze już ją opuściło. Sądząc jednakże że JW. Jenerał zechcesz może skommunikować się z Jenerałem Ramorino, mam zaszczyt uprzedzić go że tenże miał dnia dzisiejszego kwaterę swoją w Siedlcach, gdzie na wszelki przypadek środki potrzebne przezemnie przedsięwzięte zostaną, ażeby expedycya przez JW. Jenerała tamże adressowana doszła rąk Jła. Ramorino gdziekolwiekby on się znajdował. Mam zaszczyt także donieść JW. Jenerałowi że do godziny 10éj rano dnia dzisiejszego żadna expedycya od JW. Jenerała nie doszła była Jła. Ramorino, i że żadnéj sztafety ani też gońca na drodze mojéj z Siedlec do Miłosny nie spotkałem. Łączę wyraz wysokiego poważania.— Major Zabiełło.— Obecna expedycya o godzinie 5éj z Miłosny wyprawiona została.

s) Rozkaz dzienny. W obozie pod Opolem, blisko Siedlec, dnia 8go września 1831 roku. — Żołnierze! Cel marszów forsownych ku stolicy nieszczęściem chybiony. Warszawa i Praga są w ręku nieprzyjacioł, ale dlatego wojna nie jest skończona; albowiem nie złożymy broni. My cośmy tyle razy Moskali pobili, nie rzucimy jéj haniebnie pod nogi naszych ciemiężycieli. Pełni chluby i zachowania znaków które nam Ojczyzna powierzyła, nie oddamy ich. Uwiadomiony o naszym marszu Jenerał Małachowski, nie zaniedba iść za nami, albo się połączy z nami aby odzyskać stolicę. Żołnierze! nie będę nigdy kapitulował. Honor narodowy i

wojskowy powinien pozostać przy nas nietknięty. Droga otwarta dla każdego kto chce układów. Co do mnie, udaję się z prawdziwymi Polakami tam, gdzie jeszcze przyświeca nadzieja zbawienia Ojczyzny.— Żołnierze! nigdy się nie odwoływałem naprożno do waszego męztwa. Dzisiaj, wywołując waszą energią, żądam waszéj wytrwałości, waszéj jedności, jako jedynéj drogi do naszego zbawienia.— (podpis.) Jenerał dywizyi dowódzca drugiego korpusu RAMORINO. Za zgodność z oryginałem szef sztabu Pułkownik ZAMOJSKI.

Co tu obelg na Wojsko Polskie! Co za śmiałość patryotycznie przemawiać dla ubarwienia czynu zabójczego!— Dotrzymaneż zostały szczytne zaręczenia?

t) Dnia 9 główna część Korpusu zaledwie około południa zaczęła ruszać z Opola. Dowódzca wyprawiwszy Korpus, wydawszy podobne rozkazy przedniéj straży, udaje się do tylnéj straży najwięcéj nieukontentowanéj, ze swym energicznym rozkazem do Siedlec. Tam o 4éj po południu nadjeżdża Kapitan Kowalski z rozkazami (zobacz stron. 53), i odprawiony z doniesieniem że rozkazy wypełnione być nie mogą (zobacz str. 55).

u) Rozkaz dzienny. — Łuków, d. 10 września 1831 r.— Towarzysze broni! Miałem powód spodziewania się, że ci co ze mną podzielali jedne trudy, co wystawieni byli na te same niebezpieczeństwa, którzy równe plony ze sławy wraz ze mną zbierali, będą także ze mną mieli jedne widoki, zachowają te same co i ja nadzieje.— Towarzysze broni! wzięcie stolicy nie pociąga wcale za sobą upadku narodu; istnieje on tam, gdzie waleczni robią jeden węzeł dla jego obrony. Niektórzy z was nie pojmują zdaje się téj prawdy, tłómacząc ją w odwrotném znaczeniu, zmierzając do niesubordynacyi i rozdwojeń w armii; znurzeni trudami wojennemi, chcieliby widzieć koniec w jaki bądź sposób. Niechaj ci którzy tę opinią podzielają, otwarcie przystąpią do roz-

strzygnięcia kwestyi. Jeżeli mniemają że dosyć zrobili dla Ojczyzny; jeżeli uważają jako rzecz niepotrzebną to co my przedsiebierzemy uskutecznić jeszcze; niechaj powracają do swych domów, ale niechaj to zrobią bezwłocznie. Jutro już będzie zapóźno, albowiem przeciw nieukontentowanym lub burzycielom użyję środków które mi nakazuje porządek i karność wojskowa.— Jenerał dywizyi Dowódzca drugiego korpusu RAMORINO. Za zgodność z oryginałem szef sztabu Pułkownik ZAMOJSKI.

Znowu rzucane pociski na Wojsko, mianowicie na tych którzy nie chcieli zabójczym pomagać planom; znowu osłanianie zgubnego czynu patryotyzmem!

w) Odezwa Pułkownika Zamojskiego z Galicyi.— Żołnierze Korpusu IIgo! Jał Różycki, którego nieszczęsne przez nas opuszczenie Ojczyzny nie zachwiało w postanowieniach bronienia jéj do ostatniego, wzywa was aby chociaż rozbrojone niestety ręce wasze i serca polskie łączyć z hufcami jego. Zająwszy mocne pozycye w górach Swięto-Krzyskich, postanowił trzymać się tam mężnie, i zbierać nowe siły w obronie sprawy i honoru Polskiego. Rząd Narodowy, Sejm i Wojsko prowadzone przez znanego wam Jenerała Rybińskiego, dążą ku téjże saméj stronie, gdzie przez zimę utrzymać się łatwo zdołają, i jeszcze doczekać się lepszych dla Polski naszéj czasów. Tam nowe gotują się boje! – Żołnierze 2go Korpusu! któż z nas nie zechce przezwyciężyć wszelkich trudności aby stanąć raz jeszcze w tych szeregach? kto nie przeniesie szlachetnego boju o tak drogą nam sprawę nad hańbiącą niewolę?

Jeżeli przemądre i zbyt o drogie życie troskliwe zdania wprowadziły nas w położenie polskiemu żołnierzowi nigdy nieznane; jeżeli osłabieni trudami, pozbawieni przez fałszywe wieści nadziei, mogliście się dać nakłonić do najnieszczęśliwszego kroku, nie zbuntowaliście się na okropną ostate-

czność złożenia broni, daliście się uwieść dowódzcom, którzy tém samém dowiedli że nigdy sprawie naszéj szczerze nie służyli..... Ocknijcie się Żołnierze! Z takiego uśpienia jedna droga pozostaje wam do ocalenia waszego i Polskiego honoru. Wracajcie tłumem za Wisłę, tam was czekają nowe zasoby broni, odzienia, obuwia; tam jeszcze nieprzyjaciel pozna tylekroć straszne jemu hufce wasze, pozna że chwila nieszczęścia nie zmieniła serc waszych ani waszéj dzielności.

Do was w szczególności odzywam się bliżsi w boju towarzysze moi, Officerowie i Żołnierze pułku 1go, niezrównanego pułku 5go, pułku 3go, 14go, 17go; do was których po tylu świetnych bojach piękna postawa na ostatniéj pozycyi naszéj pod Borowem, nigdy mi z pamięci nie wyjdzie, do was Officerowie i Żołnierze jazdy i artylleryi, którzy odznaczyliście się wytrwałością swoją.

Poprzedzam was na lewy brzeg Wisły, tam w kwaterze główněj Jenerała Różyckiego zatrudniać się sam będę organizacyą waszą, i z wami walczyć będę w obronie ukochanéj Ojczyzny naszéj dopóki jeden żołnierz pod bronią zostanie. Dąbrówka, 22go września 1831.— Zamojski Pułkownik.

x) Odezwa P. Zamojskiego rozrzucona była w Galicyi po zniknięciu Szefa Sztabu z kwarantanny 22go września, gdy Jenerał Różycki rozbity ustępował ku Pińczowu.— Odezwa ta oburzyła Jła Ramorino tudzież Jenerałów polskich i dowódzców pułków. Postanowiono odpowiedzieć Pułkownikowi Zamojskiemu, redakcyą przygotować miał Kapitan Rochetin, lecz takowa zdawała się za słabą, i wyznaczono do redakcyi Kommissyą ze trzech wyższych officerów, do któréj należał Jenerał Sznayde. Nową redakcyą przyjęto, którą jak mi zaręczano, nietylko Dowódzcy pułków i Jenerałowie polscy, ale nawet Dowódzca Korpusu podpisał.— Czytałem

ją, ale kopii takowéj udzielić mi nie chciano,—odwołuję się do Jenerałów Gawrońskiego i Sznaydego.

W. Zwierkowski.

y) List Pułkownika Zamojskiego do Jenerała Różyckiego. 5go października 1831 roku z Podgórza.— JW. Jenerale! Wieści i pogłoski często tu powtarzane o przedzierającym się w tę stronę korpusie pod rozkazami raz Umińskiego, drugi raz znowu Bema, zdają się wkładać na nas obowiązek dopomożenia ile w sile naszéj przeprawie korpusowi takiemu przez Wisłę, jeżeliby się te wieści spełniły. Mam sobie przeto za obowiązek uwiadomić JW. Jenerała o tém, przekonany, że znając najlepiéj punkt przeprawy pod Bobrkiem, JW. Jenerał nie omieszkasz użyć całego wpływu swego, żeby zachęcić Obywateli Galicyan do zrobienia w téj mierze jak najdzielniejszych i jak najskuteczniejszych przygotowań.— Zdaje się iż korpus takowy ciągnąłby po nad granicą Pruską, ten więc punkt najstosowniejszym stałby się do przeprawy. O uczynionych przygotowaniach i punkcie do którego korpus ściągać ma, należałoby przez kilku wysłanych emissaryuszów uwiadomić dowódzcę tegoż. Doświadczone poświęcenie się tylu officerów w takim rodzaju usługi, nie każe mi powątpiewać by JW. Jenerałowi nie miało przyjść z łatwością przesłanie tych wiadomości przez kilka dróg i osób różnych, celem prędkiego spotkania się z bracią naszą.— Sądzę iż wypada koniecznie wskazać korpusowi punkt przeprawy przygotowanéj, nie zaś oczekiwać od dowódzcy wskazania tegoż. Przeto i przygotowania te natychmiast i najśpieszniéj rozpocząćby trzeba. Wpływ JW. Jenerała będzie najlepszym bodźcem dla Obywateli.— Ks. Czartoryski który mi zlecił uczynienie do JW. Jenerała niniejszego wezwania, rozkazał mi przytém oświadczyć JW. Jenerałowi jego ukłony. Racz JW. Jenerale przyjąć

wyraz wysokiego poważania, z którém mam honor zostawać Jego sługą.— Zamojski Pułkownik.

P. S. Ośmielam się prosić JW. Jenerała o udzielenie mi wiadomości takich, żebym z mojéj strony starał się o środki przesłania takowych dowódzcy, który do téj chwili z wytrwałością opiera się haniebnemu poddaniu się.

z) Uwagi. Ze złożonych lub wzmiankowanych dowodów, łatwo się przekonać jaki był cel wyprawy, jaka zdolność w kierownikach wyprawy, jakie zamiary, jakie posłuszeństwo, jaki rezultat, i czém winni chcieli pokryć swe postępowanie przestępne tak w czasie walki, jakoteż potém i teraz!

Jenerał Ramorino, cudzoziemiec, nie tyle winien ile Szef Sztabu Polak i dygnitarze, których zdanie uważał dowódzca za zdanie narodu. Widzieć się daje także różnica wyrażeń w expedycyach urzędowych i liście prywatnym (List *p)*) z dnia 8 września. Oburzenie nawet w Galicyi na odezwę Szefa Sztabu było niezaprzeczone. Sprzeczności między relacyami Dowódzcy i Szefa Sztabu wykazane. Przemawianie zgodne dwu aktorów nie pokazało się.

Dowody jakie mogłem zbrać ogłosiłem, urywkowe nawet! Wszystko musi być całkowite w aktach Szefa Sztabu 2go Korpusu, kiedy treści objawiły się, ale zakryte to co mogło szkodzić dyplomacyi 2go Korpusu.

Dwa tylko rapporta Jenerała Ramorino, z d. 5go i 7go września, tudzież dwa listy z 8go września, Jła Ramorino i Majora Zabiełły, przypadkiem w 1844 roku z papierami, książkami, i t. d. Jenerała Małachowskiego z Prus dostały się do Paryża. Są to cztery dokumenta których Szef Sztabu głównego nie chciał do akt przyjąć dla przysłania ich już po niewczasie, bo w ciągu obrad w Nowym-Dworze, to jest około 10go września; — dowodem i to jaka była akuratność w 2gim Korpusie w przesyłaniu rapportów.

Ale akta wszystkie inne tak co do wydawanych rozkazów,

jako też odbieranych rapportów, powinnyby się znajdować przy ostatnim Wodzu Naczelnym. — Niestety! niema nic podobnego. Ile mi wiadomo, Pułkownik Klemensowski wszystkie mappy, plany, i co było w wydziale kwatermistrzostwa jeneralnego, odwiózł do Warszawy carowi.— Część akt Sztabu głównego, to jest kontrolle i drobne korrespondencye, mają być przy Jenerale Rybińskim.— Reszta Bóg wie w czyich ręku!— Czyjaż wina?

W. Zwierkowski.

XV. *Dziennik poruszeń i pochodów Korpusu Jenerała Ramorino, od wyjścia z Pragi aż do dnia wejścia do Galicyi.*

Dnia 21 i 22 Sierpnia, korpus przeznaczony do działania na prawym brzegu Wisły, pod dowództwem Jenerała Ramorino, zbiera się na Pradze.

Dnia 23 *we Wtorek* o godzinie w pół do trzeciéj z rana wyrusza z Pragi. Jenerał Zawadzki z swoją brygadą piechoty i brygadą jazdy Jła Gawrońskiego (1m Ułanow, 3m Ułanow, i 1m Muzurów), zajmuje Karczew, idąc po nad Wisłą, zabiera 60 niewolnika.

Jenerał Bieliński z 6ta dywizyą piechoty i brygadą jazdy Jenerała Konarskiego zajmuje Wiązownę.

Jenerał Sierawski z resztą 5téj dywizyi i główną kwaterą Ramoriny, stawa na prawym brzegu Swidra pod Mlędzem. Brygada jazdy Jenerała Sznajde pod Białkami.

W nocy dwa szwadrony 2go strzelców konnych są posłane do Glinianki w celu napadnięcia na stojący tam oddział jazdy nieprzyjacielskiéj, lecz ten cofnął się spiesznie za zbliżeniem się naszych.

Środa 24, z rana ruch się rozpoczął w sposób, jak następujący rozkaz najlepiéj objaśni:

Rozkaz do ruchu. « Brygada 1sza dywizyi 5téj piechoty « wraz z bateryą 3cia pozycyjną, pod dowództwem Jenerała « Sierawskiego, przejdzie most w Mlendzu i maszerować « będzie do Kolbieli. Jenerał Sznayde z brygadą swoją, « półbateryą konną i dwoma batalionami wziętymi z dywi- « zyi 5téj poprzedzi o godzinie piątéj Jenerała Sierawskiego « ruch, pomaszeruje szybko ku Kolbieli, a ztamtąd zwróci « się na Osiecko, który to punkt opanować ma jak najspie- « szniéj dla odcięcia odwrotu oddziałom jazdy a może i « piechoty pędzonym do Karczewia przez Jenerała Zawadz- « kiego. Jenerał Sierawski a przy nim sam dowódzca korpusu « postępować będzie równo z dywizyą 6ta (Jenerała Bieliń- « skiego) maszerującą drugim brzegiem Swidra przez Gli- « nianki do Kolbieli i będzie ciągle w pogotowiu przejść « rzekę w bród dla wsparcia dywizyi 6téj na przypadek spo- « tkania się z nieprzyjacielem. W tym celu użyje szwadronu « jazdy zostawionego mu przez Jenerała Sznayde do rozpo- « znawania ciągle brodów na Swidrze, w miarę postępowa- « nia kolumn. Oddział Saperów pomaszeruje na czele dywi- « zyi 5téj, tak dla ułatwienia przejścia rzeki w potrzebie, « jak dla zajęcia się za przybyciem do Kolbieli niezwłoczném « postawieniem mostu, a przynajmniéj urządzeniem dogo- « dnego przejścia przez Swider. W Kolbieli obydwie dywi- « zye odbiorą dalsze rozkazy. Wszystkie bagaże korpusu « przejdą Swider w Mlędzu i pomaszerują pod oddzielną es- « kortą za dywizyą 5ta piechoty. Dywizyon z brygady Jene- « rała Sznayde stojący w Glinianach przejdzie na lewy « brzeg Swidru o godzinie 6téj i stanie na drodze prowadzą- « céj od Mlendza do Kolbieli dla połączenia się z swoją « brygadą. »

W skutek tego rozkazu brygada Jenerała Sznayde przyby-

wszy o godzinie 4téj z południa do Osiecka który miała rozkaz zająć, zamiast nieprzyjaciela zastała tam już rozłożony obozem oddział Jenerała Zawadzkiego złożony z jego brygady piechoty i brygady jazdy Jenerała Gawrońskiego, którzy tam przybyli od Karczewia, nigdzie niespotkawszy nieprzyjaciela. Jenerał Sznayde złączył się z nimi i zajął nocny oboz pod Osieckiem, reszta korpusu i główna kwatera nocowały pod Starą Wsią naprzeciw Kolbieli.

Czwartek 25. Z rana cały korpus zbiera się pod Osieckiem, park pod zasłoną dwóch batalionów pozostał w Sufczynie. Jenerał Sznayde z swoją brygadą jazdy, dwoma batalionami i czterma działami konnemi posłany po nad Wisłą pod Górę, gdzie ma polecenie uderzyć na nieprzyjaciela (który mniemano przeszedł tam Wisłę po moście który sobie postawił) i zniszczyć most nieprzyjacielski. — Lecz przyszedłszy na przeznaczenie, nie zastał ani mostu, ani mniemanego nieprzyjaciela, i dowiedział się z pewnością iż nic w tym punkcie Wisły nie przeszło, zatopiwszy więc parę młynów i kilka statków, z którychby nieprzyjaciel mógł korzystać późniéj, w celu stawienia mostu, powrócił do korpusu.

3ci Pułk Ułanów posłany naprzeciw Potyczy spalił tam stary magazyn solny, który Moskale do stawienia mostu przeznaczyli. Tegoż dnia piechota i główna kwatera stanęły na noc obozem pod Łucznicą. Brygada jazdy Jenerała Gawrońskiego i Jenerała Sznayde między Łucznicą i wsią Górki, Jenerał Konarski z swoją brygadą posłany na drogę prowadzącą od Kolbieli do Garwolina dla wzmocnienia zasłony parku artylleryi pozostałego w Sufczynie.

Piątek 26. Cały korpus przez Garwolin postępuje traktem ku Żelechowu. 6ta Dywizya i brygada jazdy Gawrońskiego, stanęła około 10téj z rana pod Górznem. Brygady jazdy Sznaydego i i Konarskiego między Górznem a Radocinem. 5ta Dywizya piechoty zostawiona w Garwolinie, dla zasłony

parku, przybyła także pod Górzno nad wieczorem. Tu przyjechał Jenerał Prądzyński, z tąd także wysłany Szczaniecki z swym oddziałem.

Sobota 27. Główny korpus przechodzi Żelechów, gdzie awangarda nasza bierze 30 niewolnika. Tegóż dnia zabrano także gońca jadącego od Rüdigera do Rozena. Korpus nasz postępuje ku Łukowu, i wieczorem główna jego część stawa obozem pod Staniną. Pierwsza brygada jazdy (Sznaydego) zajęła Koszuły gdzie późno w noc nadciągnęła 5[ta] dywizya piechoty. Druga baygada jazdy (Konarskiego) posłana została na lewo i przez Zwoleń, Ciechomin i Wnętrzną, około 6[téj] wieczorem zajęła stanowisko między Aninem i Tuchowicą.

Niedziela 28. Korpus idzie do Łukowa, gdzie przybywa około południa, tu się dowiaduje iż nieprzyjaciel w sile dość znacznéj znajduje się pod Krynkami, na trakcie z Łukowa do Zbuczyna, Jenerał Konarski posłany na prawo z pułkiem drugim Ułanów, dwoma batalionanmi i czterma działami bateryi Frölicha dla oskrzydlenia z téj strony nieprzyjaciela. Pułkownik Kruszewski z częścią swéj brygady posłany na lewo aby toż samo z lewéj strony oskrzydlał. Brygada Jenerała Sznayde i reszta dwóch brygad jazdy posunięta wprost na nieprzyjaciela, za nią postępuje piechota korpusu, oprócz brygady Jenerała Zawadzkiego, którą zostawiono w Łukowie dla strzeżenia się od tyłu, obawiając się z téj strony Rüdigera. Bitwa pod Krynkami, korpus nocuje pod wsią Krasusy Zambry. Rozkaz był dany przed bitwą, aby wszystkie oddziały skoro usłyszą działa zwracały się w ogień, przecież obie brygady oskrzydlające późno dopiero i po skończonéj bitwie przyszły złączyć się z korpusem. Nieprzyjaciel dzielnie sie trzymał; u nas mało było związku w poruszeniach, przez to nie wielkie skutki.

Poniedziałek 29. Rano korpus rusza w marsz ku Międzyrzycowi. Jenerał Konarski w awangardzie na wielkim tra-

kcie z dwoma pułkami jazdy, dwoma batalionami piechoty i czterma działami, za nim Jenerał Sierawski i oba dowódzcy korpusu Ramorino i Prądzyński. Jenerał Bieliński z częścią swéj dywizyi i Jenerał Sznayde z dwoma pułkami swéj brygady idzie przekątnią z Tłuszcza przez Dołhołukę i Manie do Rogoźnicy. Ztąd dwie bitwy, jedna pod Rogoźnicą korzystna, druga pod Międzyrzycem bezskuteczna. Główna część armii nocuje pod Międzyrzycem, Jenerał Bieliński z pierwszą brygadą jazdy pod Rogoźnicą.

Wtorek 30. Raniuteńko z obu stron idziemy zaczepnie na Międzyrzyc, lecz już nieprzyjaciel w nocy ustąpił z niego na Witorosz bocznemi drogami. Tracimy w Międzyrzycu aż do trzeciéj po południu czas z którego nieprzyjaciel korzysta i cofa się ku Bugowi.

My opuściwszy Międzyrzyc idziemy do Biały, gdzie późno w nocy przybywamy. Awangarda nasza zastaje już zniszczone mosty na Trznie między Woskrzenicą i Lachówką.

Sroda 31go. Korpus rusza w pochód, lecz dla zniszczonych mostów nie mogąc iść prosto wielkim traktem, zwraca w prawo na Piszczacz, i około 3éj z południa stawa obozem pod Dobrzynką. Na tym pochodzie przed Piszczaczem dogania nas adjutant Naczelnego Wodza Rzewuski z naganą że się zbyt od Warszawy oddalamy, i z rozkazem powrotu ku stolicy. (Pierwsze nieposłuszeństwo).

Dziś w wieczór opuszcza nas Prądzyński, i odjeżdża do Warszawy pocztą beż żadnéj eskorty.

Czwartek 1go września. Główna część Korpusu i główna kwatera przenosi się do Wólki Dobrzyńskiéj (to jest 6ta dywizya i 2ga i 3cia brygada jazdy); Jenerał Sierawski z 5tą dywizyą i moją brygadą jazdy powiększoną 2gim pułkiem Kaliskim i 9tym ułanów, pod Małemi-Małoszewicami;

awangarda przed Kobylańską Groblą, jeden batalion w Korczynie. Tu stojemy nieczynnie dzień cały.

Piątek 2go września. Ramorino wiedząc o małéj sile nieprzyjaciela w Terespolu, posyła wieczorem brygadę Zawadzkiego, która ze zmrokiem attakuje Terespol. Nieprzyjaciel cofa się do Brześcia; cała korzyść tego attaku jest, iż nieprzyjaciel pali Terespol swemi granatami; i na tośmy trzy dni stracili. W nocy, to jest po północy, Korpus zaczyna odwrót ku Biały.

Sobota 3go września. Ze dniem zajmujemy obozy około Woskrzenic, aryergarda nad rzeką Trzną, i tu cały dzień stojemy.

Niedziela 4go września. Ze świtem ruszamy w pochód, i przeszedłszy Białę, stawamy obozem, jazda w Sycynie, jedna dywizya piechoty w Sworach, druga w Dołchy, aryergarda z téj strony Sławocinka. Tu nocujemy.

Poniedziałek 5go września. Wyruszywszy o wschodzie słońca z tych obozów, stawamy około 8éj z rana w Międzyrzycu; obozy zajęte pod miastem i w mieście. Tu nocujemy.

Wtorek 6go września. Na tych samych miejscach nocujemy.

Środa 7go września. Raniuteńko wyruszono z obozów, lecz zaledwie czoło Korpusu uszło milę, gdy raptem zajęto obozy jak następuje: piechota w Tłuszcu, Krzewicy i Lukowicach; jazda: główna część w Wólce Krzymowskiéj, moja brygada wraz z dodanym mi pułkiem 2gim ułanów ukryta w zasadzce w lasku po lewéj stronie szossy między Tłuszcami i Zabcami. Aryergarda przed Zabcami. Tu Korpus zostaje przez cały dzień i do połowy nocy.

Tu przybył z Warszawy Jenerał Langerman, i zawiadomił o pierwszym attaku na Warszawę; o południu zebrano

w główněj kwaterze Radę wojenną, ja na nią przywołany nie byłem.

Czwartek 8go września. O pierwszéj z rana opuszczamy nasze obozy, i szybkim pochodem ruszamy ku Siedlcom; o 8éj z rana dywizya Jenerała Bielińskiego i moja brygada zatrzymana w aryergardzie pod Zdunami, reszta i główna kwatera ciągnie do Siedlec. O 4téj po południu, i my opuszczamy pozycyę pod Zdunami, i w wieczór stawamy obozem po tamtéj stronie Siedlec. Tu nas zawiadamiają z sztabu Korpusu ustnemi opowiadaniami o drugim attaku, utrzymując iż takowy odpartym został.

Około 8méj w wieczór, skoro wieść ta rozeszła się po obozach, Korpus cały domaga się (pomimo mocnego pochodu odbytego w dniu dzisiejszym), aby go bezwłocznie prowodzono na odsiecz Warszawy. Ramorino przystaje na żądanie Wojska, i z główną częścią Korpusu przeciąga przez Siedlce ku Kałuszynowi. Żołnierze piechoty pomimo zmęczenia i podbitych nóg, przeciągają przez miasto śpiewając pieśni nasze rewolucyjne; zapał nie do opisania.

Brygada Jenerała Konarskiego i 20ty pułk piechoty pod dowództwem Jła. Gawrońskiego zajmują Siedlce w aryergardzie; moja brygada w ostatniéj tylněj straży stoi po tamtéj stronie Siedlec przed Ojrzanowem.

Zaledwie uszedłszy o milę niespełna od Siedlec, główna kwatera i główna część Korpusu rzuca w prawo z szossy, i stawa obozem pod wsią Opolem. Jenerał Zawadzki z brygadą piechoty posunięty na przód na trakt ku Warszawie, zajął pozycyę nad rzeką Kostrzyniem przecinającą szossę od Warszawy do Siedlec prowadzącą.

Piątek 9go. Raniuteńko zebrano Radę wojenną w główněj kwaterze Korpusu. Z ośmiu Jenerałów będących przy Korpusie, czterech tylko było na téj Radzie przytomnych, to jest: Ramorino, Sierawski, Bieliński i Langerman; inni

nie byli wezwani, ani 2/3 dowódzców pułków. Na téi Radzie ułożono nie łączyć się z główną armią, a z przytomnych Jenerałów, Bieliński protestował przeciw powziętéj decyzyi, o Sierawskim z pewnością nie wiem. Tegoż dnia, nieobecni na Radzie Jenerałowie Gawroński, Sznayde, Konarski i Zawadzki; Pułkownicy Podczaski, Borowy, Roszkiewicz, Korytkowski, Kroczyński i inni, protestowali przeciw powziętemu planowi; lecz skoro ich protestacya przyjętą nie została, obowiązani byli słuchać rozkazów dowódzcy Korpusu.

Dziś przybył do Siedlec Kapitan Kowalski z rozkazem Naczelnego Wodza, aby Korpus łączył się z główną Armią, lecz rozkazu tego jak wiadomo nie posłuchano.

Po południu ruch rozpoczęto do Łukowa z Opola i z nad Kostrzynia. Jenerał Gawroński z brygadą Jenerała Konarskiego opuszcza Siedlce około 4téj z południa, zostawiając brygadę Sznaydego na pozycyi, którą dopiero późno w nocy opuszcza, a przeszedłszy Muchawkę, niszczy most pod Iganiami, i zwróciwszy na lewo maszeruje na Domanice, gdzie równo ze dniem w *Sobotę* 10go września łączy się z Jenerałem Gawrońskim, i ztąd za Korpusem idą do Łukowa, gdzie koło południa cały Korpus zebrany został. Tu przybył nowy posłaniec z głównéj kwatery (podobno że Kapitan Sobolewski), którego tajemnie natychmiast odesłano.

Niedziela 11go września. Koło 10téj z rana wyruszyliśmy z obozów do Wojcieszkowa, a ztąd wieczorem i częścią nocy przez Serokomlę pod Charlejów. Do Wojcieszkowa przyjechał parlamentarzem Jenerał rossyjski Suchtelen z propozycyami traktowania na tych samych zasadach co główna Armia.

Poniedziałek 12go września. Z rana ruszamy z obozów do Łysobyk, gdzie stawa główna kwatera, a Korpus obo-

zem w około miasta. Tu sapery nasze rzucają most na Wieprzu. Jenerał Konarski z częścią swéj brygady, piechotą i działami wysłany w górę Wieprza, zastaje nieprzyjaciela w Kocku na przeprawie przez rzekę. Słyszymy około 2giéj z południa częste wystrzały dział w téj stronie, były to strzały nieprzyjaciela, który kanonował kommendę Jenerała Konarskiego; ten w wielkim porządku nad wieczorem cofnął się bez straty do Łysobyk. Za jego powrotem, Korpus wyruszył w pochód; sztab Korpusu i piechota zajęły Łukawice, jazda pod Osią i Grobcami. Jenerał Sznayde w 7 szwadronów, 3 bataliony i 4 dział artylleryi posłany do Miechowa; dwa szwadrony jazdy nieprzyjacielskiéj za jego przyjściem uszło ku Gołembiowi o pół mili, a o pół mili od tegoż pod Kamionką stoi korpus Rozena, o czém uwiadomił dowódzcę Korpusu.

Wtorek dnia 13 *września*, korpus nasz udaje się do Kurowa o 4téj z rana, w awangardzie idzie brygada Kruszewskiego, za nim 6ta dywizya piechoty i jazda, daléj park, a zatém 5ta dywizya i dwa szwadrony jazdy.

Jenerał Sznayde odbiera rozkaz opuścić Markuszew o 5téj z rana, maszerować na Kłodę do Kurowa i postawić się na trakcie prowadzącym od Murkuszowa do Kurowa. Jenerał Gawroński odebrał rozkaz posłania pułku 1go jazdy (dwa szwadrony) na pół drogi z Kurowa do Końskiéj-Woli dla zatrzymania magazynów przez nieprzyjaciela uprowadzonych, co tenże uskutecznił. Około południa wszystko stanęło na wskazanych miejscach. Po południu nowy ruch. O godzinie 3iéj Jenerał Zawadzki posłany do mostu Kazimierskiego, Jenerał Sznayde w 7em szwadronów, 2 bataliony i 4y działa posłany przez Markuszew ku Drzywcom dla uderzenia z tyłu na dwa pułki piechoty i pułk jazdy, ktory tamtędy z Lublina miał ciągnąć, lecz przepędziwszy z Markuszowa jazdę nieprzyjacielską, za

wejściem na wzgórza zastał między Markuszowem i Grabowcem korpus Rozena ciągnący do Kamionki i korpus Krasoskiego któren uformowany na okracz szossy, połączył się tu z nim, przez ten czas reszta naszego korpusu bocznym marszem ciągnęła ku Wąwolnicy, pozycya Jenerała Sznayde była niebezpieczna lecz arcyważna z powodu poczętego flankowego marszu całego korpusu — zajmował ją do późnéj nocy, poczém bocznym pochodem cofnął się za korpusem, a w Drzywcach połączył się z dywizyą Jenerała Sierawskiego. 6go Dywizya i główna kwatera nocowały w Wąwolnicy.

Środa 14 *września*, równo ze świtem nieprzyjaciel attakował nas w sile; Jenerał Sierawski cofnął się w największym porządku, moja brygada w tylnéj straży, byliśmy pewni że w Wąwolnicy zastaniemy 6tą dywizyą i sztab, i że połączywszy się, stoczymy bitwę, lecz już główna kwatera, 6ta dywizya i reszta jazdy opuściły Wąwolnicę i cofały się do Opola, nieprzyjaciel przestał nas napierać i posłał za nami tylko część swego korpusu, która się także zatrzymała w Kowali, nad wieczorem cały korpus zebrał się w Opolu. Tu doszedł Ramorinę raport od Zawadzkiego. Dostałem rozkaz wysłania jednego szwadronu karabinierów z jaszczykami do Kazimierza dla zabrania amunicyi, którą tam Zawadzki nieprzyjacielowi po prawym brzegu Wisły zabrał.

Czwartek 15 *września*, z rana nieprzyjaciel napiera w Opolu, po dość mocnym oporze opuszczamy go i cofamy się do Józefowa, nieprzyjaciel śmiało nas naciera, Jenerał Langerman i część jazdy tworzy tylną straż w ogniu z nieprzyjacielem, reszta ustępuje. W Józefowie zatrzymujemy się i zajmujemy pozycyą dla dania czasu Zawadzkiemu cofającemu się po nad Wiślu połączenia się z nami, skoro się połączył cofamy do Rachowa i tu stawamy obozem.

Piątek 16 *września* cofamy w ogniu do Janiszewa, Jene-

ral Sierawski w ariergardzie, tu zebrano radę wojenną, któréj przeczytano maleńką karteczkę, przesłaną jak powiedziano przez jenerała Rożyckiego, w któréj donosi iż mostu przed najmniej dwoma dniami postawić nie może. Przyciśnieni do Wisły i do granicy Austryackiéj wpędzeni w matnią, większość głosu stanowi wejść do Galicyi. Ks. Czartoryski z całą swoją świtą opuszcza korpus i przeprawia się za Wisłę do Zawichostu. Pod Kosinem staczamy krótką bitwę tylnéj straży, przechodzimy przez Borów i i jak najporządniéj stawamy do boju, tyłem oparci o granicę. Żywa kanonada wypotrzebowywa prawie do ostatniego naboju działowego, nad wieczorem ogień zwolniał, a w końcu zupełnie ustał. O zmroku zwołano drugą radę wojenną, na którą każdy pułk przysłał dwóch officerów wybranych przez korpus, na niéj nie byłem, posłany bowiem zostałem do jenerała Rozen parlamentarzem z propozycyą zawieszenia broni na tych samych zasadach co główna armia; wstrzymany do północy powróciłem do korpusu, który nie czekając skutków mojéj posełki, zastałem już za granicą w Galicyi.

To jest w krótkości dziennik naszych poruszeń, któregoś kochany Pośle odemnie żądał, czas mi nie pozwolił więcéj się rozpisać.

Sznayde.

Uwaga. Wypis ten krótki z dziennika utrzymywanego w czasie kaampnii udzielił mi w 1842 roku Jenerał Sznayde który miał tylko służyć mi za materyał do historyi; lecz teraz ogłoszenie takowego dla spóźnienia opisu detalicznego uważałem za potrzebne — Może bowiem wielkie zrobić objaśnienia piszącym historyą; i dowiedzie jak dowódzca korpusu i szef sztabu słuchał rozkazów i jak się spieszył do Galicyi, i jak manewrował aby nie był blisko Warszawy.

Walenty Zwierkowski.

XVI. *Odpowiedź Jenerała Kazimierza Małachowskiego na zarzuty w Trzecim Maju umieszczone przez P. Zamojskiego.*

Pismo czasowe *Trzeci Maj*, świeżo ogłosiło list w czterech swoich numerach noszący tytuł : « *O zarzucaném Dowódcy 2go Korpusu Jenerałowi Ramorino niedopełnieniu rozkazów danych mu przez Naczelnego Dowódcę po upadku Warszawy.* » — Autor onego półkownik Władysław Zamojski, b. szef sztabu Korpusu Ramoriny, po krótkim ustępie tak rzecz prowadzić zaczyna.— « Pismo to innéj nie wątpliwie ręki, kryjącéj się pod nazwiskiem cnotliwego i szanownego męża, pełne jest błędów, a niestety i złéj wiary » *daléj*, « niepodobnaby uniknąć dotknięcia osoby nominalnego autora broszury » tu P. Zamojski dosłownie powtarza co przed kilką laty na posiedzeniu Tow. Literackiego odczytał, niechże i mnie wolno będzie powtórzyć com niedawno w *Demokracie Polskim* do powszechnéj podał wiadomości, że na wieści rozsiane i pisma po Galicyi rozrzucone jakoby 2gi Korpus dlatego nieusłuchał moich rozkazów łączenia się z główném wojskiem, gdyż pewno wiedział że za swoim pod Modlin przybyciem, podług układów przezemnie z nieprzyjacielem zawartych, byłby zmuszony do złożenia przed nim broni. P. Zamojski chce mnie zrobić martwym głazem i wmówić w publiczność, że ktoś obcy pomimo mojéj wiedzy wydaje od siebie broszurę i mojém pokrywa ją imieniem, a bynajmniéj nie chce wiedzieć że tak niegodziwa potwarz przywieziona ze Lwowa przez kapitana artylleryi Puzynę z urlopu wracającego, zrobiła w Elblągu powszechne oburzenie, iż ze wszystkich stron wołano na mnie o jéj urzędowe i prawomocne zbicie, a że taka potwarz mojéj jedynie tyczyła się osoby, jąłem się do pisania, którego niepotrzebował kraj, nadto świadomy spełnionego czynu; ale jak i czém przekonać patryotów Galicyjskich, bolejących nad upadkiem rewolucyi, a za nią i kraju, a żądających koniecznie poznać prawdziwe przyczyny klęsk tak strasznych, jeżeli nie rozkazami, jakie tamtemu Korpusowi posłane były? Trzeba więc było udać się do Ksiąg i protokółów ruchu wojska, a że te wszystkie znajdowały się w ręku szefa sztabu głównego armii, Jenerała Lewińskiego, z nim więc wspólnie i z pomocą pod-szefa sztabu półkownika Ludwika Kamińskiego pracować wypadało, nie mniéj wyszukiwać ubocznych rapportów i doniesień tajnych emissaryuszów o siłach nieprzyjaciela, ich ruchu i rozłożeniu, jakie adjutantowi Kowalskiemu w sztabie Korpusu 2go fałszywie przedstawiano i pod pozorem których odmawiano posłuszeństwa, odprawując go z ustną odpowiedzią, że się Korpus nie połączy. Nie popełnionoż już wtedy rokoszu i niesubordynacyi nieznanych w dziejach wojennych Narodów?

A że taką hańbę starano się upowszechnić i w krajach zagranicznych, na zbicie jéj wypadało użyć języka europejskiego, jakim jest francuzki, i stąd to obok textu polskiego, znajduje się w broszurze

dosłowne tłómaczenie francuzkie, a ja jako mniéj biegły w tym języku, zastąpiony byłem przez Jenerała Lewińskiego. Owoż i historya broszury Elblągskiéj!

Teraz inna następuje kwestya. P. Zamojski dowodzi że naglony radą i nastawaniem przyjacioł, sklania się do ogłoszenia drukiem tego co dotąd w rękopismie zostawało. — Jestże to prawdą? — P. Zamojski przed pięcią, jeżeli się nie mylę, laty, czytał na posiedzeniu publiczném Tow. Literackiego dosłowną i zupełnie taką samą rozprawę jaka dziś w jego znajduje się liście, a któréj liczne kopie po rozmaitych krążyły ręku. — A Londyn co powie? Tu zaraz przytacza że lubo osobiście jako szef sztabu 2go Korpusu był dotknięty przez nominalnego w owym czasie autora broszury, umiał przecież sentymentalną przez cały czas zachować cierpliwość, dopiero w trzynastym roku tułactwa naszego, jéj zabrakło, i już nie przeciwko nominalnemu, ale otwarcie przeciwko mnie występuje, starając się rozkazami po największéj części niebyłemi i od nikogo nieznanemi, albo zupełnie przewróconemi i ucinanemi, z kropkami dla domyślania się reszty, całą winę wypadków na mnie zwalić; ale idźmy trop w trop za jego dowodami.

Nasamprzód P. Zamojski odkrywa że Prezes Rządu Narodowego Krukowiecki na radzie wojennéj w kwaterze głównéj na Czystem, postanowił wyprawić 2gi Korpus na prawy brzeg Wisły, i że rozkaz ten był rozbierany na radzie wojennéj, jakie podówczas często zwoływano, zaraz cytuje, jak sam twierdzi, w skróceniu ów rozkaz Nr 259 « au quartier général à Czyste » bez żadnéj daty, tylko w odsyłaczu położono, że tłómaczenie polskie tego rozkazu datowane 21 sierpnia z kwatery głównéj w Koszykach. — Tu następuje ów rozkaz w francuzkim języku podpisany przezemnie « le commandant en chef par intérim M. » Rozkazu nie wypisuję, ale mu formalnie zaprzeczam, gdyż nigdy głównéj kwatery na Czystem nie było i żaden z tego miejsca nie wychodził i nie mógł wychodzić rozkaz; we właściwym czasie kwatera Krukowieckiego jako Prezesa Rządu Narodowego w Pałacu Rządowym, a moja jako zastępcy Naczelnego Wodza była w alei belwederskiéj z całym sztabem i kancellaryą.

Ażeby dowieść P. Zamojskiemu w jakim czasie, z jakiego powodu i skąd wyszedł rozkaz dla drugiego Korpusu, wypada nieco historycznie sięgnąć wypadków. I tak, Jenerał Krukowiecki został Prezesem Rządu Narodowego dnia 18go Sierpnia, i jednocześnie przez odmówienie Jenerała Prądzyńskiego, Wodzem Naczelnym. — 19go Sierpnia kazał sobie podać sytuacyę żywności i furażów, a przerażony ich szczupłością, zwołał natychmiast Jenerałów na radę wojenną, ażeby w ciągu odbywającéj się sessyi Rządu Narodowego i w obecności jego członków, zadecydowali punkta jakie podaje: 1) Kiedy stolica znajduje się w najnędzniejszym stanie zaopatrzenia wojska, nie mając dla niego żywności jak na dni kilka, a prawie żadnéj na wypadek długiego jéj oblężenia, szukanie zaś i sprowadzanie jest niepodobném, gdyż ze wszystkich stron zamknięci, żadnéj z mieszkańcami kraju komunikacyi nie mamy, czy nie lepiéj by w takim razie wcześnie ją

ewakuować i spokojnie wszystko wyprowadzać, a niżeli czekać ostateczności gwałtownego jéj z głodu opuszczenia, i wśród prącego nieprzyjaciela? 2) Jeżeli ma być utrzymaną, jakich dla jéj zaopatrzenia użyć środków? Za utrzymaniem była znaczna większość — a za wysłaniem oddziałów w miejsca z których najpewniejszéj można się było spodziewać dostawy — jednomyślność. — Wyprawiony tedy został w Płockie Jenerał Dywizyi Tomasz Łubieński z dostateczną siłą jazdy i z sześciu działami artylleryi konnéj, a w Podlaskie Jenerał Dywizyi Ramorino z Korpusem dwadzieścia tysięcy głów przenoszącym, wyborowego żołnierza i z artylleryą o 42 działach pozycyjnych i polowych; dlatego zaś dawano mu tak wielki Korpus i Krukowiecki pozwolił P. Zamojskiemu wybierać pułki, ażeby więcéj jak podwójnemi siłami swemi i takowym ludem, zgniótł od razu niewielki korpusik Gołowina, od niejakiego czasu kręcący się w pobliskości Warszawy, którego kozactwo pod samą docierało Pragę; aby zniszczył go zupełnie, dostawił na prędce żywności i dla dalszéj jéj dostawy, wolną z téj strony otworzył kommunikacyę, sam zaś niezapędzając się daleko, był gotów do powrotu na każde wezwanie. — Taki był rozkaz i nie mógł być inny, gdyż Rada Wojenna ledwo na kilkodniowe oderwanie tak znacznego Korpusu zezwalała, i to najszczególniéj pod względem żywności, gdyż z oka niespuszczała ogromnéj siły nieprzyjaciela pod osobistém dowództwem Feldmarszałka Paszkiewicza, bardzo blisko obozującego, gotowego każdéj chwili i niespodziewanie na nas uderzyć, zwłaszcza dowiedziawszy się, żeśmy połowę sił naszych po kraju rozproszyli. — Rada ta nie rozeszła się z Pałacu Rządowego, aż póki wygotowanych tamże rozkazów nie porozsyłano, miał więc czas nowy Korpus Ramoriny przejść na noc za Pragę, 20 Sierpnia, gdzie został przez 21 i 22gi, i dopiero 23go rano marsz swój rozpoczął. Ale dlaczegoż ruch ten i wymarsz z Pragi P. Zamojski przypisuje nieznanemu rozkazowi jakoby wydanemu przezemnie, Nr. 259 w kwaterze główněj na Czystem, i nadaje mu poszczegółowo taką rozciągłość, która Korpus Ramoriny na długą przeznacza wędrówkę, jeżeli nie dla pomącenia prawdy i całkowitego jéj przeistoczenia, celem wydobycia się ze zgubnie dopełnionego czynu? P. Zamojski jako pułkownik szef sztabu, kolejno dwóch korpusów, znał aż do najdrobniejszych szczegółów prawdziwy tok działań wojennych.

Następują dwa w francuzkim języku urywki jakoby moich rozkazów, pod datami 2go i 4go Września, bez żadnego podpisu ogłoszonych; te mnie głowę zawracają, i mącą pamięć ażeby kiedy istnieć mogły; a że pamięć ludzka często zawodną bywa, a ja zarzutu bez dowodu nie przyjmuję, tak jak P. Zamoyski nieprzyjmuje odparcia bez dowodu, zostawmy to czasowi w którym się objawi prawda, niczém zbić się niedająca—a ja tymczasem przystępuję do porządku jakim szły rzeczy, może też z nich co się wykluje.

Prędko zniknął urok w talenta i zdolności Ramoriny, bo zaraz drugiego dnia po wyjściu jego z Pragi. Radzę tu P. Zamojskiemu zapytać się księcia Czartoryskiego, a dowie się dlaczego wkrótce zjawił się w ich obozie Jenerał Prądzyński, kwatermistrz jeneralny wojska,

z adjutantem głównego sztabu Krysińskim. Stało się że po przybyciu Prądzyńskiego, nieprzyjaciel doścignięty pod Rogoźnicą, porażony i odcięty na głównym trakcie od swojego Brześcia Litewskiego, schronił się do Międzyrzyca, gdzie niebędąc należycie opasanym, znalazł tyłami otwarte dla siebie przejście, niemi się w nocy wymknął, a przedzierając się ubocznémi drożynami pomiędzy błotami, bynajmniéj nie ścigany, spokojnie dostał się do Bugu, przezeń się przeprawił i wszedł do Brześcia.

W ciągu takich wypadków i dokonanéj przez nieprzyjaciela ucieczki, Prądzyński opuszcza korpus Ramoriny i do Warszawy wraca 1go września wieczorem, więc te wszystkie zdarzenia miały miejsce ostatnich dni sierpnia. — Jednocześnie też nadeszły i rapporta od Jenerała Ramoriny, ale Krukowiecki już szczegółową od Prądzyńskiego o wszystkiém miał relacyę, jéj to podobno skutkiem było, że Ramorino zamiast podziękowań za swój rapport o zwycięztwie, bardzo nieprzyjemny od Krukowieckiego list odebrał, napisany przez niego samego w Pałacu Rządowym 2go września, z którym przyjechawszy do mojéj kwatery, w głos go przedemną i przed Lewińskim odczytał i temuż zalecił ażeby nieodwłócznie wygotował rozkaz wstrzymujący Ramorinę od dalszych działań, nakazujący odwrót do Kałuszyna i tamże oczekiwania na nowe dla swego korpusu przeznaczenie, a opatrzony moim podpisem, z załączonym listem jak najśpieszniéj expedyował, taką bowiem drogą wychodziły wszystkie rozkazy, gdyż Krukowiecki w najmniejszéj jocie niechciał spuścić z prerogatywy swojego naczelnego wodzostwa; wiedział także, że pod tym tylko warunkiem przyjąłem 20 sierpnia zastępstwo, iż za nic odpowiedzialnym nie będę i niczém więcéj nie jestem jak prostym wykonywaczem postanowień Rządu i tego wszystkiego, co w przewidzianych wypadkach rady wojenne zadecydują Jakże tu przypuścić można ażeby po dopiero zacytowanym rozkazie 2go września, mógł być inny wydany przezemnie pod tąż samą datą i z odmiennemi całkiem poleceniami, jakto wyżéj wypisuje P. Zamojski pod datami 2go i 4go września, albo jakżeż przypisywać Krukowieckiemu tyle niekonsekwentności, ażeby nowemi, przezemnie podpisywanemi rozkazami, jak są przez P. Zamojskiego kładzione jedne po drugich, nakazywał 2mu korpusowi bujać po kraju? Takiemiż to złudzeniami chce uwolnić Ramorinę od niedającego się niczém rozwiązać grzechu niesubordynacyi a za nią i następstw?

Między niżéj wypisanemi rozkazami, ten z daty 6go września przyznaję że jest rzetelny i słowo w słowo taki jak był posłany — ale kiedyż to się działo? po ustaniu w dniu tym szturmu, napisany w Pałacu Rządowym i mnie do podpisu przez Lewińskiego przyniesiony, a kiedy go uważałem za błahy, jako niesprowadzający od razu i jak najśpieszniéj całego korpusu, szef sztabu przypomniał mi że Krukowiecki jest aktualnym Wodzem Naczelnym i Prezesem Rządu, a taka jest nieprzeparta wola jego.

Nadszedł 5 września, dzień pamiętny godnością odpowiedzi Rządu Narodowego na propozycye przez Feldmarszałka Paszkiewicza podane;

obecny na takowéj naradzie, kiedy po jéj ukończeniu zbliżyłem się do Krukowieckiego z Prądzyńskim rozmawiającego i wystawiałem im wszelką łatwość sprowadzenia w dniu jednym całéj piechoty z Kałuszyna, wsadzając ją na przygotowane wozy w Mińsku, w czasie kiedy ona dwumilową między temi dwoma miastami przestrzeń odbywać będzie, wtedy dowiedziałem się że Ramorino swoją własną wolą poszedł daléj, i 3go września od Terespola kanonował Brześć Litewski, po drugiéj stronie Bugu leżący i ufortyfikowany. Czemuż to w całéj relacyi P. Zamojskiego najmniejszéj nie ma o tém wzmianki, ani o powodach jakie mogły zmusić Ramorinę do nieusłuchania rozkazu w udaniu się do Kałuszyna? Niebyło podobno żadnego, a więc wolano urywkowemi wypisami rozkazów mnie przypisywanych, niekończonych, kropkowanych, prawdę zamącić i w końcu rzecz całą umorzyć.

Reszta wypisywanych ruchów, odezw do wojska, zgromadzań wozów pod jego przewiezienie, manewrów zbliżania się pod Warszawę, chociaż koncentrując się z bliższych od niéj punktów, w dalszych około Siedlec, dowodziłyby niewątpliwie dobrych chęci, przy zapale jaki wojsko okazało, gdyby były zgodne z tém co stę istotnie działo, gdyż właśnie w tym czasie, Ramorino rozrzucał po kraju wojsko, kiedy już dobrze wiedział co się z Warszawą stało. — Po co te deklamacye, że nieodbierał i nie mógł doczekać się rozkazów, kiedy ich dojście am utrudniał dowolnemi wędrowkami, że nie można było wiedzieć gdzie go szukać; wreszcie jakiż okazał porządek i gorliwość w służbie? — Dowiodą tego trzy oryginalne rapporta, które mam u siebie a które mnie dochodziły w Modlinie po wielu dniach naczelnictwa Jenerała Rybińskiego, i w czasie kiedy się już odbywały negocyacye w Nowym-Dworze. Rapportów tych Jenerał Lewiński do ksiąg nieprzyjął jako niewczesnych i już nic nie znaczących, z takiéj tedy przyczyny znalazły się pomiędzy mojemi papierami. — Dowiodę także listem oryginalnym P. Zabiełły doszłym mnie tąż samą co i rapporta drogą: że żadnego posłannika niemogłem widzieć ani w Warszawie, ani na Pradze, gdyż żaden nie dojeżdżał, każden kończył missyę swoją na dotarciu do Miłosny.

Druga część listu P. Zamojskiego jest zapełniona obszernie rozwiniętą polityką i ze wszystkich braną punktów. Nią chce udowodnić konieczněj potrzeby oddzielnego działania, kładąc za powód, raz nieodbieranie dostatecznych rozkazów, daléj że Wódz Naczelny nie umiał pojąć potrzeby łączenia się z 2m korpusem, jako jedynym środkiem utrzymania rewolucyi i kraju, obierając Modlin za punkt, podług jego strategii, najniedogodniejszy do jakichkolwiek działań wojennych; to znowu że ten punkt był podejrzanym pod względem zawartéj z nieprzyjacielem ugody udania się w Płockie i tamże złożenia broni; to wreszcie że rozkaz przez kap. Kowalskiego przywieziony był pozornym tylko, gdyż ustne polecenie jakie miał objawić, upoważniało Ramorinę do dowolnego działania. — Takiemi to rozumowaniami szef sztabu stara się uwolnić swego Jenerała od ogromnego i niedającego się zdjąć ciężaru niesubordynacyi.

Resztę polityki jako całkiem nie wojskowéj pomijam, to tylko wspomnę co jest niepojętą dla mnie, nie chcę mówić nędzną taktyką, czyli jak tam chcą strategią, ażeby główny korpus (jak go czasami nazywał P. Zamojski tylko załogą warszawską) przy którym Wódz Naczelny a zatém i najwyższa władza wojskowa, po klęskach jakie w obronie Warszawy wojsko poniosło, zamiast dążenia do punktu pod którego zasłoną mogłoby się spokojnie na nowo organizować, nietylko w porządną, znacznie powiększoną, ale imponującą armię, ze współdziałaniem najwyższych władz narodowych, tym końcem ze wszystkiemi administracyjnemi przy nim będących, silnych obecnością reprezentacyi narodowéj, prawami ich obowiązującemi i milionowemi summami na ten przedmiot u siebie trzymanemi; mając do tego pewność że wielkie zapasy umundurowania, podług zawartéj ugody, wydane i do Modlina sprowadzone zostaną, udawał się na wyszukiwanie błąkającego sie korpusu, żadnego punktu oparcia nie mającego, bez amunicyi, wysłanego na czas krótki, a zatém pozbawionego wszelkich ressursów, jakiemi się armia odradzać może; a do tego z Jenerałem ulegającym odpowiedzialności za niedopełnienie rozkazów świętych dla każdego podkommendnego, bez żadnego w nich szperania, chociażby te na widoczne wystawiały niebezpieczeństwa, gdyż może takich potrzeba było Naczelnemu Wodzowi do dalszych widoków i działań? Takową subordynacyę możnaż zastosować do Drugiego Korpusu?

W trzeciéj części listu P. Zamoyski rozbiera rapport Kap. Kowalskiego dzieląc go na dwoje, raz jako własnoręczne jego pismo zrobione na żądanie P. Zamojskiego w *Auteuil* pod Paryżem dnia 19 Września 1834, powtóre jako wyjątek z broszury litografowanéj w Elblągu 1832 r. zupełnie sobie przeciwne, nietylko co do czasu i missyi, ale nadewszystko co do treści jaką w sobie zawierają. Podług P. Zamojskiego Auteuilskie jest rzetelném i na największą zasługującém wiarę, a Elblągskie zmyśleniem sfabrykowaném z ustnego Kowalskiego opowiadania w Modlinie 12 Września; tu w przypisku P. Zamojski ubolewa nad krzywdzącém wprowadzeniem imienia mego i na moją odpowiedzialność do kłamliwego pisma, którego ja przecież za takie na żaden sposób uważać nie mogę, gdyż ono wypływało z obowiązku zdania rzetelnego raportu z missyi do jakiéj Kap. Kowalski jako adjutant sztabu głównego z części kwatermistrzostwa jeneralnego był użyty, końcem zaciągnienia onego do protokółu, jako nieprzerwanego ciągu działań wojennych. Raport więc ten podany na piśmie z datą 12 Września w Modlinie i wyjęty z ksiąg w Elblągu nie może być zmyśleniem.

Zamierzywszy ile możności najkrócéj odpowiadać na czynione mi zarzuty, pomijam wszelkie domysły, z nich wnioski i rezultata ciągnione przez P. Zamojskiego; muszę wszelako przytoczyć co Kap. Kowalskiemu z rozkazem do Jenerała Ramoriny wysłanemu poleconém było ustnie opowiedzieć z koniecznéj w czasie wojny ostróżności, ażeby nie powierzać papierowi tego, coby na przypadek wpadnięcia depeszy w ręce nieprzyjaciela mogło go informować o prawdziwych

naszych zamiarach jako to 1. «Ażeby się starał jak najśpieszniéj po-
« łączyć z nami, i 2. Ażeby unikał ile możności spotykania korpusów
« rossyjskich ; w razie jednak gdyby był zastąpiony, ażeby się stoso-
« wnie do potrzeby bronił lub przebił dla złączenia się z nami, z do-
« datkiem ażeby tylko w ostatniéj potrzebie użył broni » gdyż lękałem się ażeby zaczepką z swéj strony nie powiększył trudności w dostaniu się do Modlina. Takie to ustne rady a nie formalny na piśmie wydany i obowiązujący rozkaz, bierze P. Zamoyski za upoważnienie do samowolnego i oddzielnego działania, i na nim całą swoją nie wojskową rozwija politykę; już bowiem wcześniéj szef sztabu 2go korpusu na téj zaczął działać drodze, gdyż wprzódy nim rzeczony doszedł rozkaz, korpus już był przygotowany i rozłożony do odrębnych działań, a za dojściem, cóż posłannikowi w sztabie korpusu 2go wystawioném było ? Oto że nie można było zgromadzać korpusu w obec nieprzyjaciela w znacznéj stojącego sile, takoż że musianoby naprózno 24 godzin czasu stracić na samém zgromadzeniu, nimby nakazany ruch mógł być rozpoczęty, a zatém niepodobny do wykonania jako spóźniony, nadewszystko że rozkaz nie w swoim nadszedł czasie; postanowiono więc niesłuchać i działać jak się podoba. Tu zapytać się muszę, dlaczego przed nieprzyjacielem można było rozrzucać się bez żadnéj trwogi, a niedawało się na żaden sposób przed nim koncentrować ? Co było pewniejszém, czy połączywszy się w imponującą siłę iść spokojnie i za kilka dni stanąć gdzie rozkaz wzywał, czyli też wyzuwając się ze wszelkiéj karności, zapuszczać się pomiędzy korpusa nieprzyjacielskie, być przez nie pobitym i wpartym w kraj ościenny? Nie jestże to działać na zabicie rewolucyi, gubiąc prawie połowę armii z wyborowego żołnierza złożonéj i nieodbicie potrzebnéj do działania w ogóle w najstanowniejszéj epoce dla kraju ?

Mógł P. Zamojski przewidywać fatalny dla 2go Korpusu koniec, gdyż jak sam wyznaje, jak tylko ukrywany łączenia się rozkaz przez wojsko odkrytym został, natychmiast ono burzyć się zaczęło; znikła subordynacya i ufność, a nastąpiła trwoga, zamieszanie i dezercya; nawet inaczéj być nie mogło, gdyż każdy uważał siebie za cząstkę oderwaną od ogółu i na zgubę wystawioną. Nic nie pomogły rady wojenne, proklamacye i przedstawienia księcia Czartoryskiego !

Nie pojętém jest dla mnie zdanie P. Zamojskiego, kiedy chcąc dowodzić prawomocności osobnego działania, na samym wstępie tak mówi « każdy dziś czuje że wypadek o którym tu mowa, nie miał i mieć już nie mógł wagi stanowczéj w roztrzygnieniu losów Ojczyzny i t. d. » więc podług niego połączone siły, tojest cała armia, niemogła nic zdziałać dla losów Ojczyzny, a oderwana jéj część, tojest drugi korpus, wszystko ; loikę taką zostawiam do rozbierania czytelnikom, a sam dążę do końca.

Do wszystkich powyższych rozpraw i ten ostatni czyn nieuległości P. Zamojski usprawiedliwia jakoby niewątpliwą wiadomością, że moje zobowiązanie się przy układach z nieprzyjacielem dlatego prowadziło 2gi Korpus do Modlina, ażeby nieco późniéj w Płockiém broń złożył. Skądże tę czerpa wiadomość, że dokładnie wie o niéj

w Siedlcach dnia 9 Września przed przybyciem Kap. Kowalskiego? Oto z dziennika Petersburskiego w którym kiedyś tam kłamliwie zamieszczona była moja z Bergiem korrespondencya, i z Monitora francuzkiego wyszłego w Paryżu pod datą 3 Października 1831 roku w którym tenże dziennik wypisuje raport Feldmarszałka Paszkiewicza swemu monarsze do Petersburga posłany w wyrazach jak są w piśmie P. Zamojskiego zamieszczone. » Sire! Varsovie est à Vos pieds.. d'après mes dispôsitions l'armée polonaise se retire sur Płock » -- wiadomość tę także do ocenienia czytającéj publiczności zostawiam.

Pomijam całkiem umieszczony w annexach list Kapitana Kowalskiego przez wzgląd na znany mi w owym czasie patryotyzm, zasługi i zdolności, gdyż mi się nasuwa myśl, że jego położenie dzisiejsze i stosunki towarzyskie wymogły na nim politykę przeciwną jego przekonaniu; porównywając co w Tuluzie o swojéj missyi mówił i jak ją dowodził, z tém co dziś pisze, daje się spostrzegać jak daleko charakter ludzki giętkim być może.

Następują trzy listy jakoby pisane przezemnie do Feldmarszałka Paszkiewicza, tak się z nich tłómaczę:

Pierwszy którym chcą okazać moje upokorzenie nie mógł mieć miejsca, gdyż pełnomocnicy odjeżdżali z podpisaną przezemnie ugodą, już za dnia i w chwili kiedy się rozpoczynała odleglejszych punktów ewakuacya, rapport taki byłby ubliżeniem narodowéj godności.

Drugi podobnież jest zmyśleniem, gdyż jak w całéj ugodzie nie było najmniejszéj wzmianki o udaniu się w Płockie, tak też nie miałem potrzeby spadlania się awansowaniem tego co pod żadnym względem nie było w zamiarze; wreszcie jakąż miałem potrzebę produkowania się, ja co zaraz po podpisanéj ugodzie podałem się o uwolnienie mnie od obowiązków Naczelnego Wodza i tylko przystałem na odprowadzenie korpusu do Modlina.

Co do trzeciego, ten miał miejsce, pisałem go 9 Września rano na wymarszu z Jabłonny; nastąpił on z powodu uczynionéj przez Jenerała Berg propozycyi w dniu wczorajszym, to jest 8 Września, na Pradze, że Feldmarszałek wstrzyma działania trzech korpusów przeznaczonych przeciw Ramorinie, jeżeli mu poszlę swój rozkaz połączenia się z nami pod Modlinem, ale nie wprzód to nastąpi, aż póki osobistym listem nie zapewnię Feldmarszałka, iż takowy już posłany został — był odmienny od zamieszczonego w listach P. Zamojskiego, i obejmował cóś więcéj, opiekę i całość korpusu inwalidów, które mi najpochlebniéj przyrzeczone zostały.

Kończę, z boleścią wymuszoną na mnie odpowiedź, która prócz rozdrażnień umysłów, nie przynosi żadnéj stronie zaszczytu i jest tylko odnowieniem w pamięci owych okropnych ciosów Ojczyznie zadanych, któreby wypadało w wiecznéj zagrzebać niepamięci, a natomiast cnotliwie myśleć i niezmordowanie działać nad jéj wskrzeszeniem. W Chantilly (Oise) dnia 18 Lipca 1844 roku.

(podpisano) Kazimierz Małachowski.

XVII. *Uwagi nad listem P. Zamojskiego do P. Janusza w czterech numerach Dziennika Trzeci Maj w czerwcu i lipcu* 1844 *zamieszczone. Spisane przez Walentego Zwierkowskiego.*

Zarzut jak twierdzi P. Zamojski uczyniony Jenerałowi Ramorino Dowódzcy 2go Korpusu Armii Polskiéj w r. 1831, o niedopełnienie rozkazów Naczelnego Wodza po upadku Warszawy wydanych jest powodem odezwania się jego. Zapytuje się on czy słusznem jest że niedopełnienie rozkazów przyśpieszyło ostateczny koniec naszéj walki? Jakiż cel? czy nie osłonienie siebie samego, i innych? albowiem wiedzieć należy że wina którą obarczony Dowódzca 2go Korpusu, spada najwięcéj na szefa sztabu i na wysokich dignitarzy, doradzców ochotników przy korpusie będących — Dowódzca cudzoziemiec — Szef Sztabu i doradzcy, Polacy — a to jest dość co teraz powiedzieć wypada.— Dodając że P. Zamojski był Szefem Sztabu 2go Korpusu.

Pierwsza ucieczka w obronie zasadza się na zaprzeczeniu autorstwa broszury w Elblągu z datą 12go Stycznia 1831 r. litografowanéj, w któréj.........., wykazano nieusłuchanie rozkazów — Jenerał Małachowski który ją ogłosił, w 1832, teraz wywołany przez Dziennik oświadczył tą samą drogą że jest jéj autorem, lubo nigdy niewypierał się autorstwa. Wiadomo dobrze było P. Zamojskiemu kto ją wydał, gdyż w 1834 r. w obecności kilku osób mówił o tém z Jenerałem Małachowskim i usłyszał oburzenie się tego czcigodnego naszego weterana na wspomnienie o wydobywanych a raczéj o dawnych nowych w 1834 relacyach Kapitana Kowalskiego we Francyi, na żądanie P. Zamojskiego. Dlaczegoż ta błacha ucieczka do nieznajomości autorstwa? (1)

(1) Jenerał Małachowski w jednym z listów do mnie pisanych tak się wyraża « Co zaś do słów P. Zamojskiego *sina ira* te miały miejsce

Drugi punkt zdaje mi się być najważniejszym z całego pisma. — P. Zamojski tak się wyraża « *Każdy dziś czuje że wypadek o którym tu mowa nie miał i mieć już nie mógł wagi stanowczéj w rozstrzygnieniu losów Ojczyzny.* » i t. d. Jest to gołosłowne twierdzenie któremu zaprzeczam i wszyscy me zdanie podzielają którzy wówczas o sprawie narodowéj niezwątpili. Niedziwię się jednak powątpiewaniu tego o którym Mochnacki stanowczo twierdził; że doradzał W. K. Konstantemu uderzenie na rewolucyonistów rodaków walczących w sprawie świętéj narodowéj! Kto niemiał wiary gdy zapał młodzieńczy widział, nie mógł jéj mieć gdy sprawa nasza już była mocno pokaleczona.! Rany nasze były wielkie, ale i ranni do zdrowia przychodzą gdy mają lekarzy niezrażających się ciężkością choroby, gdy lekarze robią co powinni. Lecz dlaczegoż P. Zamojski niemając wiary w uleczenie chciał koniecznie być lekarzem i niedozwalał leczenia walecznemu korpusowi, pragnącemu spieszyć pod Warszawę i Modlin, aby goić chociażby największe rany?

1834 r. w mieszkaniu P. Jelskiego w obecności P. Hofmana i P. Załuskiego z któremi rozmawiałem — P. Zamojski tak zaczął — P. Jenerał wydałeś broszurę która mnie obchodzi jako Szefa sztabu Korpusu Ramoriny, muszę na nią odpisać ale Jenerała menażować będę — Nie menażuj mnie Pan ale pisz prawdę odpowiedziałem — Na co P. Zamojski, mogę ja pisać, bo kiedy wziąłem Kowalskiego, na osobność, potrafiłem wyciągnąć z niego, że już wszystko zgubione, że największe panuje zamieszanie i nieporządek, i że przyjdziemy chyba na to ażeby broń złożyć — Tyle mnie te jego słowa oburzyły że w największym gniewie zawołałem tak mówił Kowalski, to już zawczasu wydał na siebie wyrok szubienicy — Wtedy to P. Zamojski użył powyższego wyrazu, obecni dalszą rozmowę przerwali, i ja natychmiast wyszedłem.

O téj okoliczności wspomniałem Kapitanowi Kowalskiemu w liście z dnia 21 Listopada 1839, a ten mi co do tego przedmiotu odpowiedział w liście z 4 Grudnia 1839 tak — Co się dotycze zrobionego zacytowania iż wzięty byłem na sekret i zniewolony żebym wyznał szczerą prawdę, odkryłem że wszystko idzie najgorzéj, że niema sposobu ratowania się i skończyć się musi na złożeniu broni — Najwyraźniéj na to odpowiem, że gdybym sobie coś podobnego gadać tam był pozwolił, wyrok Jenerała Małachowskiego byłby najsprawiedliwszym.

W. Zwierkowski.

Założenie P. Zamojskiego jest w swoim rodzaju osobliwe i prowadzi do téj konkluzyi. — Czy Korpus drugi wyszedł lub nie, czy oddalił się tak że niemógł wrócić w czasie szturmu Warszawy, lub gdyby nawet powrócił 5go Września, wszystko jedno było — Czy korpusy dwa połączyły się lub nie pod Modlinem jeden i ten sam rezultat! Takie założenie ma widoczny cel jaką bądź drogą uniewinnienia siebie, nawet wmawiając niepodobieństwo zwycięstwa, dowodząc zupełnego własnego zwątpienia. Takie dowodzenie jest ubliżeniem szczególniéj walecznemu wojsku narodowemu, które wierzyło i wierzy że przybycie 2go korpusu na czas, nietylko byłoby niedozwoliło wejścia moskalom do Warszawy, aleby nieprzyjaciel grób swój tam znalazł — Wierzy także że połączone dwa korpusy pod Modlinem mogły czy za Wisłę, czy na Litwe, czy na Wołyń, lub gdzieby zamyślały udać się; bo nie ma siły któraby 50,000 walecznych i poświęconych rycerzy do tego polaków, mogła tak zamknąć, aby sobie przejścia nie zrobili. — Nowy to wynalazek strategiczny P. Zamojskiego rozłączenie sił narodowych, który widzieliśmy, powiększéj części był powodem wejścia za granicę tych co on rozłączał.

Potrzecie dla lepszego, jak twierdzi P. Zamojski zrozumienia, podaje w skróceniu instrukcyą czyli rozkaz wydany 2mu Korpusowi przy wymarszu z Warszawy — Rozkaz bez daty z numerem tylko, z kropkami, zopuszczeniami, nie jest dowodem, ale świstkiem nie przekonywającym, mało co znaczącym. Jedno *ale gdyby na wypadek*, *i t. p.* zmienia całe znaczenie — Mogło to pismo nawet być brulionem, projektem zmianie uległym i t. d. — Nietakiemi to dowodami usprawiedliwiają się ludzie, co chcą oczyścić się, nie zaś zawikłać wszystko! Na cóż ta droga po pierwszém założeniu; że jaka bądź obranaby została, jeden i ten sam rezultat, upadek!

Każdy wie że wyprawy cel był zaopatrzenie stolicy w ży-

wność, obok nieoddalania się zbytniego korpusu potrzebnego w razie szturmu stolicy, i dlatego nastąpiło wysłanie licznego i wyborowego żołnierza, aby zgnieść szybko garstkę grassujących nieprzyjaciół na prawym brzegu Wisły. To samo powiedział publicznie Prezes ostatni Rządu, poseł B. Niemojowski i zastępca Wodza Naczelnego Jenerał Małachowski. Ich słowom gdyby nawet nie było przekonania o celu wyprawy, większą wiarę każdy daje niżeli świstkom przytoczonym.

Po czwarte P. Zamojski po nakreśleniu obczerkieszonéj Instrukcyi, galopem pędzi od 23 Sierpnia, jako od dnia wyruszenia korpusu z Pragi, zapominając powiedzieć o zbieraniu się wolném korpusu i dwódniowym jego pobycie na Pradze, jak gdyby dla ostrzeżenia nieprzyjaciela o grożącém mu niebezpieczeństwie — Pomija gubienie się oddziałów zaraz po wyjściu z Pragi, nurzenie wojska wysełaniem go tam, gdzie ani się śniło znajdować nieprzyjacielowi. — Pomija przybycie do Korpusu mentora żądanego przez Ks. A. Czartoryskiego który musiał przedewszystkiém koncentrować rozrzucony Korpus, co było wielką tamą w operacyach — i zatrzymuje się na spotkaniu nieprzyjaciela dopiero 28 Sierpnia za Łukowem gdzie Jenerał Rozen miał stratę ponieść. Jest to mowa o utarczce, pod Krynkami, małoznaczącéj w któréj kilkudziesiąt pochwycono ludzi. Spotkanie się pod Krynkami nietylko zaszczytu nieprzynosi, ale jest plamą dla dowodzców topiących się w błotach, których ratunek męstwu tylko oddziału naszéj piechoty należy się. Wspomina następnie P. Zamojski że nieprzyjaciel był 29 pod Międzyrzycem porażony, ale niezniesiony jak być było powinno! Przyznanie się do winy wyraźne, a wina nie na żołnierza ale na dowódzców spada. Porażenie nieprzyjaciela 29 niemiało miejsca pod Międzyrzycem ale pod Rogoźnicą gdzie oddział piechoty i brygada jazdy Jenerała Sznayde, wszystko pod

dowództwem Jenerała Bielińskiego, rozbiły zupełnie dywizyą nieprzyjacielską, położyły wiele trupem; tam się szczególniéj pułk 5ty piechoty liniowéj polskiéj odznaczył, tam zabrano znaczną część jeńców i Jenerała Werpachowskiego, a reszta pojedynczo lasami uchodziła przez błota — Zwycięscy nasi nareszcie wieczorem stanęli pod Międzyrzycem, z drugiéj strony był dowódzca Korpusu, Mentor i szef sztabu, i spodziewano się dokończenia zwycięstwa; ale nagle ogień ze strony gdzie główne nasze siły znajdowały się ustał, odkładając walkę do dnia następnego. To dało nieprzyjacielowi sposobność (wysławszy drogi słomą) że w nocy małemi drożynami opuścił Międzyrzyc i uszedł zupełnéj zagłady, niszcząc przeprawy na drodze którą ustępował!

Opuszcza P. Zamojski cały przeciąg czasu od 29 Sierpnia skacze do 2go Września do dnia attaku Brześcia. — Ważną przecież rzeczą było opisać leniwy ruch od 30 Września, spoczynek w Dobrzynce i plany ścigania późno nieprzyjaciela, którego odcięcie od Brześcia było już niepodobném; plan szturmu Brześcia, przybycie adjutanta Rzewuskiego z rozkazami i oświadczenie tegoż iż nieukontentowanie panuje w Warszawie z powodu zbytniego odalenia się 2go Korpusu. (2) Daléj zapomina P. Zamojski objaśnić kiedy nastąpił odjazd mentora Jenerała Prądzyńskiego, z którym dyrygujący Korpusem poróżnili się i t. d. — Zdrowy rozsądek ka-

(2) Jenerał Sznayde oświadczył mi, że pierwszy on miał sposobność mówienia z adjutantem Rzewuskim pod Piszczaczem 31 Sierpnia, który na zapytania co dobrego przynosi i co słychać w Warszawie, oświadczył iż przywozi rozkaz aby się Korpus zbliżał ku Warszawie, bo wszyscy nieukontentowani ze zbytniego oddalenia się Korpusu 2go. P. Zamojski spostrzegłszy rozmawiających zaprosił przybyłego do sztabu, a po prędkiem odprawieniu tegoż, dopytywał się co mówił, i zaprzeczał a raczéj tłómaczył że zapewne Jenerał Sznayde nie zrozumiał wyrażenia się Rzewuskiego, gdyż sztab główny kontent z ruchu Korpusu, tylko mieszczanie, pospólstwo nieukontentowane z oddalenia się Korpusu obawiając się szturmu.

W. Zwierkowski.

zał wracać, zbliżać się do stolicy zagrożonéj gdy zamiar zniesienia Rozena chybiony, gdy już z odsłoniętéj części kraju dowóz żywności do Warszawy został uskuteczniony: ale plany strategiczno dyplomatyczne inny ruch, inne manowra za zbawienne uznały. Zmarnowawszy czas drogi, Korpus nie poszedł pod Brześć tylko brygada piechoty Jenerała Zawadzkiego z oddziałem jazdy Pułkownika Kruszewskiego, i ci tylko opanowali Terespol, ale zaraz prawie po zrobionéj demonstracyi attaku, odwrót mieli nakazany — Odegrano tam farsę drugą gdy się pierwsza nieudała, to jest missia officera przy sztabie będącego Tytusa Działyńskiego, który był do Jenerała Rozen wyprawiony aby Brześć bez wystrzału oddał. Wyśmiany parlamentarz wrócił jak wracał z demonstracyjnym oddziałem Jenerał Zawadzki do Korpusu, a skutek expedycyi był spalenie Terespola — Potem P. Zamojski donosi nam że stanął *na noc* 5go w Międryrzycu.

Po Piąte. Następuje urywek listu Naczelnego Wodza z dnia 2go Września bez numeru, bez podpisu, bez wzmianki kiedy nadszedł, potém oznajmienie że Korpus przybył 5go na noc do Międzyrzyca, dalej, że do Międzyrzyca nadszedł rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 4go Września który także urywkowo ogłoszony z kropkami, z opuszczeniami, bez numeru, bez podpisu. Realnie nadszedł rozkaz z 4go, przed południem, 5go do Międzyrzyca, jak o tém Jenerał D. Ramorino w swoim raporcie wspomina — Obydwa te rozkazy z dnia 2go i 4go jako urywkowe niestanowią dostatecznego dowodu, rzucają jednak wielkie światło, jaka była myśl Naczelnego Wodza, jakie wykonanie rozkazów przez dowódzcę 2go Korpusu. Urywek rozkazu z dnia 2go Września wskazuje Jenerałowi Ramorino ruch wsteczny i skoncentrowanie sił głównych swoich w Łukowie. Urywek rozkazu z dnia 4go nakazuje trzymanie głównych sił korpusu niedaléj od Warszawy jak pod Siedlcami. Czego Jał Ramorino

nie usłuchał, i został w Międzyrzycu. Musiał także Jenerał Ramoryno być zawiadomiony przez sztab główny, że Jenerał Łubieński dostał rozkaz posunięcia się ku Ostrołęce, gdyż Pułkownik Janowicz rozkazem do N. 326 z dnia 3go Września miał doniesione o ruchu Korpusu Jenerała Łubieńskiego, z poleceniem udania się nad Bug i oczyszczenie z kozactwa wideł między Bugiem a Narwią. W tém to rozkazie jest także zamieszczone polecenie, aby Pułkownik Janowicz ściągnął swój oddział z Siedlec, gdyż kommissarzowi Wysiekierskiemu dawać będzie pomoc Jenerał Ramorino, *względem czego stosowne, rozporządzenia wydano.* Twierdzenie Pułkownika Zamojskiego że Korpus 2gi przybył na noc 5go do Międzyrzyca nie jest realne — Jenerał Gawroński mówi, Korpus przybył do Międzyrzyca rano 5go, mówi to samo Jenerał Sznayde — Lecz najlepszym dowodem że Korpus przybył do Międzyrzyca rano, jest raport Jenerała Ramorino z dnia 5go Września N. 8 datowany w południe 6go, w nim wyrżenie powiedziano że Korpus przybył rano do Międzyrzyca — dla czegoż to przekształcenie? Czy nie główny powód aby zataić że 5go dawany był w Międryrzycu obiad przez K. Czartoryskiego dla wyższych officerów, na którym chciano wyrozumieć, czy dowódzcy oddziałów podzielać będą myśl dowódzcy Korpusu i szefa sztabu udania się w Lubelskie zamiast zbliżenia się ku Warszawie? Czy też aby zwołanie Rady wojennéj 5go w Międzyrzycu w tym samym przedmiocie było osłonione?

Rapport Jenerała Ramorino z dnia 5go z Międrzyrzyca obejmował odwołanie się do poprzedniego swego rapportu N. 7 z dnia 3go, który ma stanowić odpowiedź na paragraf pierwszy rozkazu — lecz któryż to paragraf rozkazu Wodza, kiedy dwa rapporta nie całe? a rapport N. 7 zatajony, jako też dwa listy które ostatniéj nocy Jenerał Ramorino miał pisać do Naczelnego Wodza! Rapport tenże donosi o

expedycyi Podpułkownika Szczanieckiego, i że wiadomości od Wisły i Wieprza są zaspakajające, gdyż Jał Rüdygier jest dotąd w Kazimierzu, lecz Jenerał Kayserów opuścił okolice Zamościa i połączył się z Jenerałem Rüdiger; a co do swego położenia mówi, że postanowił aby jego tylna straż została pod Międzyrzycem do jutra do wieczora (to jest do wieczora 6go Września.) Że celem stawienia czoła nieprzyjacielowi, którego nie uważa, za bardzo mocnego, *uda się ku Siedlcom*, patrolując i obserwując z jednéj strony Łuków, Radzyn, Kock, z drugiéj, Międzyrzyc, Łosice, Mordy — i mniemał że tym spossbem spełnią się życzenia Wodza. Miał więc Jenerał Ramorino dwa rozkazy do marszu wstecznego i 5go w południe zapewniał Wodza, że idzie ku Siedlcom, dlaczegoż zwoływał Radę 5go wieczorem i chciał decyzyi przeciwnéj, upierając się wraz z szefem sztabu aby iść w Lubelskie, gdy dowódzcy oddziałów dowodzili potrzebę zbliżenia się do stolicy? Polskie serca dowódzców oddziałów, czuły potrzebę, czuły obowiązek, stawiały opór menerom podającym projekta zabópjcze, aż parlamentarz nieprzyjacielski przybyły stał się powodem zawieszenia obrad! Dlaczegoż zaraz 5go po odebraniu rozkazu nie ruszono ku Warszawie? Dlaczegoż 5go zapewniano Wodza iż wypełnione będą rozkazy, a takowych nawet pełnić niemyślano. Dlaczegoż cały dzień 6ty Września odpoczywał Korpus w Międzyrzycu? Zacytuję tu także rozkaz wydany ppułk. Janowiczowi ze sztabu głównego, dnia 4go Września który obejmował polecenie udania się znacznéj części jego oddziału nad Bug w okolice Wyszkowa pod Kamieńczyk, dla przyśpieszenia jak najprędzéj materyałów do budowy mostu; w niém jest, że Jenerał Ramorino odbiera rozkaz wysłania tam officera od inżynierów i oddziału saperów. Nie jest więc prawdą co P. Zamojski twierdzi « *Jenerał Ramorino zostawiony przez sztab główny w zupełnéj niewiadomości pisał sam do kommenderującego naczelnie z Mię-*

dzyrzyca. » Czyż nie miał rozkazu? Czyż nie zdawał rapportów? Co zaś pisał Jenerał Ramorino niemożemy wiedzieć w zupełności gdyż znowu tylko urywek listu jego z dnia 6go czytamy! — Ale jestże to postąpienie stosowne, a wypisanie się w obronie rzetelne? Widoczna niesubordynacya! Widoczne działanie wbrew potrzebie, wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew radom podkomendnych, jakże to nazwać?

Po szóste, P. Zamojski twierdzi że 7go rozeszła się wieść w Międzyrzycu o szturmie Warszawy i zaraz stosowne kroki do marszu śpiesznego zrobiono, a w godzine potém przybył Jenerał Langerman ale rozkazu nie przywiózł (4), i gdy już wszystko przygotowane było, przybył officer z rozkazem Wodza Naczelnego z dnia 6go Września. Kiedy wieści rozeszły się o szturmie już po dwóch poprzednich rozkazach, wypadało natychmiast śpieszyć ku stolicy. Rapport nawet Jenerała Ramorino N. 10 z dnia 7go w Międzyrzycu o 9téj rano pisany donosi o tych wieściach i o wysłaniu sztabsofficera do Warszawy aby o wszystkiém zawiadomił Wodza i donosi że dziś opuszcza Międzyrzyc żałując jednak że opuszcza pozycyą z któréjby mógł ruchy robić *à volonté*. I jakżeż znowu postąpiono? jak zaręczenie przybycia dokonano? Oto jak mówi Pułkownik Kruszewski dopiero 7go wieczorem odebrał rozkaz do marszu. Jak twierdzi Jenerał Sznayde 7go rano wyruszono z obozów z pod Międzyrzyca lecz zaledwo czoło Korpusu uszło milę, zajęto obozy. Jak Jenerał Gawroński opisuje « dnia 7go około godziny 10téj rano odebrałem na-« koniec rozkaz pomaszerowania z kawaleryą pod Żabce « (blisko bardzo Międzyrzyca) i rozłożenia się w pobliskości « lasku i t. d. » — « Główna Kwatera została w Międzyrzy-

(4) Langerman dawno odebrał polecenie udania się do 2go Korpusu, po sądzie wojennym na jego podkomendnych którzy uniewienieni zostali, i musiano niewiedzieć że wyjechał aż po wzięciu Woli, kiedy innego officera wyprawiono z rozkazem z dnia 6go Września.

« cu, zaledwo zająłem, stanowisko odebrałem rozkaz przy-
bycia do Międzyrzyca na Radę, przybywszy tam pono-
« wiono radę i zaczęto rozbierać kwestye dnia 5go rozbie-
« rane i znowu officerowie wyżsi doradzali potrzebę zbliżenia
« się do stolicy » dalej mówi że przybycie officera Francuza donoszącego o wzięciu Woli przerwało znowu radę.

Pomimo przeto wieści i doniesień o szturmie stolicy, pomimo zaręczeń że idzie Korpus do Siedlec, bawiono się pod Międzyrzycem do 7éj wieczorem, co udowadnia i list własnoręczny Jenerała Ramorino z 8go Września ze Zbuczyna datowany o 3éj zrana, do Wodza pisany; a w którym zaręcza nawet że będzie na noc w Siedlcach, posunie się do Kałuszyna a przednia straż pójdzie aż do Miłosny nieczekając nowych rozkazów — A jak opisuje Jenerał Szna·de ruszono dopiero o 1éj rano 8go — Jakżesz spełniono solenne zaręczenie? — Nie jest więc rzetelnym opis P. Zamojskiego — Widoczny zamiar znowu 7go Września przewłoki, łudzenia, a niewypełniania rozkazów, staranie się usilne o okrycie powagą rady czynu który odpychali prawi obrońcy Ojczyzny, staranie się o decyzyą rady aby się niezblizać do stolicy. Tam gdzie są rozkazy, powtarzam zwoływanie rad wzbronione tylko wypełnienie konieczne rozkazów — Rozkazy były w Międzyrzycu i wieści oszturmie, ale iść niechciano ku Warszawie tylko ku Gallicyi, aż dopiero gdy się o wzięciu Woli dowiedziano. Niesubordynacya więc i działania przestępne nie polskie jakiejże kary godne?

Po siódme. Maszerując całą noc, gdy się dowiedziano o niebezpieczeństwie stolicy strudzony żołnierz, po małym wypoczynku woła, idźmy ratować Ojczyznę! wylewa posiłek z kociołków i maszeruje daléj. Już przednia straż nad Kostrzyniem. *Gros de l'armée* pod Opolem, tylna straż pod Siedlcami dnia 8go wieczorem, gdy marsz wstrzymany. — Jakiż powód? Oto jak twierdzi P. Zamojski odebrana wia-

domość że Warszawa kapitulowała i most na Pragę wiodący oddany. --Tu dopiero P. Zamojski wysila się na pokrycie ciągłéj swéj niesubordynacyi, na pokrycie działań zabójczych. Wynajduje wskazania Kałuszyna za punkt zebrania się dwóch Korpusów, o czém nigdzie żadnéj wzmianki nieczytamy. Jest wprawdzie polecenie dla Korpusu 2go udania się do Kałuszyna, ale dlatego żeby był gotów iść tam gdzie wypadnie, nigdzie zaś nie ma zaręczenia żeby Korpus Warszawski tam przybywał. — Nienadchodziły rapporta Jenerała Ramoriny do stolicy (jak się żalił już Jenerał Prądzyński), polecono więc niewiedząc gdzie się 2gi Korpus znajduje, aby przynajmniéj do Kałuszyna nadciągnął. Nieregularność, czy zła wola, czy opieszałość widoczna. — Rapporta nawet które cytuję z 5go i 7go i list Jenerała Ramoriny z 8go do Modlina 10go przybyły! -- Twierdzi P. Zamojski że żaden z adjutantów z Warszawy przybyłych nie mógł dostatecznego dać objaśnienia; ależ poco żądać objaśnień, kiedy były rozkazy? Twierdzi że wysłał sztabsofficera z Międzyrzyca do Warszawy niewymieniając którego, oświadczam więc że żaden sztabsofficer z Korpusu Jenerała Ramoriny nienadjechał do Warszawy. Major Zabiełło bawił w Miłosny, Major Nabielak jak mi sam mówił nie daléj dojechał jak do Miłosny i tylko z traktu od przybyłych z Warszawy pozbierawszy wiadomości, takowe posełali. Nawet list Majora Zabiełły daje o tém objaśnienie, pisany do Jenerała Małachowskiego 8go o 5éj po południu z Miłosny. Jeden podporucznik Wacław Zwieszchowski tylko mógł dojechać do Warszawy, którego relacyą P. Zamojski ogłosił, ale czy mówił z Wodzem, gdy o tém wcale Jenerał Małachowski nietylko niewspomina, ale owszem twierdzi że żadnego adjutanta z 2go Korpusu niewidział. — Przypuściwszy jednak że jeden podporucznik dojechał do Warszawy i powiedział co widział, tojest że most na Pragę wiodący w rękach nieprzyjacielskich, że armisty-

cyum na 36 godzin zawarte, że nasza armia ciągnie do Modlina, i ze wszystkiém co mogła uprowadzić śpieszy tam nieattakowana — czyż zdrowy rozsądek, polskie serca, patryotyczne uczucia nienakazywały natychmiast śpieszenia do Modlina pod zasłoną Liwca ku Kamieńczykowi, gdzie most był, gdzie swych inżynierów i saperów miał polecone wysłać Jenerał Ramorino? — Dnia 9go rano ruszywszy, zamiast radzenia w Opolu, można było stanąć 10go nad Bugiem, ale tego niechciano, bo to się planom dawno ułożonym sprzeciwiało, bo to oddalało od Galicyi, bo to sprowadzało Korpus pod inne naczelne dowództwo, bo to Ks. Adama Czartoryskiego, Gustawa Małachowskiego i innych ochotników z Sejmu przy Korpusie 2im bawiących oddawało pod decyzyą Izb, pod rozkazy nowego Prezesa Rządu, a Jenerała Ramorinę i jego szefa sztabu, czekał sąd wojenny i wielka kara za nieposłuszeństwo. Czyż tam miejsce było właściwe dla reprezentantów narodu, oddalających się samowolnie z Izb Sejmowych. Poboczne względy przemogły i poświęcono sprawę Narodową. — Gdyby prawdą było że Jenerał Małachowski powiedział podporucznikowi Zwieszchowskiemu (na czém się opiera p. Zamojski) « widzisz co się dzieje więc to powiedz a ja z pierwszego noclegu poszlę do Jenerała Ramoriny. » Czyż patryotyczne uczucia i bezpieczeństwo Korpusu nie nakazywało skoncentrowania się, zabezpieczenia sobie drogi do Modlina, obrania pozycyi takiéj, z któréjby można dać odpór a nawet uderzyć na Jenerała Rozen daleko słabszego od sił 2go Korpusu? Albo czyż niewypadało czekać rozkazu? — Ale to psuło plany dawne, przeto co tchu zawinięto się do zwoływonia Rady o piątéj rano, aby odrzuconą propozycyą na dwóch radach w Międzyrzycu zwoływanych wykonać, a wykonanie teraz zdawało się być łatwiejsze jak kiedykolwiek, bo rozrzucony był Korpus, większa część Jenerałów polskich i dowódzców pułków, patryotów sprzeciwiających

się zamysłom dowódzcy Korpusu i szefa sztabu była w tylniéj i przedniéj straży, wyjednanie decyzyi żądanéj łatwe, kiedy liczbę decydujących dowódzca stanowił i osoby wzywał mające i nie mające prawa do udziału w niéj! — Było to jednak nieproste działanie, niepolskie — w całém znaczeniu niemilitarne, niepatryotyczne, ale prowadzące do celu życzeń menerów korpusowych.

Po ósme. Rada wojenna odbywa się w wiosce pod Siedlcami w Opolu, dnia 9go Września ogodzinie 5éj rano. Któż na niéj trzyma pióro? Oto Gustaw hrabia Małachowski, poseł, ex zastępca ministra spraw zagranicznych, dyplomata— z powodu zapewne wielkiéj rangi ochotnika sejmowego przy 2im Korpusie! Rzecz prawie zupełnie ukartowana i tylko przeprowadzenie przez formę postanowiono! Wieluż było Jenerałów na téj radzie? oto dwóch francuzów i dwóch polaków a czterech oddalonych. — Czemuż wszystkich należących do Rady 28 nazwisk nieogłosił P. Zamojski, wiedzianoby przynajmniéj kto i jak wotował? Czemuż niezwrócono uwagi na reklamacyą od tylnéj straży przysłanego pułkownika Podczaskiego? (dowódzcy 20go Pułku piechoty lin.), czemuż nieuważono na przedstawienia Jenerałów Gawrońskiego i Sznaydego? oto niedlaczego innego tylko że to sprzeciwiało się ukartowanéj kabale dyplomatycznéj! P. Zamojski liczy głosy, twierdząc że większość ośmnastu przeciw dziesięciu zadecydowała. — Ale niewidzimy tylko jedynaście osób imiennie ogłoszonych a siedm zatajonych którzy wotowali za zdaniem dowódzcy i szefa sztabu. Między tymi jedynastu widzimy trzech francuzów, tojest samego dowódzcę Ramorinę —- świeżo przybyłego Jenerała Langerman i Pułkownika Le Gallois który ledwie przebiegł przez Warszawę bez znaczenia, bez kommendy — Tacy to spodziewać się można są i ci zatajeni siedmiu! Zapewne poseł ochotnik Gustaw Małachowski dał także swój głos za zda-

niem dowódzcy, i Ks. Czartoryski jako ochotnik i poseł Wężyk, i inni podobni i officerowie od świty! W liczbie dziesięciu opponujących, widzimy sześciu wymienionych czterech zatajonych, i tylko nawiasem wspomniano że się do nich przyłączyli Jenerałowie Gawroński, Sznayde, Konarski. — Ależ wprzód Pułkownik Podczaski oświadczał że wszyscy dowódzcy tylnéj straży jednego są zdania aby iść do Modlina — gdzież głos jego? Toż samo Jenerałowie Gawroński i Sznayde przybywszy, swoim i Jenerała Konarskiego imieniem objawili zdanie i dodali że mówią w imieniu dowódzców wszystkich tylnéj straży jakoto, Pułkownika Borowego, Roszkiewicza, Korytkowskiego, Kroczyńskiego i innych. Jak zaś myślała brygada Jenerała Zawadzkiego łatwo pojąć, kiedy sama chciała iść do Modlina, tylko ją adjutant Kowalski od czynu patryotycznego odwiódł. — Niebyłoby więc większości realnéj na radzie, gdyby ci co mieli prawo wotowali, pokazała się tylko dyplomatyczna większość jakiéj sobie dowódzca i szef sztabu życzył. — Niezgadza się jednak dowódzca z szefem sztabu Korpusu w swych relacyach, i tak Jenerał Ramorino pisząc 18 Maja 1832 r. do redaktora Kuryera francuzkiego, mówi że zebrał liczną radę wojenną która jednomyślnością zdecydowała, a P. Zamojski w liście do Pana Janusza 1844 podaje nam 18 kresek sztucznych, a 10 oppozycyjnych, nadmieniając tylko o trzech Jenerałach że późniéj zdanie swe z oppozycyą połączyli pomijając innych — Któryż z nich prawdę mówi? W ocenieniu nawet walki Jenerał Ramorino obronę Warszawy dwódniową, nazywa niegodną szczytnych i bohatyrskich poświęceń polaków, a P. Zamojski twierdzi że armia pod Warszawą walczyła z niepospolitém męstwem i zadała krwawe ciosy nieprzyjacielowi — Widać że się nie porozumieli co do ocenienia czynów, lub że szef sztabu zapomniał co jego dowódzca Korpusu, przed 12tu laty napisał.

Nie była to rada wojenna w Opolu w wiosce pod Siedlcami (5) tylko ukartowana kabała zaczynając farsę rano o godzinie 5éj a kończąc ją około 8éj, na któréj użyto wszelkich dróg prowadzących do zamierzonego celu. Jednych spotwarzano że chcą spoczynku, w innych wmawiano że iść do Modlina jest jedno co broń składać; tych zaręczano że główna armia podda się Carowi a Korpus 2gi zbawi Ojczyznę, owym wielkie plany militarne odkrywano że przejdzie Korpus Wisłę, połączy się z wielkim Kurpusem Różyckiego i z dwóch stron zaattakowaną będzie stolica, gdy idąc do Modlina, trudno przejść a przeszedłszy trudno wyjść z pomiędzy wideł. — Zapomniano tylko że koncentracya sił najwięcéj stanowi, że rozkazy pod karą śmierci wykonywane być winny, że się udawano między trzy Korpusa nieprzyjacielskie — ale nie szło im o ratunek Ojczyzny tyle, ile o uniknięcie kary, skończenie jak najprędzéj (jak nazywali) komedyi rewolucyjnéj, i o wejście (jak teraz przez szyderstwo zwykło się mówić) za granice z bronią w ręku dla ratunku honoru! — pomimo tego bliski był bunt w korpusie! Gdyby jeden Jenerał publicznie się był odezwał « za mną dzieci, idziem łączyć się z braćmi! » lub jeden dowódzca pułku, z pułkiem ruszył w odwrotną stronę, wszystkoby było za nim poszło — Energicznym, patryotycznym rozkazem pokryto czyn zbrodniczy, a w wyższych wojskowych wmówiono; że dawać przykład niesubordynacyi niegodzi się; chociaż menery sami niesubordynacyą ciągle popełniali. (6)

(5) Jest inne Opole bliżéj Wisły przez które 2gi Korpus szedł z Łukowa do Gallicyi.

(6) Rozkaz dzienny o którym mówię w Opolu wydany, został ogłoszony 18 Maja 1832 z kommentarzem Jenerała Ramoriny jak następuje — « Decyzya tu (Rady Opolskiéj) zdawała się niepodobać wielu officerom którzy myśleli iż tracą wszelką nadzieją układów. Skłonni oni byli, do kapitulacyi. Środek taki jest zawsze udziałem tych ludzi,

Przednia straż po ósméj zrana ruszyła z Opola ku Łukowu — a po decyzyi sztucznéj rady, Korpus jak sam Jenerał Ramorino twierdzi czekał do 11éj godziny rozkazów, i po popołudniu dopiero opuścłi Opole a gdy tylna straż najwięcéj szemrała, po wyprawieniu Korpusu, do niéj Jenerał Ramorino, szef sztabu i Ks. Czartoryski pojechali.

Po dziewiątę. Nadjechał Kapitan Kowalski do Siedlec, wstrzymawszy przednią straż pod Jenerałem Zawadzkim chcącą iść do Modlina, niezastał Korpusu pod Opolem, przerwał czytanie patryotycznego rozkazu tylnéj straży pod Siedlcami, ale ci co postanowili brnąć w złych czynach, niedozwolili nikomu z nim mówić i odprawili śpiesznie zaręczając officerom że Wodza rozkazy zgodne z tém co postanowiła sztuczna rada, — Uwierzono niestety! i wykonano co zamierzyli menery Korpusu. Ważne jest przyznanie się P. Zamojskiego że gdyby był Kapitan Kowalski powiedział, jaki rozkaz przywiózł, byłby nikt nie wstrzymał Korpusu od marszu do Modlina. To więc dowodzi iz wbrew rozkazowi sztab postąpił, że dowódzca, szef sztabu i doradzcy wzięli na siebie całą odpowiedzialność, że działali wbrew patryotycznemu instynktowi, wbrew rozsądkowi publicznemu aby wykonać swoje zabójcze plany. Rozkaz pismienny był stanowczy aby 2gi Korpus udał się do Modlina, ustne polecenia niezmieniały rozkazu pismiennego; polecenia które miał opisał sam Kapitan Kowalski, gdy zdawał sprawę nowemu Wodzowi przybywszy do Modlina; ale to zabijało zupełnie

przezornych, co przez bojaźń popchnięci doradzają układy aby się zasłonili, i którzy nie wstydzą się potém publicznie krzyczeć na dowódzcę słuchającego ich rad bojaźliwych, aby na niego, zrzucić całą obmierzłość podobnego przedsięwzięcia — W takiém położeniu udałem się przed front każdego pułku i rozkazałem przeczytać rozkaz dzienny. »

Otoż patryotyczne uczucia starano się wszelkiemi sposoby potępić, swe zbrodnicze zamiary ubarwić poświęceniem się! Teraz więc niechaj każdy oceni kto winowajca!

nieposłusznych ; udano się więc do wybiegu. — Po kilku latach przepędzonych w emigracyi szef sztabu 2go Korpusu w 1834 r. od adjutanta Kowalskiego wydobywa dodatkową relacyą, nią osłonić chce dalszy ciąg przekroczeń, tłómacząc według upodobania lub kommentując nawet owę dodatkową relacyą Kapitana Kowalskiego! — Na nic się nie przydadzą dodatki i wybiegi, kiedy się zastanowiemy że po przeczytaniu rozkazu pismiennego natychmiast dowódzca Korpusn 2go, powstał przeciwko rozkazującym i oświadczył, nieusłucham, niezmienię postanowienia mego! tojest niezłączę się z armiją! Postępowanie zaś Kapitana Kowalskiego prowadzi do téj prostéj konkluzyi; albo opowiedział wszystko i opisał Wodzowi, albo nie. — Jeżeli opowiedział wszystko w Modlinie to dodatki są fałszem ; jeżeli nie opowiedział to fałszywą Wodzowi zdał relacyą. — Relacya w lat kilka z dodatkami zrobiona nie jest dowodem kiedy jéj w sztabie Jenerała Ramorino w Siedlcach niespisano tylko pod Paryżem, — relacya z akt wyciągnięta stanowi niezaprzeczony dowód, która jak sam Kapitan Kowalski twierdzi jest tylko duplikatem tego co po przybyciu do Modlina rapportował; przecież to Kapitan Kwatermistrzostwa do missyi był użytym! znał obowiązki, więc tym surowiéj powinno być jego postępowanie oceniane! a wiedzieć stary officer powinien, iż zupełny rapport zdaje się! Polecenia ustne były ważne, bo nakazywały co bądź połączenie się pod Modlinem, obok unikania spotkania się z nieprzyjacielem, i tylko w razie zaczepki przebijać się nakazywano, czego w pismiennym rozkazie uległym przejęciu nie można było wykrywać. — To co rapportował Kapitan Kowalski w Modlinie jest zgodne z tém, co twierdzi Jenerał Małachowski, reszta więc oczywisty wybieg, kontynuacya poprzednich działań, jeden z niemi cel mających.

Objaśnienienia dane Kapitanowi Kowalskiemu, przez Je-

neła Ramorino o rozpołożeniu 2go Korpusu były nierzetelne, Korpus bowiem nie był jeszcze w Łukowie, mógł być zwrócony, kiedy przednia straż dopiero późno w nocy doszła do Łukowa a Korpus był bliżéj Siedlec jak Łukowa gdy kapitan Kowalski nadjechał. — Równie było mylne wystawienie wielkiéj siły Rozena, był on za słaby do pokonania 2go Korpusu polskiego, i bardzo oddalony od niego z powodu forsownego marszu z Międzyrzyca do Siedlec, Opola i daléj — ale i te relacye były potrzebne dla ubarwienia niemożnością niesubordynacyi i niepolitycznego czynu.

Podobieństwo dostania się do Kamieńczyka pod zasłoną rzeki błotnistéj wielu wykazywało ale to psuło plany, więc rad nie przyjęto. — Rezonowanie że główna armia powinna była iść do Kałuszyna odparte przez tych, co zdrowo sądzą o rzeczy. Tam gdzie była amunicya i zasłona z twierdzy, i most za Wisłę i droga na Litwę, tam miejsce stosowniejsze jak Kałuszyn, i Korpus 2gi bez amunicyi! Tam gdzie 50,000 żołnierza i 130 dział tam każde wrota otwarte — Oparcie się nakoniec P. Zamojskiego na gazetach Petersburgskich, późniéj drukowanych, i na zaprzeczonych listach, śmiech wzbudza, lub prowadzi do niekorzystnego o menerach 2go Korpusu wnioskowaniach, lub nakazuje zapytać się czy z Warszawy kopij rapportów Carowi przesełanych nie nadsełano do Siedlec?

Po dziesiąte, Korpus zniechęcony, żołnierz wiedzący że na z gubę prowadzony, przywlekł się nakoniec do Łukowa 10 Września. — Jeszcze tam radzono marsz na Kamieńczyk, ale już po pierwszym zwycięstwie intrygantów chciano kompletnego tryumfu, i marsz kontynuować do Galicyi nakazano, ogłaszając że kto chce wracać niech wraca do Moskali a sztab pójdzie jeszcze zbierać laury — maszerowano więc ku Gallicyi. (7) Niechcąc się spotkać z Rozenem 11ście ty-

(7) I znowu Jenerał Ramorino pod 18 Maja 1832 r. tak mówi o po-

sięcy wojska mającym — czekano aż się połączy z Krasowskim 6,000 wiodącym, i Korpusem oblegającym Zamość.— Zabezpieczyć sobie tylko zamierzano bok od strony Wisły, aby Rudiger pod Kazimierzem nieprzeszedł z drugiéj strony.— Wyprawiony Jenerał Zawadzki lubo powinien był pomimo rozkazu most zająć, gdy widział sposobność, jednak gdyby to był zrobił, cóż go czekało, gdy Korpus nie mając zamiaru przechodzić Wisły szedł wciąż ku Gallicyi? — Jest tu także kary godne opuszczenie Jenerała Zawadzkiego który cudem prawie po nad Wisłą, dostał się do Korpusu mając całe siły nieprzyjacielskie obok siebie. — Opisuję więc ruch ten cały od 12 Września 1831 r.—Z relacyów pokazuje się że 12go Września przebył Korpus Wieprz pod Łysobykami, 13go stanął pod Kurowem, zkąd o 3éj po południu Jenerał Zawadzki wyprawiony pod Kazimierz celem zniszczenia mostu, a Jenerał Sznayde na trakt Lubelski celem zniszczenia oddziału, jak sądzono małego, ciągnącego do Lublina, gdy Korpus polski ciągnął ku Wąwolnicy,— wkrótce pokazało się, gdy Jenerał Sznayde zbliżał się do nieprzyjaciela, że to był Korpus Krassowskiego, który się z Korpusem Rozena połączył, i w nocy musiał Sznayde odwrot zrobić do Drzewców gdzie zastał piechotę Jenerała Sierawskiego, a Jenerał Zawadzki zbliżył się do Kazimierza — Korpus nocował w Wąwolnicy. — 14go równo ze dniem Jenerałowie Sierawski i Sznayde zostali attakowani i szli

wodzie wydania surowego rozkazu w Łukowie 10 Września 1831. « Niemogłem i niepowinienem był bez exponowania na skompromitowanie wszystkiego robić jakiejkolwiek zmiany wprzedsięwziętéj rezolucyi. Dowiedziawszy się o przybyciu depeszów ci officerowie którzy oddalali się od Warszawy, chcąc do niéj powrócić pomimo obecności tamże moskali dla korzystania z mniemanych dobrodziejstw kapitulacyi, głośno mruczeli i starali się demoralizować moich żołnierzy, i t. d. Następującym rozkazem dziennym więcéj zastosowanym do officerów jak do żołnierzy przytłumiłem te zaburzenia. » Jakież ubliżenie walecznym i patryotom! jakież odsłonienie swych dążeń?

do Wąwolnicy, lecz przybywszy tam już Korpusu naszego niebyło, który poszedł do Opola, Jenerałowie Sierawski i Sznayde, wieczorem tam nadciągnęli. — Do Opola przyszedł rapport od Jenerała Zawadzkiego. — W Opolu nocując Korpus, już daleko w tyle zostawił Jenerała Zawadzkiego; nie było więc zamiarem dowódzcy przechodzić Wisłę pod Kazimierzem, bo gdyby ten rozkaz chciano było wykonać potrzeba nakazywała w Wąwolnicy czekać rezultatu wyprawy Jenerała Zawadzkiego. — W Józefowie dopiero zaczekano na przemykającego się nad Wisłą Jenerała Zawadzkiego idącego od Kazimierza — Jenerał Rozen długo nie śmiał attakować tylko szedł bokiem, dopiero gdy się złączył z nim Jenerał Krassowski, zaczął napierać, aleź i wtenczas jeżeli nieprzewyższające to równe mieliśmy siły. Niechcieli menery jednak bitwy, niechcieli przechodzić pod Kazimierzem Wisły, a daléj zobaczemy że i pod Zawichostem nie myśleli przeprawić się, tylko iść do Gallicyi — Wysłany emissaryusz Wojnicki, nieznany nikomu bez pisma, kiedyż przybył do Jenerała Różyckiego? co mówił? Oto stanąwszy w Kunowie o mil sześć od Zawichosta 15go rano, i twierdził że może w téj chwili most pod Kazimierzem zdobyty, a potém żeby most pod Zawichostem stawiać. Nieznany i bez żadnego pisemnego wezwania, emissaryusz wzbudzał podejrzenie i zdaje się że niemiał on innéj missyi jak zobaczenie Korpusu polskiego! Twierdzenie jego że może most pod Kazimierzem zdobyty, osłabiło objawioną potrzebę mostu pod Zawichostem. — Korpus złączywszy się z Jenerałem Zawadzkim w Józefowie, niestawia jeszcze czoła nieprzyjacielowi, ale uchodzi i stawa w nocy z 15go na 16ty w Rachowie, z tamtąd dopiero wyprawiony officer z pismem do Jenerała Różyckiego, z pismem datowanym 15go z Rachowa, z którym w nocy z 15go na 16ty przybywa do Zawichosta, a 16go między 8ą a 9ą do Kunowa aby most

stawiać. Jeżeli więc był szczery zamiar przechodzenia Wisły pod Zawichostem, dlaczegoż tak późno wyprawiono wezwanie? Wszakże mówi P. Zamojski iż wiedział że materyały miały być gotowe do stawiania mostu; trzebaż było wyprawić wcześniéj wezwanie do Jenerała Różyckiego, wyrachować czas przyjazdu wysłanego i czas potrzebny do budowy mostu z materyałów gotowych, i trzeba było obrać pozycyą w którejby można trzymać się dopóki most nie stanie.

Jenerał Różycki odebrał wezwanie z Warszawy od Sztabu głównéj armii, dnia 8go z daty 3go Września, aby materyały zgromadzono pod Sandomierzem, o kilka mil od Zawichosta, i materyały te były nietylko pod Sandomierzem ale nawet w części pod Winiarami o pół mili od Zawichosta; stawiać zaś wcześniéj mostu nie mógł, nie wiedząc o Korpusie Ramoriny że jest w téj stronie; dopiero 15go rano od Wojnickiego, który był słusznie w podejrzeniu. — Nadto Jenerał Różycki obawiał się aby zapasy nie wpadły w ręce silniejszego nieprzyjaciela, tém więcéj po przegranéj bitwie. Skoro zaś 16go rano odebrał zawiadomienie, wydał stosowne rozkazy, których nie czekał podpułkownik Szczaniecki, i sam zarządził budowę mostu, żądając parę armat od Jenerała Ramoriny dla zasłony, doradzając trzymanie się na pozycyi do nocy, a Prezes Januszewicz resztę prowadził do Sandomierza. — Officer przeznaczony do budowy mostu przybył do Zawichosta, a officer przeznaczony do przewozu amunicyi i drugi z działami szli pod Zawichost. — Lecz nie było w planie Jenerała Ramoriny czekać na postawienie mostu, jak poprzednio nie myślał o wczesném zawiadomieniu. Korpus z Janiszowa udał się jak było w planie ku granicy Austryackiéj pod Borów, odsłonił Zawichost i rozpoczęta budowa mostu po przeprawieniu się księcia Czartoryskiego pod Zawichostem i wielkich dignitarzy ochotników korpusowych,

po przysłaniu officera od korpusu Jenerała Ramoriny z doniesieniem, że już czekać na most nie będzie, zaniechaną została.

Dopiero pod Borowem radę znowu zwoływano aby decydowała co robić, i odpowiedź officerów dana na jaką dowódzca zasłużył, — a Pan Zamojski tylko przez pułkownika Podczaskiego, dowódzcę 20go pułku piechoty liniowéj, uratowany, bo go porucznik Trzaskowski, ów podchorąży co prowadził akademików 29 Listopada do Belwederu, chciał szpadą przeszyć, wyrzucając zdradę, i chcąc ukarać go podobnie jak zrobił Skulski z jenerałem Giełgud. — Pułkownikowi to Podczaskiemu winien wszystko P. Zamojski, a my patrzymy na naigrywanie się z patryotów tego, którego zasłużona kara nie doszła (8).

Po dwónaste. Wszedłszy do Galicyi jeszcze się zachciało fars, i zaraz uprzedził P. Zamojski doniesieniem że Austryacy most pozwolą stawiać; czy to dla zabawy, lub pokrycia swych czynów wymyślono? Przybył i kapitan Rudzki do Galicyi, daléjże zbierać od niego relacye że Jenerał Rybiński wówczas wódz naczelny pochwalił czyn Jenerała Ramorino. Lubo zmiana wyrazu pochwalił na nie zganił nie wiele zmienia postać rzeczy, i niegodziło się nawet nieganić zabójczego czynu i niesubordynacyi, jednak ta relacya nie pomaga już nic dowódzcy korpusu i szefowi sztabu po złożeniu broni Austryakom, jest tylko dowodem chęci osłonienia jak można przestępstwa! Póżniéj z Dąbrowki P. Zamojski wydał odezwę aby się żołnierze buntowali, przypisując zdradę dowódzcom! Któż to był dowódzcą, kto dyrygował całą wyprawą? Wujaszek już był zabezpieczony i śpieszył do Kielc aby tam

(8) Relacyą tego wypadku miałem od Trzaskowskiego, powtarzał mi ją Puł. Podczaski, wie o całém zdarzeniu Jenerał Gawroński z ust nawet P. Podczaskiego. W. Zwierkowski.

został Prezesem Rządu, nie mogąc nim zostać ani w Modlinie ani w Opolu. — Siostrzan wybierał się do korpusu owego wielkiego partyzanckiego, aby Jenerałowi Rożyckiemu doradzał, chcąc mieć udział w obrotach tego korpusu, jak niegdyś miał w korpusie Jenerała Jankowskiego pod Łysobykami.

Nareszcie stawa na Podgórzu Pan Zamojski, tam żąda rozprawy honorowéj z Posłem Ledochowskim za wyrażenie się dobitnie w Sejmie o jego ojcu, a w końcu znowu pisze do Oświecimia do Jenerała Rożyckiego, aby most budował dla korpusu polskiego. — W Emigracyi zaś, po przygotowaniach się na wybiegi, dla torowania sobie drogi do hetmaństwa *de facto*, rzuca pociski na Jenerała Małachowskiego, którego zasługi wieloletnie znane są krajowi. Nie obroni i to przestępnych menerów. — Naród wie jak się kto zasłużył Ojczyznie! Czeka jednych wieniec laurowy, — drugich przebaczenie, — ale rozmyślnie działających na zgubę Ojczyzny i niesubordynowanych wojskowych, nie co innego jak wzgarda publiczna, albo przekleństwo rodaków i surowy sąd moralny dopoki innego złożyć i wykonać nie będziemy w stanie.

Pisałem w Wersalu, w Sierpniu 1844 roku.

Walenty Zwierkowski,
Deputowany Polski.

OMYŁKI.

Stronica 139, wiersz 6ty, *zamiast :* co było dla nas bardzo korzystnem i t. d. *czytaj :* coby było dla nas korzystnem.

Stronica 141, wiersz 17ty, *zamiast :* Międzyrzyc dnia 5go września *czytaj :* N. 8. Międzyrzyc dnia 5go września i t. d.

W drukarni Bourgogne et Martinet, rue Jacob, 30.

DODATKI.

XVIII Recenzya Listu P. Zamojskiego, *przez Korola* Stolzman *Kapitana Artylleryi. Ułożona bez znojomości innych dokumentów jak tylko listu do P. Janusza.*

Czyniąc zadość żądaniu « kochanego » Pana Janusza, Redaktora kochanego *Trzeciego Maja*, Pan W. Zamojski umieścił w czterech Numerach, z 15, 22, 29 Czerwca i 6 Lipca r. b., tegoż dziennika list mający *pozornie* Jenerała Ramorino, *rzeczywiście* zaś « dostojne » dwie osoby, które na los Korpusu IIgo wpłynęły, rehabilitować. Bynajmniej w to nie wchodząc o ile rozkazy Naczelnego Wodza, przez autora listu nie *in extenso* udzielone, mogą całej nie wyjaśniać prawdy, zamierzyłem sobie te dokumenta, tak jak je autor listu wydrukował, i przezeń wyprowadzone z nich wojskowo — dyplomatyczne argumenta rozważyć, i uwagi moje czytelnikom przedstawić; zostawując zcalenie « skróconych » rozkazów tym, którzy je sami wydawali lub są w onych posiadaniu. Ich to obowiązkiem będzie, z dowodami w ręku, wykazać, że « wypadek » o którym w liście Pana Zamojskiego mowa, rzeczywiście « miał stanowczą wagę w rozstrzygnięciu losów Ojczyzny. » Co do mnie, to w tej mierze to tylko na wstępie zaraż powiem, że zapatrując się na dzieje narodów, a między innemi na jeden z wielu epizodów w dziejach ojczystych, to jest na obronę Jasnej-Góry w roku 1655, mam to głębokie przekonanie, iż nie tylko « wyborowego » wojska Polskiego, liczącego z okładem 20,000 bohaterów, ale paręset ludzi Ojczyznę zbawić może, jeśli swój obowiązek pełnią, i jeśli na swém czele nie Romarinów ale Kordeckich mają.

Pierwszym skróconym dokumentem, jaki autor listu przytacza, jest rozkaz N. Wodza, z dnia 21 Sierpnia 1831 roku, Nro 259. Rozkaz ten był instrukcją, której trzymając się dowódzca Korpusu IIgo, pomyślnie pod Łukowem, Rogożnicą i Międzyrzecem działając, doszedł do Terespola.

Drugim jest rozkaz N. Wodza z daty 2 Września, w którym przezorność Wodza ostrzega dowódzcę Korpusu IIgo że nieprzyjaciel sposobi się do przejścia Wisły pod Górą, gdzie most posiada, zkąd mu w tył zajść może; że mu zatém wypada zrobić ruch wsteczny, i na ten cel most pod Łukowem jako punkt środkowy dla głównych swych sił uważać. W spełnieniu tego rozkazu, dowódzca IIgo Korpusu wykonywa marsz wsteczny, i dnia 5 Września staje w Międzyrzecu, gdzie aż po dzień 7 Września, jako w punkcie środkowym, zamiast w Łukowie pozostaje.

W Międzyrzecu dochodzi Jenerała Ramorino *trzeci* przez autora listu przytoczony dokument, to jest rozkaz N. Wodza z d. 4 Września. W tym rozkazie znowu przezorny wódz ostrzega dowódzcę Korpusu IIgo, że nieprzyjaciel, po przejściu Wisły pod Kazimierzem lub Górą, może przeciw jego korpusowi ruszyć, i na szwank go narazić, jeśli *zawczasu* nie chwyci się *stanowczych* i *sprężystych* środków zaradczych. Przezorność wodza w tym rozkazie idzie jeszcze dalej, bo mu te środki nawet podaje, rozkazując rzucenie mostu na Bugu pomiędzy Wysokiem a Brokiem, lub pod Wyszkowem. Zwraca nadto uwagę jego na ważność takiego mostu, i wyraźnie mówi, że mu posłuży do zabespieczenia sobie odwrotu i dojścia do Pragi lub Modlina., gdyby mu przybyłe ód Góry Kalwarji siły nieprzyjacielskie jednego z pomienionych dwóch punktów wielkim traktem lub drógą Stanisławowską osiągnąć nie pozwoliły. Dodaje wreszcie, że w tym stanie rzeczy główne siły jego korpusu nie powinny bydź *dalej* jak w Siedlcach. Przytem przypomina dowódzcy korpusu aby głównego celu zaopatrywania stolicy w żywność i furaże z oka nie spuszczał.

Czy litera tego rozkazu jest jasna? Obaczmy. — Pierwszy rozkaz z dnia 21 Sierpnia wyprawia Korpus Ilgi na prawy brzeg Wisły, i zajęcie Brześcia Litewskiego za kres wyprawy oznacza. Pytam teraz każdego, mającego byle jakie o taktyce wyobrażenie a nie hołdującego złej wierze, w którą stronę był dla rzeczonego korpusu *przód*, a gdzie *tył?* Podług mnie, od strony Brześcia, do którego miał posuwając się naprzód zdążać, był *przód*, a od Warszawy *tył*. Tak też a nie inaczej uważał to N. Wódz; bo, kiedy ostrzegając Jenerała Ramorino w dwóch rozkazach swoich z d. 2 i 4 Września, że przeprawić się mogący przez Wisłę Ridiger, może mu zajść w *tył*, kazał mu dla uniknienia szwanku wykonać *ruch wsteczny* (un mouvement retrograde) w stronę Warszawy do Pragi lub Modlina; a zawsze uważając *przód* jego w stronę Brześcia dodał, że główne jego siły nie *dalej* posunione bydź powinny jak do Siedlec, to jest: że się z niemi do Siedlec cofnąć powinien, a tylko *przednie* straże *naprzód* w stronę Brześcia, ku któremu Korpus Ilgi był wyprawiony, posuwać («.... le gros de vos forces ne doit pas être plus avancé que Siedlce»). Kto się posunął ku Bugowi, na wschód, i do niego doszedł, temu przecież nieprzyjaciel ciągnący od Wisły, to jest od zachodu, nie *czoło* ale *tył* zagraża; dlatego też N. Wódz napisał: «*tył*» i «*ruch wsteczny*». Tak w końcu *tył* i *przód* sam nawet Jenerał Ramorino rozumiał, kiedy dnia 6 Września do N. Wodza pisał: « Jutro *ruch* mój *wsteczny* dalej ku Zbuczynowi uskuteczniam. » Jeden tylko Pan Zamojski inne od wszystkich ludzi ma pojęcie *tyłu* i *przodu*, i wszystko do góry nogami przewraca; tak się bowiem we względzie rozkazu z dnia 4 Września wyraża:

« Trudno pojąć z jakiego natchnienia Zastępca Wodza Na-
« czelnego, pisząc tegoż dnia 4, nietylko nie czynił najmniej-
« szej wzmianki o owém podobieństwie, ani o niebezpieczeń-
« stwie stolicy, ale Jenerałowi, dowodzącemu połową prawie
« sił naszych, *zakazywał* podsuwać się *bliżej* jak Siedlce, to
« jest na mil 13 od Warszawy. » (str. 110)

Nie zakazywał ale *nakazywał* wyraźnie *ruch wsteczny* bez zmiany frontu wykonać tak, aby główne siły Korpusu IIgo nie *daléj* od Warszawy jak w Siedlcach się znajdowały, to jest nie *daléj naprzód*, nie zaś « *bliżéj* » jak Pan Zamojski przekręca.

Jedno z dwójga: albo Pan Zamojski nie pojmował wtedy, i dziś jeszcze nie pojmuje, co było *czołem* a co *tyłem* korpusu, którego był przecie szefem sztabu; albo, złej broniąc sprawy, *udaje* tylko niepojmowanie téj elementarnej w sztuce wojennej wiadomości. Jedno i drugie nie bardzo zaszczytne; które mniéj? — nie rozstrzygam.

Co do trudności jaką Pan Zamojski ma w pojęciu, dla czego N. Wódz wzmianki o owém podobieństwie napadu i niebezpieczeństwie stolicy nie czynił, usunę mu tę trudność gdy powiem, że od chwili kiedy stolicę obwarowywano, kiedy wszystkie dzieła tak na 1éj, jak na 2éj i 3éj linii działami obsadzono, kiedy nareszcie Paszkiewicz na lewy brzeg Wisły przeszedł i ku stolicy ciągnął, już o tém « podobieństwie » napadu nietylko N. Wódz, ale Pan Ramorino, ale Pan Zamojski i wszyscy wiedzieli. Miałże więc powtarzać rzeczy *powszechnie* już znane? Zresztą, N. Wódz wydaje swym podwładnym rozkazy jakie każdy z nich ma wykonać, a nie powiada podobieństwa tego lub owego wypadku, który się *wprost* odbierającego rozkaz nie tycze.

Dnia 6 Września, po utracie Woli, N. Wódz znowu do Jenerała Ramorino pisze; a Szef Sztabu jego w dzisiejszém piśmie swojém przecież narzeka: « .... Tymczasem Jenerał Ramorino, zostawiony przez Sztab główny w *zupełnej* niewiadomości, pisał *sam* do komenderującego naczelnie i. t. d. 6go w wieczór z Międzyrzeca. » *Pisał sam!* rozumiałby kto że się Jenerał żalił na zostawienie go bez wiadomości; bynajmniej, ale po *prostu* usprawiedliwia się dla czego dotąd w tej samej pozycyi zostaje; i to usprawiedliwienie opiera na łatwém zaopatrywaniu się w żywność; obiecując wszakże że w w skutku rozkazu z dnia 2 Września ruch wsteczny kontynu-

owač będzie. Inaczej też bydź nie mogło; żalić się niemógł żadną miarą na brak rozkazów czyli wiadomości, jak je Pan Zamojski nażywa, skoro mu te regularnie, tylko w przerwach dobowych dawane były: 2go, 4go, 6go Września!

Dnia 7go Września o godzinie 1szej z południa, jak nas Pan Zamojski naucza (str. 111). Jenerał Ramorino « postanowił z największém natężeniem i pośpiechem ruszyć ku Warszawie. Już rozkazy do tego marszu były w wykonaniu, kiedy officer Sztabu głównego przybył do Międzyrzeca z rozkazem następującym. » Po takiém wyrażeniu się Pa..a Zamojskiego: « już rozkazy.,... były w wykonaniu, *kiedy*..... przybył i. t. d. », każdyby rozumiał że ten rozkaz, przywieziony przez officera Sztabu głównego, wstrzymywał ten pochód wsteczny; tym czasem *czwarty* ten, z przytoczonych przez Pana Zamojskiego, dokument z dnia 6go Września między innémi tak się wyraża:

« Zechcesz, Panie Jenerale, za odebraniem niniejszego z « większą częścią swojej piechoty udać się do Kałuszyna, a « Siedlce i przyległe okolice tego miasta tylko jazdą swoją « zajmować; dalsze albowiem wypadki połączenie wszystkich « sił naszych spowodowac mogą. »

Pytam: czy ten rozkaz był wyraźny? Czy w skutku jego Jenerał Ramorino, który dał rozkazy do « wytężonego i śpiesznego ku Warszawie marszu », marsz ten nie powinien był jeszcze śpieszniejszym uczynić? Tymczasem i wolnego nie zrobiono, a Pan Zamojski z zimną krwią nam dzisiaj pisze: « *Mogliśmy* tedy, na *mocy* tego rozkazu, *zbliżyć* się do Warszawy o mil *dziesięć* pod Kałuszyn. » Tu nie « *mogliśmy*, na mocy, » ale *powinniśmy byli*, pod karą śmierci *natychmiast*, w dopełnieniu tego rozkazu, *co sił* ruszać do Kałuszyna, i tym sposobem nie « na mil 10, » ale na małe 8 pod Warszawą stanąć, bo z Kałuszyna do Warszawy jest niespełna mil 8.

Rozkaz ten doszedł Jenerała Ramorino, jak sam Pan Zamojski przyznaje, dnia 7go Września o godzinie 1 z południa str. 111) w Międzyrzecu, zkąd wyruszywszy natychmiast z

piechotą powinien i mógł w Siedlcach tego samego dnia w nocy stanąć, a nazajutrz 8 Września około południa marszem natężonym już się w Kałuszynie znajdować; zwłaszcza że, jak sam Pan Zamojski mówi: posiadano « *wielką liczbę* » wozów pod piechotę, które do tego co tchu przysposabiano. Mógłby był oczywiście znacznie prędzej jeszcze do Kałuszyna przybydź, gdyby, spełniając poprzedni rozkaz, był go ten ostatni z dnia 6 Września z główną jego siłą nie w Międyrzecu ale w Łukowie zastał..... Tymczasem z ust Pana Zamojskiego dowiadujemy się że Jenerał Ramorino ze sztabem swoim, dnia tego kiedy w Kałuszynie mógł stanąć, to jest 8go o *godzinie* 9 *wieczorem*, jeszcze o milę od Siedlec się znajdował (str. 111). Jestże to wykonanie rozkazów wyższych? Nie jestże to raczej rozmyślne ociąganie?.....

Ale nasz Jenerał wcale do Kałuszyna nie poszedłszy, i, czyli to z własnego natchnienia, czy z podmuchu nieprzychylnych sprawie duchów, bynajmniej o połączeniu się z resztą wojska nie myśląc, gdy tego nie wykonał, jakże przez swego Szefa Sztabu jest broniony? Oto, że gdy zamiast znajdowania się już od kilku godzin w Kałuszynie, dowiaduje się 8 Września o godzinie 9 w nocy, o milę tylko od Siedlec, że Warszawa wraz z Pragą się poddała, i że wojsko do Modlina ciągnie, a nie mogąc się dowiedzieć o szczegółach poddania (które mu do ślepego wykonania rozkazu bynajmniej potrzebnemi nie były), nie uznał potrzeby pójścia do Kałuszyna, a to z tego najbardziej powodu: « że lubo rozkaz zastępcy Na-» czelnego Wodza, dowódzcy Korpusu IIgo wydany, pozycję « pod Kałuszynem » (której przecież nie zajmował) jako « punkt *wskazywał* na którym *połączenie wszystkich sił na-« szych* mogło z konieczności nastąpić, przecież armija War-« szawska szła ku Modlinowi. »

Rozkaz, o którym tu mowa, jest rozkazem z dnia 6 Września, któryśmy wyżej w polskiém dali tłómaczeniu, a który w samém Pana Zamojskiego przytoczeniu po francuzku, co do Kałuszyna, dosłownie tak brzmi:

« Vous voudrez bien, M. le Général, *au reçu de la présente,*
« *vous porter à Kałuszyn* avec la majeure partie de votre in-
« fanterie, occupant Siedlce et les abords de cette ville par
« votre cavalerie, les événements subséquents pouvant né-
« cessiter la réunion de toutes nos forces. »

Pytam się tych wszystkich którzy pisaną mowę rozumieją, i których zła wiara nie zaślepia, czy tu jest choć jedno słówko któreby Kałuszyn jak punkt do połączenia wszystkich sił naszych *wskazywało?* Czyż nie widoczna raczej, że N. Wódz chciał Korpus Jenerała Ramorino do siebie zbliżyć, mieć go pod ręką, aby go, gdy połączenie wszystkich sił okaże się potrzebném, mógł tym łatwiej, tym szybcej do głównéj ściągnąć armii? To jest przyciągnąć część do całości, a nie pchać całość do części.

W dalszém usprawiedliwieniu tego nie wykonania rozkazu Pan Zamojski tak mówi : « W rzeczy samej dziwił się *każdy*
« dla czego, zamiast łączenia się z Korpusem IIgim, z wybo-
« rowego wojska złożonym, i zajęcia silnych pozycyj między
« Kałuszynem a Siedlcami, dane było pierwszeństwo dyrek-
« cyi oddalającej od tego Korpusu, i *zdającej* się nawet połą-
« czenie jego z armją, która nieprzyjacielowi oddała most i
« Pragę, robić niepodobném.» (st. 111)

Azaliż to nie wskazywano wam, w poprzednich rozkazach, postawienie mostu na Bugu dla zabezpieczenia sobie drogi do Modlina? Możecież tedy dzisiaj bez zarumienienia się utrzymywać że wam połączenie się z armją niepodobném czynić chciano? !...

« Jeżeli bowiem przypuszczano », dodaje Pan Zamojski (str. 111), « że nieprzyjaciel pozwoli Korpusowi IImu odbydź
« spokojnie marsz z Siedlec ku Modlinowi ; to na mocy etc. »
Ależ panowie! *nie przypuszczano ale liczono* z pewnością, nie na to aby nieprzyjaciel *pozwolił*, ale że Korpus *przeszło dwudziesto-tysięczny wyborowego wojska* nie będzie w potrzebie pytania się wroga czy mu pójść pozwoli, lecz że pójdzie choćby przebojem, nie z Siedlec lecz z Kałuszyna; bo Wódz Na-

czelny, który rozkaz dawał, *przypuszczać* niemógł, aby go nie wykonano, i aby zamiast znajdowania się dnia 8 Września około południa w Kałuszynie, popasało się jeszcze dnia 9 wieczorem w Siedlcach!...

« Obrana ku Modlinowi dyrekcja, zwłaszcza po zawieszeniu broni,« mówi P. Zamojski (str. 112), « budziła wielkie « *podejrzenie* iż prowadzi do złożenia broni; prowadziła bowiem do Płocka. Jeżeli zaś kto chciał rozbierać korzyści « pozycyi Modlina dla wojska chcącego dalej prowadzić wojnę, z trudnością mógł sobie tłómaczyć widoki jakim ruch « ten mógł służyć... W prawdzie etc. Ale co do operacyj wojennych, jakieby rozpocząć można z tego punktu, z tego kąta (cul » desac), ścieśnionego między trzema rzekami i granicą pru- « ską, każdy to musi poznać, że ani ztamtąd co *rozpocząć* z ko- « rzyścią, ani tam długo wyżyć wojsko liczne nie mogło żadną « miarą. Przeciwnie z pod Siedlec etc. Słowem w Modlinie « był koniec wojny; z Kałuszyna i Siedlec można było wojnę « jakby nową, na nowych rozpocząć podstawach. »

Więc podejrzenia, domysły, mają bydź dostatecznemi powodami dla młodszego, i to jeszcze w czasie wojny, do niesłuchania rozkazów najwyższej władzy wojskowej?... Dalej, jeśli dla rozbierających korzyści pozycyi Modlina, pod zasłoną tak silnej twierdzy, dla dalszego prowadzenia wojny trudno było sobie wytłómaczyć widoki tego ruchu; to rozumiem że *nietrudno* będzie *każdemu* rozstrzygnąć, który z dwóch widoków jest lepszy: 1° Czy armii głównej, mającej twierdzę we wszystko opatrzoną za podstawę i osłonę o mil 4 tylko od stolicy, wzmocnionej Korpusem IIgim, mającej pod Modlinem most na Wiśle z ogromnym szańcem przedmostowym na lewym brzegu w swym ręku, i mogącej co chwila na ten brzeg się przenieść, aby ztamtąd uderzyć na główne siły nieprzyjaciela, podówczas w stolicy będącego, a o tyle właśnie przez straty w dwódniowym attaku poniesione osłabionego, o ileby ją Korpus IIgi był wzmocnił? 2° Czy też Korpusu IIgo, chcące-

go *niby* to samo otrzymać przechodząc Wisłę pod Zawichostem o mil 30 od stolicy, po moście którego w swym ręku niemiał, i w okolicy gdzie żadna nie istniała twierdza, któraby mu do działań jego za punkt oporu, za podstawę służyć mogła?...

Nie tylko *każdy*, jak Pan Zamojski utrzymuje, ale *nikt* mu nieprzyzna aby twierdza Modlin, z mostem na Wiśle, dzielnym przedmostowym szańcem zabezpieczonym, była punktem z któregoby *dowolnie*, jakie bądź działania, i w którą bądź stronę korzystnie rozpocząć niemożna, i aby to co właściwie jest *kluczem*, *cul de sac* nazwać się godziło. Co do drugiej części zarzutu, jaki nasz strategik ze szkoły Konstantego i tegoż najwierniejszy taktyczny przeciw buntownikom 29 Listopada doradzca, temu punktowi czyni: jakoby tam « żadną miarą liczne wojsko *długo* wyżyć niemogło, » każdy mu za mnie odpowie że go przecież na zimowe leże, o mil 4 od głównej siły nieprzyjaciela, obrać niemyślano! Modlin był w rzeczy samej, jak P. Zamojski mowi, « *końcem* wojny, » dzięki przedewszystkiem dowódzcy Korpusu IIgo, że w brew rozkazom z główną się armją nie połączył; dzięki także zbawiającemu honor wojska Polskiego Jenerałowi Rybińskiemu, który w tem niepołączeniu się wyborny znalazłszy pozór, nie umiał się zdobyć na krok energiczny, jeno czas drogi tracić na układaniu się z wrogiem, i na zwoływaniu rad wojennych.

Wykrzykuje, dziwi się P. Zamojski, że zastępca N. Wodza nie miał dnia 8 Września z rana nic spieszniejszego dowódzcy Korpusu IIgo do doniesienia, jak oświadczenia jego wysłańcowi: « *Widzisz co się dzieje;* więc to *opowiedz*, *a ja z pierwszego noclegu poszlę do Jenerała Ramorino.* « Dziwi się że « nic nie umiał donieść, nic objaśnić, nic rozkazać. »

Czyż rozkazywać miał dla tego, aby go nie słuchano? Zaiste trzeba było nadzwyczajnej, nadludzkiej umiejętności aby wydać taki rozkaz, któryby Jenerał Ramorino, (gdyby jego treść nie była zgodną z jego lub jego doradzców widokami), był

chciał wykonać. Potrzeba było Jenerała Ramorino, cudzoziemca, aby N. Wodzowi polskiemu dowiódł, że téj umiejętności nie posiadał.

Nie chciałbym ówczesnych szanownego Jenerała Małachowskiego uczuć przesądzać; ale zdaje mi się że w tej chwili, dowiedziawszy się iż rozkazy jego nie spełniono, że dowódzca IIgo Korpusu, miasto znajdowania się z głowną siłą w Kałuszynie, siedzi jeszcze w Siedlcach, jak w zaczarowaném kole, nie mógł, w marszu będąc, nic innego wysłannikowi powiedzieć, jak zwrócić jego wzrok na to co się działo, aby to nieposłusznemu jenerałowi opowiedział, wnosząc bardzo naturalnie że obraz klęsk, przez naocznego świadka, będącego własnym Jenerała Ramorino wysłannikiem, zrobiony, będzie dlań dostatecznym bodźcem, aby co tchu dwudniowym bojem uznojonemu i wycieńczonemu wojsku w pomoc pospieszył. Mógł sądzić że dla jenerała dowodzącego wojskiem Polskiém słowa te zastąpią ostatni wykrzyk walecznego d'Assas : « *A moi d'Auvergne! voila l'ennemi!* »

Czyż to Jenerał Ramorino officera swego jedynie dla zaspokojenia swej ciekawości wysyłał? Czyż raczej niepowinien to był uczynić dla tego, aby się do otrzymanej relacji zastósować.

Nie tak się jednak stało jak N. Wodz, jak *każdy* mógł i powinien był się spodziewać. Jenerał Ramorino w pomoc nie przybył; nie zdołały go do tego nakłonić, ani *poprzednie* rozkazy, które mu się do głównej armji zbliżać polecały, i dla możności *połączenia* się w razie potrzeby most na Bugu stawiać kazały; nie zdołały go do tego skłonić ani *powszechne* jego Korpusu głosy i życzenia aby się «zresztą wojska *łączyć* « i z niém dalsze losy podzielać, gdziekolwiek by się takowe « znajdowało » (str. 117), ani « jednomyślne prawie życzenie « spiesznego marszu do Modlina (ibidem)... i nieprzełamana « nadzieja jaką zakładali ci których odznaczała *jednakowa wy-* « *trwałość i równe* poświęcenie, na skoncentrowaniu gdzie- « kolwiek sił naszych, » (ibidem), ani nakoniec « podejrze-

« nia jakie w najlepszych i najwierniejszych budziło postano-
« wienie oddalenia się od Naczelnego Dowództwa i od Władz
« Narodowych (ibidem). »

Nie tak się stało, bo mocne postanowienie z góry, od dawna widocznie jeszcze przed odebraniem rozkazu z dnia 2go Września powzięte : aby iść ku Galicii, dokąd zapewne austryacko-polityczne widoki i obietnice ciągnęły, przemogło *wszystkie* inne iakkolwiek silne względy. Postanowienie to kazało wszystkie polecenia N. Wodza pomijać, jakoż : nieprzysposobił żadnych środków których przedsięwzięcie « *stanowcze* i *sprężyste* » rozkaz z dnia 4 Września najdobitniej mu nakazywał ; nie postawił mostu na Bugu, chociaż mu go rozkaz ten « jako nader ważny dla *zabezpieczenia* jego odwrotu do Pragi lub Modlina » wystawiał; niewykonał też rozkazu z dnia 6go Września, który mu *natychmiast* (au reçu de la présente) z największą częścią swej piechoty do Kałuszyna spieszyć rozkazywał, słowem nic nie zrobił, nic a nic nie przedsięwziął stanowczego aby się do głównej zbliżyć armii; ale natomiast « widząc się jakby odciętym od *części* wojska, która poszła
« ku Modlinowi, zagrożony z przodu przez armję Feldmar-
« szałka Paszkiewicza, a z tyłu przez Korpus Rozena, który
« po odebraniu wiadomości o upadku Warszawy, mógł i po-
« winien był co chwila attakować, znalazłszy się w położeniu
« nader trudném i drażliwém, i niechcąc brać na siebie odpo-
« wiedzialności (str. 117) uznał konieczność szukania ratun-
« ku w srodku będącym zwykle oznaką śmiertelnej choroby,
« to jest zebrać radę wojenną (str. 118) » i złożyć jej większość z osób o których się wiedziało że za postanowieniem z góry wziętem, głosować będą; jest to zrobić co Francuzi « *escamoter la décision* » zowią; chociaż Pan Zamojski utrzymuje że « głosy przeciwne, przemawiające za udaniem się do
« Modlina, nie zdołały już utrzymać przy swojém zdaniu *wię-*
« *kszości* zgromadzonych; którzy na chwilę *przed* radą byli-
« by, według wszelkiego podobieństwa, za zdaniem tém gło-
« sowali. Chęć łączenia się pod Modlinem ustąpiła, nie przed

« rozumowaniem strategicznėm, ani przed rozbiorem kwe- « styi *wojskowej*, ale niewątpliwie przed prostą, szczerą i « oczywistą chęcią dowódzcy, szukania dalej boju a unika- « nia układów z nieprzyjacielem. » (str. 119).

Mimowolnie każdego tu uderzyć musi ta wspólność, ta jednostajność choroby mającej swoje siedlisko w umysłowėm niedołęztwie, jaka jenerała Ramorino i Rybińskiego trapiła; obadwaj na radę wojenną chorowali, i ta tylko między nimi zachodziła ròżnica, że pierwszy jako zręczniejszy i wprawniejszy w przemycaniu kwestyi, umiał przy poddawaniu ich pod głosowanie, kwestyą niedołężną nazwać energiczniejszą i śmielszą, kiedy przeciwnie drugi poddawał je gołe bez żadnych przymiotników.

Na mocy tedy uchwały tej rady, na której Gustaw Małachowski pióro trzymał, ruszono w przeciwny od głównej armii kierunek. Ruszono w ten pochód nie zważając na « żal « głęboki na boleść i rozpacz wielu, na łzy niemal wszystkich « a najbardziej tych których widziano zwykle i *potem jeszczé* « najpilniejszemi w dopełnieniu powierzonych sobie zleceń, « i wytrwałymi do ostatniego momentu » (str. 119.) I jak przeważne, wyżej przezemnie wyliczone okoliczności, niezdołały wstrzymać Jenerała Ramorino od przedstawienia Radzie wojennej swego niewzruszonego, widocznie już z góry, długo przed upadkiem stolicy powziętego postanowienia, tak znowuż ta boleść i rozpacz wielu, łzy nawet wszystkich niemal, a szczególniej najlepszych gdy się ruch rozpoczynał, niepotrafiły go skłonić do odstąpienia od zgubnego pomysłu a raczej zamysłu, który Pan Zamojski, jakby przez urągowisko « śmiałym » nazywa. Zamiast tego wsiadł na konia, zaprosił z sobą Xięcia Adama Czartoryskiego, i objechał szeregi rzewnemi łzami najgłębszej boleści i rozpaczy zalanych rycerzy, aby ich swoim i swego dostojnego towarzysza widokiem ukoić i w marsz ku Zawichostowi, to jest ku granicom Austrji ruszyć, pod pozorem « szukania dalszego boju, » do którego gdyby był miał *szczerą* chęć, mógł natychmiast przystąpić, bo miał Rosena pod bokiem.

Za nim dalej za osnową listu Pana Zamojskiego pójdziemy, zastanówmy się nad powodami jakie Jenerała Ramorino skłonić miały do zwołania Rady wojennej, a następnie do marszu w przeciwnym kierunku reszty wojska.

« Wizidał się *jakby* odciętym od *części* wojska która poszła ku Modlinowi. » Gdyby się był widział nie tylko *jakby* odciętym, ale gdyby rzeczywiście był odciętym od *głównej armii.* a nie od *części* jak się ją Panu Zamojskiemu nazywać podoba, to w tém nie wina okoliczności, nie wypadków póżnie nastąpionych, ale jego własna; czemu bowiem rozkazów N. Wodza nie dopełnił, czemu sobie komunikacji nie zapewnił, odwrotu nei zabespieczył, czemu do Kałuszyna i dalej niepospieszył. « Zagrożony z przodu (przodemby to nazwać można, gdyby był wprost ku Pradze maszerował, zamiast ku Modlinowi na Kamieńczyk) przez armiją Feldmarszałka Paszkiewicza, a z tyłu przez korpus *Rosena.* » Więc Jenerał Ramorino, który, dla « szukania *szczerze* i *chętnie* dalszego boju » , idąc ku Zawichostowi, nie obawiał się narażać swego *tyłu* na natarcie armii Feldmarszałka Paszkiewicza, a swego *przodu* i *prawego boku* na attaki Rudigera, *lewego* zaś na napady Rosena, bał się przejść przez Bug któryby go od armii Paszkiewicza był zabespieczył, bał się ciągnąć pod Modlin z korpusem przeszło dwudziesto-tysiącznym wyborowego wojska, bo tam jeden, *jeden* jego officer, gdy się pod twierdzę zbliżał « o mało nie wpadł w ręce jazdy nieprzyjacielskiéj i był zmu- « szony skryć się we wsi już przez tę jazdę zajętej ». (str. 112). Jakież to wielkie niebespieczeństwo! Możnaż na nie losy całego korpusu narażać! To byłoby « zmarnowaniem sił » : czyż nielepiej Austrjakom zaprowadzić, gdzie, jak poźniej wieść roznoszono, korpus nawet rozbrojonym bydź nie miał!?

Między punktami jakie Jenerał Ramorino ku poparciu swéj kwestyi Radzie wojennéj położył, a któremi jej uchwałę na swój zamysł nachylić zamierzył, najważniejszym był powod tyczący się jakby obietnicy N. Wodza że się w Kałuszynie z Korpusem IIgim złączy, a którą z rozkazu N. Wodza z dnia

6 Września wywodził, i jak wiemy rozmyślnie, ze złą wiarą przytaczał; i z gorszą nawet a niżeli sam Pan Zmojski, bo ten mówił o Kałuszynie, a Jenerał Ramorino, jak nas Pan Zamojski naucza, oświadczył na łonie Rady że mu ten rozkaz zalecał z korpusem zająć te właśnie stanowiska, w których « *zatrzymany* wiadomością o upadku stolicy znajdował się obecnie, a w *których* Zastępca N. Wodza, *przypuszczając już konieczność opuszczenia Warszawy*, przewidywał iż wypadnie połączyć wszystkie siły nasze » (str. 118). Jenerał Ramorino znajdował się w chwili kiedy to mówił z *główną* swoją siłą w Siedlcach i Opolu; więc chociażby w rozkazie z dnia 6go Września był w rzeczy samej obiecywał nadciągnienie głównej armii do Korpusu IIgo, czego przecież z żadnego jego słowa najbieglejszy nawet sofista wyprowadzić nie zdoła, to jeszcze tém miejscem połączenia nie były ani Siedlce, ani Opole! Bezczelność ta w przekręcaniu litery rozkazu tak wysokiego sięgnęła stopnia, że bynajmniejbym się niedziwił gdyby wypadki ówczesne zastawszy Jenerała Ramorino z korpusem w Terespolu jeszcze, a rozkaz z dnia 6 Września zgromadzenie sił głównych Korpusu IIgo pod Kałuszynem nakazywał, on wszakże przed Radą oświadczył że: *właśnie* to stanowisko, to jest Terespol zajmuje, w którém się armja główna z nim połączyć miała.

A jednakże Pan Zamojski nazywa powody które wpłynęły na postanowienie pójścia w brew rozkazom Naczelnej władzy, wbrew « powszechnemu, niemal *jednomyślnemu* insty ktowi *całego* korpusu, » powodami *jasnemi* i *szlachetnemi!*

Dnia 9 Września, między godziną 4 a 5 wieczorem (str. 124), goniec N. Wodza, Kapitan kwrtermistrzostwa Kowalski, zastaje Jenerała Ramorino *jeszcze* w głównej jego i wiecznej kwaterze w Siedlcach, zkąd właśnie do Łukowa miał wyruszać, i oddaje mu rozkaz następującego brzmienia, o ile Jenerała Ramorino dotycze:

» W kwaterze głównéj w Jabłonnie, d. 8 Września 1831».

« Naczelny Wódz siły zbrojnej Narodowej, do JW. Jenera-
« ła Ramorino, Dowódzcy Korpusu IIgo. »

« JW. Jenerał z Korpusem dowództwa swego na Kamień-
« czyk udasz się, gdzie most na Bugu zastać powinieneś (1).
« JW. Jenerał tak maszerować będziesz ażebyś dnia . . . b. m.
« w Kamieńczyku stanął; na prawym brzegu Bugu dalszych
« oczekiwać będziesz rozkazów. Po drodze JW. Jenerał ze-
« brać zechcesz wszelkie oddziały w tamtych okolicach sto-
« jące, a mianowicie oddział Podpółkownika Janowicza, sto-
« jący nad Bugiem, i Majora Sośnickiego, w Mińsku i nad
« Bugiem posterunki swe mającego. »

Rozkaz ten był jasny i zupełnie zgodny z treścią poprzednich poleceń, a mianowicie rozkazu z dnia 4 Września, który mu most na Bugu postawić nakazuje. Mostu tego Pan Jenerał Ramorino, wbrew rozkazowi, niepostawił; wyręczył go i w tém jeszcze N. Wódz, i most pod Kamieńczykiem postawić kazał. Troskliwość ta Naczelnika siły zbrojnej, z jednéj, a ciągłe dla jego rozkazów nieposłuszeństwo dowódzcy IIgo Korpusu, z drugiej strony, każdego poczciwego Polaka boleśnie uderzyć muszą, i zarazem w umyśle jego nie zostawić najmniejszéj wątpliwości komu słać ma potępienie. Narzekał Jenerał Ramorino na brak rozkazów, które jego szef sztabu wiadomościami nazywa; i ten brak, chociaż go wcale nie było, jako jeden z głównych powodów Radzie wojennej, dla nachylenia jej większości ku swemu zamysłowi, przedstawił; lecz, od chwili odebrania tego rozkazu, powód ten, wedle mnie tylko pozorny, nakręcony, zupełnie znikał; znikał także i drugi, choćby nawet dla największego tchórza, jakoby pochód ku Modlinowi był niebezpieczny: samo albowiem postawienie bez przeszkody mostu pod Kamieńczykiem, i bezpieczne Kapitana Kowalskiego aż do Siedlec przybycie, są tego niezaprzeczonym dowodem. Rozkaz ten ostatni znosił szczególnie uchwałę Rady wojennéj, która, w przypuszczeniu nawet że wedle wszelkich form prawami przepisanych i na zasadzie punktów z dobrą wiarą przedstawionych zapadła, już od chwili nadejścia rozkazu nikogo nie obowiązywała, zwłaszcza gdy sobie przypomnimy że Jenerał Ramorino, wysyła-

jąc do głównej kwatery (str. 112) Kapitana Działyńskiego (mniéjsza czy jest szwagrem xięcia Leona Sapiechy, czy hrabiego Bernarda Potockiego, bo to nic a nic na działania wojenne nie wpływa), polecał mu ożnajmić N. Wodzowi że w *braku* rozkazu pomaszeruje przez górną Wisłę w województwo Sandomierskie, ale zarazem « najwyraźniej » oświadczyć kazał, « iż to *przedstawienie* robi się tylko w przypuszczeniu że nie będzie nadesłany rozkaz ze sztabu, głównego i przy *zupełnej gotowości zastósowania się do tego, coby rozkazaném bydź mogło* ». Ale zostawał jeden, jeden tylko prawdziwy powód, bo wszystkie inne były na kręcane, a tym powodem była oddawna powzięta myśl ciągnienia na Zawichost lub Zamość, jako punkta leżące na drodze do Austryi, siłą przyciągającą dla pewnych umysłów obdarzonéj. A ten woli najwyższej władzy przeciwny kierunek, który skromnie przez usta Kapitana Działyńskiego tylko w formie « przedstawienia » nasuwano, przeciwny silnemu całego Korpusu, przez łzy nawet rzewne i rozpacz wyrażającemu się życzeniu, upozorowano podejrzeniem : iż główna armja mogła w odwrotną stronę dla tego tylko ciągnąć, aby tam broń złożyć. Czy takie podejrzenie, czy jakiekolwiek domysły upoważniają młodszego, a szczególnie *cudzoziemca*, do nie słuchania rozkazów starszego, do niesubordynacyi, na karę kapitalną w czasie wojny zasługującą? zostawiam rozwiązanie tej kwestyi staremu wojskowemu, to jest samemu Jenerałowi Ramorino. Wszakże w téj chwili nie ma już dla niego niebezpieczeństwa, któreby go od powiedzenia prawdy wstrzymać mogło! . . . Ja tym czasem sądzę że to podejrzywanie powinno było bydź dla Jen. Ramorino jednym bodźcem więcéj do złączenia się z główną armją ; bo samo jego przybycie byłoby było dostateczném do zniszczenia zamiaru złożenia broni, gdyby go w rzeczy samej miano. Tak jest, choćby nie dla innych, jakkolwiek przeważnych względów, to dla tego jednego powinien był z największém natężeniem do Modlina spieszyć; gdzie przybywszy, gdyby był choć jedno tylko słówko o swém podejrzeniu wy-

rzekł, byłby umysły całej armij za sobą pociągnął, złożeniu broni stanowczo przeszkodził, i koniec wojny i upadek sprawy wstrzymał, i zamiast sprawiedliwego dziś złorzeczenia, na błogosławieństwo dwudzesto-milionowego przeszło narodu i następnych jego pokoleń zasłużył! Ale Pan Jenerał Ramorino, i jego doradzcy, nie tylko tego niezrobili, ale nawet *zdaleka* nie ostrzegli armij i narodu o tém podejrzeniu, które dla nich tak było potężném, tak ugrontowaném, że się nawet nie lękali, posłuszeństwo najwyższej władzy wypowiedzieć.

Z raportu Kapitana Kowalskiego, który Pan Zamojski do swego listu *in extenso* dodał, najdobitniej się okazuje owe mocne postanowienie nie usłuchania rozkazów, bo gdy Jenerałowi Ramorino po różnych jego wykrętach, a między innemi, że go pomiędzy Siedlcami a Zbuczynem korpus jazdy nieprzyjacielskiéj, do 3,000 mocny, z oczu niespuszcza, Kapitan Kowalski udzielił bardzo zdrową radę zniszczenia wszelkich komunikacii na *Liwcu*, pod zasłoną którego mógłby wówczas *rozkazany* do *Kamieńczyka* marsz uskutecznić, «*a na czem wiele zawisło*» Jenerał Ramorino nic nie zbijając, na inną zdobyć się nie umiał odpowiedź, jeno na tę: «*że swego postanowienia nie zmieni.*» A jednakże Pan Zamojski, objaśniając *pasowanie się* Jenerała Ramorino, o którém Kapitan Kowalski wspomina, powiada: « Pasowanie się to trwało *do* « *póty*, dopóki Kapitan Kowalski uderzony okolicznościami które robiły wykonanie rozkazu *prawie* (zapisujem to *pra*« *wie*) niepodobném, a ze wszech miar niekorzystném, i po« wodami wyliczonemi przez dowódzcę i szefa sztabu kor« pusu (zapiszmy tę przykładną harmonję), zwrócił uwagę « obudwu na paragraf rozkazu N. Wodza, którym tenże « uprzedza iż od dawna ma sobie poruczone ustne zlecenia.» (Patrz dopisek *a* str. 125.) Mnie się zdaje że Kapitan Kowalski wcale nie był uderzony, skoro Jenerałowi Ramorino, po wysłuchaniu wszystkich jego powodów i wykrętów, dał ową radę któréj niczém lepszém zbić nie umiał, jeno oświadczeniem że: «*swego* postanowienia nie zmieni,» to jest że Naczelnemu Wodzowi *stanowczo* posłuszeństwo wymawia.

2.

Jeśli *kogo* i *co* uderzać powinno to owa zła wiara, aż do śmieszności posunięta, która autorowi listu od początku do końca stale towarzyszy ; i tak, idąc daléj za osnową jego pisma napotykamy na str. 126 twierdzenie które na str. 127 powtarza, jakoby N. Wódz Rybiński, powody i zamiary dowódczy Korpusu IIgo pochwalił, i to swoje twierdzenie na tem opiera, że naczelnie komenderujący odpowiedział zdającemu przed nim raport Kapitanowi Kowalskiemu : « *To dobrze.* » Odpowiedź taka u nas Polaków, równie jak u Francuzów owe : » *c'est bon* » jest pospolitą a szczególnie w wojsku, jest używaną wtedy, gdy się raportującemu nic a nic odpowiedzieć nie chce ; i sakramentalne te wyrazy *to dobrze*, nigdy się nieściągają do przedmiotu, o którym sprawa jest zdawaną, ale do osoby która ją zdaje, jest niejako odprawą dla młodszego, i w przyjętém znaczeniu ma wyrażać : « zrobiłeś swoje, *to dobrze*, możesz się oddalić ! » Co mógł N. Wódz innego powiedzieć ? Miałże przed młodszym krytykować, naganiać postępek starszego ? Miałże w obec tego młodszego pełen rozpaczy porwać się za głowę, lub jak niewiasta zemdleć, albo Kapitana Kowalskiego, zupełnie niewinnego człowieka, w miejscu winowajcy Jenerała Ramorino kazać rozstrzelać ? . .

Do jakiego stopnia ówczesnemu szefowi sztabu Korpusu II, a dzisiejszemu autorowi listu, szło oto aby czyn niesubordynacij mógł bydź dokonany, dosyć jest odczytać jego własny dopisek, litera *a*, na str. 126 w słowach : « Szef Sztabu Kor-
« pusu nie taił przed Kapitanem Kowalskim stanu *niepewne-*
« *go* umysłów w korpusie. Oświadczył mu nawet wyraźnie iż
« możność kontynuowania ruchu rozpoczętego jest w jego rę-
« ku. Albowiem, mówił, dosyć byłoby na zrobienie go nie-
« podobnym żebyś Kapitan, wyszedłszy ztąd objawił między
« officerami korpusu jakie jest brzmienie rozkazu na piśmie
« który przyniosłeś. » Najniezawodniej. gdyby Kapitan Kowalski był wolą N. Wodza w korpusie objawił, byłby się znalazł drugi Skulski, o tyle od pierwszego szczęśliwszy że swój czyn byłby niezapóźno ale w porę spełnił. To szef sztabu

przewidywał; a że we własném swém sumieniu krom Jenerała Ramorino, znajdował jeszcze i innych winowajców, robił przeto co mógł aby grom odwrócić; i odwrócił, ale zarazem naiwną swoją spowiedzią, z którą dziś przed opinją publiczną występuje, odsłonił że jest spólnikiem dokonanej zbrodni nieposłuszeństwa, i że wedle praw wojennych na wspólny z Jenerałem Ramorino los zasługiwał.

Jeżeli autorowi listu wolno było domyślać się co Kapitan Kowalski ustnie miał zakomunikować że N. Wódz czego innego sobie życzył, a nie tego co pisany jego rozkaz zawierał, wolno też i mnie i *to nie bez zasady* wyprowadzić z przytoczonych przez niego trzech listów Jenerała Małachowskiego wniosek, że jedynem ich celem było zabezpieczenie Jenerałowi Ramorino możności złączenia się z główną armją, aby potem módz coś stanowczego przeciw wrogowi przedsięwziąść. Mówiąc że *nie bez zasady* taki wniosek wyprowadzam miałem na pamięci ów niedoszły zamiar, po dwakroć, nawet po zupełnem spełznieniu nadziei połączenia się z korpusem IIgim przedsiebrany: przejścia z armją główną na lewy brzeg Wisły, aby tam do nowych z nieprzyjacielem wystąpić zapasów. I jeżeli od tego zamiaru, dla braku energii w ówczesnym N. Wodzu zupełnie odstąpiono i wojsko haniebnie do Prus wprowadzono, to na to *głównie* wpłynęła wiadomość o wejściu Korpusu IIgo do Galicii, zamiast przeprawienia się przez Wisłę i zajęcia Krakowskiego.

Co do raportu Kapitana Rudzkiego, gońca Podpułkownika Podczaskiego obejmującego zawartą w trzech punktach wolą N. Wodza Rybińskiego z pamięci spisaną, a mianowicie punktu 2° w słowach: « N. Wódz *pochwaliwszy* zamiar *odwrotu* na *Łuków* i *Kock* ku *Zamościowi* dodał, aby szybko zwrócić ku Wiśle, przeprawić się i pociągnąć w Krakowskie i t. d. » tego niestosowność jest tak okropnie uderzającą, że mu wiary dać niepodobna, dopóki Jenerał Rybiński sam się do tego nie przyzna, dopóki sam wyraźnie nie powie: « Tak jest, rozkaz taki wydałem, *pochwaliłem* zamiar Jenerała Ra-

morino pójścia na południe, nie czekając nawet powrotu wysłanego doń Kapitana Kowalskiego, który mu się wedle rozkazu jaki mu poniósł ku północy z główną armją, to jest w Modlinie połączyć nakazywał.» Gdy to nastąpi będziemy wiedzieli co sądzić o wydającym taki rozkaz, bynajmniéj nie zmieniając naszego ugruntowanego sądu co do Jenerała Ramorino: że się stał winnym najwyższéj niesubordynacii. Niewinnym zaś téj wojskowej zbrodni, uznalibyśmy go wtedy dopiero gdyby rozkaz spisany przez Kapitana Rudzkiego, a dla zamiaru jego tyle pożądany, był cudem jakim (jakkolwiek dopiero 10 Września wydany) już 7go pod Siedlcami odebrał, zamiast 19 w Austrii kiedy już było po harapie.

Tak jest, nie zmienię mego sądu o zbrodni nieposłuszeństwa Jenerała Ramorino i jego szefa sztabu; chociażby Jenerał Rybiński przyznał autentyczność tak niepojętego rozkazu; ale wtedy pojmę, pojmą wszyscy bracia moi, jaki to piekielny spisek, zgodny z dążeniem Korpusu IIgo do Austrii, na zagładę naszej ojczyzny knuł ów modliński naczelnik siły zbrojnej, który dziś jakoby urągając krwawemu nieszczęściu, ogłasza się ocalaczem honoru wojska, i to swoje naczelnictwo nie tylko przedłużyć, ale jeszcze ogólném narodu naczelnictwem zdwoić usiłuje! To przyznanie, jeśli nastąpi, będzie nader ważne odkrycie; które bodaj czy nie będziem winni tej okoliczności: że Jenerał Rybiński odrzucił ostateczne zawarcie przymierza ze stronnictwem którego Pan Kasztelan Olizar jest czynnym rajfurem i werbownikiem, a Pan Zamojski Hetman na smyczy!

Co do ostatniego dokumentu to jest listu Kapitana Kowalskiego pisanego w Kwietniu 1844 roku ten: 1° niesłuszność zarzutu Pana Zamojskiego, co do daty 12 Września dostatecznie wykazuje; 2° objaśnia że raport w Elblągu drukowany był z prawdą zgodny; co do 1° bowiem tak się na str. 136 wyraża: «... Ponieważ zaś raport ten miał miejsce w Modlinie dnia 12 Września 1831 roku, rozumiałem i *dziś jeszcze* rozumiem, że data ta przywiązaną jest do raportu, który w Elblą-

gu nie był *niczem innem więcej* jak duplikatą raportu zdanego w Modlinie » Co do 2° zaś oświadcza : « Co do wydrukowania mego raportu w Elblągu ; zezwalać na to ani sprzeciwiać się temu żadnej nie miałem sposobności , gdyż o tej publikacii zupełnie nie wiedziałem, a *wiedząc nie miałem* **żadnego powodu** oponowania się temuż »

W Dalszym ciągu swego listu bardzo słusznie Kapitan Kowalski mówi : « . . . ale dla czego Korpus ten (IIgi), *gdy już osiągnął cel zamierzony*, zatrzymano w oddaleniu od stolicy, gdzie walna bitwa była nieuchronną, i lada moment spodziewaną? To są błędy kapitalne których przy najwiekszej sumienności niepodobna bez podejrzenia wytłomaczyć. Błąd ten ostatni roztrącił wszystko . . . »

Tak jest, to był błąd który wszystko roztrącił, a ten błąd Jenerał Ramorino mógł naprawić, i to zrobić pył powinien, któż lepiej od niego wiedział, że cel wyprawą jego zamierzony był osiągnięty. Kto cel osiągnie, ten z kąd ną wyprawę wyszedł, tam wraca ; a robiąc to byłby się do treści rozkazu z dnia 2 Września zastosował który mu « *ruch wsteczny* » nakazywał. Żałować tu przyhcodzi że Jenerał Ramorino tak mocno skłonny do podejrzeń, że nawet rozkazom wyższej władzy się sprzeciwiał, nie podejrzywał, jak to Kapitan Kowalski obecnie czyni, swego oddalenia od głównej armii i nie wracał natychmiast po osiągnieniu celu, zwłaszcza że to czyniąc nie byłby się duchowi rozkazów wyższych sprzeciwiał ! . . .

Rozciągnąłem się zbyt długo, a przecież wiele i bardzo wiele jeszcze nie powiedziałem w nadziei, że osoby posiadające dowody w ręku, opuszczenia moje zastąpią. Powiedziałem jednak dzięki Panu Zamojkiemu dosyć, jak sądzę, aby siebie i drugich przekonać że w rzeczy samej dowódzca IIgo Korpusu Jenerał Ramorino, rozkazów najwyższych nie dopełnił, i że przez to niedopełnienie nie tylko *przyspieszył ale spowodował nieszczęśliwy koniec wojny naszej*, i « *wszystko roztracił.* »

Oto przekonanie niezachwiane jakie we mnie zrodziło od-

czytanie uważne pisma Pana Zamojskiego. Daleki od działań Korpusu IIgo, mógłem tylko wraz z całą armją główną, do której wtedy należałem, doświadczyć skutków nieszczęsnych nieposłuszeństwa Jenerała Ramorino; wyobrażenia dokładnego o jego naturze i rozciągłości mieć nie mogłem, dopóki własny jego szef sztabu i skrytych myśli kierownik nie opisał szczegółów, które dziś mam przed oczyma. Z nich to i z nich jedynie nabrałem głębokiego przekonania, że nie powody przez szefa sztabu opowiedziane, mogły dowódzcę jego skłonić do postanowień które prawa wojenne karą śmierci ścigają; że te powody nie były wprost wojskowej natury, gdyż ze wszelkiém wojskowém rozumowaniem są w otwartej sprzeczności, że nie w jego więc wylęgły się umyśle, ale przez osoby innego, nie czysto-wojskowego rodzaju widoki mające, wpojone weń były; że sięgają wcześniejszej od rady w Opolu pory, gdyż nic innego na złe spełnienie poprzedzających ją rozkazów wpłynąć nie mogło, że nareszcie szukać ich należy w interesie dostojnych osób, z rządu w Warszawie usunionych, a żadnego innego prócz własnego uznawać nie chcących. Zdaje się, jakoby naśladując dramatyczny wykrzyk wuja swego Stanisława, przeklętej pamięci, gdy przysiągł pozostać królem chociażby na ułamku Polski, niewiększym od miéjsca kapeluszem jego nakryć się dającego, dostojny książe wolał rządzić w dwudziesto-tysięcznym korpusie, niż bydź obywatelem przy wojsku całém i sejmie, i w skutek sił połączonych, we wskrzeszonej Polsce! Zdaje się jakoby od owej pory stopniami przyzwyczajać się usiłował do królowania w Emigracyi! Cóżkolwiek bądź, rady przez niego podówczas Jłowi Ramorino dawane, stały się stopniem do jego dzisiejszego tronu, a drogą do niego bunt przeciw prawnej, jeszcze wtedy żyjącej, lubo dogorywającej narodowej władzy! I ten to bunt przeciw Polsce, przy pomocy cudzoziemca, ma przez swe następstwa do Polski nas na powrót zaprowadzić? Bunt ma bydź *podstawą prawnego rządu?* Oderwanie się od narodu — *narodowej jedności węzłem?* rozdział — *połaczenia i siły*

środkiem? a złożenie broni w ręce cudoziemców, w ręce wrogów — *samoistności narodowej*, pretensje zaś na czczęściach wyobrażeń oparte — władzy *de facto* podstawą? .... Nie, kto rewolucją 29 Listopada przywitał *nazwaniem nieszczęsnego wypadku*, i prezesowstwo w rządzie narodowym rozpoczął z wykrzykiem: *że Polskę zatracono!* ten właściwie oderwaniem od głównej armii Korpusu IIgo naznaczyć musiał początek swych emigracyjnych rządów, ten Polski nie zbawi, ten w Polsce rządzić nie będzie!

Pisałem w Londynie, w Lipcu roku 1844.

KAROL SZTOLZMAN.

WYJATEK Z DZIENNIKA NARODOWEGO, Z WRZESNIA 1844.

Reklamacya Majora z Kwatermistrzostwa Jeneralnego

HORAIN.

Wyczytawszy w zbiorze druków, noszącem tytuł: *Ogłószenie niektórych opisów dotyczących obrotów Korpusu II° Armji Polskiej* 1831 *r.*, nazwisko moje na karcie 101 wmieszane do relacyi o radzie wojennej w dniu 9 września 1831 r w Opolu pod Siedlcami zwołanej — mam sobie za obowiązek zanim potrafię znieść się wprost w téj rzeczy z Jłem Kruszewskim, wstęp ten sprostować w sposobie następującym:

Radzie wojennej o któréj mowa, osobiscie byłem wprawdzie przytomnym — lecz do jej składu równie ja jak i podpułkownik Potkański niebyłem bynajmniej powołany — a widząc podporuczników *bez wojska* do niéj przypuszczonych, wten-

czas kiedy kwatermistrz Jlny do niej nie należał, do dziś dnia z zasady co przewodniczyć musiała do jéj urządzenia, nieumiem sobie zdać sprawy.

Co zaś do mostu pod Wyszkowem *mającego bydź pod tę chwilę zajętym przez wojska rossyiskie*, zaręczyć mogę z pewnością Jła Kruszewskiego, że zapewne kogoś innego tą razą musiał zamieszać z moją osobą. Jest rzeczą niezaprzeczoną iż rapport jednego z posterunków z nad Bugu o ukazaniu się nieprzyjaciela z tamtej strony, był cytowany przez Szefa Sztabu korpusu, i przytoczonym jako jeden powód więcéj, naglący do nadania korpusowi przeciwnej Modlinowi dyrekcyi — ażeby zaś przez moje miał przechodzić usta, potzebaby koniecznie naprzód ażebym mógł go czytać — następnie ażebym podzielał zdanie które on miał popierać — co tak dalece niebyło, że noc prawie całą z 8go na 9ty spędziłem z Posłem Gustawem Małachowskim na przekonywaniu go o niewłaściwości rozdzielania sił, a jednemu z adjutantów Jła Ramorino (tym adjutantem Xże Sanguszko) w chwilę prawie rozpoczęcia rady gdy mi ten względy porządku i karności wojskowej przytaczał, oświadczyłem wręcz; że połączenie sił narodowych w tak trudnych okolicznościach uważam za tak konieczne—iż chociażby do niego przyjść trzeba było przez złożenie poprzednie z dowództwem Jła Ramorino, niewidzę powód coby podobny krok mogły wstrzymywać.

Paryż dnia 6 Września 1844.

Major Sztabu Kwatermistrzostwa Jgo wojsk,

W. HORAIN.

Uwaga. — Pismo to dowodzi że ochotnicy Sejmowi, upadła dyplomacya; grała wielką rolę przy 2im korpusie, dyrygowała prawie wszystkim!

XX. *Wypis z Orła Białego — artykuł Stanisława Worcell, posła na sejm w r. 1831.*

PRAWI POLACY I PAN W. ZAMOJSKI.

Emigracya ma poczciwe serce, szuka prawdy i umie
ją cenić wiele razy ją tylko postrzeże i pojmie.

Kasz. Olizar w 3 Maju s. 168, *r.* 1844.

W chwili dla Emigracyi krytycznéj, w której rozstrzyga się wielkie zagadnienie formy pod którą pełnić ma swą względem kraju służbę, i które to z trzech głównych jéj stronnictw owładnąwszy myśl polskiéj przyszłości, przeznaczone jest do przewodniczenia całości emigracyjnéj w dziele ostatecznego wyswobodzenia ojczyzny — w chwili propagandy na dyszlu Olizara, werbunków Centralizacyi i komitetowego przeradzania się -- zbiór dokumentów wyjaśniających czyn historyczny, całkiem wykonany pod wpływem jednego z tych stronnictw, znamionujący rozum polityczny i patryotyczne usposobienia głównych jego działaczy, i przez jednego z nich, ni ztąd ni zowąd, dziś właśnie za przedmiot pochwał obrany — zbiór zgodnych w téj rzeczy świadectw, i tego co Ramorynie rozkazywał, i tych co go słuchać musieli, jest więcéj niż polityczną broszurą, jest wyrokiem roztrzygającym wielką stronnictw sprawę, jest politycznym *czynem*, i jako taki przez nas dziś, i w następnych artykułach rozważanym będzie

O ile teorye przystępnemi są dla umysłów większości, o tyle wyczerpnęły już arsenał swych argumentacyj, które nareszcie, jak broń zatruta Hamleta, z rąk do rąk przechodząc, zostawiły widzów w niepewności do którego należą stronnictwa. Wiara wyłączna w siły własne, powstanie massami, wolność włościan, wszechwładztwo ludu, sam wyraz demokracya bezczelnie przywłaszczonemi sobie były przez *Trzeci-Maj*, i kwestya zasad zdała się spaść do rzędu sprze-

czki o pierwszeństwo pomiędzy pretendentami do patentu na wynalazek. Bo słowa i myśl są martwe, dopóki czyn ich nie stwierdzi; a pora, w któréj Emigracya miała próby czynu po swych przewodzcach wymagać, nadeszła nareszcie. Otóż zbiór ogłoszonych przez Walentego Zwierkowskiego dokumentów zawiera same czyny, fakta przeciw faktom stawione, świadectwa na zbicie świadectw. Wypadkiem ich ostatecznym jest: że odwrót Ramoriny był buntem; że koniecznym, dla samychże buntowników oczywistym jego skutkiem było ogołocenie Warszawy, rozdwojenie sił narodowych w chwili, gdy połączone, mogłyby jeszcze zwyciężyć, złożenie następne broni nieprzyjaciołom kraju i zguba rewolucyi; że doradzcami, hersztami buntu byli naczelnicy stronnictwa arystokratycznego, ci którzy go dziś usprawiedliwiają; ci którzy w nim usprawiedliwienia własnego potrzebują dla zagarnięcia władzy: pretendenci do koron i buław — Czartoryski — Zamojski. Treść opowiedzianych w broszurze faktów twierdzenie to nasze wyjaśni:

Warszawa jest zagrożoną, w chwili gdy jedném właśnie z tych konwulsyjnych poruszeń które w braku właściwego rządowego kierunku wysilenia narodowe cechują, była wyrzuciła ze swego łona podejrzaną władzę. Władza ta uciekła do wojska, schroniła się pod opiekę bagnetów. Rada wojenna zastanawia się nad obroną lub opuszczeniem Warszawy; a ponieważ obronę jednomyślnością prawie uchwala, wyprawia silny korpus do opatrzenia stolicy w żywność (1). Osoby z rządu spędzone, osoby które zgubę Polski, naprzód rewolucyi, potém detronizacyi Mikołaja, nareszcie klubom przypisywały, przenoszą pobyt w wyprawionym korpusie nad pobyt w stolicy, i tam zyskują wyłączny wpływ na umysł

(1) *Patrz, Opowiadanie działań wojennych przez K. Małachowskiego str.* 9 i 10. — Wiedział więc Ramorino o zagrożeniu Warszawy wtedy nawet gdy ją opuszczał, i o potrzebie nie oddalania się zbytecznego od niéj.

dowodzącego. Czegóż po takiém ich usposobieniu można się było spodziewać? Oto zatrzymania wpływu, chociażby kosztem stolicy, owego gniazda jakubińskich spisków. Ale do tego potrzeba było siebie otoczyć jądrem wyborowego wojska, a Szefowi Sztabu Ramoriny dają półki do wyboru, tak że potrzeba całéj powagi zastępcy Naczelnego Wodza, ażeby odeprzeć *veto* przez cudzoziemca położone na jednego ze starych zasłużonych, lecz zbyt patryotycznych jenerałow! — Odchodzi więc Ramorino, odesławszy nie przeznaczony przeżeń do Galicyi szwadron Poznański, szwadron z hufca, dotąd, jakby dla propagandy rewolucyjnéj, ciągle pomiędzy różne korpusa rozdzielanego. Odchodzi po początkowych zwłokach, ale za które, z natchnienia Prądzyńskiego, przysłanego na żądanie księcia, wynagradza przez zapędzenia się wbrew Naczelnego Wodza rozkazów, po za cel swojéj wyprawy, przez ściganie nieprzyjaciela wtedy, gdy już zabezpieczył żywność dla zagrożonéj stolicy. Może też uniosł się wojennym zapałem, i zapomniawszy o nieprzyjacielu zagrażajacym Warszawie chciał zgnieść Gołowina, Rozena, wziąść Brześć i drogę do Litwy otworzyć? — Nie — bo Gołowina wypuszcza, czas na radach traci, emissaryuszów, za których ręczy służba Czartoryskiego, słucha, i po ich zniknieniu kanonuje Brześć, którego zdobyciu wierzyć już przestał, dogadza nareszcie życzeniu tych, którym Warszawa, od upadku rządu narodowego, solą w oku stanęła. Dzień w dzień niemal dochodzą rozkazy, o których wiedzieć nie chce, których odebraniu dziś P. Zamojski zaprzecza, lub które fałszuje ustnie przed wojskiem, gotując się do fałszowania ich po latach trzynastu na piśmie. Nareszcie metoda kontramarszów sprowadza go spacerem na trakt do Warszawy, gdzie w Siedlcach dochodzi go wieść przypuszczonego szturmu. Tu dopiero rozpoczynają się demonstracye pośpiechu kilkogodzinnego, bo ledwie noc zaskoczyła w Opolu, aż nadchodzi wiadomość

o kapitulacyi stolicy i udaniu się wojska do Modlina na Jabłonnę. Przy wojsku jest Sejm, jest rząd, a zatém nie ma dla Czartoryskiego miejsca; a gdzie nie ma Czartoryskiego, tam musi być zguba sprawy ojczystéj, tam musi być złożenie broni w ręce moskali. W tém to świetle, na radzie z pośpiechem zebranéj, przedstawia Ramorino i Sejm i Wojsko, a zyskawszy sztuczną większość, postanawia zarazy unikać, Wojsko i Sejm pozostawić swemu zasłużonemu losowi; zbawić Polskę przez siebie, a raczéj honor Wojska przez złożenie broni Austryakom. *Ordynacya Zamójskich*, powiada, ma dostarczyć korpusowi ludzi, amunicyi i żywności, *ordynacya* ma zbawić Polskę, jakby na pokazanie że od bytu *ordynacyi* byt przyszły narodu zależał; a ponieważ Modlin będąc *twierdzą*, wojsko zdemoralizować, do zaczepnéj wojny niezdolnić i do ostatecznéj kapitulacyi przywieśćby musiał, *twierdza* Zamościa więc najlepszym będzie punktem oparcia się dla Korpusu mającego wbrew rządowi, Sejmowi i armii sprawę ojczystą ocalić. Ale właściwie, wedle szefa sztabu późniejszych zeznań, nie to było na myśli. Celem ruchu był most na Wiśle i połączenie się z Korpusem Różyckiego; i dlatego dają się tajemne rozkazy, naprzód jednemu, potém drugiemu jenerałowi; który to ostatni (w ich spełnieniu powiada) most pod Kazimierzem... *znosić* dozwala! — Posyłają się też tajemni emissaryusze do Różyckiego i władz wojewódzkich w Sandomierskiém, w skutek których mostu na Wiśle... *nie postawiono!* Lecz przez wypadki następne tłómacząc postanowienia rady w Opolu, wyprzedziliśmy porządek czynów; a najważniejszym z tych jest bunt otwarty w Siedlcach, gdzie Jła. Ramorino doszedł w kilka godzin po radzie Opolskiéj wyraźny od Wodza Naczelnego połączenia się z nim rozkaz. Tu słusznie powiada Jł. Kruszewski, zaczyna się szereg nie do wytłómaczenia wykroczeń; szereg zdrad w kraju, kłamstw i fałszerstw w Emigracyi. Rozkazy

które przed wojskiem tajono lub których treść *pod słowem honoru* kłamliwie mu przedstawiano, dziś przed Emigracyą fałszują, albowiem krzywoprzysięstwo jest koniecznym towarzyszem zdrady. Krzywoprzysięstwo też posuniono do stopnia któremu uwierzyć trudno. Officerów z rozkazami przysłanych bałamucono i namawiano, jednych do niespełniania w całéj rozciągłości rozkazu i zdawania z niego niezupełnéj w późniejszym czasie relacyi; drugich do przemilczania zmian w ich opowiadaniu poczynionych, zmian, które wtedy dopiero protestacye wywołały, gdy ich cel i następstwa jawnie przez *Trzeci Maj* wykrytemi zostały. Majorowi Rudzkiemu tu należy się pochwała za sumienność z jaką fałszerstwo wykrył; i na podobną mógłby sobie zasłużyć kapitan Kowalski, a przynajmniéj na przebaczenie za nieupatrzenie od razu, i nie ogłoszenie wojsku widocznéj zdrady w tém jego namawianiu na wspólnictwo w buncie przeciw naczelnéj władzy, gdyby w samém zeznaniu prawdy nie był baczył na wymagalności tych, którzy wtedy po raz pierwszy z raportu jego użytek zrobić śmieli, gdy sądzili że śmierć w Egipcie pozbawiła go sposobności uzupełnienia relacyi. Mamyż jeszcze zatrzymywać się nad niewydaniem bitwy pod drugim Opolem, i nad radą wojenną w Rachowie, któréj patryotyczne postanowienie przerżnięcia się przez siły nieprzyjacielskie, niegodnie zawiedziono, przez tajemne i zdradzieckie, bo cząstkowe oddziałów wprowadzenie do Galicyi? — wszakże to wszystko było jedynie tylko wynikłością konieczną pierwiastkowego planu, i owego: « Niech ginie Polska a niech żyje dynastya! » którego jedyném wytłómaczeniem jest niewiara w byt Polski bez dynastyi, niewiara która dziś przez stronnictwo *Trzeciego Maja* otwarcie jest przyznana, a jednakże dynastyi i jéj stronników nazwiska Polaków u dobrodusznych mass emigracyjnych dotąd nie pozbawiła! — Tak jest, panowie dynastycy! usprawie

dliwiając zdradę Ramoriny i ostatni cios jaki zadała sprawie odradzającéj się Polski, stwierdziliście jeno loiczne następstwo waszéj wiary w dynastyą; ale pomnijcie że téj wiary prawdziwym wyrazem jest wykrzyk: « Niech ginie Polska, niech żyje dynastya! — i odtąd przestańcie się dziwić jeżeli wielu bezwarunkowych Polaków, warunek wasz za wyrzeczenie się prawa do imienia polskiego uważać będzie.

I niezarzucajcie nam abyśmy ów wynaradawiający was wyrok na zeznaniach wprost przeciwników waszych oparli. O nie — czytajcie rozbiór listów P. Zamojskiego, osobno przez Kapitana Stolzmana wydany (1), który dziś mamy przed oczami, a przekonaciesię że wyrok ten równie oprzećbyśmy mogli na własnych Szefa Sztabu korpusu 2go zeznaniach. Z nich to, z fałszowanych przez niego rozkazów jedynie wychodząc, Kapitan Stolzman z nieprzerwaną, surową, nieubłaganą loiką wyprowadził te same wypadki, które opowiadają Małachowski, Gawroński, Sznajde, Kotkowski, Rudzki, swojéj tylko pamięci i swego sumienia się radząc. Moglibyśmy kwestyą powagi i liczbę świadków całkiem pominąć, a potępienie Ramoriny i jego doradzców niczby na mocy nie utraciło; nie przestałby Czartoryski być rewolucyi zabójcą, Zamojski spiskowym przeciw władzy narodowéj na zgubę Ojczyzny, Ramorino buntownikiem, przez kodex wojskowy (2) na rozstrzelanie wskazanym. A z drugiéj strony, uchylając własne zbrodniarza zeznania, czyliż powaga świadectw sama przez się nieprzechyla szali? — Powiedzcież, jestże żołnierz Kościuszkowski, przez własnych nieprzyjaciół wielbiony — Polak co trzykroć przeżył ojczyznę a nie przeniewierzył się jéj ni razu — wódz, którego krew zrumieniła wszystkie pola bitew naszych, którego imie przy-

(1) Broszura pod tytułem: *Jenerał Ramorino i jego szef sztabu Władysław Zamojski przez Karola Stoltzmana* — w Poitiers, w drukarni Dépierris, in-8vo.

(2) *Code des délits et des peines pour les troupes, titre VIII, article* 9.

mięszało się do wrzawy wszystkich naszych, zwycięztw, i zapisaném zostało na wszystkich od roku 1791 pomnikach narodowéj chwały — sąż dowódzcy, młodsi od niego, ale niemniéj odważni, poświęceni i polacy podłymi kłamcami, bo zaprzeczają twierdzeniom wychowanego przy boku Konstantego panicza, który zawód swój rewolucyjny zaczął od rady Panu swemu danéj, by na zrewolucyonizowaną Warszawę uderzył, który w dalszym jego ciągu ogłaszał odezwę rewolucyą potępiającą, który go zakończył rozerwaniem sił narodowych i wprowadzeniem 20,000 wyborowego wojska do Galicyi? — Zważcież powagę stron obu — a jeżeli ufność w adjutanta Konstantynowskiego w sercach waszych przeważy, wydajcie wyrok w tych słowach: « Nie — my nie Polakami! »

Ale o rzecz ważniejszą nam idzie do indywidualnych potępień — idzie o rozstrzygnienie zagadnienia przewagi stronnictw, a zatém nadać się mającego przyszłym bliskim może usiłowaniom Polski kierunku. Idzie o rozum, o czucie godności narodowéj, o patryotyzm i moralność narzucających się narodowi przywodzców; o zbawienie narodu włożeniem korony na głowę Czartoryskiego, który sam jeden stronnictwa połączyć, jedność utworzyć i Polskę zbawić zdolnym być ma. Dzięki patryotycznéj, niezmordowanéj pracy W. Zwierkowskiego, jest na to zapytanie odpowiedź; praktyczna dowodząca wykonanemi czynami zdolności i patryotyzmu dynastyi. — Początek jéj macie już w ręku; ciąg dalszy niebawem nastąpi; a opowiadanie na ogłoszonych świadectwach oparte wszystkich korpusu 2go ruchów, równie jasne i dowodne jak niedawno ogłoszone opowiadanie ruchów J. Rybińskiego, bogdajby wkrótce przyszło uwieńczyć owo prawdziwie narodowe dziełko — Czytajcież — albowiem powtarzamy, *tą razą pismo jest czynem.*

XXI. *Wypis z Dziennika Narodowego — Recenzya artykułu pułkownika Breańskiego, przez kapitana Sztoltzmana.*

GENERAŁ RAMORINO I SZEF SZTABU KRUKOWIECKIEGO.

Condamnez ou disculpez ! mais prouvez !

W dzienniku *Trzeci-Maj* z 14 b. m. pułkownik Felix Breański, Szef Sztabu Prezesa rządu, umieścił relacyą o ruchach Korpusu 2go, a raczéj obronę jego dowódzcy z zarzutów nieposłuszeństwa, jakie dawniéj sam czyn i jego skutki, obecnie zaś list P. Zamojskiego wywołał. — Obrona ta będąc słabą, dotykającą tylko cząstki licznych okoliczności na których się zarzuty opierają, uwalnia mnie od pisania tak długiéj recenzyi, aby w piśmie twojém, Szanowny Redaktorze, miejsca znaleść nie mogła, dlatego cię dla miłości prawdy i sprawy naszéj o umieszczenie następnych moich uwag upraszam.

Zanim przystąpię do zastanowienia się nad relacyą pułkownika Breańskiego, niech mi przedewszystkiém wolno będzie powiedzieć, że kto chce uniewinniać tych co się przestępstw jakich dopuścili, ma obowiązek uniewinnienie swoje na dowodach zbijających zarzuty oprzeć, bo prosty zarzut *złośliwości* jednym, a *parcyalności* drugim, nic a nic nie dowodzi, nic nie zbija, i nikogo nie uniewinnia.

Zastanówmy się teraz nad środkami obrony pułkownika Breańskiego.

Głównemi jego środkami ku zdjęciu z Jła. Ramorino winy niesubordynacyi jest : 1. twierdzenie że on dobrze zrobił iż nie usłuchał rozkazu N. Wodza, bo to nieposłuszeństwo

oparł na pogłosce, jakoby główna armia dlatego tylko ku północy ciągnąć miała, aby tam broń złożyć, 2. że rozkazy z 2go i 4go września, których istnienie zaświadcza, polecały Jenerałowi Ramorino pochód ku Brześciowi.

Co do 1go przyznam że nie pojmuję jak może być wolno podwładnemu i to jeszcze cudzoziemcowi nieznającemu dokładnie ani stosunków ani osób kraju któremu służyć przyszedł, nie słuchać rozkazów swéj naturalnéj i najwyższéj tegoż kraju władzy; i jak można twierdzić że nie słuchając ich, że działając wbrew onym, czyto z własnego natchnienia, czy z czyjego bądź poddmuchu, zwłaszcza osób od Rządu Narodowego usuniętych, Jał. Ramorino nie popełniał niesubordynacyi, a raczéj że do jéj popełnienia miał prawo, bo mu je pogłoska lub domysł nadawał?....

Co do 2go, to jest istnienia dwóch rozkazów z 2go i 4go września, — jakkolwiek nie mam najmniejszego powodu niewierzenia Jwi. Małachowskiemu że ich nie było, wszakże rzeczywistość ich istnienia przypuszczając, i na nich się opierając, — jak to w recenzyi mojéj z lipca r. b. uczyniłem, — dziś jak i wtedy dowód niesubordynacyi Jła. Ramorino, przed istnieniem jeszcze pogłoski o złożeniu broni wyprowadzam, z tą tylko różnicą, że ku poparciu tego, przybyła mi dziś do dwóch tych dowodów nowa silna posada, to jest ów list « *piorunujący* » o którym Jał. Małachowski w swém opowiadaniu wspomina a do którego redakcyi przyznaje się sam pułkownik Breański, który w chwili gdy go pisał, w chwili która rozkazy z 2go i 4go września poprzedziła, już najsilniejsze musiał mieć przekonanie, że się dowódzca 2go Korpusu nieposłuszeństwa dopuszczał. Dlaczego dziś to przekonanie zmienił? — nie rozbieram, i tylko do niektórych punktów jego obrony poszczególnie przechodzę.

« Jał. Ramorino » mówi pułkownik Breański, « wiedział już więc o swojéj misssyi tego dnia z rana kiedyśmy się at-

taku spodziewali.... » —Wiedział więc nim się jeszcze od głównéj odłączył armii : *że się attaku lada dzień spodziewano;* miałże zatém prawo P. Zamojski narzekać w swym liście (str. 101) że « o podobieństwie (zapewne attaku) i niebezpieczenstwie stolicy N. Wódz dnia 4go września żadnéj wzmianki nie czynił ? » i czy pułkownik Breański pod koniec swéj relacyi potrzebował mówić że « z rozkazow 2go i 4go września o niebezpieczeństwie grożącém stolicy domyślać się nie można było ? »

« Korpusem 2im » mówi daléj pułkownik Breański, « tego dnia (5 września) się nie zajmowano, *wiedziano że jest w odwrocie na mocy rozkazów*..... dlatego też Prezes Rządu i Jał. Prądzyński, uważając troskliwość Jła. Małachowskiego co do nagłego sprowadzenia 2go Korpusu *zbyteczną*, uśmiechem jego propozycyą przyjął.... » Wiedziano więc, to jest wiedzieli Jłwie. Krukowiecki i Prądzyński że w skutek danych rozkazów Jał. Ramorino powinien był być w *odwrocie;* wiedział o tém i pułkownik Breański, bo sam redagował list *piorunujący*, z tego oczewiście względu piorunujący, że poprzednich rozkazów *zbliżania się pod Warszawę*, nie wykonał. — Byłże postępek ten Jła. Ramorino, za który mu list *piorunujący* posłano, czém inném jak niesubordynacyą? i to niesubordynacyą wtedy już popełnioną, kiedy jeszcze podejrzenie o złożeniu broni w Płockiém nieistniało?... Jeśli wówczas zamiast poprzestania na liście piorunującym, nie ukarano natychmiast przestępnego, to bynajmniéj nie dowodzi, że niesubordynacyi nie było, dowodzi tylko że Sztab główny nie umiał, czy nie chciał pojmować ówczasowego swego położenia i obowiązków zeń płynących. — Pułkownik Breański uśmiech Jłów. Krukowieckiego i Prądzyńskiego przypisuje okoliczności że oni « wiedzieli iż się Korpus 2gi zbliżył » licząc zapewne na skuteczność jaką wywrze list piorunujący; — Jał. zaś Małachowski w swém opowiadaniu,

cytując nawet własne Jła. Krukowieckiego wyrazy (1), utrzymuje przeciwnie, że dlatego ów szatański uśmiech lica ich pokrył, iż Ramorino tak się znacznie oddalił, że go już nikt nie dogoni — Która z tych dwóch wersyi prawdziwa? Zapewne się później dowiemy.

Wedle zdania pułkownika Breańskiego instrukcya dana Jłwi. Ramorino dnia 21 sierpnia usprawiedliwia ruch Korpusu ku Brześciowi, z powodu że « dowiódł exystencyi rozkazów 2go i 4go września. » Ależ instrukcya rzeczona co do Brześcia, w punkcie szóstym w liście P. Zamojskiego tak się wyraża « Enfin *si les événements de la guerre* ne nous portent pas à vous prescire une nouvelle direction, vous-vous porterez sur la rive droite du *Bug*, pour occuper *Brześć Litewski*, ce qui, sans contredit, serait pour nous un grand avantage. » Bez żadnéj złośliwości zdaje mi się, że zajęcie Brześcia było w instrukcyi téj tylko *warunkowo* napomknięte, to jest *: jeśli wypadki wojenne nie spowodują wskazania Jłowi Ramorino innego kierunku.* Jakoż wypadki te nakazały N. Wodzowi wskazać mu inną dyrekcyą, czego dowodem są właśnie wspomniane dwa rozkazy z 2go i 4go (których exystencyą wraz z pułkownikiem Breańskim przyjmuję) w pierwszym bowiem z nich jest powiedzinae : « Il vous convient donc de faire un mouvement *retrograde* » a w drugim : « Alors votre corps pourrait se trouver compromis, si vous *ne preniez* pas à *temps* des mesures *efficaces et energiques*. La première (mesure efficace) est de faire construire un pont sur le *Bug* entre *Wysokie* et *Brok* ou près de *Wyszków*, comme vous le jugerez à propos. Vous sentez toute *l'importance* de ce pont afin que vous ayez une *retraite assurée* etc. » O ile więc instrukcya z 21go sierpnia i rozkazy z 2go i 4go września, które

(1) Smiejemy się, bo ty myślisz że Ramorino w Kałuszynie, *jakeś mu rozkaz posłał* on *sobie* poszedł dalćj i t. p. » (Opowiadanie str. 22.)

z cytacyi samego P. Zamojskiego wypisuję, usprawiedliwiają ruch Karpusu 2go ku Brześciowi, niech każdy osądzi; tymczasem każdemu wraz ze mną dziwić się przyjdzie: dlaczego w tém miejscu pułkownik Breański zamilczał o owym *piorunującym* liście, który sam redagował a w którym Jłwi. Ramorino powiedziano że go zajęcie *Brześcia* od chwili wymknięcia się korpusu nieprzyjacielskiego zajmować już nie powinno było, a przecież list ten poprzedził rozkazy z 2go i 4go września, był bowiem pisany zaraz po bitwie pod *Rogoźnicą*, w dniu 29 sierpnia stoczonéj?... Dlaczego także zamilkł o *wyraźnym* rozkazie jaki Jłowi Ramorino był dany, a o którym Jał. Małachowski na str. 11 wspomina « aby się *zbytnie* od stolicy *nie oddalał* i był gotowym do *spiesznego powrotu* na *każde zawołanie*.»..... To zamilczenie niezmiernie wymownem znajdą ludzie najmniej złośliwi i nie parcyalni!

Pułkownik Breański przypuszczając w konkluzyi że pogłoska o złożeniu broni w Płockiém, mogła w Jle. Ramorino nieufność wzbudzić, nadaje temu Jłowi jak każdemu oddzielnie dowodzącemu prawo działania wedle okoliczności, a nieszczęśliwy w swém porównywaniu, równa patryotyczny czyn Jła. Dembińskiego z występkiem Jła Ramorino. Jakto! to Jł. Dembiński odrywając się od Jła. Giełguda z powodu że powziął podejrzenie o jego poruszeniach i pewność o zamiarze wejścia do Pruss; odrywając się odeń dlatego aby, chociaż *bez wyższego rozkazu*, do głównéj armii, do władzy Narodowéj, do Sejmu *powrócił*, zrobił to samo co Jł. Ramorino, który *wbrew rozkazom najwyższym* z główną armią, z władzą Narodową, z Sejmem się *nie połączył* i wszedł do Austryi?! Z Jłem. Dembińskim możnaby było porównać np. Jła. Gawrońskiego, gdyby ten oderwawszy się od Jła. Ramorino, był z główną armią się połączył, ale nigdy Jła. Ramorino, buntownika przeciw władzom najwyższym, którego tylko z Jłem. Giełgudem ludziom dobréj wiary na równi stawiać

wolno, z tym atoli dodatkiem że Ramorino, jako wbrew rozkazom najwyższym działający, jest od tamtego gorszym i winniejszym przestępcą.

W ostatnim ustępie pułkownik Breański powtarzając : że w czynie Jła. Ramorino nie widzi nie subordynacyi, nie bardzo pochlebnego dlań używa argumentu mówiąc że : « gdyby zamiast zwoływania rad wojennych, śmiałym ruchem pod *Kazimierz* lub *Zawichost*, był przeważył szalę nieszczęść które nas ciągle ścigały, bylibyśmy go bohaterem *ogłosili* — bo to jest to samo co powiedzieć : « gdyby Ramorino nie był się okazał niedołężnym i nieudolnym, byłby na imie bohatera zasłużył. » Lecz gdy tak nie było i być nie mogło, i że na domiar jeszcze rozkazom najwyższéj władzy posłuszeństwo wypowiedział, więc do niedołęztwa i nieudolności, jaką mu pułkownik Breański sam przyznaje, jeszcze każdy dodać musi że : dopóki lepszych zbijających dowodów nad przytoczone przez pułkowników Zamojskiego i Breańskiego nie ujrzy, musi go w swém sumieniu uznawać winnym *najwyższéj niesubordynacyi* w spólności ze swym szefem sztabu spełnionéj ; » musi to czynić i wtedy nawet, choćby uwierzył słowu pułkownika Breańskiego : że Jł. Rybiński w rzeczy saméj *approbował* ruch jego w przeciwnym kierunku przedsiewzięty, i chociażby nawet cudem jakim było się ten ruch « szczęśliwie przeprowadziło ; » lecz ani jedno ani drugie nie nastąpiło, albowiem 1° Jł. Rybiński, jak nas relacya majora Rudzkiego przekonywa, ruchu tego *nieapprobował*, tylko widząc już materyalną niemożność przeszkodzenia mu, nakazywał w tym najgorszym razie przynajmniéj szybkie na lewy brzeg Wisły przejście, albowiem 2° ruchu, « szczęśliwie nie przeprowadzono » bo w zarodzie swoim, w pojęciu był mylny, a nadto nie mając do tego ani dość energii, ani dość zdolności — a nadewszystko nie miano nawet chęci aby go jakkolwiek przeprowadzić ; lecz że, powtarzam, ani jedno

ani drugie nie nastąpiło, musi każdy z tém samém swojém ugruntowaném przekonaniem jeszcze złorzeczenie połączyć.

Że Jl. Ramorino zapewniał rady wojenne jakoby rozkaz przez kapitana Kowalskiego przywieziony, a do Modlina zdążać nakazujący, w niczém zamysłowi pojścia na południe się nie sprzeciwiał, a szef Sztabu pułkownik Zamojski to samo nawet pod *słowem honoru*, officerom korpusu zaręczał, tego obrońca nawet dotknąć nie raczył, a czyn ten przecież takiego jest rodzaju, że go z obawy, aby mi znowu złośliwość nie zarzucono, nazwać się wstrzymuję, powiem tylko, że ludzi którzy się go dopuścili, dopótybym z zarzutów na nich ciążących bronić nie śmiał, dopókiby się z niego nie usprawiedliwili, bobym się lękał aby mnie o wspólnictwo lub o lekceważenie tego postępku inni nie posądzili.

Po przeczytaniu relacyi pułkownika Breańskiego, żaden zapewne człowiek dobréj wiary i bezstronny, przekonania swego nie zmienił : *że Jl. Ramorino stał się w rzeczy samėj winnym zbrodni nieposłuszeństwa względem najwyższéj władzy w czasie wojny, i że tym czynem sprowadził okropny upadek sprawy tego narodu, któremu miał służyć.*

Czy wyprowadzenie téj ostatniéj wynikłości z czynu nieposłuszeństwa Jla. Ramorino, da się uzasadnić, obaczmy. Główna armia moskiewska liczyła pod Warszawą w wigilią napadu 80,000 głów; w dwudniowym attaku, utraciła wedle rapportów jéj własnego sztabu, w rannych i zabitych 26,000 głów, co siłę jéj do 54,000 redukowało. Gdyby więc Korpus 2gi złożony z 20,000 wyborczego wojska, był się pod Modlinem wraz z odddziałami podpułkownika Janowicza, majora Sośnickiego i innych złączył, armia nasza byłaby nieprzyjacielską przewyższyła, albowiem wedle autentycznych rapportów, wojsko w Modlinie i pod Modlinem zebrane, wynosiło 37,400 głów, które dodane do 20,000 Korpusu 2go byłyby siłę naszą do 57,400 podniosły; a z tą przerzu-

ciwszy się na lewy brzeg Wisły, i natychmiast do nowych z wrogami przystąpiwszy zapasów, pytam czyż przy wyższéj sile liczebnéj i moralnéj, skutek walki mógł być wątpliwy? Tém bardziéj że wróg do pilnowania stolicy najmniéj 14,000 wojska byłby musiał przeznaczyć, coby siłę jego do 40,000 zmniejszyło. Ale przypuszczając zawsze najgorsze, dajmy że niezważając na dziesięciotysięczny Korpus Jła. Różyckiego, mogącego co chwila przenieść się na prawy brzeg Wisly, — wróg byłby co do siebie z tego brzegu inne przeciągnął oddziały i o tyle się wzmocnił, to zawsze przez wzgląd że stolicę osadzić musi, nigdyby siła jego liczebna naszéj nie przewyższyła. — Zważmy przytém, żeśmy z najezdnikiem na własnéj mieli walczyć ziemi, i że temu najezdnikowi amunicyi już nie dostawało, że był bez wodza, bo Paszkiewicz, do którego jednego był jakiś urok przywiązany, z powodu odebranéj kontuzyi był nieczynny. — Zważmy nadto, że niebyło rzeczą niepodobną most pod Warszawą zniszczyć; — że nareszcie Jł. Różycki powinien był być natychmiast przerzucony na prawy brzeg Wisły, tak dla zrobienia dywersyi aby oddziałom moskiewskim łączenia się z główną armią przeszkodzić, jak dla odjęcia nieprzyjacielowi odwrotu, po przegranéj na lewym brzegu bitwie, działanie któremu garnizon Modliński mógł był rękę podać.

Na tém ograniczam uwagi moje nad drugą drugiego już szefa sztabu próbą uniewinnienia Jła. Ramorino, bo wnoszę bardzo naturalnie, że dziennikarstwo emigracyjne, znając dobrze posłannictwo swoje i mając dziś takie materyały jakie dzięki W. Zwierkowskiemu ogłoszone zostały, pod ręką, nie omieszka z nich korzystać, i tyle ważny ile nieszczęśliwy ten epizod ostatniego naszego powstania, z całą gorliwością dobrych Polaków, we wszystkich jego punktach rozebrać i wyjaśnić.

K. Stoltzman.

Pisano w Londynie, d. 22 września 1844.

XXII. *Kilka uwag W. Zwierkowskiego nad mylnemi mniemaniami o umowach — i wyjaśnienie.*

Wypadki ostatnie w naszéj walce 1831 roku, podlegają jeszcze różnym tłómaczeniom, bo główni aktorowie starają się zamącić wszystko dla osłonienia własnych czynów, zwalając winę na poprzednie działania, a co najgorsza zasłaniając się pismami przez nieprzyjaciela za urzędowe głoszonymi, którym wiary dać nie wypada, zważając postępowanie przewrotne gabinetu Petersburskiego, i bezczelność wykonawców poleceń. Jeżeli oparcie się na dowodach urzędowych jest podstawą, czemuż niebierzemy tych jakie nam urzędnicy polscy i akta nasze dostarczają?; są one dostateczne do wykrycia prawdy! Na nich opierając się robię wyjaśnienie o umowach dnia 7go i 8go września 1831 roku zawartych.

Po zmianie rządu polskiego dnia 7go września 1831 roku, około północy nadjeżdża do Warszawy do pałacu namiestników pełnomocnik F. M. Paszkiewicza, Jenerał Berg, z pełnomocnikiem Jenerała Krukowieckiego, byłego Prezesa Rządu, Jenerałem Prądzyńskim, przywożąc umowę przez obydwóch pełnomocników zaparafowaną do podpisu Prezesowi Rządu, aby tym sposobem, ulegalizować submissyą narodu, i wojska polskie skierować tam gdzie F. M. Paszkiewicz życzył sobie, to jest w Płockie, zkąd miała być wysłana delegacya do Petersburga; i tam miano oczekiwać decyzyi cara. — Praga, Modlin, Zamość miały być oddane moskalom, i wszystkie oddziały wojsk polskich miały być sprowadzone w jedno miejsce.

F. M. Paszkiewicz nie przewidując zmiany Prezesa Rządu Polskiego, opierając się na szkaradnym liście submissyjnym który od Jenerała Krukowieckiego odebrał, na liście bezprawnym i bez znaczenia, za skreślenie którego Jenerał

Krukowiecki był od rządu usunięty; nadto, mając zaręczenie Jenerała Prądzyńskiego że umowa przez pełnomocników zaparafowana podpisaną będzie : pisze do Cara, Sire, Varsovie est à Vos pieds, après mes dispositions, l'armée polonaise se retire sur Plock. — Gdyby nawet był Jenerał Krukowiecki prezesem, i podpisał umowę, ta nie mogła być prawomocną, tylko za przygotowawczą uważana. Sejm według uchwał obowiązujących powinien był takową legalizować.

Jenerał Berg, dowiedziawszy się co się stało w Warszawie, uprzedzony że następca, nowy Prezes Rządu ugody zaparafowanéj nie podpisze; oświadczył żądanie widzenia się z Jłem Krukowieckim, twierdząc że ma polecenie tylko od dawnego prezesa podpisu żądać którego za realnego naczelnika rządu polskiego uważa, a w razie odmówienia straszy szturmem natychmiast. Żadne przedstawienia nie pomagały, a pełnomocnik moskiewski widocznie chciał zmusić aby władza wróciła do Jenerała Krukowieckiego. To jednak nastąpić nie mogło tylko w skutek decyzyi Sejmu, który już na Pragę wydalił się, nie chcąc żadnym aktem osłabiać praw narodu, zostawiając wykonanie swéj myśli i poleceń nowo powołanemu do urzędu Prezesowi B. Niemojowskiemu.

Nieco w przód przed przybyciem Jenerałów Berg i Prądzyńskiego, po oddaleniu się z Warszawy Jenerała Krukowieckiego, zewsząd wiadomości zatrważające zbiegały się do Pałacu Namiestników. — Deputacya miasta przybywszy do Rządu, błagała aby Warszawę ochraniać od zupełnego zniszczenia, mieszkańców od mordów i rzezi, coby nastąpić musiało, gdyby nieprzyjaciel szturm przypuścił, którego odeprzeć już nie widzieli podobieństwa. — Wódz Jenerał Kazimierz Małachowski, przybył także z głównéj swéj kwatery z pałacu pod blachą, i lubo deputacyi miasta odpowiadał że jeszcze nie jest tak źle jak się im zdaje, jednakowoż Prezesowi przedstawił położenie nasze krytyczne, oraz iż raporta któ-

re odebrał wyjaśniały że większa część wojska naszego na Pradze, z powodu wydanych poprzednio rozkazów przez Jenerała Krukowieckiego, a szańce, wały i barykady, nie mogą być tém co pozostało dostatecznie obsadzone.— Równocześnie znalazło się kilku Jenerałów polskich w Pałacu Rządowym, przybyłych tam szczególniéj dla zainformowania się o realnym stanie rzeczy, o myśli i zamiarach władz naszych, widząc krzyżujące się rozkazy, nieład, i zamieszanie zwiększające się co chwila tak w mieście jako też w armii. — Nowy Prezes rządu usłyszał także zdanie Jenerałów polskich, że trudno liczyć na możność skutecznego oporu w murach stolicy.— W tém doniesiono o przybyciu Jenerała Berg i o missyi jego układania się. — Prezes więc oświadczył iż ani się widzieć nie chce z Jenerałem Berg, ani żadnych układów nawet przygotowawczych któreby ubliżały honorowi narodowemu nie zawrze. — Na przedstawienia jednak że na szturm nowy Warszawy narażać nie można, gdy obrona prawie niepodobna w murach stolicy, rzekł prawie w téj myśli — obecni Jenerałowie są najlepszymi sędziami czy z tém wojskiem które jest jeszcze bronić się w Warszawie można; jeżeli wyrzekną że nie, niechaj się układają z przybyłym pełnomocnikiem, a umowę Wódz podpisze, mający do zawierania umów czysto militarnych prawo.

Na mocy takiego ustnego upoważnienia Prezesa, Wódz i Jenerałowie udali się do sali w któréj Jenerał Berg znajdował się, oświadczając gotowość zawarcia umowy o ewakuacyą Warszawy, którą tenże odrzucał, obstając przy żądaniu widzenia się z Jenerałem Krukowieckim. Zyskanie czasu było dla nas pod każdym względem pożądane, bo dawało sposobność wyprowadzenia zapasów na Pragę; i dlatego obecni Jenerałowie wyprawili Pułkownika Łagowskiego aby szukał Jenerała Krukowieckiego, pragnąc zatrzymać Jenerała Berg chcącego oddalać się i zapowiadającego natychmiast po

swém oddaleniu się szturm Stolicy — Wynaleziony na Pradze Jenerał Krukowiecki nie chciał wracać do Warszawy, z obecnych przeto wojskowych, Jenerał Lewiński udał się do niego, i po niejakim czasie obydwa przybyli do Pałacu Namiestników. — Jak tylko Jenerał Krukowiecki powrócił, zaraz zaczął grać rolę Prezesa Rządu przywróconego do władzy, czego nikt nie mógł zrobić tylko Sejm, albo uzurpacya. Przed wnijściem do Pałacu Rządowego kilka osób które w jego mniemaniu nie miały prawa robienia wyrzutów powracającemu Jenerałowi exprezesowi do Pałacu Rządowego, zgromił; a jednego nasuwającego się z radami aresztować kazał; polecenie to wykonał Pułkownik Klemensowski (1) — Marszałek Sejmu niespodziewając się aby Jenerał Berg był tak długo w Warszawie, ani nie wiedząc o powrocie Jenerała Krukowieckiego, przybywa do Pałacu Namiestnika, w przedpokoju widzi bezprawne aresztowanie i żąda uwolnienia przytrzymanego dodając że człowiek bez żadnéj władzy jak Jenerał Krukowiecki nie powinien być słuchany, lecz Pułkownik Klemensowski oświadcza, że chociażby nie miał prawnéj władzy, ma materyalną i zagroził mu rozstrzelaniem przeto zadosyć stać się nie może żądaniu Marszałka.

Marszałek wchodzi do Sali — zaczyna wyrzucać nadużycie Jenerałowi Krukowieckiemu, a ten w gniewie woła: puszczam na wolność aresztowanego; lecz aresztuję Marszałka. Wynurzenie wzgardy usłyszał Jenerał Krukowiecki od Marszałka jako też zaprzeczenie możności rozkazywania, nikt nie odważył się przytrzymywać Marszałka — Krukowiecki strwożony, proponuje aby umowę zaparafowaną wraz z nim podpisał Marszałek i nowy Prezes co równie że wzgardą odrzucono, obarczając wyrzutami Jenerała Krukowieckiego.

(1) Aresztowany był Franciszek Grzymała— o którym Lembke Historyk w Goettingen 1832 tak się wyraża — *W przedpokoju sali posiedzeń zastał on (Marszałek Ostrowski) Franciszka Grzymałę prowadzonego przez żołnierzy który Marszałka w Imie Boskie zaklinał aby go ratował* i t. d.

Wmięszał się w rozmowę Jenerał Berg popierając zdanie Jenerała Krukowieckiego, lecz Jenerałowie polscy obecni oświadczyli się za twierdzeniem Marszałka, a Jenerał Dembiński dodał, że całe zaufanie ich Marszałek, nie zaś Krukowiecki posiada — potém Marszałek oddalił się — a nakoniec Jenerał Krukowiecki rzekł: mając zaprzeczoną, władzę podpisywać nic nie mogę, i ustąpił z sali.

Jenerał Berg widząc niepodobieństwo opatrzenia umowy zaparafowanéj legalnym podpisem, zaczął się układać z naszymi Jenerałami o ewakuacyą Warszawy; konwencya militarna czyli umowa zawarta mająca na celu tylko opuszczenie przez wojska polskie Warszawy bez przeszkody, zawieszenie broni na krótko i wolność wywiezienia zapasów wojennych, tudzież żywności, bez brania obowiązku dyrekcyi jakiej bądź, udając się tam gdzie się armii polskiéj spodoba —Jenerał Małachowski przyjął to co Jenerałowie polscy ułożyli, a raczéj co wytargowali u imponującego nieprzyjaciela.

W czasie targów z Jenerałem, nowy Prezes w przyległéj będąc sali zatrudniony wydawaniem stosownych do potrzeby rozkazów słyszał, o co się umawiano, wiedział i ledwie nie widział jakie trudności zachodzą w zawarciu nawet umowy o ewakuacyą Warszawy, ale nie chciał się w wojskową konwencyą mięszać, ostrzegając żeby niebrano żadnego zobowiązania się politycznego w imieniu narodu, ani armii, gdyż na to nie zezwoli — Wódz zawarłszy umowę, tchnięty do żywego, ze z konieczności musiał ją uskutecznić pokutując za cudze winy; skreślił swą dymissyą i złożył takową w ręce Prezesa— Prezes żądał aby Wódz odprowadził armiją pod Modlin, gdzie według zdania ogólnego miało się wojsko całe koncentrować i organizować pod zasłoną twierdzy, gdzie zapasy zawarowane dla armii polskiéj miały być przewiezione; i tam obiecał nowego wodza mianować — Żądaniu temu uległ Jenerał Małachowski Kazimierz.

Umowa o ewakucyą Warszawy nieprzypadła do smaku F. M. Paszkiewiczowi, szczególniéj dla tego że przez to zadawała fałsz jego raportowi posłanemu do Petersburga; jednakowoż z wielu względów starał się przedewszystkiém zająć stolicę. Zaręczenie wydania,zapasów uważał za żadne, mając takowe w swych ręku niemyślał aby do nas przeszły. Potrzebował spoczynku i reorganizacyi swéj armii, mocno przerzedzonéj dwudniowym attakiem Warszawy. Amunicya jego prawie wyczerpana niedozwalała ponowienia prawdziwego szturmu. Głównie jednak niespuszczał z uwagi korpusu naszego pod dowództwem Jenerała Ramoriny zostającego którego się obawiał. — Raporta przesadzone które od Jenerała Rozen odebrał po bitwie pod Rogoznicą o siłach 2go korpusu polskiego, (w celu usprawiedliwienia się z porażki i strat poniesionych) były strachu powodem. — Polecił więc zajęcie jak najspieszniejsze Warszawy; i traktowanie Jenerałowi Berg z naszemi władzami, o doprowadzenie do skutku zamiaru swego, aby wojsko całe polskie było w Płockiém.

Gdyby w ówczas Korpus 2gi był pod Pragą, gdyby nie radzono i obiadowano w Międzyrzycu, lecz słuchano rozkazów, nawet późniejszych, a cóż dopiero odebranego 31 października pod Piszczarzem przez adjutanta Rzewuskiego, cała postać rzeczy byłaby odmienną — niebyłoby umowy o ewakuacyą Warszawy. — Korpus 2gi był postrachem dla nieprzyjaciela, nam nieprzynosił (z łaski menerów) téj pomocy, jaka z niego być była powinna. — Nieprzyjaciel nieprzewidywał co się u nas działo, ale starał się zająć stolicę a potém zabezpieczyć się od 2go Korpusu, aby ten nieopanował Brześcia i wielkich zapasów, aby niepodał ręki powstaniu na nowo szerzącemu się na Litwie i nieprzeniosł kontynuacyi walki za Bug. Modlin, Zamość, Brześć w naszym ręku, robiły zajęcie Warszawy mało znaczącém. —

Przełożyli przeto moskale dozwolić nam koncentracyi — aby skoncentrować swe siły, zyskać czas aż amunicya z Prus przybędzie, aby część korpusu Rudygera wzmocniła załogę stolicy, aby oddziały z Wołynia ciągnące zbliżyły się, aby Doktorow, Pillar, Rozen, Kayzarow, Rot, Kraskowski odzyskali kommunikacye przerwane. I w tym to celu Jenerał Berg miał upoważnienie, robić propozycye nowe; mniejsza o to gdybyśmy skoncentrowawszy wojsko w Płockiém w kilka dni rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, F. M. Paszkiewicz raportowałby że nowy bunt spełniano, ale że jego pierwszy raport był rzetelny!

Że umowy drugiéj, tojest o ewakuacyą Warszawy niepublikowali Moskale, łatwo każdy pojmie powody; woleli oni pierwszą zaparafowaną nic nieznaczącą podrobionemi listami popierać: publikowanie jéj wykazałoby jeszcze złą wiarę, przez niedotrzymanie warunków pod względem zapasow wojennych i żywności w Warszawie zatrzymanéj. Ależ że z naszych akt niewyszła na jaw, to trudno pojąć! znajdować się powinna była w aktach sztabu głownego które do Prus przewiezione zostały; z akt brał wyciągi radca stanu Kruszyński, do swéj publikaty ostatnich umow; z akt wyciągi robiono do broszury w Elblągu przez Jenerała Małachowskiego ogłoszonéj. Czyż nie przy ostatnim wodzu znajdować się powinny? — Może los ich ten sam spotkał co akta kwatermistrzowstwa jeneralnego,? Jeżeli więc w ręku Moskali nasza umowa, czytać jéj nie będziemy! Jeżeli podobnie okrzesana pokaże się jak wyjątki z akt wodza w Paryżu ogłaszane, trudno by na wiarę zasługiwała!

Stosownie do umowy rozpoczęto ewakuacyą stolicy, wojska nasze przeciągały spokojnie przez Warszawę z bronią w ręku, udając się z bardzo oddalonych miejść na Pragę.— Moskale o 7éj rano zajęli wszystkie rogatki, następnie gmachy publiczne obsadzali strażami, Pałac królewski, zajął

głowno kommenderujący armiją. Przednie straże posunęły się nad Wisłę — Jenerał Małachowski wstrzymał zajęcie mostu i Pragi, dając za powod obawę aby niezaszły zatargi pomiędzy dwoma wojskami pomieszanemi. Realny zaś był powód zakrycie nieładu panującego przy ewakuacyi, i poczęści rozprzężenia subordynacyi wojskowéj. Nieprzyjaciel niesprzeciwiał się woli naszego dowódzcy, uznał słuszność powodów, i oczekiwał pozwolenia przekroczenia Wisły. W tym czasie przybył Jenerał Berg i Jenerał Neuchard do Jenerała Małachowskiego, celem odnowienia umów, a raczéj doprowadzenia do skutku polecenia F. M. Paszkiewicza.

Jenerał Berg jako dypłomata, zaczął rozmowę od żądania aby Wódz nasz który całą siłą dowodzi narodu, podpisał przygotowane pismo, opierając się na liście submissyjnym Jenerała Krukowieckiego; lecz Jenerał Małachowski oświadczył że do niego żadna umowa polityczna nie należy, tylko wojskowa, że to jest attrybucya zwierzchniéj jego władzy Rządu i Sejmu.— Skończyło się co do tego przedmiotu na umowieniu się, iż warunki jakie F. M. Paszkiewicz zechce proponować, gdy przysłane zostaną, wódz doręczy komu z prawa należy. Po tym wstępie Jenerał Berg zaczął dopiero mówić o głównym przedmiocie swéj missyi— to jest o korpusie Ramoriny, i zapytanie zrobił czyli korpus ten ma rozkazy oddzielnie działać, i dodał że w podobnym przypadku F. M. Paszkiewicz wysyła przeciw niemu trzy korpusy. Jenerał Małachowskl obojętnie od powiedział że miał rozkazy odparcia podsuwających się oddziałów pod Pragę, a teraz może mieć inne przeznaczenie. — Krótkość czasu, gdyż Jenerał Małachowski już oddalał się z Pragi tylko wskazywał Jenerała Dziekońskiego jako umocowanego do odebrania zapasów naszych z Warszawy, niedozwalała długiéj rozmowy; przeto Jenerał Berg oświadczył, iż jeżeli Jenerałowi Ramarino wydane zostaną rozkazy połączenia się z główną armiją

polską, wszelkie działania przeciw temu korpusowi wstrzymane będą, lecz warunek położył, aby o wydaniu tych rozkazów, Jenerał Małachowski zawiadomił F. M.Paszkiewicza. Zdziwiło to mocno naszego wodza, nieprzewidując powodów tego kroku, lecz że propozycye za bardzo dogodne dla nas uważał, przeto takowe przyjął.

Otoż całe działanie, co do umów wyjaśnione. — Umowy były trzy. — Pierwsza ułożona w obozie nieprzyjacielskim zaparafowana przez Jenerałów Prądzyńskiego i Berga, która ulegalizowaną przez nas nie została. — Druga czysto militarna o ewakuacyą Warszawy, ułożona przez Jenerałów polskich z Jenerałem Berg w Pałacu Nnamiestników, a przyjęta przez Jła Małachowskiego, która przez nieprzyjaciela dotrzymaną nie była.—Trzecia ustna na Pradze, zawarta między Jenerałem Małachowskim a Jenerałem Berg, mająca na celu podanie drogą właściwą propozycyi o pacyfikacyą, tudzież połączenie Korpusu 2go z główną armiją.

Wykonanie téj trzeciéj umowy zajęło wodza skoro tylko przybył do Jabłonny, gdzie po opuszczeniu Warszawy główna kwatera przeniesioną została. — Wyprawiono rozkaz aby korpus 2gi prosto szedł na Stanisławów i Kobyłkę do Modlina. — Wkrótce obawiając się nierzetelności nieprzyjacielskiéj w dotrzymaniu umowy, wyprawiono drugi rozkaz aby korpus ten szedł na Kamieńczyk gdzie most był na Bugu. — Gdy miarkowano że już rozkazy doszły do korpusu, zawiadomiono F. M. Paszkiewicza o wydaniu rozkazów, żądając aby stosownie do umowy na Pradze odbytej, Korpus 2gi nie był attakowany — Na co F. M. Paszkiewicz odpowiedział że umowa dotrzymaną będzie.

Z postępowania nieprzyjaciela przekonać się można że nie było żadnéj umowy prawomocnéj obejmującéj submissyą narodu, gdyż Moskale chcieli układy w tym celu zerwane dopiero rozpoczynać na nowo w Nowym Dworze. Niebyło

myślą ani Sejmu ani władz cywilnych ani wodza — składać broni, ale walkę przedłużać — Korzystanie z propozycyi nieprzyjaciela uznanéj przez wodza za dogodną, tojest koncentrowanie sił wszystkich pod Modlinem, dowodzi także chęci walki nie zaś zamiaru składania broni.

Całe oparcie się nieprzyjaciela jest na liście submissyjnym Jenerała Krukowieckiego, na tém wzgardzoném piśmie — na umowie przez Jenerała Prądzyńskiego zaparafowanéj a nie approbowanéj przez władzę mającą do tego prawo — i na listach podrobionych. Prawi polacy takim dokumentom niewierzą, a przytaczający te pisma na swą obronę, w równi z moskalami policzeni być mogą.

Reszty armii polskiéj przybyły do Modlina, nie w moc pierwszéj umowy Jenerała Prądzyńskiego z Jenerałem Berg, gdyż ta za nielegalną uważana była przez nas, ale w skutek potrzeby zasłonienia się twierdzą i bezpiecznego reorganizowania się pod Modlinem, gdzie zapasy wojenne zastrzeżone umową o ewakuacyą Warszawy miały być przewiezione. — Moskale nie dotrzymawszy drugiéj umowy przez niewydanie zapasów, rozgłosili że armija polska w skutek pierwszéj umowy udała się w Płockie, opierając się na tém że Modlin w Płockiém.

Moskale obawiając się ciągle korpusu Ramoriny, wysłali Jenerała Berg parlamentarza z oficerami udać się mającymi do korpusów Doktorowa i Pillara do Nowego Dworu, zawsze zaczynając od proponowania umowy o powrot nasz pod berło carskie jako króla konstytucyjnego polskiego, gdy my dla zyskania czasu aby armiją zreorganizować i siły nasze połączyć, chcieliśmy tylko zawieszenia broni.

Naczelne dowództwo po złożeniu władzy wojskowéj przez Jenerała Małachowskiego, otrzymał Jenerał Rybiński.

— Rozbiór jego działań, w oddzielném piśmie uskuteczniłem, tu tylko wspomnę że umowy z Jenerałem Berg coraz

trudniejszemi się pokazywały, a to w miarę oddalania się drugiego korpusu; — że zaręczenie Jenerała Morawskiego o zlaniu wszelkiéj władzy na osobę Wodza i o oddaleniu się władz cywilnych od armii, było nadużyciem i nierzetelnością; — że zwątpienie nowego wodza w Modlinie zwiększyło się po przekonaniu się o działaniu i celach dyrygujących drugim korpusem

Korpus drugi nie przybył do armii, — uwodzony on był fałszywemi wieściami rozsiewanemi przez dyrygujących całemi operacyami dyplomatyczno-militarnemi, jakoby armia polska udała się w Płockie w celu złożenia broni; — Jest to zamiar osłonienia niesubordynacyi; pokrycia od dawna knowanego spisku na zabicie sprawy narodowéj. — Póżniéj menery korpusowe opierały się na pismach przez nieprzyjaciela ogłaszanych, których wówczas mieć nie mogli; a to drugi zamiar wystawienia myśli naczelnych władz naszych w najgorszém świetle. — Nie zważają oni czy akta nieprzyjacielskie podrobione! mniéj godne uwagi ich zatajenie umowy o ewakuacyą stolicy, a wszystkiem potępienie władz wyższych, wynalezienie na obronę swą jakiego bądź pisma.

Niechaj także bezstronni sędziowie przezemnie czytają wystawienie téj myśli narodowéj która ożywiała Sejm i Rząd polski wówczas. Jako Polak muszę opierać się na polskich dokumentach, na pismach urzędowych władz narodowych.

Najmniéj życzliwi piszącemu, niechaj ocenią wyrażenia się urzędników polskich, pomijając wszelkie tłumaczenia lub wyjaśnienia; w nich znajdą tę myśl prawą, która w krytyczném położeniu naszém zwichniętą nie została.

W. Zwierkowski.

C) SZEŚĆ DOWODOW.

1) *Wyciąg z rapportu Ministra Interesów zagranicznych Teodora Morawskiego, Sejmowi odczytanego w Zakroczymie.*

« Osmego września o wpół do dwónastéj, nastąpiła na Pradze nowa umowa Z. N. Wodza z Jenerałami nieprzyjacielskiemi Berg i Neuhardt. Chodziło w niéj o ostateczne układy pokoju. Jenerał Małachowski oświadczył traktującym iż żadnego upoważnienia w tym celu od właściwéj zwierzchności nie odebrał, a pokazywany mu list submissyjny przez Jenerała Krukowieckiego podpisany, osądził otwarcie w obliczu tychże traktujących za niezgodny z uczuciami honoru narodowego. — Zgodził się przeto z nimi aby nazajutrz, tojest 9° września, przysłali mu warunki jakie sobie podać życzą; on zaś nie omieszka takowych Rządowi Narodowemu przedstawić. »

Na list przez siebie do Feldmarszałka pisany, otrzymał od niego również listowne pod datą 9° b. m. zapewnienie, iż Jenerał Ramorino żadnéj przeszkody w połączeniu się korpusu swojego z główną armią niedoświadczy. »

2) *Wyciąg z Okólnika dyplomatycznego, z Modlina wyprawionego.*

« W téj chwili zbieramy siły, dobywamy ostatniego grosza i ściągamy ostatnie ziarno, ostatni kęs mięsa; organizuje się utrudzone i w nieszczęściu wytrwałe wojsko. Wszystkie oderwane na różnych stanowiskach korpusy pocieszają się nawzajem i łączą; — już korpus Jenerała Łubieńskiego połączył się z główną armią, a korpusy Jenerałów Ramorino i Różyckiego otrzymały potrzebne rozkazy. — Podnoszą się zewsząd wołania : *do broni, do pomsty*, i staropolski śpiew, hasło i pociecha serc cnotliwych od pół wieku, znowu się rozlega : *Jeszcze Polska niezginęła.* »

« Nieprzyjaciel zdumiony i prawie nie wierząc swemu

szczęściu, szanuje nasz odwrót, i widzi że już wytargowana od kilku powolność, nie zaprowadziła go do zaprzysiężonéj Polsce zguby i do spodziewanych tryumfów. Znowu chce prowadzić układy; prawie codzień wyprawia do nas gońców, by nas zbadać, namówić i skłonić.»

Daléj mówi « Sejm rzuciwszy klątwę na zdrajców, przedewszystkiém utwierdził się w wierności i wykonanéj przysiędze, i uchwalił zagrzewające odezwy do wojska i narodu. Rząd pójdzie za jego szlachetném natchnieniem; zresztą stan sprawy naszéj nie prowadzi bynajmniéj do rozpaczy.»

3) *Odezwa Prezesa Rządu w Radzie Ministrów, do Narodu Polskiego.* — Modlin, 9 września 1831.

« Obywatele! Po dwudniowéj morderczéj walce z nieprzyjacielem, pod okopami stolicy dla ochronienia miasta od wielkiego zniszczenia, waleczne wojsko narodowe, a z nim Sejm Królestwa Polskiego i Rząd Narodowy opuścił Warszawę dnia 8° b. m. i udał się do twierdzy Modlina. — Nieprzyjaciel opanował Warszawę, lecz żyje jeszcze Polska, kiedy ma wojsko liczniejsze i doświadczeńsze jak było wtenczas gdy garsztka ludu pragnącego wolności podniosła oręż przeciw olbrzymowi północy, i reprezentacyą godną siebie znalazł w Sejmie naród nieumiejący znosić niewoli.»

« Pamiętny wam jest, Polacy, odwrót Poniatowskiego w 1809 roku, i powrót jego do Warszawy tą drogą którą powracał z pod Wiednia Jan III. — Wtenczas nie wątpiliście o sprawie naszéj, i dzisiaj, niech oddanie jednego miasta, nie osłabia waszéj nadziei. Sejm czuwa nad honorem narodu, wojsko nie zmieniło swego hasła, i Rząd Narodowy nie przestaje wykonywać władzy jaką mu Sejm powierzył: pomnijcie więc Polacy na przysięgę niewymuszoną którąście ojczyznie i narodowi wykonali.»

(*podpisano*) B. Niemojowski.

4) *Odezwa Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów, do wojska polskiego.* — Modlin, 9 Września 1831 r.

« Waleczni żołnierze! — Zasłużyliście się dobrze ojczyznie. — Pod okopami Warszawy stoczyliście walkę jakich mało wskazują dzieje, przeciwko w trójnasób liczniejszemu nieprzyjacielowi i przewyższającéj ilości dział, wytrzymaliście dwudniowy najnatarczywszy attak, i położyliście czwartą część szeregów nieprzyjacielskich trupem. — Nie zostaliście zwyciężeni, gdyż od woli dowódzców waszych zależało przedłużyć walkę, gdyby nie wzgląd na skutki jakieby dłuższy opór za sobą pociągnął. — Widzieliście waleczni rodacy jak majątki mieszkańców przedmieścia Wolskiego w obronie sprawy ojczystéj z dymem spłonęły i w gruzy się zamieniły. Taki los czekałby może wszystkie przedmieścia aż do barykad, gdybyśmy dobrowolnie nie byli położyli tamy téj klęsce, któraby braci naszych do ostatniéj doprowadziła była nędzy. — Odwrót nastąpił bez urzędowego porozumienia się z naczelnikiem wojsk nieprzyjacielskich; bo lubo ze strony byłego Prezesa Rządu uczynione były kroki mające na celu zapobieżenie dalszemu krwi rozlewowi, odwrót jednak przed ich zatwierdzeniem dokonany został na mocy ustnego porozumienia się zastępcy wodza naczelnego z Jenerałem wojsk nieprzyjacielskich bez żadnych ze strony naszéj obowiązków, oprócz tych które dla uniknienia nieporządku za potrzebne uznane były (1). — Nie tajemy

(1) Wyrazy — « *Odwrót nastąpił bez urzędowego porozumienia się z naczelnikiem wojsk nieprzyjacielskich* » dowodzą, że tu mowa o polityczném cały kraj i armią dotyczącém porozumieniu się — tém więcéj że daléj pisze « *bo lubo były zrobione kroki przez byłego prezesa rządu* i t. d. — Te kroki są to, zaparafowana umowa przez Jłów. Prądzyńskiego i Berg, tudzież list submissyjny Jła. Krukowieckiego: które nigdy nie były zatwierdzone przez Sejm, owszem odrzucone przez destytucyą Prezesa Krukowieckiego chcącego nadużyć władzy.

Co do ustnéj umowy zastępcy wodza, starałem się objaśnienie uzyskać od Jła. Małachowskiego, a ten mi oświadczył — Ze gdy Jał. Berg upierał się przy pierwszéj zapaafowanéj umowie, któréj wraz z Jłmi. polskimi nie chciał przyjąć, i nie mógł podpi-

przed wami że nieprzyjaciel ma nam warunki przedstawić, *możecie polegać na rządzie polskim że nic przyjętém nie będzie coby najmniéj ubliżać miało honorowi narodu i wojska.* — Zołnierze! straciliśmy Warszawę lecz żyje jeszcze Polska. — Ojczyzna potrzebuje jeszcze pomocy waszéj — ufajcie naszéj dobréj sprawie a Polska nie zginie! »

(*podpisano*) B. Niemojowski.

5) *Pismo urzędowe Wodza.*—Z Modlina 10° Września 1831.

« W odpowiedzi na kommunikacye uczynione przez Jenerała Berg, mam honor zawiadomić, że po udzielonéj dymissyi w dniu 9 września r. b. Jenerałowi Małachowskiemu, podpisany Jenerał Rybiński Maciéj, przez wolny wobór armii powołany, i zatwierdzony przez Rząd Narodowy, objął naczelne dowództwo armii polskiéj.»

« Co do treści pisma urzędowego które Jenerał raczył oddać, mam honor zrobić uwagę, że wyliczanie szczegółów żądanych, nie może być jak tylko następstwem stanowczego układu mającego na celu pacyfikacyą dwóch narodów, i jedynie od rezultatu tego układu na który obydwie strony mogłyby się zgodzić, zależeć będą dalsze ruchy armii polskiéj, którą podpisany ma honor dowodzić. »

« Pod względem głównéj kwestyi, tojest pacyfikacyi, naczelny wódz poznawszy intencye Prezesa Rrządu Narodowego B. Niemojowskiego zaręcza, że obydwa zarówno skłonni jesteśmy uprzedzić życzenia Cesarza, będąc gotowymi zawsze do armistycium, i rozpocząć negocyacye celem pacyfikacyi obu narodów. »

« Możnaby także wyznaczyc pełnomocników z obu stron, którzyby się zjechać mogli w Górze nad Narwią. »

sać; druga tylko ustnie zawarta została, któréj treść jako wódz podpisał. I tę treść umowy listownie przesłano F. Mr Paszkiewiczowi, którą w swém opowiadaniu nazwał umową o ewakuacyą, gdyż tylko militarne warunki o ochronieniu Stolicy i jéj mieszkańców od szturmu, a zabezpieczające odwrot armii polskiéj z Warszawy, tudzież wydanie effektów wojskowych obejmowała. W. Z.

« Naczelny Wodz oczekuje odpowiedzi do dnia 12 b. m. do godziny 10éj rano. (*podpisano*) Rybiński.

6. *Odezwa Sejmu do wojska.*—Zakroczym, 11 Września 1831

« Waleczni Rycerze! — Ileżkroć Izby Sejmowe wynurzały wam największą wdzięczność i uwielbienie w imieniu narodu, za wasze bohaterskie poświęcenie się, nadludzkie prawie męztwo w tych morderczych bojach wojny teraźniejszéj okazane! — Nowego nabyliście prawa do wdzięczności ziomków i chwały nieśmiertelnéj w pamiętnych dniach 6° i 7° września, kiedy nieprzyjaciel wywarł całą wściekłość i potęgę swą na zdobycie Warszawy - okazaliście się godnymi nabytéj sławy, dobrzeście się zasłużyli ojczyznie — zbieg okoliczności i zawiedziona ufność w człowieku, w rodaku któremu w ostatnich chwilach ratunek ojczyzny powierzyliśmy, skłoniły nas do opuszczenia stolicy. Lecz kapitulacya, jak się o tém z akt urzędowych przekonacie, ani przez Sejm potwierdzoną nie została, ani ma związek z bytem narodu dotąd wolnego i niepodległego. — Opuszczając stolicę nie opuściliśmy sprawy ojczystéj, nie odstąpiliśmy w niczém od przyjętych zasad, Warszawa nie stanowi Polski, a ta święta ziemia nasza jest wielka i rozległa, otwiera nam wielkie do działania pole. Nie upadajmyż na sercu, przebyliśmy wiele, jeszcze wiele do przebycia mamy; ale jakiekolwiek zagrażałyby nam ciosy, uniesiemy w całości najświętszą, najczystszą po poprzednikach puściznę, honor narodowy. »

« Niech żyje Polska! niech żyje waleczne wojsko narodowe! »

(*podpisano*): Prezydujący w Senacie, Wojewoda Maciéj Wodzinski — Marszałek Izby Poselskiéj, Władysław Ostrowski — Za Sekretarza Senatu, Kasztelan Ludwik Łempicki — Za Sekretarza Izby Poselskiéj, Deputowany Cyrkułu VII° Warszawy, Walenty Zwierkowski.

KONIEC.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.

ERRATA.

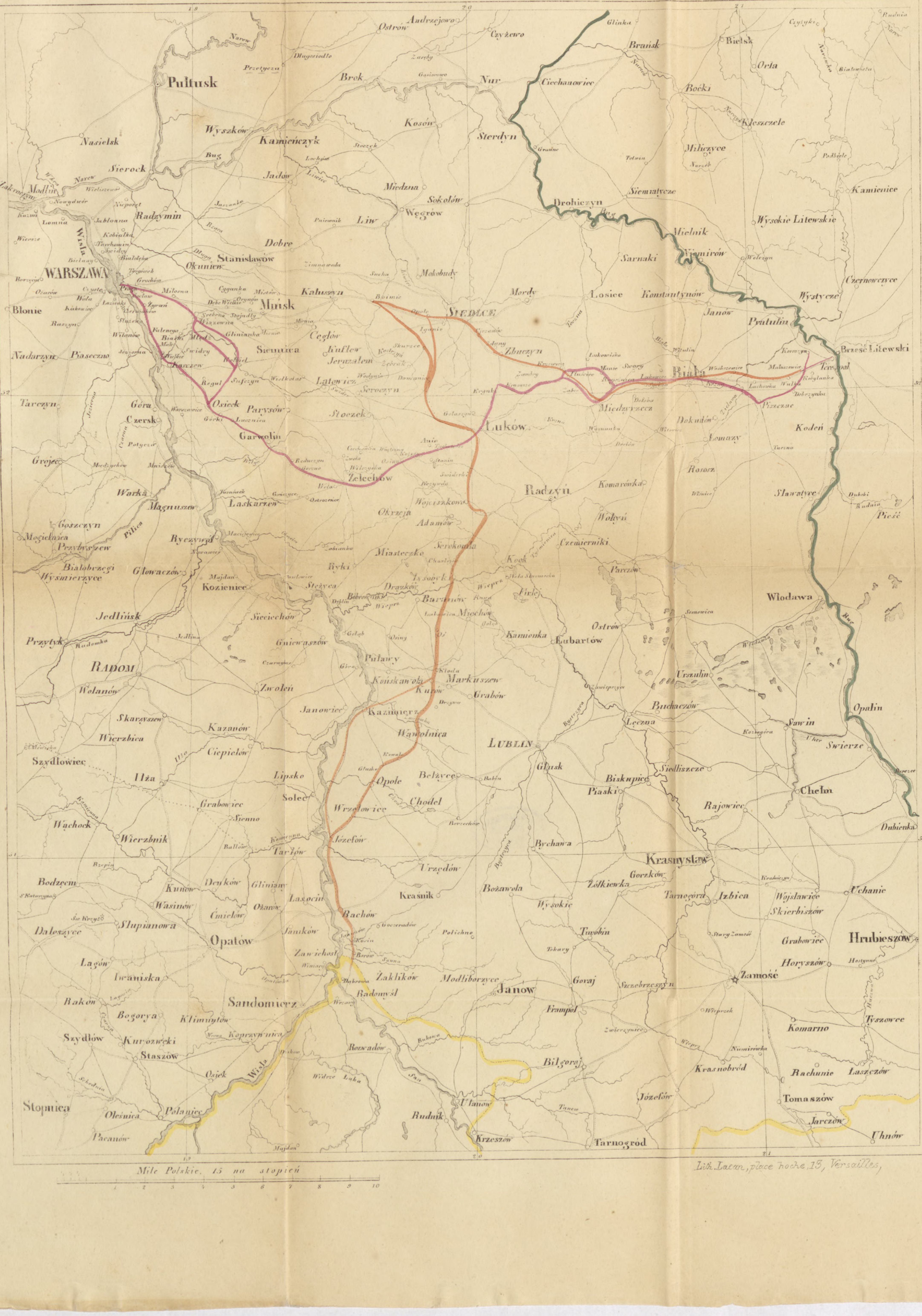
Stronnica,	wiersz	zamiast,	czytaj.
1	5	dzieśmy,	gdzieśmy.
7	10	zwyciągano	że wyciągano.
15	6	traktatu	traktu
15	23	powyżej	przywyżej.
15	25	konwendą	kommendą.
16	23	kilkadziesiąt	kilkaset.
20	20	więc klubu	więc były kluby i były.
27	14	trzysta	trzy tysiące.
29	4	nieobjawił	nic nie objawił.
29	17.	artylerją	z artylerją.

BIBLIOTEKA * KÓRNICKA *

Biblioteka Główna UMK
300045797832

KARTA RUCHÓW DRUGIEGO KORPUSU WOJSKA POLSKIEGO

od 23 sierpnia do 16 września 1831 roku.



Lith. Lazan, place Hoche 13, Versailles,

3000045797832

Biblioteka Główna UMK
300045797832

Zwierkowski — KORPUS 2. POLSKI W 1831 ROKU

169248

e pożycz
o domu